

**RAEL**

**PRZESŁANIE OD  
PRZYBYSZÓW  
Z KOSMOSU**

# RAEL

## TOM I

# KSIĄŻKA, KTÓRA MÓWI PRAWDĘ

Przetłumaczone na język polski przez Raelian z oryginału francuskiego zatytułowanego:

Le Livre qui dit la Verite

(c) L'Edition du Message 1974

Zwykle styl ulega zniekształceniom w toku każdego tłumaczenia. Starano się, by oddać z dokładnością treść, ważniejszą niż styl literacki.

Cytaty biblijne na podstawie Biblii Tysiąclecia - wydanie trzecie poprawione.

### *Spis treści*

#### **TOM I: Książka, która mówi Prawdę**

##### ROZDZIAŁ I: SPOTKANIE

Spotkanie

##### ROZDZIAŁ II: PRAWDA

Geneza

Potop

Wieża Babel

Sodoma i Gomora

Ofiara Abrahama

##### ROZDZIAŁ III: NADZÓR NAD WYBRANYMI

Mojżesz

Trąby Jerychońskie

Samson Telepata

Pierwsza rezydencja dla przyjęcia Elohim

Prorok Eliasz

Rozmnożenie chlebów

Latające spodki Ezechiela

Sąd ostateczny

Ludzie nie mogli zrozumieć

##### ROZDZIAŁ IV: ROLA JEZUSA

Poczęcie  
Inicjacja  
Ludzkości równoległe  
Naukowe cuda  
Zasłużyć na dziedzictwo

#### ROZDZIAŁ V: KONIEC ŚWIATA

1946: pierwszy rok nowej ery  
Schyłek Kościoła  
Utworzenie państwa Izrael  
Błędy Kościoła  
U źródła wszystkich religii  
Człowiek: choroba wszechświata  
Mit ewolucji

#### ROZDZIAŁ VI: NOWE PRZYKAZANIA

Geniokracja  
Humanitaryzm  
Rząd światowy  
Pańska misja

#### ROZDZIAŁ VII: ELOHIM

Bomby atomowe  
Przeludnienie  
Tajemnica wieczności  
Edukacja chemiczna  
Ruch Raeliański

## **ROZDZIAŁ I SPOTKANIE**

### **Spotkanie**

Od dziewiątego roku życia miałem jedną pasję: sport samochodowy, i jeśli przed trzema laty założyłem dotyczące tej dziedziny pismo specjalistyczne, to po to by żyć w tak ekscytującym środowisku, gdzie człowiek stara się przewyższyć siebie samego przewyższając innych. Marzeniem mego dzieciństwa było zostać pewnego

dnia kierowcą wyścigowym i podążać drogą, którą przeszedł Fangio. Nawiązane dzięki pismu kontakty ułatwiły spełnienie pragnień, startowałem - i to z niezłymi wynikami, o czym świadczy dziesiątka pucharów zdobycych moje mieszkanie.

Jeśli 13 grudnia 1973 roku udałem się w rejon dominujących Clermont-Ferrand wulkanów, to raczej dla dotlenienia, niż przejażdżki samochodowej. Po roku spędzonym za kierownicą, z toru wyścigowego na tor, żyjąc prawie ciągle na czterech kołach, czułem potrzebę rozprostowania nóg.

Powietrze było chłodne i niebo prawie szare z lekko zamglonym horyzontem. Maszerowałem i od czasu do czasu biegałem. Opuściłem drogę, gdzie zaparkowałem moje auto, i zamierzałem pójść aż do środka krateru Puy-de-Lassolas, miejsca naszych częstych pikników rodzinnych latem. Co za wspaniałe i podniosłe otoczenie. Pomyśleć, że moje stopy dotykają ziemi, gdzie kilka tysięcy lat wcześniej wpływała lawa o temperaturze niewyobrażalnie wysokiej... Między odłamkami żużla trafiają się tu jeszcze bardzo dekoracyjne bomby wulkaniczne. Karłowata roślinność inspirowała myśl o Prowansji pozbawionej słońca... Miałem właśnie zamiar wracać ogarniając raz jeszcze wzrokiem po raz ostatni szczyty okrągłej góry, powstałej z nagromadzonego żużla. Ież to razy zabawiałem się, ślizgając, niby na nartach, wzdłuż stromych zboczy. Nagle, zauważyłem wylaniające się z mgły mrugające czerwone światło, a potem coś w rodzaju helikoptera, który zniżał się w moją stronę. Lecz helikopter powoduje hałas, a ja nie słyszałem zupełnie nic, najmniejszego gwizdu. Balon? Obiekt był teraz na wysokości mniej-więcej dwudziestu metrów i mogłem zauważyć jego spłaszczoną formę. Latający spodek! Od dawna przekonany o ich istnieniu nie miałem nadziei ujżenia któregoś na własne oczy. Miał średnicę ok. siedmiu metrów, wysokość ok. dwa i pół. Spłaszczony od dołu, część górna w kształcie stożka. U podstawy migąło bardzo silne czerwone światło, a na szczycie przerywane białe błyski przypominające lampę błyskową. To białe światło było tak intensywne, że nie mogłem spoglądać na nie bez mrugania. Pojazd wciąż zniżał się bez hałasu i zawisł dwa metry nad ziemią. Znieruchomiałem jak skamieniały, nie odczuwałem jednak strachu, lecz radość przeżywania takiego zdarzenia. Jaka szkoda, że nie miałem aparatu fotograficznego. I niewiarygodne nastąpiło: otworzyła się klapa u dołu pojazdu i wysunął się rodzaj schodków aż do ziemi. Zrozumiałem, że zaraz wyjdzie jakaś istota, i zadawałem sobie pytanie, jak też może wyglądać.

Pojawiły się dwie stopy, potem dwie nogi, co uspokoiło mnie nieco, ponieważ miałem mieć do czynienia z człowiekiem. Ten, który najpierw wydawał mi się dzieckiem, pojawił się w całości, zszedł po schodkach i skierował się w moją stronę. Nie był dzieckiem, jak w pierwszej chwili sądziłem mimo wzrostu około 1,2 metra. Miał lekko skośne oczy, długie czarne włosy i niewielką czarną bródkę. Zatrzymał się jakieś dziesięć metrów przede mną. Pozostawałem nieruchomy. Zielony jednoczęściowy kombinezon okrywał całe ciało przybysza, jedynie głowa robiła wrażenie odkrytej, chociaż otaczała ją dziwne "halo". Nie prawdziwe halo, lecz jakby powietrze wokół twarzy lekko lśniło i wibrowało. To wyglądało jak niewidzialny skafander, jak pęcherz tak delikatny, że z trudem zauważalny. Skóra twarzy była biała, lecz o lekkim zielonkawym odcieniu, podobna nieco cerze ludzi cierpiących na wątrobę. Uśmiechnął się do mnie lekko. Uznałem, że najlepiej będzie odpowiedzieć na ten uśmiech, choć bynajmniej nie byłem spokojny. Odwzajemniłem uśmiech skłaniając lekko głowę w pozdrowieniu. Odpowiedział podobnym znakiem. Myśląc, że powinienem sprawdzić czy on mnie słyszy, zapytałem:

- Skąd pan przybywa?

Odpowiedział mi głosem mocnym i wyraźnie artykułowanym, o lekko nosowym brzmieniu:

- Z bardzo daleka...

- Mówi pan po francusku?

- Mówię wszystkimi językami świata.

- Czy przybywa pan z innej planety?

- Tak

Odpowiadając zbliżył się do mnie na ok. dwa metry.

- Przybywa pan na Ziemię po raz pierwszy?

- Ach nie!

- Czy często bywał pan tutaj?

- Bardzo często... to najmniej co można by powiedzieć.

- Po co pan przybywa?

- Dzisiaj, aby rozmawiać z panem.
- Ze mną?
- Tak, z panem Claude Vorilhon, wydawcą niewielkiego pisma o sporcie samochodowym, żonatym i ojcem dwojga dzieci.
- ... Skąd pan to wszystko wie?
- Obserwujemy pana od dawna.
- Ale dlaczego mnie?
- Właśnie o tym chcę mówić, dlaczego znalazł pan się tutaj w ten mroźny poranek zimowy?
- Nie wiem... może chęć spaceru na świeżym powietrzu...
- Czy często pan tu bywa?
- W lecie tak, ale praktycznie nigdy o tej porze roku.
- A więc dlaczego dziś? Od dawna przewidywał pan ten spacer?
- Nie, nie wiem. Ochota przyszła mi dziś rano po przebudzeniu.
- Jest pan tu, ponieważ chciałem pana zobaczyć. Czy wierzy pan w telepatię?
- Oczywiście, to jest temat, który zawsze mnie interesował, jak również wszystko co dotyczy zjawiska "latających talerzy", choć nie przypuszczałem, że któryś z nich sam zobaczą.
- Otóż użyłem telepatii dla sprowadzenia pana tutaj. Mam panu wiele do powiedzenia. Czytał pan Biblię?
- Tak, dlaczego pan o to pyta?
- Czy dawno ją pan czytał?
- Nie, kupiłem ją zaledwie przed kilkoma dniami.
- Dlaczego?
- Nie wiem, nagle zapragnąłem przeczytać ją...
- Także przez telepatię skłoniłem pana do kupienia jej sobie. Mam wiele spraw do omówienia i wybrałem pana do trudnej misji. Zapraszam do mojego pojazdu, w nim będzie nam lepiej rozmawiać.

Poszedłem za nim po schodkach usytuowanych pod pojazdem. Z bliska to troszkę podobne było do spłaszczonego dzwonu o spodzie wypełnionym i wypukłym. W środku znajdowały się dwa fotele ustawione naprzeciw siebie. Mimo otwartego wjazdu temperatura powietrza była łagodna. Nie było lampy lecz naturalne światło zdawało się pochodzić zewsząd. Nie było żadnych instrumentów pokładowych, które przypominałyby kabinę pilota. Podłogę stanowił jakiś połyskujący stop o niebieskawym odcieniu. Kiedy usiadłem w większym fotelu, lecz niższym wykonanym z jednej substancji bezbarwnej i troszeczkę przezroczystej, niezwykle wygodnym, mały człowiek zajął fotel mniejszy, lecz wyższy, tak że jego twarz znalazła się na wysokości mojej. Wtedy dotknął pewnego miejsca ściany i cały pojazd, za wyjątkiem wierzchołka i podstawy, stał się przezroczysty. Byliśmy jakby w plenerze, lecz otaczało nas łagodne ciepło. Zaproponował mi zdjęcie płaszcza, a gdy uczyniłem to, przemówił.

- Żałuję pan bardzo, że nie ma pan aparatu fotograficznego i opowiadając o naszym spotkaniu nie będzie pan miał dowodów?

- Na pewno...

- Proszę posłuchać, opowie im pan, lecz mówiąc prawdę kim są i kim my jesteśmy. W zależności od reakcji zobaczymy, czy możemy pokazać wam się swobodnie i oficjalnie. Niech pan poczeka aż dowie się wszystkiego, zanim pan będzie mówił do nich aby odpowiednio się bronić przed tymi, którzy nie uwierzą panu, i aby przynieść im nieodparte dowody. Zapisze pan wszystko, co przekaze, i opublikuje książkę gromadzącą te notatki.

- Dlaczego wybrał pan mnie?

- Dla wielu przyczyn. Po pierwsze, potrzeba nam było kogoś, kto mieszka w kraju, gdzie nowe idee znajdują dobre przyjęcie, i istnieje swoboda ich przedstawiania. Francja jest krajem gdzie zrodziła się demokracja, a jej obraz cieszy się opinią kraju wolności na całej Ziemi. Następnie potrzebny nam był ktoś inteligentny i otwarty na wszystko. Wreszcie i przede wszystkim, potrzebowaliśmy kogoś o poglądach wolnomyślnych, nie nastawionym

antyreligijnie. Pochodząc z ojca żyda i matki katoliczki wydawał się pan idealnym łącznikiem dwu wspólnot tak ważnych w historii świata. Z drugiej strony działalność zawodowa, nie predysponuje pana w żadnym stopniu do głoszenia rewelacji, dla większości niewiarygodnych, co może uczynić pańskie wypowiedzi bardziej przekonywujące. Nie będąc naukowcem, nie skomplikuje pan sprawy, i wyjaśni ją przystępnie. Nie będąc pisarzem, nie użyje pan skomplikowanych zdań trudno czytelnych przez większość.

W końcu zdecydowaliśmy się wybrać kogoś po pierwszej eksplozji atomowej w 1945 roku, a pan urodził się w 1946. Śledziliśmy pana od momentu narodzin a nawet wcześniej. Oto dlaczego wybraliśmy pana. Czy ma pan inne pytania?

- Skąd pan przybywa?

- Z odległej planety, ale nic panu nie powiem w obawie, że ludzie mogliby stać się niedość rozsądni i zakłócić nasz spokój.

- Czy to daleko?

- Bardzo daleko; jeśli podałbym odległość zrozumiałby pan, że przy obecnym poziomie naukowym i technologicznym nie możecie tam polecieć.

- Jak się nazywacie?

- Jesteśmy ludźmi jak wy i żyjemy na planecie dosyć podobnej do Ziemi.

- Ile czasu potrzebuje pan by przybyć na Ziemię?

- Tyle, ile czas pomyślenia o tym.

- Dlaczego przybywacie na Ziemię?

- Aby zobaczyć na jakim stopniu rozwoju są ludzie i czuwać nad nimi. Oni są przyszłością, my jesteśmy przeszłością.

- Czy jesteście liczni?

- Liczniejsi od was.

- Chciałbym odwiedzić waszą planetę, czy mógłbym?

- Nie. Po pierwsze nie mógłby pan tam żyć. Atmosfera bardzo różni się od waszej, a pan nie jest dostatecznie wytrenowany, aby wytrzymać podróż.

- Dlaczego spotykamy się tutaj?

- Krater wulkanu jest idealną ochroną przed niepożądanymi spojrzeniami. Teraz odleczę. Proszę przyjść tu jutro o tej samej godzinie z Biblią, i niech pan przyniesie przybory do notowania. Niech pan nie przynosi nic metalowego i nie mówi nikomu o naszym spotkaniu, w przeciwnym razie nie zobaczymy się więcej.

Pozwolił mi zejść na dół po schodkach, zwrócił płaszcz i pozdrowił ręką. Schodki zostały wciągnięte, kłapa bezgłośnie zamknęła się i bez najmniejszego szumu czy gwizdu pojazd łagodnie uniósł się w powietrze i na wysokości ok. 400 metrów zniknął we mgle.

## ROZDZIAŁ II

### PRAWDA

#### Geneza

Nazajutrz zjawiłem się na spotkanie z zeszytem, piórem i Biblią. Pojazd przybył o zapowiedzianej godzinie i znowu znalazłem się przed tym samym człowiekiem, który poprosił mnie abym wszedł i usiadł w komfortowym fotelu. Nie wspominałem nikomu, nawet najbliższemu, a on był szczęśliwy dowiedziawszy się, że byłem dyskretny. Poprosił o notowanie i rozpoczął w te słowa.

- Bardzo dawno temu na naszej dalekiej planecie ludzie osiągnęli poziom nauki i techniki porównywalny z tym, jaki w najbliższym czasie stanie się waszym udziałem. Rozpoczęto tworzenie prymitywnych, embrionalnych form życia, komórek żyjących w probówkach. Entuzjazm ogarnął wszystkich. Doskonali swoje techniki tworząc małe dziwaczne zwierzęta, gdy opinia publiczna naszej planety i nasz rząd zabroniły naukowcom kontynuowania swoich eksperymentów i tworzenia potworów, które mogłyby się stać niebezpieczne dla społeczeństwa. Rzeczywiście jedno z tych stworzeń wymknęło się z pod kontroli powodując liczne ofiary. Ponieważ jednocześnie poczyniliśmy znaczne postępy w eksploracji międzyplanetarnej i międzygalaktycznej, zdecydowano kontynuować eksperymenty na dostatecznie odległej planecie zapewniającej mniej więcej niezbędne po temu warunki. Wybrano ziemię, na której obecnie żyjecie. Teraz poproszę pana o otwarcie Biblii, gdzie odnaleźć można ślady tej prawdy zdeformowane nieco przez kopistów, którzy nie mogli pojąć technologicznie takich rzeczy i mogli przypisać tylko mistyce i nadprzyrodzoności to, co było opisane.

Istotne są jedynie fragmenty Biblii, które panu przetłumaczę. Pozostałe są tylko gawędziarską poezją i nie będę o nich mówić. Proszę jednak zauważyć, że dzięki prawu, które mówiło, że należy kopiować Biblię nie zmieniając nawet najmniejszego znaku, głęboki sens pozostał, nawet jeżeli tekst obciążył się w ciągu tysiącleci mistycznymi i nieużytecznymi zdaniem.

Niech pan weźmie najpierw Genezę, w pierwszym rozdziale: "Na początku stworzył Elohim niebo i ziemię." ( Geneza I-1 )

Elohim, niewłaściwie w niektórych Bibliach tłumaczone jako Bóg, znaczy po hebrajsku: "ci, którzy przybyli z nieba" i jest liczbą mnogą. To znaczy że, pochodzący z naszego świata uczeni poszukiwali najpierw planety najbardziej przydatnej dla realizacji zamierzonego celu. Oni "stworzyli", w rzeczywistości odkrywając Ziemię zdali sobie sprawę, że jednoczy wszystkie niezbędne elementy do tworzenia sztucznego życia, mimo pewnej różnicy w składzie atmosfery w stosunku do ich planety macierzystej.

"Tchnienie Elohim unosiło się nad tymi wodami." ( Geneza I-2 )

Podjęli podróże badawcze, i to, co moglibyście nazwać sztucznymi satelitami zostało umieszczone dokoła Ziemi aby studiować skład i atmosferę. Ziemię pokrywała całkowicie woda i gęste mgły.

"Elohim widział, że światłość jest dobra." ( Geneza I-4 )

Aby stworzyć życie na Ziemi, konieczne było wiedzieć, czy słońce nie wysyła szkodliwych promieni na jej powierzchnię, i to było badane. Okazało się, że słońce poprawnie ogrzewało Ziemię, nie wysyłając na nią szkodliwych promieni. " Światło było dobre. "

"I tak nastał wieczór i poranek, dzień pierwszy." ( Geneza I-5 )

Badania zajęły wiele czasu. "Dzień" odpowiada okresowi czasu w którym wasze słońce wschodzi pod tym samym znakiem zodiaku w dzień równonocy wiosennej, tj. mniej więcej dwa tysiące lat ziemskich.

"Oddzielił wody pod sklepieniem od wód ponad sklepieniem." ( Geneza I-7 )

Studując kosmiczne promieniowanie nad chmurami, zniżyli się pod chmury pozostając równocześnie nad wodą. Między wodą u góry: chmurami, a wodą na dole: oceanem pokrywającym całą ziemię.

"Niechaj zbiórą się wody spod nieba w jedno miejsce i niech ukaże się sucha powierzchnia." ( Geneza I-9 )

Badając powierzchnię oceanu, zbadali głębokość wody, i stwierdzili, że nie była zbyt głęboka i prawie równomierna wszędzie. Wtedy, dzięki względnie silnym eksplozjom, które wykonały trószkę buldożerową pracę, udało się zebrać materiał z dna morskiego i zgromadzić go w tym samym miejscu, co uformowało kontynent. Początkowo na Ziemi był tylko jeden kontynent i jak niedawno zauważyli wasi uczeni, wszystkie kontynenty, które dryfowały, łączą się doskonale, aby stworzyć tylko jeden.

"Niechaj ziemia wyda rośliny zielone, trawy... drzewa owocowe rodzące według swego gatunku... w których są nasiona." ( Geneza I-11 )

Stworzyli wówczas w tym wspaniałym gigantycznym laboratorium komórki roślinne biorąc nic innego, jak tylko związki chemiczne. To dało wiele gatunków roślin. Wszystkie wysiłki skoncentrowano na reprodukcji. Było konieczne, żeby kilka traw, które oni powołali do życia, mogły rozmnażać się. Oni rozeszli się po tym olbrzymim kontynencie w różnych grupach naukowych poszukiwań, i każda zgodnie z klimatem i swoją inspiracją tworzyła różne rośliny. Zbierali się w regularnych odstępach czasu aby porównać swoje poszukiwania i swoje twórcze osiągnięcia. W oddali na macierzystej planecie śledzono postępy prac z zachwytem i podziwem. Najwybitniejsi artyści dołączyli do uczonych, aby dodać pewnym roślinom cel tylko ozdobny i przyjemny, czy to przez swój wygląd, czy przez zapach.

"Niechaj powstaną ciała niebieskie, świecące na sklepieniu nieba, aby oddzielały dzień od nocy, aby wyznaczały pory roku, dni i lata." ( Geneza I-14 )

Obserwując gwiazdy i słońce, mogli zmierzyć długość dni, miesiący i lat na Ziemi, aby uregulować swoje życie na tej nowej planecie, tak różnej od ich planety, gdzie dni i tak samo lata nie miały całkiem tego samego trwania. Badania astronomiczne pozwoliły im dokładnie usytuować się i lepiej poznać Ziemię.

"Niechaj zaroją się wody żywymi istotami pływającymi i pełzającymi, a ptactwo niechaj lata nad ziemią." ( Geneza I-20 )

Następnie stworzyli pierwsze wodne zwierzęta. Od planktonu do rybek, a potem dużych ryb. Ażeby ten cały światek był zrównoważony i nie wymarł, stworzyli glony, którymi żywią się rybki, a duże ryby aby jeść najmniejsze i tym podobne, ażeby utrzymała się równowaga w przyrodzie i aby jakiś gatunek nie zniszczył całkiem innego, którego on potrzebuje aby się wyżywić. To było to, co nazywacie teraz ekologią. To się udało.

Często się spotykali i organizowali konkursy w celu wyróżnienia grupy uczonych, którzy stworzyli najpiękniejsze i najbardziej interesujące zwierzę.

Po rybach stworzyli ptaki, które niekiedy z trudnością latały z powodu swoich ozdobnych piór bardzo kłopotliwych, trzeba przyznać, dzięki artystom, którzy zresztą swawolnie zabawiali się, dając najszańczone kolory i najbardziej zadziwiające kształty tym zwierzętom. Konkursy stawały się coraz ambitniejsze, po kształtach zmodyfikowano zachowanie tych zwierząt podczas przygotowań do kopulacji, ażeby one odbywały tańce godowe coraz bardziej zadziwiające. Lecz inne grupy uczonych stworzyły przerażające zwierzęta, potwory - co usprawiedliwiało wszystkich, którzy nie chcieli, aby takie eksperymenty były przeprowadzane na ich planecie - smoki, albo takie, które wy nazywacie Dinozaurami albo Brontozaurami.

"Niechaj ziemia wyda istoty żywe różnego rodzaju, bydło... według ich rodzaju" ( Geneza I-24)

Po morzach i powietrzu przyszła kolej na zwierzęta lądowe. Ziemię pokrywała już wspaniała szata roślinna. Był pokarm dla zwierząt roślinożernych. Były to pierwsze zwierzęta lądowe, które zostały stworzone. Dla utrzymania równowagi ekologicznej stworzono później mięsożerne. I tu trzeba było zapewnić wzajemne równoważenie się gatunków. Ludzie ci przybywali z planety, z której i ja przybywam. Jestem jednym z twórców życia na Ziemi.

Wówczas to najbardziej wprawni spośród nas zapragnęli stworzyć człowieka sobie podobnego. Każda ekipa zabrała się do pracy i wkrótce mogliśmy porównywać rezultaty naszych twórczych wysiłków. Lecz mieszkańcy naszej macierzystej planety wzburzyli się dowiadując się o powstaniu "dzieci z probówek", które mogły przybyć i wywołać u nich panikę. Obawiali się, że ludzie mogą stanowić dla nich niebezpieczeństwo, jeśliby zdolności i możliwości stworzonych okazały się być większe od posiadanych przez stwórców. Musieliśmy przyrzec, że pozostawimy ludzi w stanie pierwotnym, nieujawniając im naszej wiedzy naukowej i nadając aspekt mistyczny naszym poczynaniom. Liczba ekip stwórców jest łatwa do znalezienia, każdej z nich odpowiada jedna z ras ludzkich.

"Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam, aby panował nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad całą ziemią i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi. " ( Geneza I-26 )

Na nasz obraz! Może pan stwierdzić, że podobieństwo jest uderzające.

Wtedy zaczęły się dla nas problemy. Ekipa znajdująca się w kraju dziś zwanym Izrael, a wówczas niezbyt odległym od Grecji i Turcji na jedynym kontynencie, była jedną z najświetniejszych, jeśli nie najbardziej. Jej zwierzęta wydawały się najpiękniejsze, rośliny zachwycały zapachem. To było to, co wy nazywacie ziemskim rajem. A człowiek przez nich stworzony odznaczał się najwyższą inteligencją. Musieli zatem przedsięwziąć środki, by stworzenie nie przewyższyło stwórcy. Stało się koniecznością trzymanie go w niewiedzy wielkich tajemnic naukowych, równocześnie wychowując go aby badać jego inteligencję.

"Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania, ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz." (Geneza II-17)

Co oznacza: możesz uczyć się czego chcesz, czytać wszystkie książki, które mamy tutaj do twojej dyspozycji, ale nie dotykaj książek naukowych bo umrzesz.

"Wszelkie zwierzęta ziemne i wszelkie ptaki powietrzne, Jahwe Elohim przyprowadził do mężczyzny, aby przekonać się, jaką on da im nazwę." ( Geneza II-19 )

Niezbędnym było przyswojenie przez pierwszych ludzi wiadomości o gatunkach roślin i zwierząt, warunkach ich życia i zdobywaniu żywności. Stwórcy przekazali ludziom wiedzę z zakresu zoologii i botaniki, by poznali właściwości roślin, zwyczaje zwierząt: ta znajomość nie była dla nich źródłem zagrożenia.



Proszę wyobrazić sobie radość tamtej grupy uczonych, którzy mogli patrzeć jak dwójka dzieci - płci męskiej i żeńskiej - biega wokół nich i których ciekawość mogli zaspakajać.

"A waż... rzekł do niewiasty... o owocach z drzewa, które jest w środku ogrodu... na pewno nie umrzecie; ale wie Elohim, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Elohim będziecie znali dobro i zło." ( Geneza III 1-5 )

Między badaczami tej ekipy było kilku, którzy głęboko pokochali swych małych ludzi, swoje "stworzenia", i uważali że należy przekazać im całą wiedzę i zrobić z nich naukowców. Powiedzieli tym młodym, prawie już dorosłym ludziom że mogą studiować i stać się uczonymi równie potężnymi jak ich stwórcy.

"A wtedy otworzyły się im obojgu oczy i poznali, że są nadzy." ( Geneza III-7 )

Zrozumieli wówczas, że i oni mogą zostać stwórcami. Poczuli też żal do swych ojców wzbraniających im dostępu do książek naukowych i traktujących jak niebezpieczne zwierzęta laboratoryjne.

"Jahwe Elohim rzekł do węża... bądź przeklęty... na brzuchu będziesz się czołgał i proch będziesz jadł po wszystkie dni twego istnienia." ( Geneza III-14 )

"Wąż", mała grupa badaczy pragnących wyjawić całą prawdę Adamowi i Ewie, skazana za to została przez rząd planety macierzystej na pozostanie na Ziemi. Natomiast inni stwórcy musieli zaprzestać eksperymentów i opuścić Ziemię.

"Elohim sporządził dla mężczyzny i dla jego żony odzienie ze skór i przyodział ich." (Geneza III-21 )

Stwórcy dali pierwszym ludziom podstawowe środki utrzymania, aby mogli oni żyć samodzielnie, bez kontaktu ze stwórcami. Biblia zachowała tu prawie nie zmienione zdanie dokumentu pierwotnego:

"Oto człowiek stał się taki jak My: zna dobro i zło; niechaj teraz nie wyciągnie przypadkiem ręki, aby zerwać owoc także z drzewa życia, zjeść go i żyć na wieki." ( Geneza III-22 )

Życie ludzi jest bardzo krótkie, pomimo, że istnieje naukowa metoda, dzięki której można je znacznie przedłużyć. Badacz pod koniec życia zdobywa wiedzę i doświadczenie niezbędne dla dokonania interesujących odkryć; stąd powolność ludzkiego postępu... Gdyby ludzie mogli żyć dziesięć razy dłużej, dokonaliby gigantycznego skoku naprzód. Jeśli by od początku mogli żyć tak długo, dorównaliby nam bardzo szybko, gdyż ich możliwości przewyższają nieco nasze. Ludzie nie znają swoich możliwości. A zwłaszcza naród Izraela, uznany podczas jednego z tych konkursów, o którym mówiłem poprzednio, za najbardziej udany pod względem inteligencji i zdolności, co wyjaśnia późniejsze mniemanie tego ludu iż został wybrany przez Boga. Rzeczywiście został wybrany przez zespoły stwórców zebrane dla oceny swych osiągnięć. Może pan zresztą sam stwierdzić ilość geniuszów, których ta rasa wydała.

"Wygnawszy zaś człowieka, Elohim postawił przed ogrodem Eden cherubów i połyskujące ostrze miecza, aby strzec drogi do drzewa życia." ( Geneza III-24 )

U bram rezydencji stwórców postawiono uzbrojone w dezintegrującą broń atomową straże, by broniły człowiekowi dostępu do pozostałej wiedzy naukowej.

## Potop

Przejdźmy teraz do czwartego rozdziału Genezy: "Po jakimś czasie Kain składał dla Jahwe w ofierze płody roli, zaś Abel składał również najprzedniejsze sztuki ze swej trzody i tłuszczu ich." ( Geneza IV 3-4 )

Stwórcy na wygnaniu, pozostając pod nadzorem wojskowym, skłonili ludzi do dostarczania im żywności. Chcieli wykazać swym przełożonym, że stworzone przez nich istoty są dobre i nie zwrócą się nigdy przeciw swym ojcom.

Dzięki temu zezwolono szefom pierwszych ludzi skorzystać z "drzewa życia". To wyjaśnia dlaczego pierwsi ludzie tak długo żyli: Adam dziewięćset trzydzieści lat, Set dziewięćset dwanaście lat, Enosz dziewięćset pięć lat, itd. ( w Genzie V 1-11 )

"A kiedy ludzie zaczęli się mnożyć na ziemi, rodziły im się córki. Synowie Elohim, widząc, że córki człowiecze są piękne, pojmowali je sobie za żony, wszystkie, jakie im się tylko podobały." ( Geneza VI 1-2 )

Stwórcy przebywający na zesłaniu brali sobie za żony najładniejsze z pośród ziemskich dziewcząt.

"Nie może pozostawać duch mój w człowieku na zawsze, gdyż człowiek jest istotą cielesną; niechaj więc żyje tylko sto dwadzieścia lat." ( Geneza VI-3 )

Długowieczność nie jest dziedziczna. Dzieci ludzi nie korzystali automatycznie z "drzewa życia" ku wielkiej uldze władz odległej planety. Tak więc sekret został zapomniany i postęp ludzi przyhamowany.

"... gdy synowie Elohim zbliżali się do córek człowieczych, te im rodziły. Byli to więc owi mocarze, mający sławę w owych dawnych czasach." ( Geneza VI-4 )

Ma pan tu świadectwo, że stwórcy mogli łączyć się fizycznie z córkami ludzi, których oni stworzyli na swój obraz. Związki były płodne, a potomstwo nadzwyczaj udane. Wszystko to wydawało się coraz bardziej niebezpieczne dla odległej planety. Postęp naukowy na Ziemi był nadzwyczajny. Zdecydowali zniszczyć całe dzieło stworzenia.

"Jahwe widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i że usposobienie ich jest wciąż złe." ( Geneza VI-5 )

Zło, to znaczy pragnienie dorównania swym stwórcom, zostanie ludem uczonym i niezależnym. Dobrem dla nich był człowiek wegetujący na Ziemi w warunkach prymitywnych. Złem było jego dążenie do postępu, by kiedyś być w stanie dołączyć do stwórców.

Na dalekiej planecie zdecydowano więc zniszczenie całego ziemskiego życia wysyłając pociski nuklearne. Wiadomość o tej decyzji przedostała się na czas do uczonych pozostających na wygnaniu. Poprosili, by Noe skonstruował statek mogący krążyć na orbicie okołoziemskiej w czasie kataklizmu. Na pokładzie miała się znaleźć para każdego gatunku, który miał być zachowany, jak obrazowo zostało powiedziane. W rzeczywistości, jak pozwolił wam to zrozumieć wiedza naukowa, wystarczy jedna żywa komórka męskiego i żeńskiego osobnika każdego gatunku by odtworzyć cały organizm. Podobnie jak zapłodniona komórka jajowa w łonie matki posiada wszystkie informacje o przyszłym człowieku aż po kolor włosów i oczu. Była to ogromna praca, lecz ukończona na czas. Gdy nastąpiła eksplozja, życie było już zabezpieczone kilka tysięcy kilometrów nad powierzchnią Ziemi. Kontynent zalała ogromna fala przypływowa niszcząc wszystko co żyło na powierzchni.

"Wody... podniosły arkę wysoko ponad ziemię." ( Geneza VII-17 )

Zgodnie z prawdą jest napisane, że arka wznosiła się nad Ziemią, a nie na wodzie. Następnie trzeba było przeczekać aż zniknie wszelkie niebezpieczeństwo.

"A wody stale się podnosiły na ziemi przez sto pięćdziesiąt dni." ( Geneza VII-24 )

Potem trzystopniowa rakiet ( "uczyni przegrody: dolną, drugą i trzecią" ) wylądowała na Ziemi. Wewnątrz, oprócz Noego znajdowały się pary z każdej ziemskiej rasy.

"Elohim, pamiętając o Noem... sprawił, że powiał wiatr nad całą ziemią i wody zaczęły opadać." ( Geneza VIII-1 )

Po obserwacji i usunięciu metodami naukowymi nadmiernej radioaktywności, stwórcy zażądali od Noego wypuszczenia zwierząt, dla sprawdzenia, czy one znoszą atmosferę. Wynik był pozytywny, ludzie mogli wyjść na wolne powietrze. Stwórcy przykazali im pracować, mnożyć się i okazywać wdzięczność tym, którzy stworzyli ich, a potem ocalili od zagłady. Noe zobowiązał się oddawać regularnie część zbiorów i zwierząt hodowlanych na potrzeby aprowizacyjne stwórców.

"Noe zbudował ołtarz dla Jahwe i wzięwszy ze wszystkich zwierząt czystych i ptaków czystych złożył je w ofierze całopalnej na tym ołtarzu." ( Geneza VIII-20 )

Stwórcy byli szczęśliwi widząc, że ludzie życzą im dobrze. Przynękli zaniechać w przyszłości prób zniszczenia ich. Zrozumieli, że ludzkie dążenie do postępu jest naturalne.

" ...Usposobienie człowieka jest złe." ( Geneza VIII-21 )

Celem człowieka jest postęp naukowy. Każda rasa ludzka została znów osiedlona w miejscu stworzenia, wszystkie zwierzęta odtworzono z komórek przechowanych w arce.

"Od nich to wywodzą się ludy na ziemi po potopie." ( Geneza X-32 )

## Wieża Babel

Jednak nacja najbardziej inteligentna, lud Izraela, czyniła takie postępy, że z pomocą pozostających na uchodźstwie stwórców zdecydowano podbój przestrzeni kosmicznej. Ci ostatni chcieli by ludzie udali się na ich planetę macierzystą i uzyskali dla nich przebaczenie, pokazując, że ludzie są inteligentni i nastawieni na rozwój naukowy lecz wdzięczni i pokojowi. Zbudowano więc ogromną raketę: Wieżę Babel.

"Zatem na przyszłość nic nie będzie dla nich niemożliwe, cokolwiek zamierzą uczynić." (Geneza XI-6)

Dowiadując się o tym, mieszkańcy dalekiej planety poczuli strach. Obserwując Ziemię zauważyli, że życie na niej nie zostało zniszczone.

"Zejdźmy więc i pomieszajmy tam ich język, aby jeden nie rozumiał drugiego. W ten sposób Jahwe rozproszył ich stamtąd po całej ziemi." ( Geneza XI-7 )

Przybyli więc na Ziemię, zniszczyli naukową aparaturę, a Żydów, którzy posiadali największą wiedzę naukową, rozproszyli po całym kontynencie, wśród narodów posługujących się innym językiem, gdzie nie mogli być zrozumiani.

## Sodoma i Gomora

Wygnani stwórcy uzyskali przebaczenie i prawo powrotu na swoją planetę, gdzie wystąpili w obronie wspaniałego dzieła stworzenia. Wszystkie oczy znów zwrócone były na Ziemię, która nosiła istoty przez nich stworzone. Lecz kilku spośród rozproszonych ludzi nosiło się z zamiarem zemsty na stwórcach. Dysponowali oni kilkoma uratowanymi tajemnicami naukowymi i zebrali się w miastach Sodoma i Gomora by przygotować ekspedycję dla ukarania tych, którzy chcieli ich zniszczyć. Stwórcy wysłali dwóch szpiegów, aby sprawdzić co oni przygotowują.

"Ci dwaj aniołowie... przybyli do Sodomy wieczorem." ( Geneza XIX-1 )

Ludzie chcieli ich zabić, lecz zostali oślepieni kieszonkową bronią atomową.

"... młodych i starych porazili ślepotą." ( Geneza XIX-11 )

Ludzi o intencjach pokojowych wysłannicy ostrzegli, aby natychmiast opuścili miasto, które miało być zniszczone wybuchem atomowym.

"Chodźcie, wyjdźcie z tego miasta, bo Jahwe ma je zniszczyć." ( Geneza XIX -14 )

Ludzie opuszczając miasto nie spieszyli się, nie zdawali bowiem sobie sprawy czym jest wybuch atomowy.

"Uchodź... nie oglądaj się za siebie i nie zatrzymuj się." ( Geneza XIX-17 )

I bomba spadła na Sodomę i Gomorę.

"Jahwe spuścił... deszcz siarki i ognia od Jahwe z nieba... tak zniszczył te miasta... także roślinność... Żona Lota... obejrzała się i stała się słupem soli." ( Geneza XIX-24 )

Jak teraz wiecie, oparzenie po wybuchu atomowym zabija tych, którzy są blisko, upodabniając ich do solnej statuy.

## Ofiara Abrahama

Stwórcy postanowili następnie sprawdzić, czy lud Izraela, a zwłaszcza ich przywódca mają nadal do nich pozytywne uczucia, sprowadzeni do stanu półprymitywnego. Większość "umysłów" została zniszczona. Opowiada o tym ustęp opowiadający o zamiarze Abrahama złożenia swojego syna w ofierze. Stwórcy poddali go próbie by zobaczyć czy jego pozytywne uczucia są wystarczająco silne. Na szczęście wynik próby był pozytywny.

"Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyn mu nic złego! Teraz poznałem, że boisz się Elohim." ( Geneza XXII-12 )

Tyle na dziś. Proszę uporządkować i zapisać to co panu opowiedziałem. Jutro powiem panu więcej.

Mój rozmówca pożegnał mnie i jego pojazd wzniósł się łagodnie. Ponieważ niebo było przejrzyste, mogłem obserwować wszystkie fazy odlotu. Bez najmniejszego szmeru zatrzymał się na wysokości ok. 400 metrów, stał się czerwony, jakby rozgrzany, później biały jak metal rozpalony do białości, następnie fioletowo-niebieski jak ogromna oślepiająca iskra elektryczna, aż całkiem znikł.

## **ROZDZIAŁ III**

### **NADZÓR NAD WYBRANYMI**

#### **Mojżesz**

Nazajutrz odnalazłem mego rozmówcę i kontynuował swoje opowiadanie:

W Genezie XXVIII, znaleźć można inny opis naszej obecności.

"Ujrzał drabinę opartą na ziemi, sięgającą swym wierzchołkiem nieba, oraz aniołów Elohim, którzy wchodzili w górę i schodzili na dół." ( Geneza XXVIII-12 )

Lecz ludzie, pozbawieni najinteligentniejszych umysłów i takich ośrodków postępu jak Sodom i Gomora, popadli w stan prymitywnego bytowania i zaczęli adorować bryły kamienia i bożki, zapominając kto ich stworzył.

"Pozbądźcie się przedmiotów kultu obcego." ( Geneza XXXV-2 )

W Księdze Wyjścia ukazujemy się Mojżeszowi:

"Ukazał się mu Anioł Jahwe w płomieniu ognia, w środku krzewu... krzew płonął ogniem, a nie spłonął od niego." (Ks. Wyjścia III-2 )

Wylądowała przed nim rakieta i ten opis zupełnie odpowiada opisowi, jaki dałby dziś prymitywny mieszkaniec Brazylii, gdybyśmy tam wylądowali w naszym latającym pojeździe, którego białe światło oświetla drzewa, jednak nie paląc ich... Naród wybrany jako najbardziej inteligentny, pozbawiony swych najwybitniejszych umysłów, popadł w niewolę u ludów otaczających, bardziej prymitywnych ale i liczniejszych, zdołały bowiem uniknąć większych zniszczeń. Konieczne więc stało się przywrócenie godności temu narodowi poprzez oddanie mu jego kraju.

Księga Wyjścia opisuje w części początkowej, czego musieliśmy dokonać, aby lud Izraela został uwolniony. Potem prowadziliśmy ich do kraju, który dla nich przeznacziliśmy.

"A Jahwe szedł przed nimi podczas dnia jako słup obłoku, by ich dobrze prowadzić drogą, podczas nocy zaś jako słup ognia, aby im świecić, żeby mogli podróżować zarówno we dnie jak i w nocy." (Ks. Wyjścia XIII-21 )

Aby zwolnić pościg Egipcjan:

"Słup obłoku przeszedł z przodu i zajął ich tyły... Tam był obłok ciemnością, tu zaś oświecał noc." ( Ks. Wyjścia XIV-19 )

Rozsnuwany za narodem Izraela dym tworzył zasłonę powstrzymującą ścigających.

Przejście przez wodę umożliwiło zastosowanie promieni odpychających.

"Uczynił morze suchą ziemią." ( Ks. Wyjścia XIV-21)

"W tym dniu wybawił Jahwe Izraela." (Ks. Wyjścia XIV-30 )

Wkrótce na pustyni głód dał się odczuć ludowi wybranemu:

"Na pustyni leżało coś drobnego... niby szron na ziemi." (Ks. Wyjścia XVI-14 )

Manna była chemicznym pokarmem syntetycznym, rozdrobniona na ziemi pęczniała pod wpływem porannej rosy.

Natomiast laska Mojżesza sprawiająca "wypłynięcie wody ze skały" (Ks. Wyjścia XVII-6) to po prostu detektor wód gruntowych podobny do obecnie używanych przez was na przykład do wykrycia ropy naftowej. Gdy woda zostanie zlokalizowana wystarczy tylko kopać.

Następnie, rozdział XIX Księgi Wyjścia zawiera także pewną ilość reguł. Biorąc pod uwagę niski poziom rozwoju narodu Izraela, potrzeba było pewnych reguł moralnych, ale i zaleceń higienicznych. Są one zawarte w przykazaniach. Stwórcy przybyli pojazdem latającym na Górę Synaj, by podyktować te prawa Mojżeszowi:

"...rozległy się grzmoty z błyskawicami, a gęsty obłok rozpostarł się nad górą i rozległ się głos potężnej trąby..." (Ks. Wyjścia XIX-16 )

"Góra zaś Synaj była cała spowita dymem, gdyż Jahwe zstąpił na nią w ogniu, i uniósł się dym z niej jakby z pieca, i cała góra bardzo się trzęsła. Głos trąby się przeciągał i stawał się coraz donośniejszy." (Ks. Wyjścia XIX-18,19 )

Lecz stwórcy obawiali się wtargnięcia tłumu, obawiali się także, że mogą być narażeni na niebezpieczeństwo, konieczne więc było, by ludzie ich szanowali i cenili.

"Lud nie będzie śmiał podejść do góry Synaj... kapłani i lud nie mogą przejść granicy, aby wstąpić do Jahwe, bo by ich ukarał." (Ks. Wyjścia XIX-23)

"Mojżesz sam zbliży się do Jahwe, lecz... lud nie wstąpi z nim." (Ks. Wyjścia XXIV-2)

"Ujrzeni Boga Izraela, a pod Jego stopami jakby jakieś dzieło z szafirowych kamieni, świecących jak samo niebo." (Ks. Wyjścia XXIV-10)

Ma pan tu opis piedestału, na którym pokazał się jeden ze stwórców. Z podobnego niebieskawego stopu wykonana została podłoga pojazdu, w którym obecnie jesteśmy.

"Wygląd chwały Jahwe... był jak ogień pożerający na szczycie góry." (Ks. Wyjścia XXIV-17)

Ma pan tu opis owej "chwały", w rzeczywistości pojazdu latającego stwórców. Jak mógł pan zauważyć pojazd taki w momencie startu mieni się kolorami jak ogień.

Owa ekipa stwórców miała zamiar pozostać na Ziemi przez pewien czas. Potrzebowali zatem świeżego pożywienia. Oto dlaczego poprosili lud Izraela o regularne dostarczanie pokarmu, a także bogactw, które chcieli potem zabrać na swoją planetę. Coś w rodzaju kolonizacji, jeśli pan chce.

"Od każdego człowieka... przyjmijcie dla Mnie daninę... złoto, srebro i miedź, drogie kamienie, itd... " (Ks. Wyjścia XXV 2-7 )

Postanowili urządzić się wygodniej, poprosili ludzi o zbudowanie im rezydencji według ich planów. Jest to opisane w XXVI rozdziale Księgi Wyjścia. W tej rezydencji mieli się spotykać z przywódcami ludzi: jest to namiot spotkania, do którego ludzie przynosili żywność i inne dary jako świadectwo oddania.

"...wszedł do namiotu." (Ks. Wyjścia XXXIII-8)

"Ile zaś razy Mojżesz wszedł do namiotu, zstępował słup obłoku i stawał u wejścia do namiotu i wtedy Jahwe rozmawiał z Mojżeszem." (Ks. Wyjścia XXXIII-9)

"A Jahwe rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz, jak się rozmawia z przyjacielem." (Ks. Wyjścia XXXIII-11)

Tak, jak my dzisiaj możemy rozmawiać ze sobą bezpośrednio jak człowiek z człowiekiem.

"Nie będziesz mógł oglądać mojego oblicza, gdyż żaden człowiek nie może oglądać mojego oblicza i pozostać przy życiu." (Ks. Wyjścia XXXIII-20)

Ma pan tu aluzję do różnicy składu atmosfery naszych planet. Człowiek nie może widzieć swoich stwórców bez skafandra jako osłony. Ziemska atmosfera im nie odpowiada. Gdyby człowiek przybył na naszą planetę, mógłby ujrzeć stwórców nie osłoniętych skafandrami, lecz musiałby umrzeć, ponieważ atmosfera jest dla niego szkodliwa.

Cały początek Księgi Kapłańskiej wyjaśnia w jaki sposób należy przynosić żywność dla stwórców aby ich zaopatrywać. Na przykład w XXI, 17-18:

"Ktokolwiek z potomków twoich... będzie miał jakąś ułomność cielesną nie będzie mógł zbliżyć się, aby ofiarować pokarm swojego Boga."

To oczywiście w celu uniknięcia spotkań z ludźmi chorymi, ułomnymi, symbolami niepowodzeń trudnymi do zniesienia przez stwórców.

W Księdze Liczb XI-7, znajduje się właściwy opis manny. Wasi chemicy mogliby ją odtworzyć.

"Manna zaś była podobna do nasion kolendra i miała wygląd bdelium... smak miała taki jak placek na oleju."

Lecz ta manna była tylko chemiczną żywnością, twórcy woleli od niej owoce i świeże warzywa.

"Pierwociny, które przynoszą dla Jahwe ze wszystkiego w ich kraju, mają do ciebie należeć." (Liczby XVIII-13)

Dalej stwórcy uczą ludzi szczepień przeciwko ukąszeniom węży.

"Sporządź węża i umieść go na wysokim pału: wtedy każdy ukąszony, jeśli tylko spojrzy na niego, zostanie przy życiu." (Liczby XXI-8)

W chwili kiedy ukąszony człowiek "spoglądał na węża", zbliżano do niego strzykawkę i robiono zastrzyk z surowicy.

Nadszedł w końcu kres wędrówki "ludu wybranego" do ziemi obiecanej. Za wskazaniem stwórców zniszczono figury bogów prymitywnych plemion i zajęto ich terytoria.

"Zniszczycie... wszystkie posągi lane... Weźmiecie następnie kraj w posiadanie..." (Liczby XXXIII 52-53)

Nareszcie naród wybrany miał swój przyrzeczony kraj:

"Ponieważ umiłował twych przodków, wybrał po nich ich potomstwo..."(Ks.Powtórzonego Prawa IV-37)

O przejściu Jordanu, w Księdze Jozuego III, 15-16:

"Zaledwie niosący arkę przyszli nad Jordan... zatrzymały się wody płynące z góry i utworzyły jakby jeden wał na znacznej przestrzeni... wody... wyschły zupełnie a lud przechodził..."

Jak w czasie ucieczki przed Egipcjanami, przejście "ludu wybranego" suchą nogą stało się możliwe, gdyż stwórcy użyli promieni odpychających.

## Trąby Jerychońskie

Pod koniec Księgi Jozuego V opisano kontakt wojskowego przedstawiciela stwórców z ludem wybranym podczas oblężenia miasta: Jerycho.

"Jestem wodzem zastępów Jahwe i właśnie przybyłem." (Jozue V-14)

Podczas oblężenia Jerycha do narodu żydowskiego przybył stwórca jako doradca wojenny. Zaraz łatwo pan zrozumie w jaki sposób zostały skruszone mury miasta. Wie pan, że śpiewaczka mająca bardzo wysoki głos może spowodować pęknięcie kryształowej szklanki. Używając ultradźwięków o dużej mocy można obalić każdy betonowy mur. To się właśnie stało dzięki skomplikowanemu instrumentowi nazwanemu przez Biblię "trąbą".

"Gdy tedy zabrzmiał przeciągle róg barani i usłyszycie głos trąby... mur miasta rozpadnie się..." (Jozue VI-5)

W określonym momencie wysłano zsynchronizowane ultradźwięki i gruby mur rozpada się.

Dalej, opisano prawdziwe bombardowanie:

"Jahwe zrzucił na nich z nieba kamienie ogromne... I więcej ich zmarło wskutek kamieni gradowych, niż ich zginęło od miecza synów Izraela." (Jozue X-11)

Było to regularne bombardowanie, które zabiło więcej ludzi niż ręczna broń izraelskiego narodu.

W jednym z najbardziej zdeformowanych fragmentów, nadal w Księdze Jozuego (X-13), jest napisane:

"I zatrzymało się słońce i stanął księżyc, aż pomścił się lud nad wrogami swymi."

Oznacza to tylko, że była to wojna błyskawiczna, trwająca tylko jeden dzień, zresztą jest dalej powiedziane, że trwała ona "prawie podczas całego dnia". Wobec ogromu zwycięstwa i zdobytego terytorium wojna była tak krótka, iż słońce zdało się ludziom nieruchome w czasie jej trwania...

W Księdze Sędziów, VI, jest jeszcze opis jak człowiek zwany Gedeon przekazuje żywność jednemu ze stwórców.

"... Anioł Jahwe wyciągnął koniec laski, którą trzymał w swym ręku, dotknął mięsa i chlebów praśnych i wydobyl się ogień ze skały, który spalił mięso i chleby praśne. Potem zniknął Anioł Jahwe..." ( Ks.Sędziów VI-21)

Dzięki pewnemu zastosowaniu nauki, stwórcy ubrani w skafander, którzy nie mogli swobodnie "jeść" ofiarowanego pożywienia, potrafią wydobyć z niego podstawowe składniki poprzez "laskę" - giętką rurę umożliwiającą odżywianie się. Towarzyszące tej operacji płomienie wywoływały u ludzi żyjących w tej epoce wrażenie "ofiary składanej Bogu".

W Księdze Sędziów VII, trzystu ludzi otaczających obóz nieprzyjacielski, dmie jednocześnie w "trąby", używając instrumentów o bardzo silnych ultra dźwiękach i doprowadzają ludzi przeciwnika do szaleństwa. Wie pan zapewne, że pewne dźwięki bardzo wzmocnione, mogą przyprawić o szaleństwo każdego człowieka. I tu rzeczywiście otoczony lud popada w szaleństwo, żołnierze uciekają lub wzajemnie się wyrzynają.

## Samson telepata

Jeszcze jeden przykład zbliżeń między stwórcami i kobietami ziemskimi, znajduje się w Księdze Sędziów XIII:

"Anioł Jahwe ukazał się owej kobiecie mówiąc jej: "Otoś teraz niepłodna... ale poczniesz i porodysz syna." (Ks.Sędziów XIII-3)

Było ważne, by owoc tego związku był zdrowy i można było obserwować jego zachowanie, dlatego on jej powiedział:

"... strzeż się: nie pij wina ani sycery, ... oto poczniesz i porodysz syna, a brzytwa nie dotknie jego głowy, gdyż dziecię to będzie Bożym nazirejczykiem od chwili urodzenia." (Ks.Sędziów XIII 4-5)

"... anioł Elohim przyszedł jeszcze raz do tej kobiety... kiedy... Męża jej nie było przy niej." (Ks.Sędziów XIII-9)

Wyobrazi pan sobie z łatwością co mogło zdarzyć się pod nieobecność męża... Nie było dla naszych specjalistów problemem usunięcie bezpłodności tej kobiety by zdała sobie sprawę, że wydaje na świat istotę wyjątkową i otoczyła ją najstaranniejszą opieką. Dla stwórców możliwość owocnych związków z ziemiankami była czymś wspaniałym! Pozwalała na posiadanie synów sprawujących władzę na Ziemi, w atmosferze, która była dla nich szkodliwa.

Powróćmy do zakazu strzyżenia włosów - to bardzo ważne. Mózg ludzki jest jak duży nadajnik, zdolny do wysyłania różnych fal, a nawet sprecyzowanych myśli. Telepatia nie jest niczym innym. Lecz nadajnik ów potrzebuje anten, są nimi włosy i broda. Nie należy zatem golić zarostu głowy człowieka, który go będzie potrzebował. Zapewne uwadze pańskiej nie uszło, że wielu waszych uczonych miało długie włosy, a także często brodę, mędrcy i prorocy również. Teraz może pan lepiej zrozumieć dlaczego tak było.

Dziecko przyszło na świat. Był to Samson, którego historię pan zna. Mógł porozumiewać się bezpośrednio z "Bogiem" na drodze telepatycznej dzięki naturalnym antenom: swoim włosom. W trudnych momentach stwórcy mogli pospieszyć mu z pomocą, lub czynić "cuda" dla wzmocnienia jego autorytetu. Lecz gdy Dalia obcięła mu włosy, nie mógł więcej wzywać na pomoc. Nieprzyjaciele oślepił go. Lecz kiedy włosy ponownie mu odrosły, odzyskał jednak swą siłę, to jest mógł wzywać pomocy. Stwórcy zwalili świątynię, której kolumn dotykał. Przypisano to "mocy" Samsona.

W I Księdze Samuela III znajduje się opis wtajemniczenia Samuela przez Helego: Stwórcy pragną skontaktować się z Samuelem, ten mniema, że rozmawia z Helim. On "słyszy głosy":

"Wróć spać. Gdyby jednak kto cię wołał, odpowiedz: Mów, Jahwe, bo sługa Twój słucha." ( I Samuel III-9)

Podobnie jak radioamatorzy, jeden mówiłby: mów, słucha cię "piątka". I zaczyna się telepatyczna konwersacja:

"Samuelu, Samuelu!"

"... Mów, Jahwe, bo sługa Twój słucha." (I Samuel III-10,9)

W epizodzie walki Dawida z Goliatem znajduje się ciekawe zdanie:

"Kto... wyśmiewa wojsko Boga żywego?" (I Samuel XVII-26 )

Co wskazuje dobitnie realną wówczas obecność "dotykalnego Boga"...

Telepatia jako środek komunikacji między stwórcami, a ludźmi możliwa była jedynie jeśli Elohim znajdowali się w pobliżu Ziemi.

Gdy przebywali na swej odległej planecie, lub gdzie indziej, nie mogli posługiwać się tym sposobem komunikacji. Dlatego też zainstalowano stację nadawczo-odbiorczą transportowaną w "arce bożej", zasilaną autonomicznie bateriami atomowymi. To dlatego w I Księdze Samuela V 1-5, gdy Filistyni ukradli arkę bożą, ich idol padł na ziemię przed arką Jahwe doznawszy porażenia elektrycznego w wyniku nieodpowiedniej manipulacji. Ponadto, niebezpieczne promieniowanie materiałów radioaktywnych było przyczyną poparzeń.

"Ukarał On straszliwie guzami." (I Samuel V-6)

Ofiarami nieostrożnego obchodzenia się z arką bożą bywali również żydzi:

"Uzza wyciągnął rękę w stronę Arki Bożej i podtrzymał ją, gdyż woły szarpnęły. I zapłonął gniew Jahwe przeciwko Uzzie i poraził go tam Bóg za ten postępek, tak że umarł przy Arce Bożej." (II Samuel VI 6-7)

Arka groziła wywróceniem. By ją podtrzymać Uzza dotknął niebezpiecznej części urządzenia i zginął w wyniku porażenia elektrycznego.

W I Księdze Królewskiej, wspomniane jest wielokrotnie: "Uchwycił za rogi ołtarza..." (I Ks.Królewska I-50, II-28...), co stanowi opis manipulacji manetkami nadajnika dla uzyskania łączności ze stwórcami.

## **Pierwsza rezydencja dla przyjęcia Elohim**

Wielki król Salomon wybudował na Ziemi wspianą rezydencję by móc gościć stwórców przybywających w odwiedziny.

"Jahwe powiedział, że będzie mieszkać w chmurze. Już zbudowałem Ci świątynię na mieszkanie..." (I Ks.Królewska VIII 12-13)

"Chwała Jahwe napełniła świątynię Jahwe." (I Ks.Królewska VIII-10)

"...zamieszkać pośród Izraelitów." (I Ks.Królewska VI-13)

Że będzie mieszkać w chmurze, w rzeczywistości chodziło o pojazd krążący po ziemskiej orbicie... ale niech pan spróbuje to wytłumaczyć prymitywnym ludziom.

"Przyszedł z nakazu Jahwe mąż Boży z Judy do Betel... zawołał... ot ten ołtarz rozsypie się... Jerobam... wyciągnął.. swą rękę, wołając: "Schwytajcie go!" A wtedy uschła mu ręka, którą wyciągnął... i nie mógł jej cofnąć ku sobie. Ołtarz zaś rozpadł się..." (I Ks.Królewska XIII 1-5)

Posługując się dezintegratorem atomowym, jeden ze stwórców niszczy ołtarz i pali rękę człowieka, który nie szanował stwórców. Następnie powraca do jednego z ziemskich obozów Elohim inną drogą by ludzie nie mogli odkryć jego położenia.

"Nie powrócisz tą drogą, którąś przyszedł. Poszedł więc inną drogą..." (I Ks.Królewska XIII 9-10)

Przykład zdalnego sterowania zwierząt za pomocą elektrody -wy też zaczynacie to odkrywać - znajduje się w I Księdze Królewskiej XVII-6:

"Kruki przynosiły mu rano chleb i mięso..."

Stwórcy zdecydowali się ograniczyć swe kontakty z ludźmi z powodu nowych odkryć i nie wpływać zbyt na ich los aby zobaczyć, czy sami osiągną naukową erę. Zaczęli stosować coraz dyskretniejsze środki kontaktowania się z ludźmi, np. zaopatrywanie Eliasza w żywność przez "przelotne kruki". To jest początek gigantycznego eksperymentu w skali galaktyki - współzawodnictwa kilku społeczności. Stwórcy pojawiają się rzadziej,



wzmacniając autorytet swoich ambasadorów, proroków, poprzez "cuda", tj. użycie zdobyczy naukowych nie znanych ludziom w tamtych czasach.

"Patrz, syn twój żyje!" (I Ks.Królewska XVII-23)

"Teraz już wiem, że naprawdę jesteś mężem Bożym." (Ks.Królewska XVII-24) Eliasz pielęgnował i uleczył umierające dziecko, a następnie złożył na górze Karmel w ofierze dwa byczki, jeden Baal'owi, drugi stwórcom. Ofiara, która zapali się sama wskaże jedyne prawdziwego "Boga". Oczywiście w momencie wcześniej przez stwórców i Eliasza ustalonym, wybrany dla nich stos, mimo zamknięcia zapalony został promieniem lasera z ukrytego w chmurach statku.

"A wówczas spadł ogień od Jahwe z nieba i ogarnął żertwę i drwa oraz kamienie i muł, jako też pochłonął wodę z rowu." (I Ks.Królewska XVIII-38)

## Prorok Eliasz

Eliasz otoczony był szczególną troską stwórców.

"A oto anioł, trącąc go, powiedział mu: "Wstań, jedź!" Eliasz spojrział, a oto przy jego głowie podpłomyk i naczynie z wodą." (I Ks. Królewska XIX 5-6) Działo się to w sercu pustyni...

"Jahwe przechodził i gwałtowna wichura rozwalająca góry i druzgocąca skały przed Jahwe. Ale Jahwe nie był we wietrze. A po wietrze - trzęsienie ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał ogień: Jahwe nie był w ogniu. A po tym ogniu - szmer łagodnego powiewu." (I Ks.Królewska XIX 11-12)

Ma pan tu dokładny opis lądowania pojazdu podobnego waszym współczesnym raketom. Dalej (Eliasza) wizja stwórców:

"Ujrzałem Jahwe siedzącego na swym tronie, a po jego prawej i po lewej stronie stały przy Nim wszystkie zastępy niebieskie..." (I Ks.Królewska XXII-19)

Stwórcy używają ponownie telepatii, lecz zbiorowej by żaden z proroków nie przepowiedział prawdy królowi.

"... stanę się duchem kłamstwa w ustach wszystkich jego proroków." (I Ks.Królewska XXII-22)

W II Księdze Królewskiej I-12 znajduje pan następny dowód opieki, którą stwórcy otoczyli Eliasza:

"Jeżeli ja jestem mężem Bożym, niech spadnie ogień z niebios i pochłonie ciebie wraz z twoją pięćdziesiątką. A ogień Boży z niebios spadł i pochłonął go wraz z jego pięćdziesiątką."

To się zdarzyło ponownie, lecz za trzecim razem:

"Wtedy anioł Jahwe powiedział do Eliasza: "Zejdź z nim razem, nie bój się go." (II Ks.Królewska I-15)

W II Księdze Królewskiej II, Eliasz zaproszony jest przez stwórców do statku kosmicznego, który startuje zabierając go.

"Kiedy Jahwe miał wśród wichru unieść Eliasza do nieba..." (II Ks.Królewska II-1)

"...oto zjawił się wóz ognisty wraz z rumakami ognistymi i rozdzielił obydwóch. (Eliasza i Elizeusza) I Eliasz wśród wichru wstąpił do niebios." (II Ks.Królewska II-11)

Oto start pojazdu latającego. Ogień z dysz wywołuje u narratora impresję ognistych rumaków. I dzisiaj gdyby prymitywne plemiona tubylcze z Ameryki Południowej lub z Afryki były świadkami startu rakiety, mówiłyby o "wozie ognistym" i "ognistych rumakach", nie mogąc pojąć w rozumny sposób naukowych fenomenów, widziałyby w tym rzeczy nadnaturalne, mistyczne i boskie.

Nieco dalej, (II Ks.Królewska IV 32-37) Elizeusz podobnie jak jego ojciec dokonuje "wskreszenia". Pielęguje i przywraca do życia martwe dziecko. Dziś rozpowszechniona jest procedura reanimacji oparta na masażu serca i na metodzie usta-usta aby przywrócić do życia ludzi w przypadkach zatrzymania akcji serca.

Sprawia także Elizeusz pomnożenie chlebów.

## Pomnożenie chlebów

"Pewien człowiek przyszedł... przynosząc mężowi Bożemu... dziesięć chlebów jęczmiennych... Lecz sługa jego odrzekł: "Jakże to rozdzielię między stu ludzi?"... "Nasycą się i pozostawią resztki." Położył więc to przed nimi, a ci jedli i pozostawili resztę - według słowa Jahwe." (II Ks.Królewska IV 42-44)

Stwórcy przynoszą tutaj odwodniony pokarm syntetyczny, który w połączeniu z wodą zwiększał dziesięciokrotnie swoją objętość. Dziesięć "chlebów" wystarczyło aby wyżywić stu ludzi. Wasi kosmonauci żywią się witaminowymi pastylkami, które zajmują mało miejsca, a zawierają wszystkie składniki potrzebne w pożywieniu.

Jedna pastylka wystarcza jednorazowo jednemu człowiekowi, objętość równoważna bulce: dziesięciu ludziom, takimi dziesięcioma można by zatem nakarmić sto osób.

Lecz lud Izraela czcił wówczas metalowe posągi idoli, dopuszczał się aktów kanibalizmu i stał się całkowicie amoralny wzbudzając odrazę swych stwórców.

"...I przesiedlił Izraelitów z własnego kraju..." (II Ks.Królewska XVII-23)

Jest to początek rozproszenia się narodu izraelskiego, którego cywilizacja zamiast postępu była w ciągłym regresie, w przeciwieństwie do sąsiednich narodów, które to wykorzystwały.

Dalej w Księdze Izajasza:

"W roku śmierci króla Ozjasza ujrzałem Jahwe, siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie... Serafimy unosiły się nad nim; każdy z nich miał po sześć skrzydeł; dwoma zakrywał swą twarz, dwoma okrywał swoje nogi, a dwoma latał." (Izajasz VI 1-2)

Mamy tu opis stwórców w skafandrach autonomicznych wyposażonych każdy w sześć małych silników rakietowych, po dwa na plecach, ramionach i nogach, służących do manewrowania w przestrzeni.

"Gwar na górach, jakoby tłumu mnogiego. Uwaga! Wrzawa królestw, sprzymierzonych narodów. To Jahwe Zastępów robi przegląd wojska do bitwy. Przychodzą z dalekiej ziemi, od granic nieboskłonu, Jahwe i narzędzia Jego rozgniewania, aby spustoszyć całą ziemię." (Izajasz XIII 4-5)

Cała prawda jest tu opisana. Trzeba było tylko czytać między wierszami i... zrozumieć. "Przychodzą z dalekiej ziemi, granic nieboskłonu". Nie można opisać tego jaśniej.

"Ty, który mówiłeś w swym sercu: "Wstąpię na niebiosa, powyżej gwiazd Bożych". (Izajasz XIV-13)

Aluzja do uczonych, którzy posiadli dość wiedzy naukowej by przedsięwziąć wyprawę na planetę stwórców, i zginęli w Sodomie i Gomorze. Armia niebios opisywana jest w momencie przybycia z uzbrojeniem (narzędziami Jego rozgniewania) potrzebnym dla zniszczenia całego kraju. To ludzie z Sodomy i Gomory mówili:

"Wstąpię na szczyty obłoków, podobny będę do Najwyższego." (Izajasz XIV-14)

Lecz zniszczenie przeszkodziło człowiekowi dorównać stwórcom, "najwyższemu".

"...okrąg ziemski zamieniał w pustynię." (Izajasz XIV-17)

Dalej opisana jest eksplozja nuklearna:

"... krzyk obiega granice Moabu, aż do Eglaim brzmi jego biadanie, w Beer-Elim jego zawodzenie. Doprawdy, wody Dimonu są pełne krwi." (Izajasz XV 8-9)

Jednak niektórzy ludzie uratowali się, chroniąc się w "opancerzonych bunkrach".

"Idź, mój ludu, wejdź do swoich komnat i zamknij drzwi za sobą! Skryj się na małą chwilę, aż gniew przeminie." (Izajasz XXVI-20)

## Latające spodki Ezechiela

Ale najbardziej interesujący opis jednego z naszych obiektów latających zawiera Księga Ezechiela:

"... wielka chmura i ogień płonący oraz blask dokoła niego, a z jego środka promieniowało coś jakby żar rozlanego kruszcu... W pośrodku było coś, co było podobne do czterech istot żyjących. Oto ich wygląd: miały one postać człowieka. Każda z nich miała po cztery twarze i po cztery skrzydła. Nogi ich były proste, stopy ich zaś były podobne do stopy cielca; lśniły jak miedź czysto wygładzona. Miały one pod skrzydłami ręce ludzkie po swych czterech bokach. Oblicza i ich skrzydła owych czterech istot - skrzydła ich mianowicie przylegały wzajemnie do siebie - nie odwracały się, gdy one szły: każda szła prosto przed siebie. Oblicza ich miały taki wygląd: każda z czterech istot miała z prawej strony oblicze człowieka i oblicze lwa, z lewej zaś strony każda z czterech miała oblicze wołu i oblicze orła, oblicza ich i skrzydła ich były rozwinięte ku górze; dwa przylegały wzajemnie do siebie, a dwa okrywały ich tułowia. Każda posuwała się prosto przed siebie; szły tam, dokąd je prowadził duch; idąc nie odwracały się. W środku pomiędzy tymi istotami żyjącymi pojawiły się jakby żarzące się w ogniu węgle, podobne do pochodni, poruszające się między owymi istotami żyjącymi. Ogień rzucał jasny blask i z ognia wychodziły błyskawice. Istoty żyjące biegły tam i z powrotem jak błyskawice." (Ezechiel I 4-14)

"Przypatrzyłem się tym istotom żyjącym, a oto przy każdej z tych czterech istot żyjących znajdowało się na ziemi jedno koło." (Ezechiel I-15)

"Forma tych kół i ich kształt miały wygląd jakby tarszyszu, a wszystkie cztery miały ten sam kształt i wydawało się, jakoby były sporządzone tak, że jedno koło było w drugim. Mogły chodzić w czterech kierunkach gdy szły; gdy zaś szły, nie odwracały się idąc. Obręcz ich była ogromna... oto obręcz u tych wszystkich czterech była pełna oczu wokoło. A gdy te istoty żyjące się posuwały, także koła posuwały się razem z nimi, gdy zaś istoty podnosiły się z ziemi, podnosiły się również koła. Dokądkolwiek poruszał je duch, tam szły także koła; równocześnie podnosiły się z nimi, ponieważ duch życia znajdował się w kołach. Gdy się poruszały te istoty, ruszały się i koła, a gdy przestawały, również i koła się zatrzymywały; gdy one podnosiły się z ziemi, koła podnosiły się również, ponieważ duch życia znajdował się w kołach." (Ezechiel I 16-21)

"Nad głowami tych istot żyjących było coś jakby sklepienie niebieskie, jakby kryształ lśniący, rozpostarty ponad ich głowami. Pod sklepieniem skrzydła ich były wzniesione, jedno obok drugiego; każde miało po dwa, którymi pokrywały swoje tułowia. Gdy szły, słyszałem poszum ich skrzydeł jak szum wielu wód, jak głos Shaddai, odgłos ogłuszający jak zgiełk obozu żołnierskiego; natomiast gdy stały, skrzydła miały opuszczone. Nad sklepieniem, które było nad ich głowami, rozlegał się głos; gdy stały, skrzydła miały opuszczone. Ponad sklepieniem, które było nad ich głowami, było coś, co robiło wrażenie kamienia szafirowego i miało kształt tronu, a na nim jakby zarys postaci człowieka." (Ezechiel I 22-26)

Jest to najdokładniejszy opis stwórców wychodzących ze swoich pojazdów. Wielka chmura to ślad towarzyszący teraz naszym samolotom na dużej wysokości, potem pojawia się pojazd i migające światła - "ogień płonący" i "żar rozlanego kruszcu". Następnie widać czterech stwórców w skafandrach antygravitacyjnych wyposażonych w małe manewrowe silniki rakietowe; "skrzydła" i na metalicznych skafandrach: "Nogi ich... lśniły jak miedź czysto wygładzona". Jak mógł pan zauważyć, skafandry waszych kosmonautów są błyszczące. Jeśli chodzi o "latający spodek" - "koło", ich wygląd i funkcjonowanie opisane są wcale nieźle, jak na prymitywnego obserwatora. "Jakoby były sporządzone tak, że jedno koło było w drugim... gdy zaś szły, nie odwracały się idąc." W części centralnej "latających spodków", podobnych z wyglądu zewnętrznego do pojazdu, w którym obecnie przebywamy, znajdowało się pomieszczenie załogi, "obrzecz": "Obręcz u tych wszystkich czterech była pełna oczu wokoło". Tak jak zmianie uległy nasze stroje - nie nosimy już krępujących skafandrow, tak też pojazdy ówczesne miały jeszcze okna: "oczy" "obrzeczy", nie znaliśmy wówczas sposobu pozwalającego widzieć poprzez metalowe ściany drogą modyfikacji ich struktury atomowej. "Latające spodki" pozostawały w pobliżu stwórców aby w razie potrzeby udzielić im pomocy. Oni wykonują czynności obsługowe i zaopatrują w różne surowce znajdujący się powyżej wielki statek międzygalaktyczny. Inni stwórcy wewnątrz pojazdu, koordynowali ich pracę: "... duch życia znajdował się w kołach." ( Ezechiel I-21) - oczywiście! Opisano skafandry o czterech iluminatorach, podobne naszym pierwszym kombinezonom nurków: "Każda z nich miała po cztery twarze... Oblicza owych czterech istot... nie odwracały się... gdy one szły." (Ezechiel I 6-9)

Małe "spodki", coś w rodzaju kosmicznych kajut - małych pojazdów używanych do krótkich misji zwiadowczych, z ograniczonym zasięgiem lotu. Wyżej oczekuje wielki statek: "Nad głowami tych istot żyjących było coś jakby sklepienie niebieskie, jakby kryształ lśniący... Ponad sklepieniem, które było nad ich głowami, było coś, co robiło wrażenie kamienia szafirowego i miało kształt tronu, a na nim jakby zarys postaci człowieka". (Ezechiel I 22 i 26) - tego, który nadzorował i koordynował pracę pozostałych stwórców.

Ezechiel padł twarzą do ziemi przerażony widokiem zjawiska tak tajemniczego, że tylko boskie przypisać mógł mu pochodzenie, lecz jeden ze stwórców rzekł mu:

"Synu człowieczy, stań na nogi... słuchaj tego, co ci powiem... zjedz, co ci podam." (Ezechiel II 1 i 8)

Obraz podobny w swej wymowie do "jedzenia" owocu drzewa wiadomości dobrego i złego. Chodziło tutaj o "pokarm" intelektualny. Faktycznie, zostaje podarowana księga:

"...oto wyciągnięta była w moim kierunku ręka, w której był zwój księgi... był zapisany z jednej i drugiej strony". (Ezechiel II 9-10)

Zwój zapisany był obustronnie, rzecz w owej epoce zadziwiająca, kiedy pisano tylko po jednej stronie pergaminu. Następnie księga została "zjedzona", to znaczy Ezechiel czyta ją i dowiaduje się tego, co aktualnie pan, o pochodzeniu ludzi. Było to tak ekscytujące i pocieszające, że powiedział: "Zjadłem go tedy i w ustach moich był słodki jak miód". (Ezechiel III-3)

Potem statek stwórców przynosi Ezechiela w miejsce gdzie nowina winna być głoszona:

"A duch podniósł mnie i wziął mnie... i usłyszałem za sobą odgłos ogromnego huku". (Ezechiel III 14 i 12)

Później latający pojazd znów uprowadza "proroka":

"...duch podniósł mnie w górę między ziemię a niebo i... zaprowadził do Jerozolimy". (Ezechiel VIII-3)

Następnie Ezechiel zauważa też, że pod "skrzydłami", "cherubini" mają ręce jak ludzie:

"Pod skrzydłami zaś cherubów pojawiło się coś na kształt ręki ludzkiej." (Ezechiel X-8)

"Wtem cheruby rozwinęły skrzydła i uchodząc uniosły się z ziemi na moich oczach, a koła z nimi." (Ezechiel X-19)

"...podniósł mnie duch, i zaprowadził..." (Ezechiel XI-1)

"I odeszła chwała Jahwe z granic miasta i zatrzymała się na górze, która leży na wschód od miasta. A duch uniół mnie i zaprowadził... do zesłańców z ziemi chaldejskiej..." (Ezechiel XI 23-24)

Tyle podróży odbył Ezechiel w jednym z latających pojazdów stwórców.

"... Jahwe... wyprowadził mnie... i postawił mnie w pośrodku doliny". (Ezechiel XXXVII-1)

I tu zaraz zdarzy się "cud". Stwórcy wskrzeszą ludzi z których pozostały tylko szkielety. Jak już wspomniałem, każda cząstka organizmu zawiera wszystkie informacje niezbędne dla odtworzenia żywej istoty w całości. Może pochodzić nawet ze szczątków szkieletu. Wystarczy umieścić ją w specjalnym urządzeniu dostarczającym całą niezbędną żywą materię, by oryginalny człowiek został zrekonstruowany. Ten aparat dostarcza surowce, zaś komórka dostarcza informacje. Podobnie plemnik posiada informacje dla zbudowania indywiduum łącznie z kolorem włosów i oczu.

"Synu człowieczy, czy kości te powrócą znowu do życia?... oto powstał szum i trzask... a oto powróciły ścięgna i ciało, a skóra na nie się naciągnęła... i stali się żywi, i stanęli na nogach - wojsko bardzo, bardzo wielkie". (Ezechiel XXXVII 3,7-8,10)

Wszystko to jest możliwe i będzie nim również dla was pewnego dnia. Stąd użyteczność dawnych zwyczajów starannego zabezpieczania szczątków sławnych ludzi, stwarzająca możliwość przywrócenia ich kiedyś do życia. I ten zabieg można powielać bezustannie. Oto jedna z tajemnic "drzewa życia" wieczności.

Latający pojazd zabiera jeszcze Ezechiela przed oblicze człowieka odzianego w skafander, w rozdziale XL:

"... zaprowadził mnie... oraz postawił na pewnej bardzo wysokiej górze, a na niej na wprost mnie było coś jakby budowa jakiegoś miasta... i oto ukazał się wtedy człowiek, który miał wygląd jakby był ze spiżu..." (Ezechiel XL 1-3)

Miasto, to jedna z ziemskich baz stwórców. W owej epoce zawsze w wysokich górach by uniknąć niepokojenia przez ludzi. "Człowiek ze spiżu" jest oczywiście odziany w metalizowany skafander. Podobnie z racji naszego niewielkiego wzrostu brano nas za dzieci - cherubinów...

Kapłani będący w służbie stwórców i przebywający w ich ziemskiej rezydencji, "świątyni", którą wizytował Ezechiel, musieli tam nosić stroje aseptyczne. Ubiory te zawsze pozostawały w "świątyni" by uniknąć przeniesienia mikroorganizmów dla stwórców niebezpiecznych.

"A jeśli kapłani powracać będą... mają tu złożyć swe szaty, w których sprawowali swą służbę, albowiem są one święte." (Ezechiel XLII-14)

Powinno być napisane: "albowiem są one zdrowe" ZDROWE (w języku francuskim fonetyczne podobieństwo - "saints" i "sains" - przyp. tłum.), różnica niezbyt uchwytana dla prymitywnych ludzi, dla których wszystko, co było pokazane lub powiedziane było natury "boskiej".

W rozdziale XLIII zbliża się wielki statek kosmiczny nazwany z szacunkiem "chwała Boga":

"I oto chwała Boga Izraela przyszła od wschodu, a głos Jego był jak szum wielu wód, a ziemia jaśniała od Jego chwały". (Ezechiel XLIII-2)

Jedynie "władca" ma prawo do rozmowy ze stwórcami:

"Ta brama ma być zamknięta. Nie powinno się jej otwierać i nikt nie powinien przez nią wchodzić, albowiem Jahwe, Bóg Izraela, wszedł przez nią." (Ezechiel XLIV-2)

Nie chcieli by im przeszkadzano.

"Jedynie władca może w niej zasiadać do uczyty przed obliczem Jahwe." (Ezechiel XLIV-3)

Lecz władca musiał przejść przez komorę, gdzie został oddany odkażaniu przy użyciu specjalnych promieni:

"Wchodzić jednak winien przez przedsionek przy bramie i tą samą drogą znowu wychodzić". (Ezechiel XLIV-3)

Zadaniem kapłanów Lewitów jest zapewnienie służby stwórcom:

"... ci mają zbliżać się do mnie, by mi służyć i mają stać przede mną, by ofiarować mi tłuszcz i krew!... mają zbliżać się do stołu mego po to, by mi służyć." (Ezechiel XLIV 15-16)

"Jeżeli wchodzić będą do bram dziedzińca wewnętrznego, mają wdziąć lniane szaty... nie powinni się opasywać niczym, co mogłoby wywołać pot." (Ezechiel XLIV 17-18)

Zapach potu ludzi ziemskich był dla nich bardzo nieprzyjemny.

"To co najlepsze ze wszystkich pierwocin... i to co najlepsze z waszego posiłku, macie dawać kapłanom po to, by błogosławieństwo spoczywało na waszym domu." (Ezechiel XLIV-30)

Tak trwał zaopatrywanie stwórców w świeże produkty.

W trzecim rozdziale Księgi Daniela, król Nabuchodonozor skazał trzech mężczyzn na spalenie na stosie, za to, że nie czcili metalowego bożka, lecz oddawali cześć stwórcom. Ci trzej mężczyźni zostali uratowani przez jednego ze stwórców, który zastosował promienie odpychające ogień i promienie chłodzące, dzięki czemu wyszli z ognia bez szwanku:

"Oto ja widzę czterech mężów wolnych, chodzących w środku ognia i nie ponoszą żadnej szkody, a wygląd czwartego podobny do syna Bożego!" (Daniel III-92)

Później, prorok Daniel wrzucony zostaje w rów pełen lwów, lecz te ostatnie żadnej nie czynią mu krzywdy. I tutaj nic ponad mały promień paraliżujący w czasie niezbędnym dla wyprowadzenia z rowu Daniela.

"Bóg mój posłał swego anioła, który zamknął paszczę lwów." (Daniel VI-23)

W rozdziale X Księgi Daniela jeszcze interesujący opis postaci stwórcy:

"... podniosłem swe oczy i ujrzałem: Oto pewien mąż... ciało jego wyglądało jak tarszisz, oblicze podobne do błyskawicy, oczy jak pochodnie ogniste, ramiona i nogi jakby blask miedzi błyszczącej, a głos słów jego jakby głos tłumu." (Daniel X 5-6)

## Sąd ostateczny

Persowie i Grecy zdołali zdominować naród żydowski, ponieważ stwórcy chcąc go ukarać za brak wiary umieścili swych wysłanników, "aniołów", jako doradców w ich krajach umożliwiając postęp, wyjaśniający wielkie chwile ich cywilizacji. Szefem delegacji mającej pomóc Persom był anioł Michał:

"Michał... przyszedł... przy księciu króla perskiego." (Daniel X-13)

W rozdziale XII Księgi Daniela mowa jest ponownie o zmartwychwstaniu:

"A wielu się obudzi z tych, którzy śpią w krainie prochu: ci do wiecznego życia, a owi ku pohańbieniu, na wieczne zawstydzenie." (Daniel XII-2)

"Sąd ostateczny" pozwoli wielkim ludziom na nowe życie. Ci, którzy dobrze zasłużyli się ludzkości, wierzyli w stwórców przestrzegając ich przykazań, będą przyjęci z radością przez ludzi epoki, w której to nastąpi. Żli ludzie natomiast zawstydzeni będą przed swymi sędziami i pozostaną w wiecznym żalu jako przykład dla ludzkości.

"Mądrzy świecić będą niby blask sklepienia; a ci, którzy przywiedli wielu do sprawiedliwości, jak gwizdy..." (Daniel XII-3)

Geniuszów czeka najwyższy szacunek i rekompensata, a także ludzi sprawiedliwych, którzy pozwolili prawdzie triumfować, a geniuszom w pełni się rozwinąć, oni także otrzymają rekompensatę.

"Ale ty, Danielu, zamknij słowa i zapieczętuj księgę aż do czasu końca. Wielu pilnie szukać będzie i pomnoży się umiejętność." (Daniel XII-4)

Wszystkie te słowa mogą stać się rzeczywiście zrozumiałe, tylko wtedy, gdy człowiek osiągnie odpowiedni stopień rozwoju naukowego, to jest teraz. I wszystko to nastąpi:

"... gdy się doszczętnie załamie moc ludu świętego." (Daniel XII-7)

Kiedy lud Izraela po długim okresie diaspory odzyska swój kraj. I oto powstało przed kilkudziesięciu laty niepodległe państwo Izrael, w okresie eksplozji postępu naukowego Ziemi.

"Idź, Danielu, albowiem słowa pozostaną zamknięte i zapieczętowane aż do czasów końca." (Daniel XII-9)

To wszystko będzie rozumiane jedynie w zapowiedzianych czasach, to znaczy teraz. Od kilku lat, rozwój nauki był tak ogromny, a szczególnie w dziedzinie eksploracji kosmosu, że w oczach ludzi wszystko staje się możliwe. Nic nie dziwi ludzi, którzy są przyzwyczajeni na widok różnych niesamowitych rzeczy, pokazywanych w telewizji. Mogą zatem bez wielkiego zdziwienia dowiedzieć się, że naprawdę są stworzeni na obraz "Boga", ich wszechmogącego stwórcy, nawet jeśli chodzi o zdolności naukowe. "Cuda" mogą być zrozumiane.

W Księdze Jonasza, "wielka ryba" jest interesującym przykładem. Gdy tylko został wrzucony do morza:

"Jahwe zesłał wielką rybę, aby połknęła Jonasza. I był Jonasz we wnętrzościach ryby trzy dni i trzy noce." (Jonasz II-1)

"Wielka ryba", to w rzeczywistości łódź podwodna jakie obecnie znacie, lecz dla ludzi epoki ówczesnej mogła być tylko "wielką rybą" choć przecież soki żołądkowe takiej ryby strawiłyby człowieka bardzo szybko, nie wspominając już o problemie oddychania... W tej łodzi podwodnej, stwórcy mogą spokojnie porozmawiać z Jonaszem uzyskując informacje o aktualnych wydarzeniach politycznych.

"Jahwe polecił rybie i wyrzuciła Jonasza na ląd." (Jonasz II-11)

Łódź podwodna zbliżyła się do brzegu i Jonasz powrócił na ląd.

W Księdze Zachariasza V jest jeszcze jeden opis pojazdu latającego:

"Gdy znowu podniosłem oczy, zobaczyłem zwój latający...długości dwudziestu łokci (9 metrów) i szerokości dziesięciu łokci (4,5 metrów)". (Zachariasz V 1-2)

Nieco dalej po raz pierwszy pojawiają się kobiety stwórców:

"... zobaczyłem dwie kobiety. Zbliżały się na skrzydłach, rozpostartych na wietrze niby skrzydła bociana." (Zachariasz V-9)

Dwie towarzyski stwórców w autonomicznych skafandrach umożliwiających lot poruszają się przed Zachariaszem.

W Księdze Psalmów VIII, jest mowa o człowieku:

"Uczyliś go niewiele mniejszym od Elohim." (Ks.Psalmów VIII-6)

Intelektualne możliwości ludzi prawie dorównują Elohim. Kopiści nie ośmielili się napisać: równym Elohim, jak to zostało podyktowane.

"Jego wyjście na krańcu nieba się zaczyna, a jego obieg aż po kraniec niebios." (Ks.Psalmów XIX-7)

Stwórcy przybyli z planety bardzo od Ziemi oddalonej.

"Tam słońcu namiot wystawił." (Ks.Psalmów XIX-5)

Nowa aluzja do mas ziemi z których stworzony był pierwotny kontynent, gdy ocean pokrywał Ziemię.

"Jahwe z niebios patrzy, widzi wszystkich synów ludzkich. Spogląda z miejsca swego przebywania na wszystkich mieszkańców ziemi." (Ks.Psalmów XXXIII 13-14)

Ze swych pojazdów kosmicznych stwórcy śledzili i śledzą poczynania ludzkości.

## Szatan

W Księdze Joba I, ma pan wyjaśnienie kim był Szatan.

"Zdarzyło się pewnego dnia, gdy synowie Elohim udawali się, by stanąć przed Jahwe, że i Szatan też poszedł z nimi." (Job I-6)

Elohim, to po hebrajsku "przybysze z nieba". Synowie Elohim, czyli stwórcy nadzorujący ludzi, składali swej planecie macierzystej regularne raporty, wskazujące przeważnie na ludzki szacunek i miłość do stwórców. Lecz jeden z nich imieniem Szatan reprezentował odłam tych, którzy potępiali zawsze stworzenie innych istot inteligentnych na planecie tak bliskiej jak Ziemia, widząc w tym możliwe zagrożenie. Również wobec pobożności i oddania Joba, jednego z najpiękniejszych przykładów miłości człowieka dla swych stwórców, on mówi:

"Szatan na to do Jahwe: "Więc bez oglądania się na zapłatę Job czci Elohim?... Wyciągnij, proszę, swą rękę i dotknij jego majątku. Czy w twarz Ci nie będzie zlorzeczył?" Rzekł Jahwe do Szatana: "Oto cały majątek jego w twej mocy. Tylko na niego samego nie wyciągaj ręki". (Job I 9,11-12)

Wobec argumentów Szatana, że Job nie kochałby stwórców gdyby nie był bogaty, rząd zezwała szatanowi poddać go próbie rujnując jego majątek. Okaze się, czy Job nadal będzie czcił swoich stwórców. To dlatego nie należy go zabijać.

Jednak sentyment Joba pozostaje niezmienny, mimo, że jest zrujnowany, nadal szanuje stwórców. Rząd tryumfuje nad opozycją: "Szatanem".

Lecz ten nie rezygnuje utrzymując, że utrata dóbr to nie to co utrata zdrowia. I otrzymuje wolną rękę pod warunkiem zachowania Joba przy życiu:

"Oto jest w twej mocy. Życie mu tylko zachowaj." (Job II-6)

Nadal, w Księdze Joba, znajduje się interesujące zdanie w rozdziale XXXVII:

"Potrafisz w Nim chmury rozciągać, twarde jak lustro ołowiu?" (Job XXXVII-18)

Czy człowiek jest zdolny stwarzać "twarde chmury" - w rzeczywistości metaliczne obiekty latające? Ówcześni sądzą, że tylko Bóg to potrafi. Teraz potrafią to jednak i ludzie...

Wobec determinacji i niezłomności uczuć Joba stwórcy leczą go, przywracają mu zdrowie, rodzinę i majątek.

## Ludzie nie mogli zrozumieć

W Księdze Tobiasza, jeden z robotów stwórców zwany Rafaelem, również zostaje wysłany dla skontrolowania ludzkich reakcji. Po przedstawieniu im, kim jest, powraca.

"Ja nic nie jadłem, wyście tylko mieli widzenie... wstępuję do Tego, który mnie posłał. Opiszcie to wszystko, co was spotkało." (Tobiasz XII 19-20)

Wszystko to łatwo można odnaleźć w pismach. Należy to jeszcze spróbować zrozumieć.

"Oznajmię, czym jest mądrość i jak się zrodziła, i nie zakryję przed wami tajemnic. Pójdę jej śladem od początku stworzenia, jej znajomość dobędę na światło i prawdy nie pominię." (Ks.Mądrości VI-22)

Gdy nadejdzie czas, "mądrość", nauka pozwalająca by wszystko to zaistniało, stanie się znana człowiekowi. Pisma biblijne będą tego świadectwem.

"Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę." (Ks.Mądrości XIII-5)

Czy istotnie tak bardzo trudnym było zobaczenie prawdy, rozpoznanie stwórców poprzez dzieło stworzenia?

"... z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest..." (Ks.Mądrości XIII-1)

By uniknąć niepokojenia przez ludzi, stwórcy mieli swe bazy w wysokich górach, gdzie odkrywa się obecnie ślady wysoko rozwiniętych cywilizacji. (Himalaje, Peru, itd. ) a także na dnie mórz. Stopniowo bazy wysokogórskie opuszczano i zastępowano podmorskimi, mniej dostępnymi dla ludzi. Wygnani stwórcy od początku ukrywali się w głębi oceanów:

"W ów dzień Jahwe ukarze swym mieczem, twardym, wielkim i mocnym, Lewiatana, węża płochliwego... zabije też potwora morskiego." (Izajasz XXVII-1)

W epoce owej rząd planety chciał zlikwidować stwórców ludzi. Nie było łatwo rozeznąć się w tych wszystkich niezwykłościach i brano stwórców za "bogów" w sposób abstrakcyjny nie będąc w stanie zrozumieć zjawisk naukowych.

"Albo dają księgę takiemu, który nie umie czytać, mówiąc: "Czytaj to", a on odpowiada: "Nie umiem czytać". (Izajasz XXIX-12)

Ludzie od dawna mają w rękach prawdę. Nie mogli jej jednak zrozumieć zanim nie "nauczyli się czytać", tj. osiągnęli wystarczający stopień rozwoju naukowego.

"Głupi jest każdy człek, co nie poznaje." (Jeremiasz X-14)

Wiedza pozwoliła stwórcom stworzyć i pozwoli ludziom czynić podobnie.

"Posiadł mnie Jahwe jako początek swych dzieł, przed swymi czynami, od dawna, od wieków jestem ustanowiona, od początku, nim ziemia powstała...Gdy niebo umacniał, z Nim byłem... gdy stawiał granice morzu, by wody z brzegów nie wyszły... Ja byłem przy Nim mistrzem, rozkoszą Jego... igrając na okręgu ziemi, znajdując radość przy synach ludzkich." (Ks.Przysłów VIII 22-23, 27, 29-31)

Dzięki inteligencji i wiedzy mieli stwórcy możliwości utworzenia "lądu stałego" - kontynentu i istot żywych, które na nim umieścili. Teraz inteligencja ta prowadzi umysł ludzki w kierunku rozpoczęcia podobnego dzieła stworzenia. Jest tak od początku czasów. Ludzie tworzą innych podobnych sobie ludzi na innych światach. Cykl trwa. Jedni giną, drudzy ich zastępują. Jesteśmy waszymi stwórcami, wy stworzycie innych ludzi.

"To, co jest, już było, a co ma kiedyś być, już jest" (Eklezjastes III-15)

"W niczym więc człowiek nie przewyższa zwierząt. Bo wszystko jest marnością." (Eklezjastes III-19)

Zwierzęta również zostały stworzone i będą odtworzone. Jak człowiek, ni mniej, ni więcej. Zaginione gatunki znów będą mogły żyć, jeśli będziecie potrafili je odtworzyć.

My, stwórcy chcemy pokazać się oficjalnie tylko wówczas jeśli ludzie będą wdzięczni za dzieło stworzenia. Obawiamy się urazy trudnej dla nas do przyjęcia. Chcielibyśmy kontaktów, które pozwoliłyby wam na skorzystanie z naszej niebagatelnej przewagi naukowej. Musimy jednak mieć pewność, że nie zwrócicie się przeciw nam i będziecie kochać jak ojców.

"Biada temu, kto spiera się ze swoim twórcą... Czyż powie glina temu, co ją kształtuje: "Co robisz?" albo jego dzieło powie "Niezdara!". Biada temu, kto mówi ojcu: "Coś spłodził?" (Izajasz XLV 9-10)

"... wypróbowałem cię w piecu utrapienia. Przez wzgląd na mnie... tak postępuję." (Izajasz XLVIII 10-11)

Obawa braku miłości dla stwórców była motywem pozostawienia stworzonych prawie bez pomocy, samotnych na żmudnej drodze postępu.

Emblemat, który widzi pan na tym pojeździe, jak również moim kombinezonie, reprezentuje prawdę. To jest także symbol narodu żydowskiego. Gwiazda Dawida znaczy: "jest na górze, tak jak jest na dole", swastyka w centrum wyraża cykliczność wszelkich przemian - to co na górze znajdzie się w dole, co na dole stanie się górą. *(W skutek trudności w propagowaniu przekazu, napotykanym ze względu na złe interpretowanie tego symbolu, Elohim zaproponowali nam, w 1991 roku, zamienić swastykę na spiralę. Ma ona bowiem takie same znaczenie.- przyp. tłum.)* Początki oraz losy stwórców i ludzi są podobne i związane.



"Czy nie wiecie tego? Czyście nie słyszeli? Czy wam nie głoszono od początku? Czyście nie pojęli, kto założył ziemię?" (Izajasz XL-21)

Ślady baz stwórców w wysokich górach wspomina Amos:

"... chodzi po górach ziemi." (Amos IV-13)

Było wówczas siedem baz stwórców:

"Owe siedem lamp to oczy Jahwe, które przebiegają całą ziemię." (Zachariasz IV-10)

Stąd również świecznik siedmioramienny. Jego sens się zatracił - pierwotnie w ziemskiej kwaterze głównej stwórców centrala łączności z innymi bazami i statkiem kosmicznym na ziemskiej orbicie miała siedem wskaźników świetlnych.

A oto jeszcze wzmianka o telepatii:

"Choć jeszcze nie mam słowa na języku: Ty, Jahwe, już znasz je w całości. Ty mnie ogarniasz od pleców i z przodu, i kładziesz na mnie swą rękę. Zbyt dziwna jest dla mnie ta wiedza i wzniosła: nie mogę jej pojąć." (Ks.Psalmów CXXXIX 4-6)

Telepatia była wówczas niewyobrażalna "Zbyt dziwna jest dla mnie ta wiedza".

To samo dotyczyło astronomii i podróży przestrzennych:

"On liczbę gwiazd oznacza, każdą z nich woła po imieniu. Pan nasz jest wielki i zasobny w siły, mądrości Jego nie ma miary." (Ks.Psalmów CXLVII 4-5)

Telekomunikacja również była wówczas niepojęta:

"Na ziemię zsyła swoje orędzie, pośpiesznie mknie Jego słowo". (Ks.Psalmów CXLVII-15)

Dochodzimy teraz do decydującego, zwrotnego momentu w nastawieniu stwórców wobec swego dzieła; postanawiają pozostawić człowieka aby dokonywał postępy naukowe, i wstrzymują się od wszelkiej bezpośredniej interwencji. Zrozumieli, że sami zostali kiedyś stworzeni w podobny sposób i tworząc istoty podobne sobie, pozwolili na kontynuację cyklu. Decydują jednak najpierw wysłać "Mesjasza", by prawda rozprzestrzeniła się po całym świecie. Sprawia on, że informacje znane jedynie narodowi izraelskiemu, rozejdą się po całej Ziemi, w przewidywaniu nadejścia kiedyś dnia objawienia tajemnicy stworzenia, w świetle odkryć naukowych. Oznajmili wówczas:

"... Betlejem... Z ciebie mi wyjdzie Ten, który będzie panował w Izraelu, a pochodzenie jego od początku, od dni wieczności... I powstanie, a paść będzie mocą Jahwe... aż do krańców ziemi. A Ten będzie pokojem." (Micheasz V 1-4)

"Raduj się... Córo Jeruzalem! Oto Król twój idzie do ciebie... Pokorny - jedzie na osiołku... pokój ludom obwieści. Władanie swe rozszerzy od morza do morza." (Zachariasz IX 9-10)

## **ROZDZIAŁ IV**

### **ROLA JEZUSA**

#### **Poczęcie**

Chrystus miał prawdę zapisów biblijnych upowszechnić na całym świecie, by stanowiła dowód, gdy naukowa era byłaby w stanie wyjaśnić wszystko ludziom, całej ludzkości.

Stwórcy decydują wówczas o narodzeniu potomka kobiety ziemskiej i jednego z nich, który miałby drogą dziedziczenia niektóre zdolności telepatyczne, które brakują ludziom.

"... Poczęła z Ducha Świętego." (Mateusz I-18)

Niewątpliwie narzeczony Marii, wybranej ziemiarki, nie mógł się łatwo z tym pogodzić, lecz:

"Oto anioł Pański ukazał mu się." (Mateusz I-20)

Jeden ze stwórców przybywa z wyjaśnieniem, że Maria oczekuje dziecka Boga.

Pozostający w kontakcie ze stwórcami "prorocy" spieszyli z daleka zobaczyć "boskie dziecię". Jeden z latających pojazdów stwórców wskazywał im drogę:

"... Ujrzeliśmy gwiazdę jego na wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon." (Mateusz II-2)

"... a oto gwiazda, którą widzieli na wschodzie, szła przed nimi, aż zatrzymała się nad miejscem, gdzie było dziecię." (Mateusz II-9)

Stwórcy czuwają nad dzieckiem:

"... Oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić." (Mateusz II-13)

Złym okiem król spoglądał na owo przepowiedziane przez proroków "dziecko - króla" pojawiające się wśród jego ludu. Wraz ze śmiercią króla Heroda, stwórcy uprzedzają Józefa, iż może wracać do Izraela:

"A gdy Herod umarł, oto Józefowi w Egipcie ukazał się anioł Pański we śnie i rzekł: Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i idź do ziemi Izraela, bo już umarli ci, którzy czyhali na życie Dziecięcia." (Mateusz II 19-20)

## Inicjacja

Gdy Jezus osiągnął wiek męski, stwórcy zabrali go ze sobą, by wyjaśnić kim był, przedstawić mu jego ojca, wyjawiać cel jego misji i wtajemniczyć w różne techniki naukowe.

"... A oto otworzyły Mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącego na Niego. A głos z nieba mówił: Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie. Wtedy Duch wyprowadził Jezusa na pustynię... aby był kuszony przez diabła." (Mateusz III 16-17 i IV-1)

Diabeł, "Szatan", ten stwórca, o którym już wspominaliśmy, nadal przekonany, że niczego dobrego od ludzi oczekiwać nie można; sceptyczny "Szatan", wspierany przez opozycjonistów rządu naszej odległej planety. Szatan poddaje Jezusa próbie, by sprawdzić czy jego inteligencja jest pozytywna, czy kocha on i poważa swych stwórców. Widząc, iż można mieć do Jezusa zaufanie, pozwolono mu iść wypełnić swą misję.

Czyni "cuda", by przylączyły się do niego jak największe rzesze ludzi - w rzeczywistości czyni użytek z wiedzy naukowej otrzymanej od stwórców.

"... Przynoszono do Niego wszystkich cierpiących... a On ich uzdrawiał." (Mateusz IV-24)

"Błogosławieni ubodzy w duchu." (Mateusz V-3)

Zdanie to zostało niesłusznie przetłumaczone na: szczęśliwi ubodzy w duchu. Jego pierwotne znaczenie było: "Ubodzy, jeśli będą potrafili wykorzystać swój umysł, będą szczęśliwi". Nie to samo!

Polecił apostołom rozpowszechniać na całym świecie prawdę.

W modlitwie zwanej "Ojcze nasz" prawda jest wyrażona dosłownie:

"Przyjdź królestwo Twoje. Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi." (Mateusz VI-10)

W niebie, na planecie stwórców, uczeni zatryumfowali i stworzyli inne istoty inteligentne. To samo zdarzy się na Ziemi. Pochodnia zostanie przejęta. Klepana bez zrozumienia modlitwa odzyskuje teraz cały swój sens: "Jako w niebie, tak i na Ziemi".

Jezus został przeszkolony, między innymi, w posługiwaniu się darem przekonywania, dzięki pewnej formie grupowej hipnozy telepatycznej:

"Gdy Jezus dokończył tych mów, tłumy zdumiewały się jego nauką. Uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak ich uczeni w piśmie." (Mateusz VII 28-29)

Kontynuuje uzdrowienia chorych z pomocą stwórców, którzy działają na odległość skoncentrowanymi promieniami:

"... Zbliżył się trędowaty... Jezus wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł: Chcę, bądź oczyszczony. I natychmiast został oczyszczony z trądu." (Mateusz VIII 2-3)

Podobnie z paralitykiem. Operacja na odległość skoncentrowaną wiązką promieniowania, podobnego do laseru, działającą w wybranym miejscu organizmu:

"... Wstań i chodź... i wstał" (Mateusz IX-5,7)

Dalej, w Ewangelii Mateusza, Jezus wspomina o celu swej misji.

"... nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników." (Mateusz IX-13)

Nie był posłany wyłącznie do narodu Izraela, wiedzącym o istnieniu stwórców, lecz by wiedza ta rozpowszechniła się na całym świecie.

Dalej, inne "cuda" podobne do pierwszych mają miejsce; wszystkie na bazie medycyny. Dziś nawet przeszczepy serca, jakiegokolwiek kończyny, wyleczenie trądu, lub innej choroby tego samego rodzaju, wyprowadzenie kogoś z letargu poprzez odpowiedni zabieg, uważane są za cuda przez plemiona prymitywne. W owej epoce takimi byli ludzie, stwórcy natomiast, byli podobni do ludzi waszych "cywilizowanych" społeczeństw, nieco bardziej jednak zaawansowani naukowo.

Dalej jeszcze jedna aluzja do stwórców, między którymi znajduje się prawdziwy ojciec Jezusa:

"Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie." (Mateusz X-32)

"Przed moim Ojcem, który jest w niebie". To zdanie mówi wszystko! Nie chodzi o "Boga" niedotykalnego i niematerialnego. Ojciec jest w "niebie" - określenie niewątpliwie niezbyt zrozumiałe dla ludzi uważających gwiazdy za światła, przymocowane do kopuły niebios, obracającej się wokół Ziemi - centrum świata. Dzisiaj jednak, pojawienie się podróży kosmicznych i zrozumienie bezmiarów kosmosu, rzucają nowe światło na sens tekstów biblijnych.

## Ludzkości równoległe

W Ewangelii Mateusza, w rozdziale XIII, kapitalne jest znaczenie użytej przez Jezusa przypowieści:

"Oto siewca wyszedł siał." (Mateusz XIII-3)

Stwórcy opuścili swą planetę, by stworzyć życie na innym świecie.

"Niektóre ziarna padły na drogę, nadleciały ptaki... i wydziobały je." (Mateusz XIII-4)

"Inne padły na miejsca skaliste, gdzie niewiele miały ziemi... gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły..." (Mateusz XIII 5-6)

"Inne znowu padły między ciernie, a ciernie... zagłuszyły je..." (Mateusz XIII-7)

"Inne w końcu padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny. Kto ma uszy, niechaj słucha!" (Mateusz XIII 8-9)

Aluzja do wielu prób stworzenia życia na innych planetach. Trzy próby skończyły się niepowodzeniem: pierwsza za sprawą "ptaków", które je wydziobały - w rzeczywistości przyczyną niepowodzenia była niewielka odległość tej planety od macierzystej planety Elohim. Przeciwnicy tworzenia ludzi podobnych do Elohim, widząc w tym potencjalne zagrożenie, przybyli zlikwidować stworzone życie. Druga próba miała miejsce na planecie usytuowanej zbyt blisko gorącego słońca. Jego szkodliwe promieniowanie zniszczyło kreację. Przeciwnie, trzecia próba miała miejsce "między cierniami", na planecie, gdzie świat roślin zdominował środowisko i opanował świat zwierząt, niszcząc równowagę - ów wyłącznie roślinny świat istnieje do dziś. W końcu czwarta próba, "na żyznej

ziemi", zakończyła się sukcesem. I bardzo ważna rzecz; były trzy sukcesy, co oznacza, że na dwóch innych, stosunkowo niezbyt odległych planetach, żyją istoty podobne do ludzi i stworzone przez tych samych stwórców.

"Kto ma uszy, niechaj słuca!": niechaj zrozumie, kto może. Ci, którzy szukają, rozumieją gdy nadejdzie czas. Inni, którzy patrzą, a nie widzą, mają uszy a nie słyszą ani nie rozumieją, nie rozumieją nigdy.

Ci, którzy samodzielnie dadzą świadectwo swej inteligencji i tym samym okażą się godni pomocy, uzyskają ją od swych stwórców:

"... Kto ma, temu będzie dodane, i nadmiar mieć będzie; kto zaś nie ma, temu zabiorą również to, co ma." (Mateusz XIII-12)

Cywilizacje, które nie zdołają wykazać swej inteligencji, ulegną zniszczeniu. Otóż ludzie dowiedli już prawie, że zasługują na uznanie ich przez stwórców za równych sobie. Brakuje im tylko... nieco miłości, względem siebie nawzajem i przede wszystkim względem stwórców.

"... Wam dano poznać tajemnicę królestwa niebieskiego..." (Mateusz XIII-11)

Trzy planety, na których zostało stworzone życie, współzawodniczą ze sobą. Ta, której ludzkość dokona największego postępu naukowego, wykazując w ten sposób swoją inteligencję, skorzystać będzie mogła z dziedzictwa stwórców, jeśli nie okaże się względem nich agresywna. Otrzyma to dziedzictwo w dniu "sądu ostatecznego", gdy wystarczający poziom zostanie osiągnięty. Ludzie na Ziemi nie są dalecy od tej chwili.

Geniusz ludzki to "... najmniejsze ze wszystkich nasion, lecz gdy wyrośnie, jest większe od innych jarzyn i staje się drzewem, tak że ptaki przylatują z powietrza i gnieźdzą się na jego gałęziach." (Mateusz XIII-32)

"Ptaki z powietrza" - stwórcy przybędą aby "gnieździć się" na gałęziach, przyniosą swą wiedzę ludziom, kiedy okażą się tego godni.

"Królestwo Niebieskie podobne jest do zaczynu, który pewna kobieta... włożyła w trzy miary mąki, aż się wszystko zakwasiło." (Mateusz XIII-33)

Nowa aluzja do oczekiwanego przez stwórców rozkwitu naukowego trzech planet.

"... Wypowiem rzeczy ukryte od założenia świata." (Mateusz XIII-35)

Gdyż, co bardzo ważne, planety żyją również swym życiem i stają się pewnego dnia "niezamieszkalne". Człowiek winien, do owego momentu, osiągnąć poziom rozwoju naukowego, pozwalający przesiadlić się na inną planetę, lub stworzyć humanoidalną formę życia przystosowaną do innego środowiska, by ludzie przetrwali, jeśli nie potrafią zaadoptować się gdzie indziej. Gdy nie można dostosować środowiska do człowieka, trzeba stworzyć człowieka odpowiadającego środowisku, tworząc na przykład przed swą zagładą, inną rasę ludzi mogących żyć w innej atmosferze, którzy odziedziczą wiedzę swych stwórców przed ich zagładą.

By ich dziedzictwo nie uległo zatracie, stworzyli Elohim życie na trzech planetach, dziedzictwo przypadnie w udziale najlepszemu.

"... Tak będzie przy końcu świata: wyjdą aniołowie, wyłączą złych spośród sprawiedliwych..." (Mateusz XIII-49)

Fragment o rozmnożeniu chlebów wyjaśniony już został poprzednio. Chodziło tu o skoncentrowany pokarm, w postaci dużych pigułek, zawierających wszystkie niezbędne składniki, podobnych do używanych teraz przez waszych kosmonautów. Stąd "hostie" i ich kształt przypominający pigułkę. Ekwiwalent kilku "chlebów" starczył więc do nakarmienia tysięcy ludzi.

## Naukowe cuda

Gdy Jezus idzie po wodzie, stwórcy podtrzymują go za pomocą antygravitacyjnego promienia, który w określonym miejscu anuluje działanie siły ciężkości.

"... Przeszedł do nich, krocząc po jeziorze." (Mateusz XIV-25)

Spowodowało to zresztą pewne turbulencje, które są opisane:

"... na widok silnego wiatru, (Piotr) uląkł się... Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył." (Mateusz XIV-30,32)

"Wiatr się uciszył" w momencie ich wejścia do łodzi, gdyż przerwano oddziaływanie promienia, gdy Jezus był w łodzi. Jeszcze jeden z całkowicie naukowych "cudów". Nie ma cudów, a jedynie wyprzedzenie cywilizacyjne. Gdyby pan przybył w czasach Jezusa na pokładzie statku kosmicznego, czy nawet zwykłego helikoptera to, mimo że wasz poziom naukowy jest ograniczony, czyniłby pan cuda w ich oczach, wytwarzając na przykład sztuczne światło, przybывая z nieba, oglądając telewizję, lub zabijając ptaka z broni palnej, ponieważ nie byłoby w stanie zrozumieć od razu mechanizmu pańskich urządzeń. Widzieliby siłę "boską", więc nadnaturalną. Proszę uświadomić sobie, że obecnie wyprzedzamy was w rozwoju mniej więcej w tym stopniu ile wy ludzie epoki Jezusa. Możemy jeszcze czynić rzeczy, które w waszych oczach będą uchodziły za "cuda". Lecz dla najbardziej wybitnych pośród was, nie będą już to całkiem "cuda", gdyż od kilkudziesięciu lat obraliście drogę rozwoju naukowego i szukacie efektywnie odpowiedzi "dlaczego?", miast bezmyślnie padać na kolana i składać ofiary.

Lecz wasza wiedza jest taka, że nie bylibyście w stanie przypuszczać, nawet wasi najwybitniejsi uczeni, w jaki sposób czynimy te "cuda". No, może kilka wyjątkowo rozwiniętych umysłów zachowałoby zimną krew, lecz panika ogarnęłaby tłumy. Tłumy, które zadziwić obecnie nie jest łatwo, mimo wszystko mamy jeszcze czym zadziwić. W każdym razie, trzeba byście wiedzieli, że nie ma "Boga" niematerialnego, są ludzie, którzy stworzyli innych ludzi na swój obraz.

W rozdziale XVII Ewangelii Mateusza, stwórcy pojawiają się jeszcze raz:

"Jezus... zaprowadził ich (Piotra, Jakuba i Jana) na górę wysoką, osobno... Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto im się ukazali Mojżesz i Eliasz którzy rozmawiali z Nim... oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: To jest mój Syn umiłowany... Jego słuchajcie."(Mateusz XVII 1-3,5)

Scena ta dzieje się w nocy, stąd osłupienie apostołów widzących Jezusa oświetlonego przez potężne reflektory pojazdu przestrzennego, z którego wychodzą Mojżesz i Eliasz, ciągle żywi dzięki korzystaniu z "drzewa życia". Nieśmiertelność jest naukowym faktem, choć nie odpowiada wyobrażeniom jakie mają na jej temat ludzie.

Zdanie:

"Pierwsi będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi." (Mateusz XIX-30) oznacza, że stworzeni sami staną się stwórcami, jak stwórcy byli stworzeni.

## Zasłużyć na dziedzictwo

W rozdziale XXV Ewangelii Mateusza, jest mowa o tym, że trzy planety muszą robić postępy naukowe, i wszystko będzie ocenione pewnego dnia. Stąd przypowieść:

"Człowiek, który mając się udać w podróż, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek.

Jednemu dał pięć talentów,

drugiemu dwa,

trzeciemu jeden.

Powrócił pan owych sług... Ten, który otrzymał pięć talentów, przyniósł drugie pięć.

Przyszedł również i ten, który otrzymał dwa talenty, mówiąc: Panie, przekazałeś mi dwa talenty, oto drugie dwa talenty zyskałem.

Przyszedł i ten, który otrzymał jeden talent, i rzekł: Panie... oto masz swoją własność.

Odbierzcie mu ten talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma." (Mateusz XXV 14-29)

Z trzech światów, na których stworzono życie, ten który dokonał największego postępu, otrzyma dziedzictwo. Ten, który nie będzie rozwijał się, ulegnie dominacji przez inne i zagładzie.

Reguła ta stosuje się także do społeczeństw na Ziemi.

W rozdziale XXVI, Jezus wyjaśnia znaczenie swej śmierci i pism biblijnych, które będą służyły później jako świadectwa. Gdy jeden z jego uczniów próbuje go bronić mieczem, on odpowiada:

"Schowaj miecz swój do pochwy... Czy myślisz, że nie mógłbym poprosić Ojca mego, a zaraz wystawiłby Mi więcej niż dwanaście zastępów aniołów?" (Mateusz XXVI 52-53)

"Jakże więc spełnią się Pisma, że tak się stać musi?" (Mateusz XXVI-54)

Potrzeba było śmierci Jezusa, aby prawda mogła rozprzestrzenić się na całym świecie i by stwórców nie przyjęto jako najeźdźców czy uzurpatorów, gdy powrócą na Ziemię. To jest cel przekazów biblijnych i ewangelii: zachowanie śladów ich dzieła oraz obecności, by mogli zostać rozpoznani, kiedy powrócą.

Po śmierci Jezus "zmartwychwstaje" dzięki pomocy stwórców:

"... A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, poszedł, odsunął kamień i usiadł na nim. Postać jego jaśniała jak błyskawica, a szaty jego były białe jak śnieg." (Mateusz XXVIII 2-3)

Stwórcy leczą i reanimują Jezusa, a on mówi:

"Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody... Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. " (Mateusz XXVIII 19-20)

Misja Jezusa jest zakończona.

"Po rozmowie z nimi... został wzięty do nieba." (Marek XVI-19)

Stwórcy zabrali go, po wypowiedzeniu jakże ważnego zdania:

"Węże brać będą do rąk, i jeśli by co zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić. Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie. " (Marek XVI-18)

Kiedy ludzie poznają surowice i antytoksyny, rozwiną chirurgię itd... co ma miejsce obecnie.

Zanim powrócą, stwórcy będą się pojawiali w coraz większym stopniu, by przygotować swe przybycie, tak jak ma to miejsce obecnie. Celem pojawiania się, jest nadanie rozgłosu tym rewelacjom:

"Patrzcie na drzewo figowe... Gdy widzicie, że wypuszczają pączki... już blisko jest lato." (Łukasz XXI 29-30)

Gdy niezidentyfikowane obiekty latające pojawiają się coraz częściej, znak to, że czas już nadszedł.

W II rozdziale Dziejów Apostolskich powiedziane jest:

"Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, (apostołowie) znajdowali się... razem ... Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wichru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami..."(Dz. Apostolskie II 1-4)

Stwórcy, dzięki metodzie szybkiego nauczania w skondensowanej formie, przy użyciu telepatycznych wzmocnionych fal, objawiających się gwałtownie niczym elektrowstrząs, utrwalają w pamięci apostołów podstawy języków obcych. Będą mogli rozprzestrzeniać prawdę na całym świecie.

Zawierają też "Dzieje Apostolskie" liczne wzmianki o częstym pojawianiu się stwórców, "aniołów" - między innymi by uwolnić Piotra uwięzionego przez Heroda:

"Wtem zjawił się anioł Pański i światłość zajaśniała w celi. Trąceniem w bok obudził Piotra i powiedział: Wstań szybko! Równocześnie z rąk Piotra opadły kajdany. Przepasz się i włóż sandały! - powiedział mu anioł. A gdy to zrobił, rzekł do niego: Narzuc płaszcz i chodź za mną! Wyszedł więc i siedł za nim, ale nie wiedział, czy to, co czyni anioł, jest rzeczywistością; zdawało mu się, że to widzenie." (Dz. Apostolskie XII 7-9)

Piotr, będąc prostym człowiekiem, widzi jak kajdany opadają same z jego rąk i myśli, że ma przewidzenia. Nie zna elektronicznego palnika laserowego, którym posługuje się jeden ze stwórców. Kiedy dzieją się tak fantastyczne rzeczy, ma się wrażenie, że to sen. Stąd pogląd, że ludzie, którzy spotykali stwórców, mieli wizje lub widzieli ich w marzeniach sennych. Często się też twierdzi, że ludzie, którzy rzeczywiście widzieli nasze latające pojazdy, mieli halucynacje. W tym przypadku, jest wyraźnie napisane, że zdawało mu się, że to widzenie, ale była to jednak rzeczywistość!

"Doszli do żelaznej bramy, prowadzącej do miasta. Ta otwarła się sama przed nimi... Natychmiast anioł odstąpił od niego." (Dz. Apostolskie XII-10)

Innym znakiem czasu jest odzyskanie przez naród Izraela swego kraju:

" Potem powrócę i odbuduję przybytek Dawida!" (Dz. Apostolskie XV-16)

Inne ważne zdanie w jednym z następujących rozdziałów:

"Jesteśmy bowiem z Jego rodu." (Dz. Apostolskie XVII-28) powiada apostoł mówiąc o Bogu.

Nie będziemy kontynuować czytania Ewangelii, gdzie jest wiele jeszcze wzmianek o stwórcach, lecz są one mniejszej wagi.

Będzie pan potrafił je przetłumaczyć, w świetle moich dotychczasowych wyjaśnień, tym którzy będą zadawali pytania.

I odleciał, jak poprzednim razem.

## **ROZDZIAŁ V**

### **KONIEC ŚWIATA**

#### **1946: pierwszy rok nowej ery**

Nazajutrz, jak poprzednio, powrócił i zaczął mówić:

- Nadszedł czas końca świata. Nie końca świata, w sensie niszczącej Ziemię katastrofy, lecz końca świata Kościoła, który wykonał swe zadanie lepiej, lub gorzej, lecz wykonał je. Miał za zadanie głosić prawdę, która pozwoliłaby rozpoznać stwórców, gdy powrócą. Jak pan zauważył, Kościół chrześcijański umiera. To koniec tego świata, ponieważ dokonał swej misji, popelniając wiele błędów i zbyt długo deifikując stwórców. To miało jeszcze sens przed nastaniem cywilizacji naukowej, gdzie Kościół przyczyniłby się do postępu, gdyby umiał zachować prawdę i czytać między wierszami. Lecz popełnił zbyt wiele błędów. To było przewidziane, że nastąpi jego upadek. Już do niczego nie służy. Dziś już, społeczeństwa krajów naukowo rozwiniętych, które w nic nie wierzą, przytłacza beznadzieja. Nie mogą już wierzyć w "dobrego", wszechmogącego "pana boga", z białą brodą, siedzącego na chmurze, ani w czarujące małe aniołki stróże, czy diabła mającego rogi i kopyta... Nie wiedzą więc, w co wierzyć. Jedynie niektórzy młodzi zrozumieli, że najważniejsza jest miłość... Przybyliście do bram złotego wieku. Wy, ludzie Ziemi, latacie po niebie, głos wasz niesiony falami radiowymi dociera do czterech zakątków wiata. Nadszedł czas, abyście poznali prawdę. Tak jak było napisane, to dzieje się teraz, w momencie gdy Ziemia weszła w znak Wodnika. Niektórzy ludzie już to napisali, lecz pismom ich nie dawano wiary. Od dwudziestu dwóch tysięcy lat, od kiedy stwórcy rozpoczęli swe dzieło na Ziemi, wszystko było przewidziane, wiedza ta była determinowana ruchem galaktyki. Ryby to był Chrystus i jego rybacy, rok 1946 rozpoczął natomiast erę Wodnika. Epoka, w której naród Izraela odnajduje swój kraj:

"Będzie owego dnia głośnie wołanie od Bramy Rybnej." (Sofoniasz I-10)

Brama Rybna symbolizuje przejście w nową erę Wodnika. Moment, gdy dnia równonocy wiosennej, na Ziemi słońce wschodzi w gwiazdozbiornie Wodnika. Głośnie wołanie, to wrzawa, którą spowoduje ta rewelacja. Nie przez przypadek urodził się pan w 1946 roku.

### **Schyłek Kościoła**

Ta rewelacja przywróci zdesperowanym nadzieję i szczęście dzięki światłu, które niesie. Przyspieszy jednak upadek Kościoła, chyba że zrozumie on swe błędy i poświęci się służbie prawdy.

"Bo nie stanie ciemniejszy, z szydercą koniec będzie, i wycięci będą wszyscy, co za złem gonią:

Którzy słowem przywodzą drugiego do grzechu, którzy w bramie stawiają sidła na sędziów i odprawiają Sprawiedliwego z niczym." (Izajasz XXIX 20-21)

To koniec tych, którzy nakłaniali do wiary w grzech pierworodny i obarczali człowieka winą, oraz tych którzy stawiają sidła na tego, który będzie głosił prawdę w momencie "bramy" Rybnej, czyli w momencie przechodzenia w erę Wodnika, by ocalić Kościół w wersji istniejącej, odpowiadając sprawiedliwego, czyli tego, który mówi co jest prawdziwe, który wygłasza lub pisze prawdę. Tak samo jak ci, którzy będąc przekonani, że bronią słusznej sprawy, nie usiłowali zrozumieć, i ukrzyżowali Jezusa, bojąc się upadku i unicestwienia w momencie przechodzenia w erę Ryb.

"Nie będą przyćmione oczy patrzących, uszy słuchających staną się uważne... Nie będzie już głupi zwany szlachetnym, ani krętacz mieniony wielmożnym." (Izajasz XXXII-3,5)

"Bo głupi wygłasza niedorzeczności i jego serce obmyśla nieprawość, żeby się dopuszczać bezbożności i głosić błędy o Jahwe, żeby żołądek głodnego pozostawić pusty i spragnionego pozbawić napoju. Co do krętacza, to zła są jego kręactwa; knuje on podstępnie sposoby, by zgubić biednych słowami kłamstwa, chociaż ubogi udowodni swe prawo. Szlachetny zaś człowiek zamierza rzeczy szlachetne i trwa statecznie w szlachetnym działaniu." (Izajasz XXXII 6-8)

Wszyscy rozumieją wówczas, "nie będą przyćmione oczy". Kościół, który głosi błędy o Jahwe, pozostawia pustkę w duszach spragnionych prawdy, to on knuje podstępne sposoby, by zgubić biednych, czyni tak, by ci, którzy nie mogli zrozumieć, lub nie odważyli się zrozumieć, byli mu wierni, powodowani obawą "grzechu", ekskomuniki lub innych bredni. Chociaż ubogi udowodni swe prawo, chociaż ten, kto nie jest zbyt inteligentny by zrozumieć prawdziwy stan rzeczy, występuje w obronie kłamstw Kościoła, za jego zgodą. Szlachetny zaś człowiek, ten który głośno proklamuje prawdę, zamierza rzeczy szlachetne, nawet bez aprobaty kruszącego się Kościoła.

"Czy nie wiecie tego? Czyście nie słyszeli? Czy wam nie głoszono od początku? Czyście nie pojęli utworzenia ziemi?" (Izajasz XL-21)

"Oto mój Sługa, którego podtrzymuję, Wybrany mój, w którym mam upodobanie. Sprawilem, że Duch mój na Nim spoczął; On przyniesie narodom Prawo." (Izajasz XLII-1)

Pan jest tym, który będzie szerzyć prawdę poprzez świat, tę prawdę, która jest panu objawiona od kilku dni.

"Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zgasi knotka o nikłym płomyku." (Izajasz XLII-3)

Pan nie zniszczy kompletnie Kościoła i jego kłamstw, lecz Kościół sam zaniknie. To zanikanie jest zresztą już rozpoczęte od pewnego czasu. "Knotek gaśnie". Kościół zakończył swą misję, nadszedł czas jego gaśnięcia. Popelniał błędy, także zbytnio się wzbogacił wykorzystując prawdę, bez próby wyjaśnienia w sposób jasny dla ludzi tej epoki, lecz proszę nie potępiać go zbytnio, gdyż dzięki niemu Biblia, świadectwo prawdy, może znaleźć się na całym świecie. Nie mniej jednak, błędy Kościoła są duże, w szczególności umieszczenie zbyt wiele nadnaturalnego w prawdzie, niewłaściwe przetłumaczenie pism biblijnych zastępując w "zwykłych Bibliach" termin "Elohim", który oznacza stwórców, słowem "Bóg", słowem w liczbie pojedynczej, podczas gdy Elohim w języku hebrajskim jest w liczbie mnogiej od słowa Eloha, zamieniając w ten sposób stwórców niezrozumiałym jedynym Bogiem. Innym błędem było zmuszenie ludzi do adorowania kawałka drewna ułożonego w krzyż na pamiątkę Jezusa Chrystusa. Krzyż nie jest Chrystusem. Kawałki skrzyżowanego drewna niczego nie oznaczają.

"Taki się nie zastanawia; nie ma wiedzy ani zrozumienia, żeby sobie powiedzieć: Jedną połowę spaliłem w ogniu, nawet chleb upiekłem na rozżarzonych węglach i upiekłem mięso, które zajadam, a z reszty zrobię rzecz obrzydliwą. Będę oddawał pokłon kawałkowi drewna." (Izajasz XLIV-19)

## Utworzenie państwa Izrael

Powrót narodu żydowskiego do Izraela jest znakiem wieku złotego, co było opisane:

"Przywiodę ze Wschodu twe plemię i z Zachodu cię pozbięram. Północy powiem: Oddaj! i Południowi: Nie zatrzymuj! Przywiedź moich synów z daleka i córki moje z krańców ziemi. Wszystkich, którzy noszą me imię i których stworzyłem dla mej chwały, ukształtowałem ich i moim są dziełem." (Izajasz XLIII 5-7)

Jest to utworzenie państwa Izrael przyjmujące żydów z Północy i Południa. Także fakt, że Biblia przechowana przez naród żydowski, służy świadectwem przybycia stwórców, jest opisany:

"Jesteście moimi świadkami." (Izajasz XLIII-10)



"Wyprowadź lud ślepy, choć mający oczy, i głuchy, choć obdarzony uszami. Niech wszystkie ludy zbiorą się razem i niech się zgromadzą narody! Który z nich może to ogłosić i oznajmić nam minione rzeczy? Niech postawią swych świadków na usprawiedliwienie, aby ich słuchano i przytaknięto: To prawda!" (Izajasz XLIII 8-9)

"Wy jesteście moimi świadkami - wyrocznia Jahwe - i moimi sługami, których wybrałem, abyście mogli poznać i uwierzyć Mi, oraz zrozumieć, że tylko Ja istnieję... Wy jesteście świadkami moimi - wyrocznia Jahwe - że ja jestem Bogiem, i dziś także Nim jestem." (Izajasz XLIII 10-12)

"Jesteście moimi świadkami", to jest jasne, prawda? I dziś mogę panu powtórzyć: "dziś także jestem" (ten sam) dzięki świadectwom, które ma pan w rękę z Biblią.

"Na krótką chwilę porzuciłem ciebie, ale z ogromną miłością cię przygarne" (Izajasz LIV-7)

Lud Izraela w rzeczywistości odnalazł swój kraj po tym, jak uczestniczył w strzeżeniu prawdy.

Czasy kiedy człowiek, dzięki nauce, będzie dominować nad chorobami, są przewidziane:

"Nie będzie już w niej niemowlęcia, mającego żyć tylko kilka dni, ani starca, który by nie dopełnił swych lat." (Izajasz LXV-20)

Dzisiejsza medycyna pozwala ludziom pokonywać choroby, przede wszystkim zwalczając śmiertelność niemowląt.

"Na wargach rozumnego jest mądrość, a kij - na grzbiecie tego, komu jej brak." (Ks.Przysłów X-13)

## Błędy Kościoła

Kościół popełnił błąd obwiniając człowieka i zmuszając go do modlenia się bez rozumienia.

"Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przed wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani." (Mateusz VI-7)

Pomimo ostrzeżenia w Ewangeliach, Kościół zbyt wzbogacił się, podczas gdy zostało napisane:

"Żaden sługa nie może dwom panom służyć, gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi. Nie możecie służyć Bogu i mamonie." (Mateusz VI-24) (*mamona: bogactwo, w jęz. aramejskim - przyp.tłum.*)

"Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi..." (Mateusz VI-19)

"Nie bierzcie z sobą złota ani srebra, ani miedzi w trzosi swoje, ani torby podróźnej, ani dwu sukien, ani sandałów, ani laski..." (Mateusz X 9-10)

Zachowując głupie reguły i postne piątki nie usłuchali ich własnej ewangelii:

"Nie to, co wchodzi do ust, czyni człowieka nieczystym, ale co z ust wychodzi, to go czyni nieczystym." (Mateusz XV-11)

Jak oni śmia, ci ludzie, którzy są tylko ludźmi, pławić się w bogactwie i luksusie Watykanu, podczas gdy ich ewangelie mówią im, by nie posiadali "ani złota ani srebra", nawet "drugiej sukni". Jak oni śmia głosić dobroć?

"Jezus zaś powiedział do swoich uczniów: Zaprawdę, powiadam wam: Bogaty z trudnością wejdzie do królestwa niebieskiego." (Mateusz XIX-23)

"Wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia i kładą je ludziom na ramiona, lecz sami palcem ruszyć ich nie chcą. Wszystkie swe uczynki spełniają w tym celu, żeby się ludziom pokazać... Lubią zaszczytne miejsca na ucztach... chcą, by ich pozdrawiano... jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy braćmi jesteście. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym "ojcem", jeden jest bowiem Ojciec wasz, ten w Niebie. Nie chcecie również, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz mistrz, Chrystus. Największy z was niech będzie waszym sługą." (Mateusz XXIII 4-11)

To jest przecież napisane w ich ewangeliach. Jak śmie Kościół obarczać ludzi tak zwanymi grzechami, które są jedynie różnymi koncepcjami moralności i sposobu życia, mówić o dobroci żyjąc w przepychu Watykanu, podczas gdy ludzie umierają z głodu, szukać zaproszeń i honorów nauczając skromności, kazać nazywać siebie moim ojcem, eminencją lub waszą świętobliwością podczas gdy ich własne ewangelie zabraniają tego! Jeśli jutro papież

wyruszyliby w drogę jako ubogi podróżny, Kościół by odżył. Lecz w celu humanitarnym, całkowicie odmiennym od jego dotychczasowego celu: to znaczy rozprzestrzenienie tego, co powinno służyć dzisiaj jako dowód. Ta misja jest zakończona, ale Kościół może nawrócić się na drogę dobroci, pomocy ludziom nieszczęśliwym, pomocy w propagowaniu prawdziwego oblicza pism zniekształconych albo trzymany w sekrecie do chwili terażniejszej. Wielkość ducha pewnych ludzi Kościoła także znalazłaby swoje wypełnienie. Trzeba, by w tym celu Watykan dał przykład sprzedając wszystkie swoje bogactwa aby wesprzeć finansowo narody rozwijające się i udać się tam, by pomóc ludziom osiągnąć postęp, oferując swoje ręce do pracy, nie tylko "dobrą nowinę".

Jest niedopuszczalnym istnienie różnych kategorii ślubów, a zwłaszcza pogrzebów w zależności od zamożności ludzi. Jeszcze jeden błąd Kościoła. Ale czasy nadeszły!

## **U źródła wszystkich religii**

Ślady prawdy są nie tylko w Biblii i Ewangeliach, świadectwa znajdują się praktycznie we wszystkich religiach. Zwłaszcza Kabała jest jedną z ksiąg najbogatszych w świadectwa, ale nie byłoby łatwe dla pana znaleźć tę książkę. Jeśli kiedyś będzie pan mógł znaleźć jeden egzemplarz, będzie mógł pan stwierdzić występowanie wielkiej ilości aluzji o nas. W szczególności opis w Pieśni nad Pieśniami (V) planety stwórców, jak również dystansu dzielącego Ziemię. Jest powiedziane, że "wysokość stwórcy" jest 236 000 parasangów oraz że "wysokość jego pięt" jest 30 milionów parasangów. Parasang jest, podobnie jak parsek, jednostką miary, który oznacza odległość, którą przebywa światło w jednej sekundzie, czyli około 300 000 kilometrów. Do naszej planety jest 30 milionów parasangów lub dziewięć tysięcy miliardów kilometrów w przybliżeniu, lub trochę mniej, niż jeden rok świetlny. Poruszając się z prędkością światła, czyli 300 000 km na sekundę trzeba by prawie jednego roku, by dotrzeć do naszej planety. Waszymi dzisiejszymi raketami, które rozwijają prędkość jedynie 40 000 km/h, spędziłoby się prawie 90 000 lat by dotrzeć do nas. Widzi pan, że nie mamy czego się obecnie obawiać. Mamy środki, by dotrzeć z naszej planety na Ziemię w ciągu mniej niż dwu miesięcy, dzięki sposobowi napędu stosującego atom i pozwalającego nam przemieszczać się z prędkością promieni, które są siedem razy szybsze od światła. Te promienie nas "przenoszą". Abyśmy byli "przenoszeni" przez nie, opuszczamy okno optyczne, gamę promieni, które są postrzegane przez oczy, aby zsynchronizować się z promieniowaniem przenośnym. To dlatego obserwatorzy ziemscy naszych maszyn opisali je jako stające się świecące, białe bardzo błyszczące, następnie niebieskie i w końcu znikające. Jest oczywiste, że kiedy pojazd przekracza prędkość światła, on "znika", staje się niewidzialny dla gołego oka. Oto jest wysokość "stóp" stwórcy, odległość, w której jego stopy spoczywają na planecie. Planeta stwórców jest oddalona od swojego słońca o 236 000 parasangów lub 70 miliardów osiemset tysięcy kilometrów, jest to "wysokość stwórcy" w stosunku do swojego słońca, dużej gwiazdy.

Kabała jest księgą najbardziej zbliżoną do prawdy, ale prawie wszystkie księgi religijne wspominają o nas bardziej lub mniej wyraziście, przede wszystkim w krajach, gdzie stwórcy mieli bazy: w Andach, w Himalajach, w Grecji gdzie mitologia zawiera także ważne świadectwa, religia Buddyjska, Islam, Mormoni. Wymienienie wszystkich religii i sekt świadczących w bardziej lub mniej niejasny sposób o naszej działalności, zajęłoby strony.

## **Człowiek: choroba wszechświata**

A więc zna pan teraz prawdę. Trzeba ją spisać i zaznajomić z nią cały świat. Jeśli ludzie z Ziemi chcą, żebyśmy dali im skorzystać z naszej wiedzy, zyskując tym samym 25 000 lat, powinni oni nam pokazać, że pragną nas spotkać, a przede wszystkim, że na to zasługują i że nie będą dla nas zagrożeniem. Jeśli przekazemy ludziom naszą wiedzę, musimy być pewni, że zrobią z niej dobry użytek. Nasze obserwacje z ostatnich lat nie pokazały nam, że mądrość króluje na Ziemi. Z pewnością jest postęp, lecz ludzie umierają wciąż z głodu i duch wojenny istnieje na świecie. Wiemy, że nasze przyjście mogłoby uporządkować wiele rzeczy i zjednoczyć narody, lecz musimy poczuć, że ludzie naprawdę tego pragną i że oni szczerze przygotowują się do zjednoczenia. Musimy także poczuć, że ludzie chcą zobaczyć nasze przybycie wiedząc, kim my jesteśmy. Kilka razy samoloty myśliwskie ludzi próbowały przechwycić nasze maszyny, biorąc je faktycznie za wrogów. Ludzie muszą dowiedzieć się kim jesteśmy, żebyśmy ośmielili się pokazać nie ryzykując zostania rannymi lub zabitymi, co nie dzieje się aktualnie, nie ryzykując także wytworzenia śmiertelnej i groźnej paniki. Pewni naukowcy chcieli skontaktować się przez radio, lecz my nie chcemy, odpowiadając, naprowadzić ich na trop naszej planety. Poza tym, czas transmisji byłby zbyt długi, a nasze przekazy są na fale, których wasza technika nie może odbierać, ponieważ jeszcze ich nie

znacie. One są siedem razy szybsze od fal radioelektrycznych i robimy eksperymenty z nowymi falami jeszcze szybszymi półtora raza od ostatnich. Postęp trwa, także nasze poszukiwania są kontynuowane w celu zrozumienia i wejścia w kontakt z wielką istotą, której my wszyscy jesteśmy częścią, oraz pasożytami atomów, atomów będących planetami i gwiazdami. My rzeczywiście odkryliśmy, że w nieskończoności małej, żywe istoty inteligentne zamieszkują cząsteczki, które są dla nich planetami i słońcami, zadają te same pytania co my. Człowiek jest "chorobą" gigantycznej istoty, której nasze planety i gwiazdy są atomami. Także ta gigantyczna istota jest również pasożytem innych atomów. W obu kierunkach jest to nieskończoność. Lecz ważną rzeczą jest to, aby nasza "choroba", ludzkość, w dalszym ciągu istniała i nigdy nie wyginęła. Nie wiedzieliśmy, stwarzając was, że wypełniamy misję drugorzędą, "zapisaną" w nas, powtarzając w ten sposób to, co było zrobione dla nas. Odkryliśmy, w świetle naszego tworzenia i swojej ewolucji, nasze pochodzenie. Gdyż my także byliśmy stworzeni przez innych ludzi, którzy już zginęli. Ich świat pewnie się rozpadł, ale dzięki nim mogliśmy pójść w ich ślady i stworzyć was. Być może kiedyś my także zginiemy, ale do tego czasu wy przejmiecie nasze miejsce i naszą rolę. Jesteście więc ogniwem cennej ciągłości ludzkiej, Istnieją inne światy i ludzkość z pewnością rozwija się w innych częściach wszechświata. Ale w tej części, nasz świat jest jedyny, który tworzył i to jest ważne, ponieważ z każdego świata mogą wyjść niezliczone dzieci, cenne dla kontynuacji. To pozwala mieć nadzieję, że pewnego dnia człowiek nie będzie zagrożony całkowitym zaniknięciem. Lecz nie jesteśmy pewni, czy człowiek będzie mógł ustabilizować się w obfitości. Od zawsze łańcuch trwa i równowaga gigantycznego ciała, którego my jesteśmy "chorobą", "pasożytem" chce, żebyśmy nie rozwinęli się zbyt, gdyż moglibyśmy spowodować katastrofę, której rezultatem byłaby w najlepszym razie zastój, w gorszym totalne zniszczenie. Dokładnie jak w zdrowym ciele, kilka mikrobow może żyć bez obawy, ale jeśli rozmnożą się w zbyt dużej ilości, spowodują chorobę szkodzącą organizmowi, który zareaguje bądź naturalnie bądź za pomocą leków mających za zadanie zniszczyć odpowiedzialne mikroby.

Pozornie ważne jest stworzenie wystarczającej ilości światów aby ludzkość nie zaginęła, lecz ważniejsze są starania, by równowaga nie została zachwiana, ulepszając warunki życia tych, co istnieją. Na tym polu możemy wam ogromnie pomóc.

## Mit ewolucji

Otwieram tutaj nawias, gdyż musi pan rozpedzić z umysłu wszelkie wątpliwości co do ewolucji. Wasi naukowcy, którzy ustanowili teorie ewolucji nie myślą się zupełnie mówiąc, że człowiek pochodzi od małpy, a małpa od ryby itd... W rzeczywistości pierwszy stworzony na Ziemi żywy organizm był jednokomórkowy, następnie powstały bardziej złożone organizmy. Ale nie przez przypadek! Kiedy przybyliśmy, by stworzyć życie na Ziemi, zaczęliśmy od bardzo prostych stworzeń, wtedy ulepszyliśmy technikę środowiskowej adaptacji, by następnie stworzyć ryby, płazy, ssaki, ptaki, naczelnice, na koniec człowieka, który jest jedynie ulepszonym modelem małpy, do którego dodaliśmy to, co czyni nas ludźmi, zrobiliśmy ich na nasz obraz i podobieństwo, tak jak jest to napisane w biblijnej Genecie. Pan na pewno zdał sobie sprawę, że przypadkowa ewolucja miałaby bardzo mało szans na to, by osiągnąć tak wielką różnorodność form życia, kolorów ptaków, ich miłosnych zalotów, kształtu rogów pewnych antylop. Jaka naturalna potrzeba mogłaby spowodować to, że antylopy, albo pewne kozy mają spiralne rogi? Albo niebieskie, lub czerwone pióra u ptaków, albo egzotyczne ryby? To jest dzieło naszych "artystów". Nie zapomnijcie o artystach, kiedy wy sami będziecie tworzyć życie. Proszę wyobrazić sobie świat, w którym oni by nie istnieli, bez muzyki, ani filmów, obrazów, rzeźb, itd... Życie byłoby bardzo nudne a zwierzęta bardzo brzydkie, jeśli miałyby mieć ciało odpowiadające jedynie ich potrzebom i funkcjom. Ewolucja form życia na Ziemi, to ewolucja technik stwarzania i urozmaicanie dzieł stwórców, by osiągnąć w końcu stworzenie podobne do nich. Możecie odnaleźć czaszki ludzi prehistorycznych, które są czaszkami pierwszych prototypów człowieka, które były zastępowane przez inne bardziej udoskonalone, aż do typu będącego dokładną repliką stwórców, którzy obawiali się stworzyć istotę, która byłaby znacznie ich przewyższająca, chociaż niektórzy do tego zmierzali. Jeśli miałoby się pewność, że one nie zwrócą się nigdy przeciw swoim stwórcom, by dominować nad nimi, lub ich unicestwić, co zdarzało się pomiędzy rasami ludzkimi stopniowo tworzonymi na Ziemi, zamiast kochać ich jak ojców, pokusa do ulepszenia gatunku ludzkiego byłaby wielka. To jest możliwe, ale jakie ogromne ryzyko! Pewni stwórcy obawiają się nawet, że ludzie na Ziemi mogliby nieznacznie przewyższać swoich ojców. "Szatan" jest jednym z nich, który zawsze myślał i jeszcze myśli, że człowiek z Ziemi jest zagrożeniem dla naszej planety, ponieważ jest trochę za bardzo inteligentny. Lecz większość spośród nas myśli, że wy nam dowiedziecie, że nas kochacie i nigdy nie będziecie próbować nas zniszczyć. Tego przynajmniej oczekujemy od was, przed przybyciem do was z pomocą. Jest nawet możliwe, że przy każdym tworzeniu człowieka przez człowieka dokonuje się mała korekta, rzeczywista ewolucja rasy ludzkiej, ale pozwala, by stwórca nie czuł się zagrożony stając przed własnym stworzeniem, pozwalając na jeszcze szybszy postęp. Chociaż nie uważamy, że możemy już przekazać wam naszą wiedzę naukową, uważamy, że możemy wam przekazać naszą wiedzę polityczną i humanitarną. To nie będzie

zagrozić waszej planecie, to pozwoli wam być szczęśliwszym na Ziemi, a dzięki temu będziecie szybciej się rozwijać. To wam pozwoli szybciej pokazać nam, że zasługujecie na naszą pomoc i nasze dziedzictwo, by osiągnąć międzygalaktyczny poziom cywilizacji. W przeciwnym razie, jeśli agresywność ludzi nie uspokoi się, jeśli pokój nie stanie się ich jedynym celem, jeśli będą pozwalać ludziom popierającym wojnę na produkcję broni, eksperymenty z bronią atomową, albo pozwalać armiom istnieć, zostawać u władzy albo ją przejąć, nie pozwolimy na to, by powstało niebezpieczeństwo dla nas i będzie to nowa "Sodoma i Gomora". Jak moglibyśmy nie bać się ludzi z Ziemi, kiedy atakują swoich bliźnich, my, którzy jesteśmy z innego świata i trochę inni?

Pan, Claude Vorilhon, rozpowszechni prawdę pod pana aktualnym nazwiskiem, które pan będzie stopniowo zastępować nazwiskiem, które nosi pan dla nas, "RAEL", co znaczy dosłownie "światło Boga", a tłumacząc precyzyjniej "światło Elohim", albo dokładniej "ten, który przynosi światło Elohim" albo "Ambasador Elohim", ponieważ będzie pan naszym ambasadorem na Ziemi i my przybędziemy oficjalnie jedynie do pana ambasady. RAEL może być przetłumaczone prościej jako "wysłannik".

To zresztą poprzez telepatię sprawiliśmy, że nazwał pan swojego syna Ramuel, co oznacza "syn tego, co przynosi światło", ponieważ jest on synem naszego wysłannika, naszego ambasadora.

I odleciał, jak innych ranków.

## ROZDZIAŁ VI

### NOWE PRZYKAZANIA

#### Geniokracja

Nazajutrz spotkałem go znowu i zaczął mówić.

- Przede wszystkim spójrzmy na aspekty polityczne i ekonomiczne.

Jaki rodzaj ludzi pozwala ludzkości robić postęp? Geniusze. Wasz świat musi docenić ludzi wybitnych i pozwolić im kierować Ziemią. Mielicie sukcesywnie u władzy "brutali", którzy przewyższali innych siłą fizyczną, bogatych, którzy mieli środki, by mieć dużo brutali do swoich usług, oraz polityków, którzy złapali w pułapkę nadziei narody krajów demokratycznych, nie mówiąc o wojskowych, którzy oparli swoje osiągnięcia o system przemocy na zasadach racjonalności. Jedyny typ człowieka, którego nigdy nie umieściliście u władzy to właśnie ten, który umożliwił ludzkości rozwój. Czy odkrył on koło, proch, silnik czy atom, geniusz umożliwiał zawsze korzystać z jego wynalazków mniej inteligentnym ludziom u władzy, często stosujące pokojowe wynalazki do zbrodniczych celów. To musi się zmienić!

Trzeba w tym celu znieść wybory i system głosowania, które w obecnej formie są kompletnie nie przystosowane do rozwoju ludzkości. Wszyscy ludzie są pożytecznymi komórkami potężnego ciała zwanego ludzkość. Komórka stopy nie ma nic do powiedzenia, czy prawa ręka powinna wziąć przedmiot, czy nie. To mózg powinien decydować i jeśli ten przedmiot jest pożyteczny, komórka stopy na tym skorzysta. Ona nie może głosować, ponieważ jest ona przeznaczona do kroczenia naprzód ciała, którego jest częścią i nie jest w stanie decydować, czy to co może wziąć ręka, jest dobre czy złe. Głosowania są pozytywne jedynie w przypadku, gdy jest równowaga wiedzy i poziomu intelektualnego. Kopernik został potępiony przez większość niezdolnych ludzi, gdyż był jedynym będącym na wystarczająco wysokim poziomie zrozumienia. A przecież Ziemia nie jest centrum wszechświata, jak wierzył Kościół, ona w rzeczywistości krąży dookoła Słońca. Kiedy pierwszy samochód zaczął jeździć, jeśli pozwoliliby ludziom głosować, by dowiedzieć się, czy samochody powinny być dozwolone czy zabronione, odpowiedź ludzi nie mających o samochodach najmniejszego pojęcia i obojętnych, byłaby negatywna i jeżdżilibyście do tej pory wozami konnymi. Jak to zmienić?

- Macie teraz psychologów, którzy są w stanie stworzyć testy oceniania inteligencji i adaptacji każdego osobnika. Od dzieciństwa należałoby systematycznie stosować te testy aby określić kierunek studiów dziecka, a gdy osiągnie wiek kiedy staje się odpowiedzialny, można ostatecznie określić jego współczynnik inteligencji, który będzie zaznaczony na jego dokumencie tożsamości lub na karcie wyborcy. Na jakiegokolwiek stanowiska publiczne będą mogli być wybierani jedynie ci, których współczynnik inteligencji jest wyższy o 50 % od przeciętnej, głosować mogliby tylko ci, których współczynnik inteligencji jest wyższy o 10 % od przeciętnej. Jeśli to istniałoby

dzisiaj, wielu waszych polityków nie mogłoby pełnić swoich funkcji. Jest to w zupełności demokratyczny system. Są inżynierowie, których inteligencja jest niższa od przeciętnej, lecz mają bardzo dobrą pamięć i dzięki niej przeszli przez egzaminy dyplomowe. Są robotnicy, chłopi, którzy nie są żadnymi specjalistami, lecz których współczynnik inteligencji jest wyższy o ponad 50 % od przeciętnej... Niedopuszczalne obecnie jest to, że głos tego, którego nazywacie potocznie "kretyn", ma taką samą wartość co głos człowieka wybitnego, który dojrzałe przemyślał, jak zagłosować. W niektórych miasteczkach wybory są wygrywane przez tych, co postawili najwięcej drinków... Nie zaś przez tych, których programy są najbardziej interesujące. Tak więc, na początku - prawo głosowania zarezerwowane dla elity intelektualnej, dla tych, których mózg jest w stanie najbardziej zastanowić się i znaleźć rozwiązania problemów. Niekoniecznie są to ci, którzy dużo studiowali. Chodzi o to, by umieścić geniusz u władzy, możecie nazwać to geniokracją.

## Humanitaryzm

Punkt drugi: wasz świat jest sparaliżowany przez zysk, a komunizm nie motywuje ludzi do wysiłków, do rozwijania się. Rodzicie się równi, jest to napisane w Biblii. Władza powinna sprawić, by ludzie rodzili się mniej więcej równi pod względem zamożności. Jest nie do przyjęcia to, że dzieci mało inteligentne mogą żyć w przepychu dzięki bogactwu nagromadzonemu przez ich przodków, podczas gdy geniusze umierają z głodu lub wykonują byle jakie ciężkie prace, by mieć źródło utrzymania, pozostawiając w ten sposób zajęcia, gdzie mogliby dokonać odkryć, dzięki którym skorzystałaby cała ludzkość. Aby tego uniknąć, należy znieść własność prywatną, bez wprowadzania jednak komunizmu. Ten świat nie jest wasz, co jest także napisane w Biblii. Jesteście jedynie lokatorami. Tak więc, wszystkie dobra powinny być wynajmowane na czterdzieści dziewięć lat. To likwiduje niesprawiedliwość spadków. Wasze dziedzictwo, dziedzictwo waszych dzieci to cały świat, jeśli potraficie go zorganizować, by był przyjemny. Ta polityczna orientacja ludzkości nie jest komunizmem, ona troszczy się o przyszłość ludzkości, jeśli chcecie ją nazwać, nazwijcie ją Humanitaryzm.

Weźmy przykład: mężczyzna skończył swoje studia w wieku dwudziestu jeden lat i chce rozpocząć aktywne życie zawodowe, wybrał zawód i zarabia pieniądze. Jeśli chce znaleźć mieszkanie, podczas gdy jego rodzice jeszcze żyją, "kupuje" dom, w rzeczywistości wynajmuje dom lub apartament na czterdzieści dziewięć lat od państwa, które go zbudowało. Jeśli to mieszkanie jest warte sto tysięcy franków, będzie płacił tę sumę w miesięcznych ratach w ciągu czterdziestu dziewięciu lat. W wieku siedemdziesięciu lat (21 + 49) będzie miał spłacony dom i będzie mógł w nim mieszkać aż do śmierci nie płacąc niczego więcej. W dniu jego śmierci, mieszkanie wróci do państwa, które musi je pozostawić bezpłatnie dzieciom zmarłego jeżeli jakieś miał. Przypuśćmy że ma on jedno dziecko, będzie ono posiadać bezpłatnie przez całe swoje życie mieszkanie swojego ojca, a z kolei w dniu jego śmierci, także jego dziecko będzie posiadać rodzinny dom i tak wiecznie. Spadki powinny zostać w zupełności zniesione, z wyjątkiem domu rodzinnego. To nie przeszkadza, by zasługa każdego była wynagradzana. Weźmy inny przykład. Mężczyzna ma dwoje dzieci. Pierwsze jest bardzo pracowite, drugie jest leniwe. W wieku dwudziestu jeden lat decydują pójść swoją własną drogą. Każdy wynajmie dom wartości 100 000 franków. Pracowite zdobędzie pieniądze o wiele szybciej, niż leniwe. Będzie więc mogło wynająć dom dwa razy droższy od pierwszego jeśli będzie je stać. Będzie nawet mogło wynajmować dwa, i używać któryś jako dom letni. Jeśli jego oszczędności są owocne, będzie mogło wybudować i wynająć samemu ten dom na czterdzieści dziewięć lat. Lecz z chwilą jego śmierci wszystko wróci do wspólnoty oprócz domu rodzinnego, który zostanie dla jego dzieci. W pewnym sensie, człowiek może dojść do bogactwa dla siebie, lecz nie dla swoich dzieci. Każdemu według swoich zasług. To samo z przedsiębiorstwami handlowymi i przemysłowymi. Każdy, kto zakłada interes, jest on jego na całe życie, może go wynająć, ale nigdy na więcej niż czterdzieści dziewięć lat. Także rolnicy mogą wynająć swoje ziemie w użytkowanie na czterdzieści dziewięć lat, potem wracają one do państwa, które będzie mogło ponownie je wynająć na czterdzieści dziewięć lat. Syn także może je wynająć na czterdzieści dziewięć lat. W ten sposób trzeba postępować ze wszystkimi dobrami, które są eksploatowane, nic nie jest zmieniane jeśli chodzi o wartość rzeczy. Akcje, złoto, przedsiębiorstwa, pieniądze w gotówce, nieruchomości, wszystko co ma wartość, należy do wspólnoty, ale może być wypożyczane na czterdzieści dziewięć lat przez tych, których na to stać dzięki swojej zasłudze i pracy. Człowiek około czterdziestki, który zgromadził fortunę, będzie mógł wybudować gmachy i wynająć ich apartamenty na czterdzieści dziewięć lat i otrzymywać za to aż do śmierci pieniądze. Następnie pieniądze pochodzące z tego wynajmu powrócą do wspólnoty. Ten humanitaryzm jest opisany w Biblii:

" Policzysz sobie siedem lat szabatowych, to jest siedem razy po siedem lat: czterdzieści dziewięć lat...

... Kiedy więc będziecie sprzedawać coś bliźniemu albo kupować coś od bliźniego, nie wyrządzajcie krzywdy jeden drugiemu. Ale odpowiednio od liczby lat, które minęły od jubileuszu, będziesz kupował od bliźniego, a on

sprzeda tobie odpowiednio od liczby lat plonów. Im więcej lat pozostaje od jubileuszu, tym większą cenę zapłacisz, im mniej lat pozostaje, tym mniejszą cenę zapłacisz, bo ilość plonów on ci sprzedaje...

... Nie wolno sprzedawać ziemi na zawsze, bo ziemia należy do mnie, a wy jesteście u mnie przybyszami i osadnikami." (Ks.Kapłańska XXV 8,14-16,23)

Jeśli geniusz będzie dopuszczony do władzy, zrozumie on użyteczność tych reform. Musicie także uczynić, by wszystkie narody Ziemi się zjednoczyły i utworzyły tylko jeden rząd.

## **Rząd światowy**

To, co pozwoli wam osiągnąć ten cel, to utworzenie nowej światowej waluty i jednego języka. Nie mówi się już dialektem owerniackim w Clermont-Ferrand, wkrótce nie będzie się mówić po francusku w Paryżu, ani po angielsku w Londynie, ani po niemiecku we Frankfurcie. Wasi naukowcy i językoznawcy powinni się zjednoczyć i pracować nad utworzeniem jednego języka, będącego syntezą wszystkich języków i wprowadzić go jako obowiązkowy do szkół na całym świecie, jako drugi język. To samo z pieniędzmi. Światową walutą nie powinien być ani frank, ani dolar, ani jen, lecz nowa waluta utworzona na potrzeby całej Ziemi. Nie może być takiej sytuacji, by jeden naród pytał, dlaczego wybrano walutę sąsiedniego kraju, a nie ich.

W celu utworzenia takiej unii należy absolutnie znieść służbę wojskową, która uczy młodych ludzi jedynie przemocy. Należy również skończyć z zajmowaniem publicznych stanowisk przez wojskowych. Musi się to odbyć we wszystkich krajach w tym samym czasie, jako niezbędna gwarancja bezpieczeństwa.

## **Pańska misja**

Jak już panu powiedziałem, wiemy, że nasze oficjalne przybycie przyspieszyłoby tak wiele spraw. Ale poczekamy, by przekonać się, czy ludzie naprawdę chcą widzieć nasze przybycie, czy nas kochają i czy mają do nas szacunek jako do swoich ojców, którymi my jesteśmy... oraz czy nasze pojazdy nie będą zagrożone atakiem przez wasze siły zbrojne.

Aby to osiągnąć, proszę głosić poprzez świat, że pan mnie spotkał, oraz proszę powtórzyć to, co panu powiedziałem. Mądrzy będą pana słuchać. Wielu weźmie pana za szalonego albo nawiedzonego, ale wyjaśniłem poprzednio, co trzeba myśleć o głupcach, którzy są większością.

Zna pan prawdę, zostaniemy z panem w kontakcie poprzez telepatię, by dodać panu odwagi i udzielić dodatkowych informacji jeżeli uznamy to za konieczne. To, czego chcemy, to zobaczyć, że jest wystarczająco dużo mądrych ludzi na Ziemi. Jeśli znaczna liczba ludzi będzie podążać za nami, uroczymy przybędziemy. Dokąd? Do miejsca, w którym pan urządzi rezydencję aby nas przyjąć.

Proszę załatwić zbudowanie rezydencji w przyjemnym kraju o łagodnym klimacie, zawierającej siedem pokoi zawsze gotowych do przyjęcia gości, każdy z łazienką, salę konferencyjną mogącą pomieścić co najmniej dwadzieścia jeden osób. Ta rezydencja powinna być zbudowana w środku parku. Powinna być chroniona przed niedyskretnymi spojrzzeniami. Park będzie całkowicie otoczony murami, zasłaniającym rezydencję i basen. Rezydencja powinna być w odległości co najmniej 1 000 metrów od muru otaczającego park. Będzie najwyższej jednopiętrowa, oraz powinna być osłonięta od brzegów muru zasłoną z roślinności. Będą istniały dwa wejścia w okalającym murze. Jedno od strony północnej, drugie od południowej. Rezydencja także będzie mieć dwa wejścia. Na dachu rezydencji będzie taras, na którym będzie mógł przebywać latający pojazd o średnicy dwunastu metrów. Jest niezbędne przejście z tego tarasu do wewnątrz. Przestrzeń powietrzna nad i dookoła rezydencji nie powinna być pod bezpośrednią bądź radarową obserwacją wojskową. Postara się pan uzyskać zapewnienie, że teren na którym usytuuje się ta rezydencja (jeśli to możliwe, większy, niż opisałem) będzie traktowany jako neutralny przez wszystkie narody, a przez naród, na terenach którego będzie wybudowana - jako nasza ziemską ambasadą. Będzie pan miał prawo mieszkać z żoną i dziećmi w tej rezydencji, która będzie zarządzana przez pana i miał prawo mieć w niej służbę i gości, których pan wybierze. Jednakże, część zawierająca siedem pokoi powinna być usytuowana bezpośrednio pod tarasem i oddzielona grubymi metalowymi drzwiami, stale zamkniętymi na klucz, które będzie

można zaryglować od wewnątrz, oddzielając tę część od części używanej przez ludzi. Przed wejściem do sali konferencyjnej powinna być zbudowana wyjąłwiająca śluza powietrzna.

Sfinansowanie tego będzie możliwe dzięki pomocy, którą zdobędzie pan u tych co uwierzą panu, a więc i nam, dzięki ludziom mądrym i inteligentnym. Oni zostaną wynagrodzeni, gdy przybędziemy. Proszę zachować rejestr tych, którzy wesprą finansowo realizację tego projektu, nawet gdyby wsparcie było skromne, budowy lub konserwacji tej rezydencji, proszę także wybrać z każdego narodu jednego odpowiedzialnego za rozprzestrzenianie prawdy, umożliwiającego ludziom jednoczenie się, by ją szerzyć.

Co roku, na górze blisko rezydencji, proszę zebrać ludzi z całego świata, którzy pragną po poznaniu tych pism, widzieć nasze przybycie.

Jak najwięcej ludzi powinno myśleć intensywnie o nas, gorąco pragnąć naszego przybycia. Kiedy będą oni wystarczająco liczni, kiedy będą oni gorąco pragnąć zobaczyć nas, bez mistycyzmu religijnego, jako odpowiedzialni ludzie szanujący swych stwórców, przybędziemy oficjalnie i prześlemy ludziom z Ziemi nasz naukowy dorobek. Jeśli wojownicze temperamenty zostaną całkowicie zredukowane na całym świecie, to się wydarzy. Jeśli miłość życia i ludzkości do nas, a więc i do siebie samej będzie wystarczająco silna, tak, przybędziemy oficjalnie. Poczekamy; natomiast jeśli człowiek pozostanie agresywny i będzie postępować w sposób niebezpieczny dla innych światów, unicestwimy tę cywilizację i miejsca, gdzie przechowywane są bogactwa naukowe, i ponownie będzie "Sodoma i Gomora", oczekując, aż ludzkość będzie moralnie godna swojego poziomu naukowego.

Przyszłość człowieka jest w jego rękach, a prawda jest w pańskich. Proszę szerzyć ją poprzez świat i proszę nie tracić odwagi. Nie pomożemy panu otwarcie, ani w żaden sposób, który mógłby służyć sceptykom jako dowód, sceptycyzm idzie często w parze z agresywnością. Inteligentni panu uwierzą, gdyż nie ma nic mistycznego w tym, co będzie pan głosić. To jest ważne dla nas, by ludzie uwierzyli panu bez dowodu materialnego, to nam dowiedzie więcej, niż cokolwiek innego, że ludzie są inteligentni, więc godni, by otrzymać od nas spuściznę naukową.

Teraz, proszę pójść, nie będzie pan zapomniany jeśli odniesie pan sukces w ciągu pańskiego ziemskiego życia, a nawet potem, jeśli przybędziemy, kiedy będą żyły wasze dzieci, ponieważ będziemy mogli w naukowy sposób przywrócić do życia pana, jak również wszystkich tych, którzy naprowadzali ludzi na drogę ludzkiego geniuszu, kierując się miłością stwórców, pod warunkiem, że ich szczątki byłyby zachowane w grobach.

Nasza pomoc ograniczy się od teraz jedynie na ukazywaniu się coraz częściej, aby uświadomić ludziom ten problem, aby zachęcić ich do poznania prawdy, którą pan im przekazuje. Stopniowo, dzięki coraz częstszym ukazywaniom się, osiągniemy to, że opinia publiczna będzie uwrażliwiona, oraz nasza obecność nie będzie rodzić jedynie głupiego wielbienia, ale głębokie pragnienie ludności do skontaktowania się z nami.

Wasz ruch nazwie pan RUCH RAELIAŃSKI.

## **ROZDZIAŁ VII**

### **ELOHIM**

#### **Bomby atomowe**

- Przed tym, jak rozstaniemy się po raz ostatni, czy ma pan jakieś pytania do mnie?
- Opisał mi pan wizję Ezechiela mówiąc że to byli ludzie wyposażeni w skafandry, oraz powiedział mi, że atmosfera waszej planety jest odmienna od ziemskiej. Jak to jest możliwe, że teraz nie nosi pan skafandra?
- Ponieważ my także dokonaliśmy naukowego postępu i teraz możemy się obejść bez nich. Moja twarz wygląda jak gdyby była bez osłony, w rzeczywistości jest chroniona przez niewidzialny skafander składający się z odpychających promieni, wewnątrz którego oddycham powietrzem odmiennym od waszego. Te promienie pozwalają przepuszczać fale, lecz nie cząstki powietrza. Może pan to porównać do wydzielania pęcherzyków które powstają wewnątrz waszych portów, by uniemożliwić wyciekanie mazutu.
- Czy bomby atomowe stanowią niebezpieczeństwo dla ludzkości?

- Tak, wielkie niebezpieczeństwo. Lecz w razie potrzeby, ułatwi nam to bez dużego wysiłku zniszczenie tej cywilizacji, jeśli ludzie nie zmadrzeją. Być może sami się zniszczą; natomiast, gdy tego nie uczynią, jednocześnie stając się zagrożeniem dla nas; będzie nam wystarczało dokonać eksplozji w ich składach bomb bez wysyłania armii przeciwko nim. Będziemy mogli to zrobić albo za pomocą promieni, bądź poprzez telepatię, sprawiając, by jedno z wielkich mocarstw stało się "agresorem", co automatycznie spowoduje tragiczną reakcję. Jeżeli ludzie nie chcą być dłużej wystawieni na to ryzyko, wystarcza nie zostawiać broni atomowej wojskowym. Ich moc stosownie wykorzystana umożliwiłaby przyczynić się do szybkiego rozwoju krajów, które mają niedobór energii. Pilne jest zaprzestanie prób nuklearnych, ponieważ nie wiecie na jakie niebezpieczeństwo się narażacie. Jednak, jeśli ludzie będą kontynuowali zabawy z bronią atomową, uprości nam to sprawy, gdy będziemy musieli ich uciszyć.

- Czy są kobiety na waszej planecie?

- Tak, jest to wspomniane w Biblii, i zwróciłem panu uwagę na ten wyciąg.

- Czy dzieci też?

- Tak, możemy mieć dzieci, tak samo jak wy.

## Przeludnienie

- Lecz powiedział mi pan, że jesteście w pewien sposób nieśmiertelni? Co robicie aby walczyć z przeludnieniem?

- Rzeczywiście, ten problem wkrótce pojawi się na Ziemi. Aby rozwiązać go, a powinniście natychmiast go rozwiązać, gdyż jesteście wystarczająco liczni, jest konieczne rozwinąć antykoncepcję, oraz ustalić bardzo ściśle prawa pozwalające mieć kobietom tylko dwoje dzieci. Jeżeli dwa równa się dwa, to populacja przestanie wzrastać. Będziemy także obserwować, jak rozwiązujecie ten problem. Oto nowa próba na inteligencję, by przekonać się, czy zasługujecie na nasze dziedzictwo. Daję panu rozwiązanie waszego aktualnego problemu, wam którzy żyjecie przeciętnie tylko siedemdziesiąt pięć lat. Dla nas rzeczywiście problem jest zupełnie inny. Nie jesteśmy wieczni. Możemy żyć dziesięć razy dłużej od was, dzięki małej korekcie chirurgicznej, biblijnemu "drzewu życia". Mamy dzieci i stosujemy zasadę, o której już panu mówiłem, dwoje rodziców, dwoje dzieci. i dlatego nasza populacja jest stała.

- Ile was jest?

- Jest nas około 7 miliardów.

- Spotykaliśmy się kolejno przez sześć dni, czy za każdym razem wracał pan na swoją planetę?

- Nie, wracałem na statek międzygalaktyczny, którego używamy jako bazy, który stale pozostaje w pobliżu Ziemi.

- Ilu jest was na tym statku kosmicznym?

- Siedmiu, na naszej planecie jest siedem prowincji. Reprezentant każdej z nich jest na statku. Jeśli się doda dwóch odpowiedzialnych za statek, jest nas stale dziewięciu.

- Jeżeli ludzie z Ziemi zrobią dokładnie tak, jak pragniecie, to co się wydarzy?

- Przybędziemy oficjalnie do rezydencji, którą pan przygotowuje i poprosimy, aby pan sprowadził oficjalnych przedstawicieli najważniejszych krajów na Ziemi, w celu utworzenia powszechnej unii narodów ludzkości. Jeśli to pójdzie dobrze, stopniowo pozwolimy ludzkości skorzystać z naszego postępu naukowego. W zależności od tego, w jaki sposób to wykorzystają, przekonamy się, czy możemy przekazać ludziom całą naszą wiedzę, i w ten sposób wprowadzić was w erę międzygalaktyczną z naszym zaawansowaniem naukowym o dwadzieścia pięć tysięcy lat jako dziedzictwem.

- Czy jesteście jedynym światem, który osiągnął taki poziom naukowy?

- W tym regionie wszechświata, tak. Istnieje nieskończona liczba światów zamieszkałych przez istoty humanoidalnego typu, których poziom naukowy jest niższy od naszego, a równocześnie znacznie wyższy od waszego. Obawiamy się zniknięcia ponieważ nie znaleźliśmy planety posiadającej cywilizacji rozwiniętej w takim stopniu co nasza. Utrzymujemy stosunki handlowe z wieloma innymi planetami, na których życie zostało stworzone przez innych ludzi, którzy z pewnością osiągnęli poziom naukowy równy naszemu, czego dowodzą nam



ich teksty religijne. Niestety, nie udało się znaleźć cywilizacji stwórców tych najbliższych światów. Być może znajdziemy dalej niektóre z nich, ponieważ w dalszym ciągu kontynuujemy eksplorację wszechświata zawsze coraz dalej. W większości przypadków ich planeta zbyt blisko zbliżyła się do słońca, w konsekwencji czego życie stało się niemożliwe, lub ich słońce wybuchło lub stało się zbyt zimne. Choć w naszym systemie nie zauważyliśmy niczego nienormalnego, obawiamy się najgorszego.

- Nie ma więc religii u was?

- Naszą jedyną religią jest ludzki geniusz. Wierzymy tylko w niego i kochamy szczególnie pamięć o naszych stwórcach, których nigdy nie zobaczyliśmy, i których światła nigdy nie znaleźliśmy. Prawdopodobnie zniknęli. Przewornie umieścili na orbicie naszej planety ogromny pojazd, w którym znajdowała się cała ich wiedza, który wylądował automatycznie na naszej planecie kiedy ich świat został zniszczony. Dzięki nim przejęliśmy pochodnię. Tą pochodnię pragnęlibyśmy widzieć niesioną przez ludzi.

- A jeśli wasza planeta będzie zniszczona?

- Jest przewidziany ten sam proces, w wyniku czego automatycznie zostałoby wam przekazane nasze dziedzictwo, w razie gdyby nasz świat został unicestwiony.

## Tajemnica wieczności

- Naprawdę żyjecie dziesięć razy dłużej od nas?

- Nasze ciało żyje średnio dziesięć razy dłużej od waszego, jak pierwsi ludzie Biblii, między siedemset pięćdziesiąt i tysiąc dwieście lat. Lecz nasz umysł, a więc i nasza prawdziwa osobowość może być nieśmiertelna. Wyjaśniłem już panu, że z jakiegokolwiek komórki ciała można odtworzyć całą istotę z nową żyjącą materią: kiedy jesteśmy w pełni rozwoju naszych zdolności i gdy nasz mózg jest w maksimum sprawności i wiedzy, pobieramy operacyjnie małą część ciała, która jest przechowywana. Kiedy naprawdę umrzemy, z jednej komórki pobranej z małego kawałka naszego ciała, który był pobrany wcześniej, odtwarzamy całe ciało takie, jakie było w tamtym momencie. Mówię w tamtym momencie, to jest z całą swoją wiedzą i swoją ówczesną osobowością. Lecz ciało jest zbudowane z nowych elementów, które mogą żyć tysiąc waszych lat. I tak dalej przez całą wieczność. Jednakże, aby ograniczyć przyrost ludności, jedynie ludzie wybitni mają prawo do bycia wiecznymi. Wszyscy ludzie naszej planety w pewnym wieku starają się o pobranie komórek, mając nadzieję, że będą wybrani do odrodzenia po swojej śmierci. Nie tylko mają nadzieję, ale wszyscy żyją próbując zasłużyć sobie na to zmartwychwstanie. Po ich śmierci, zbiera się wielka rada nieśmiertelnych, by wybrać w "sądzie ostatecznym", z tych, którzy umarli w ciągu roku tych, którzy zasługują na następne życie. W ciągu trzech istnień, nieśmiertelny jest stażystą, po upływie tych trzech żywotów rada nieśmiertelnych zbiera się, by zbadać w świetle prac zainteresowanego, czy zasługuje on by wejść do rady nieśmiertelnych w charakterze stałego członka. Od chwili, gdy zapragnie się następnego życia, traci się prawo do posiadania dzieci. To oczywiście nie przeszkadza miłości. To pozwala nam zrozumieć, dlaczego naukowcy, którzy należeli do rady nieśmiertelnych, chcieli stworzyć życie na innych planetach. Przenieśli swój instynkt prokreacji na inne światy.

- Jak wy się nazywacie?

- Jeśli chcecie nas nazwać, możecie używać słowa "Elohim", co znaczy "przybyli z nieba", chociaż w naszym języku mówimy na siebie ludzie.

- Jakim językiem mówicie na waszej planecie?

- Nasz język oficjalny zbliżony jest do staro hebrajskiego.

- Rozmawialiśmy codziennie w tym miejscu, nie obawiał się pan, że inni ludzie mogliby nas zaskoczyć?

- Ostrzegłby mnie natychmiast system automatyczny o zbliżaniu się innych ludzi z powietrza lub lądem na niebezpieczną odległość.

- W jaki sposób żyjecie i pracujecie u siebie?

- Praktycznie pracujemy tylko intelektualnie, dzięki naszemu poziomowi technicznemu pozwalającemu do wszystkiego stosować roboty. Pracujemy tylko, gdy mamy na to chęć i wyłącznie naszym mózgiem. Jedynie artyści i sportowcy "pracują" ciałem, gdyż taki jest ich wybór. Wysoko rozwinięta energia atomowa jest praktycznie niewyczerpywalna, zwłaszcza, że odkryliśmy sposób wykorzystania atomu w obwodzie zamkniętym, i

energię słoneczną. Mamy wiele innych źródeł energii. Niekoniecznie stosujemy uran w naszych reaktorach atomowych, lecz także inne proste i bezpieczne materiały.

- Jeśli żyjecie tak długo i nie pracujecie, to czy nie nudzicie się?

- W żadnym wypadku, ponieważ zawsze robimy to, co lubimy, przede wszystkim kochać się. Nasze kobiety są bardzo piękne i korzystamy z tego.

- Czy istnieje instytucja małżeństwa?

- Nie, kobiety są wolne, także mężczyźni. Istnieją pary, ci którzy chcą żyć w parze, oczywiście mogą to robić, ale zawsze mogą stać się wolnymi, gdy tego zapragną. Wszyscy kochamy się nawzajem. Nie istnieje zazdrość, ponieważ każdy może mieć wszystko, własność prywatna nie istnieje. Nie istnieje u nas przestępczość, nie ma więzień ani policji. Jest natomiast wielu lekarzy, i regularne lekarskie konsultacje psychiki. Ci, u których zauważy się najmniejsze moralne zakłócenie, mogące spowodować czyny zagrażające wolności jednostki, lub życiu innych, natychmiast poddawani są leczeniu i przywracani na prostą drogę.

- Czy może mi pan opisać dzień przeciętnego człowieka u was?

- Wstaje rano, kąpie się, gdyż wszędzie są baseny, je śniadanie, a potem robi to, co chce. Wszyscy ludzie "pracują", ale dlatego, że chcą to robić, nie ma u nas pieniędzy. A więc ci, co "pracują", zawsze robią to dobrze, gdyż robią to z powołania. Jedynie nieśmiertelni mają ściśle wytyczone misje, na przykład nadzór mózgowi elektronicznych i komputerów, które zajmują się problemami życiowymi takimi, jak energia, żywność, organizacja itd. Wśród siedmiu miliardów mieszkańców jedynie siedemset jest nieśmiertelnych, żyją oni w separacji od innych ludzi. Mają przywilej bycia nieśmiertelnymi, lecz także obowiązek zajmowania się wszystkim dla innych, którzy nie muszą pracować.

Do liczby siedemset nieśmiertelnych należy dodać dwieście dziesięć stażystów (około siedemdziesiąt corocznie to jest po dziesięciu na każdą prowincję). Wśród siedmiu miliardów mieszkańców jest jedynie około czterdziestu milionów dzieci. Kiedy osiągają pełnoletność (między osiemnaście a dwadzieścia jeden lat, w zależności od osoby), przechodzą operację dającą im długowieczność ponad siedemset pięćdziesiąt lat. Od tej chwili mogą mieć własne dzieci. To sprawia, że najstarsi z normalnych naszych mieszkańców znają swoich potomków aż do pięćdziesiątego pokolenia. Spośród siedmiu miliardów mieszkańców jedynie około milion osób to ludzie nieaktywni, prawie wszyscy w toku leczenia ponieważ mają odchylenia moralne, są oni leczeni przez naszych lekarzy przez okres sześciu miesięcy. Większość ludzi interesuje się sztuką, a więc malują, rzeźbią, grają muzykę, piszą, robią filmy, uprawiają sport itd... Mamy cywilizację wolnego czasu w pełnym znaczeniu tego pojęcia.

Liczba mieszkańców przeciętnego miasta wynosi pięćset tysięcy i obejmuje niewielki obszar. W rzeczywistości miasto jest jednym ogromnym domem usytuowanym na wzniesieniu, wewnątrz którego ludzie mogą spać, kochać się, robić to, co się im podoba. Te "miasta domy" mają wysokość i długość jednego kilometra, są poprzecinane we wszystkich kierunkach zbiorczymi falami do przemieszczania się. Zapina pan pas i poddaje się prądowi fal które bardzo szybko przenoszą pana, dokąd pan pragnie się udać. Miasta mają formę sześcienną, aby nie "połykać" wiejskich krajobrazów, jak to się dzieje u was. jedno wasze pięćset tysięczne miasto zajmuje powierzchnię dwadzieścia razy większą, niż u nas. W rezultacie, jeśli chcecie pojechać na wieś, droga zajmuje wam kilka godzin, podczas gdy u nas dzieje się to w ciągu kilkudziesięciu sekund. Całe miasto jest projektowane przez tego samego architekta, dzięki temu jest przyjemne dla oka, oraz jest w harmonii z otaczającym je krajobrazem.

- Ale czy ludzie, którzy nie mają nic do roboty, nie nudzą się?

- Nie, ponieważ dostarczamy im wystarczająco dużo zajęć. Zalety jednostki są doceniane i każdy chce się w czymś wykazać. Czy w sztuce, bądź nauce, sporcie, każdy chce zabłysnąć, aby zostać nieśmiertelnym lub po prostu być podziwianym przez społeczeństwo albo... kobietę. Niektórzy lubią ryzyko i pozbawienie ich tego ryzyka śmierci mogłoby odebrać im całą radość życia, dlatego niebezpieczne sporty są bardzo popularne.

Możemy przywrócić do życia każdego, kto uległby wypadkowi, lecz ci, którzy uprawiają te sporty, mogą to robić pod warunkiem, że potwierdzą pisemnie, iż nie chcą być leczeni w przypadku śmierci podczas uprawiania tych sportów. Mamy coś w rodzaju wyścigów samochodów atomowych, co by interesowało pana, także gry brutalne, jak coś w rodzaju boksu, i jeszcze brutalniejsze, jak odmianę rugby, w którą gra się nago, gdzie wszystkie ciosy są dozwolone, boks, zapasy itd... Wszystko to może wydawać się panu barbarzyńskie, ale proszę nie zapominać, że wszystkie skrajności powinny być zrównoważone, w przeciwnym razie nastąpiłby upadek. Cywilizacja do tak wysokiego stopnia rozwinięta powinna mieć prymitywną przeciwwagę. Jeśli nasz lud nie miałby idoli w swoich ulubionych sportach, mieliby tylko jedno życzenie: umrzeć. Trzeba szanować życie innych, lecz należy również szanować ich pragnienie śmierci czy gry ze śmiercią, w ramach zdefiniowanych specjalności sportowych. Są, u nas co roku konkursy we wszystkich dziedzinach, następnie konkurs światowy, który pozwala

wybrać najlepszych na nieśmiertelność. Wszyscy żyją tylko po to. Co roku, w malarstwie, literaturze, biologii, medycynie, we wszystkich dziedzinach, w których ludzki umysł może się wykazać, organizowane są w każdej prowincji konkursy, w których nieśmiertelni danej prowincji mają głos rozstrzygający. Następnie zwycięzcy tych konkursów udają się do stolicy, aby być poddanym głosowaniu przez komisję nieśmiertelnych która wybiera czempionów z czempionów, a potem zostaną przedstawieni wielkiej radzie nieśmiertelnych. Ci wybierają tych, którzy są godni zostania stażystą nieśmiertelnym.

To jest celem, ideałem każdego. Rozrywki mogą przybrać prymitywny wygląd, kiedy nadrzędny cel jest tak wysoki.

- A więc życie nieśmiertelnych jest zupełnie różne od życia innych mieszkańców?

- Oczywiście. Żyją oddzielnie, w miastach zarezerwowanych dla nich i zbierają się regularnie do podejmowania decyzji.

- Ile lat mają najstarsi?

- Najstarszy, przewodniczący zgromadzenia Nieśmiertelnych ma dwadzieścia pięć tysięcy lat i ma pan go przed sobą. Do chwili obecnej zamieszkiwałem aż 25 ciał i jestem pierwszym, na którym zrealizowano ten eksperyment, dlatego jestem przewodniczącym nieśmiertelnych. Ja sam kierowałem stworzeniem życia na Ziemi.

- Z pewnością ma pan niezmierną wiedzę?

- Tak, nagromadziłem niemało wiedzy i niewiele mógłbym jeszcze przyswoić. Pod tym względem człowiek być może przewyższy nas, ponieważ objętość mózgu, która przyjmuje informacje, tj. pamięć, jest większa. Więc ludzie będą mogli przyswajać więcej informacji, a więc pójdą dalej w rozwoju naukowym niż my, jeśli będą mieć na to środki. To właśnie przestrasza oponentów Rady Nieśmiertelnych. Człowiek Ziemi może dokonać postępu naukowego szybciej, niż my, jeśli nic ich nie powstrzyma.

## Edukacja chemiczna

- Ale wiedza, jaką muszą nagromadzić studenci jest zdaje się ogromna, wymaga więc to bardzo dużo czasu, prawda?

- Nie, gdyż dzięki ważnemu odkryciu naukowemu, do którego wasi naukowcy zaczęli się przybliżać, można przyswajać wiedzę chirurgicznie.

Wasi naukowcy właśnie odkryli, że można wszczepić płyn mózgowy tresowanego szczura do mózgu innego szczura, w rezultacie szczur, który niczego się nie uczył, wie wszystko to, czego nauczył się pierwszy szczur. Potrafimy przekazać informacje przeszczepiając materiał pamięciowy mózgu, tak więc nasze dzieci prawie nie muszą się uczyć. Regularnie otrzymują zastrzyki wyciągu mózgowego pochodzącego od osoby mającej wiadomości potrzebne dla wykształcenia. Dzieci mogą więc zajmować się jedynie rzeczami, które ich interesują, wybranymi przez nie, takimi jak: tworzenie świata w teorii, rozkwit w sporcie i w sztuce.

- Czy nie ma nigdy wojen pomiędzy prowincjami waszego świata?

- Nigdy. Zawody sportowe są wystarczające, by okiełznać instynkt wojenny. Ponadto, psychologicznie fakt, że młodzi ryzykują życiem w czasie zawodów sportowych, gdzie zdarzają się regularnie wypadki śmiertelne, również niweczy instynkt wojenny, umożliwiając tym, którzy zbyt jemu ulegają, nasycić się niebezpieczeństwem własnej śmierci, bez wciągania tych, którzy tego nie chcą, na niebezpieczne drogi. Jeśli na Ziemi istniałyby sporty albo gry jeszcze niebezpieczniejsze, lecz zorganizowane, przyczyniłoby się to do zmniejszenia możliwości wybuchów konfliktów międzynarodowych.

- Czy te siedem narodów na waszej planecie jest identycznych?

- Nie, tak jak u was, są różne rasy i różne kultury. te prowincje powstały w oparciu o te rasy i te kultury, w poszanowaniu wolności i niezależności każdej.

- Czy człowiek mógłby odwiedzić waszą planetę?

- Tak, aby on mógł przybyć, wystarczy mieć skafander przystosowany do waszego oddychania. Bez skafandra można żyć w rezydencji, gdzie odtworzyliśmy ziemską atmosferę, tam, gdzie żyje wiele ludzi z Ziemi, jak

Mojżesz, Eliasz, Jezus Chrystus i wiele innych żyjących świadków naszej kreacji, których będziemy mogli przywieźć na Ziemię w odpowiednim czasie, by poprzeć to, co będzie pan mówił.

- Dlaczego pan nie sprowadza ich zaraz?

- Dlatego, że jeśli do waszego nieufnego świata Jezus Chrystus by powrócił, zostałby umieszczony w domu wariatów.

Proszę sobie wyobrazić człowieka przybywającego do was i mówiącego, że nazywa się "Chrystus". Wywołałby jedynie kpiny i szybko zostałby zatrzymany. Natomiast jeśli my interweniowalibyśmy wykonując naukowe cuda, by pokazać, że jest on rzeczywiście "Chrystusem", ożywiłoby to religię bazującą na Bogu, zrewaloryzowało mistycyzm lub nadprzyrodzoność, a tego też nie pragniemy.

Następnie mały człowiek pożegnał mnie po raz ostatni mówiąc, że powróci jedynie wtedy, gdy będzie wypełnione to, o co mnie prosił. Po czym wsiadł do swojego pojazdu, który wystartował i zniknął, jak pozostałych ranków.

## Ruch Raeliański

Co za historia! Co za rewelacja!

Porządkując notatki u siebie, które zrobiłem, układając i kopiując je, zdałem sobie sprawę z ogromu misji powierzonej mi i czułem, że miałem mało szans na zrealizowanie jej. Ale jako, że nie trzeba mieć nadziei, by coś przedsięwziąć, postanowiłem robić to, o co mnie poproszono, ryzykując zostania wziętym za nawiedzonego. A poza tym, jeśli nawiedzony to ten, który "otrzymał światło", to chcę być nawiedzonym. ( *w języku francuskim illumine: nawiedzony i lumiere: światło - fonetyczne podobieństwo - przyp.tłum.* ). Lepiej być nazywanym "nawiedzony" i znać prawdę, niż być światłym i niczego nie wiedzieć.

Chcę wyjaśnić różnej maści sceptykom, że nie piję alkoholu, oraz w nocy śpię dobrze, dziękuję. Nie można śnić przez kolejne sześć dni ani tego wszystkiego wymyśleć.

Tym, którzy mi nie wierzą, mówię: obserwujcie niebo, to zobaczycie coraz więcej zjawisk, których ani wasi naukowcy, ani wasi wojskowi nie będą mogli wytłumaczyć w inny sposób, niż pustym gadaniem dla zachowania twarzy, którą straciliby, jeśli prawda nie pochodziłaby od kogoś z nich, z ich zamkniętego kręgu. Jak "naukowiec" mógłby nie wiedzieć! Jak ci, którzy potępili Kopernika, ponieważ śmiał on powiedzieć, że Ziemia nie jest środkiem wszechświata, nie mogli dopuścić, żeby ktoś inny, niż oni ogłosił to wszystko.

Lecz wy wszyscy, którzy zobaczą lub już widzieli niezidentyfikowane obiekty latające, i które będzie usiłować się określić jako miraż, balony-sondy lub halucynacje, wy, którzy nie wazycie się o tym mówić z obawy zostania wyśmianym, jedynym rozwiązaniem jest zgrupowanie się razem, by rozmawiać o tym swobodnie z tymi, którzy w nie wierzą.

Wszystkie te rewelacje przyniosły mi poczucie szczęśliwości, wewnętrznego pokoju, w świecie gdzie nie wiemy w co wierzyć, gdzie nie można wierzyć w " dobrego Boga" z białą brodą i w diabła z kopytami, gdzie oficjalni naukowcy nie są w stanie udzielić precyzyjnych wyjaśnień na temat naszego pochodzenia i celów. W świetle tych rewelacji, wszystko staje się jasne i wydaje się proste. Czy nie wzrusza głęboko to, że wiadomo, że w pewnej części wszechświata istnieje planeta, pełna ludzi, którzy nas stworzyli podobnymi do siebie, którzy nas kochają, obawiając się jednocześnie, że ich stworzenie przewyższy ich samych? Zwłaszcza jeśli zważy się, że wkrótce będzie nam dane uczestniczyć w rozwoju ludzkości, gdy przyjdzie kolej na nas, by tworzyć życie na innych planetach.

Przeczytaliście teraz tę książkę, którą napisałem próbując odtworzyć najprościej to, co mi powiedziano. Być może pomyślicie, że mam bezgraniczną fantazję, oraz że ta książka tylko was zabawiła, będę tym głęboko zasmucony. Być może jednak da wam to zaufanie w przyszłość, pozwalając zrozumieć wam tajemnicę stworzenia i przeznaczenie ludzkości, odpowiadając więc na wiele pytań, które zadaje się od dzieciństwa w nocy - dlaczego istniejemy, co jest naszym celem na tej Ziemi, będę więc szczęśliwy.

Jeśli natomiast zrozumiecie, że to, co powiedziałem jest głęboką prawdą i pragniecie, tak jak ja pragnę, szybko zobaczyć przybycie tych ludzi przekazujących nam swoje dziedzictwo, możecie uczestniczyć w realizacji tego wszystkiego, o co mnie poproszono. Wtedy wypełnię mą misję. W tym przypadku, proszę pisać do mnie, powitamy was w Ruchu Raeliańskim, zbudujemy rezydencję, której pragną i kiedy będziemy wystarczająco liczni

na całym świecie, z szacunkiem i miłością, które są wymagane przez tych, którzy nas stworzyli, przybędą, abyśmy mogli skorzystać z ich ogromnej wiedzy.

Wy wszyscy, którzy wierzycie w Boga lub Jezusa Chrystusa, słusznie wierzycie, nawet jeśli myśleliście, że to nie było dokładnie tym, co chciano, byście wierzyli, lecz że był w tym zarys prawdy. Słusznie wierzyliście w pisma, lecz jest błędem utrzymywanie Kościoła. Jeśli będziecie nadal przeznaczać swoje pieniądze na kardynałów, którzy posiadają coraz piękniejsze szaty, pozwalać na istnienie wojska i zagrożenia atomowego, wszystko to za wasze pieniądze, będzie to oznaczać, że złoty wiek, do którego mamy teraz prawo, nie interesuje was i wolicie pozostać prymitywnymi.

Lecz jeśli natomiast chcecie uczestniczyć biernie lub aktywnie, stosownie do waszych możliwości w rozwoju Ruchu Raeliańskiego, proszę wziąć długopis i napisać do mnie. Wkrótce będziemy dość liczni, by wybrać teren, na którym zostanie zbudowana rezydencja. Jeśli macie wciąż wątpliwości, czytajcie gazety, obserwujcie niebo, zobaczycie, że tajemnicze maszyny latające ukazują się coraz liczniej, by dodać wam odwagi do wysłania waszego listu.

RAEL

Międzynarodowy Ruch Raeliański

C.P. 225

CH-1211 GENEVA 8

SWITZERLAND

#### **Inne książki napisane przez Raela:**

**Tom II: Przybysze z kosmosu zabrali mnie na swoją planetę**

Tom III: Powitajmy naszych Ojców z Kosmosu

Geniokracja

Medytacja Zmysłowa

# RAEL

## TOM II

# PRZYBYSZE Z KOSMOSU ZABRALI MNIE NA SWOJĄ PLANETĘ

Przetłumaczone na język polski przez Raelian z oryginału francuskiego zatytułowanego:

Les Extra-Terrestres M'ont Emmene Sur Leur Planete

(c) L'Edition du Message 1975

Zwykle styl ulega zniekształceniom w toku każdego tłumaczenia. Starano się, by oddać z dokładnością treść, ważniejszą niż styl literacki.

### *Spis treści*

#### **TOM II: Przybysze z Kosmosu zabrali mnie na swoją Planetę**

Wstęp

#### ROZDZIAŁ I: MOJE ŻYCIE DO PIERWSZEGO SPOTKANIA

Już dwa lata

Dzieciństwo, UFO nad Ambert

Papież Druidów

Poezja

Spotkanie

Prelekcje

#### ROZDZIAŁ II: DRUGIE SPOTKANIE

Zjawisko z 31 lipca 1975

Drugi Przekaz

Buddyzm

Ani Bóg ani dusza

Ziemski raj

Inny świat

Przedstawienie dawnym prorokom

Przedsmak raju

Nowe przykazania

Narodowi Izraelskiemu

### ROZDZIAŁ III: KLUCZE

Wprowadzenie

Człowiek

Narodziny

Edukacja

Wychowanie zmysłowe

Pełny rozwój

Społeczeństwo

Medytacja i modlitwa

Sztuki piękne

Medytacja zmysłowa

Sprawiedliwość ludzka

Nauka

Mózg ludzki

Apokalipsa

Komunikacja telepatyczna

Nagroda

Przewodnicy

## Wstęp

Chciałem po prostu opowiedzieć o swoim życiu przed moim fantastycznym spotkaniem 13 grudnia 1973, by odpowiedzieć wielu ludziom, którzy pytali mnie, co robiłem wcześniej i czy zdarzyło mi się coś niezwykłego w dzieciństwie, co pozwoliłoby przewidzieć takie przeznaczenie. Byłem sam zdziwiony przeglądając swoje wspomnienia, myślałem, że nic nadzwyczajnego nie wydarzyło się na początku mojego życia i byłem zaskoczony gdy uświadomiłem sobie, że pewne sceny ukazywały mi się, które jedna po drugiej ułożone w całość, pokazywały, że moje życie było w rzeczywistości prowadzone, abym był tym, kim jestem, abym znalazł się w miejscu, w którym znalazłem się 13 grudnia 1973.

Praktycznie skończyłem pisać to wszystko, kiedy drugie spotkanie miało miejsce. Streściłem więc do maksimum tekst moich wspomnień, aby poświęcić jak najwięcej miejsca drugiemu przekazowi, który jest jeszcze bardziej niewiarygodny niż pierwszy.

## ROZDZIAŁ I

# MOJE ŻYCIE DO PIERWSZEGO SPOTKANIA

## Już dwa lata

Dwa lata. Wkrótce dwa lata kiedy usiłuję, z mniejszym lub większym powodzeniem, rozpowszechnić tę prawdę, za wielką dla mnie. Czas płynie i mam wrażenie dreptania w miejscu. A jednak wokół mnie tworzy się pomału, zwarta grupa ludzi, którzy zrozumieli, że Książka, w rzeczywistości mówi prawdę. Siedemset, jest ich siedemset w chwili, gdy piszę na czysto te linijki, rozumiejąc, że jest to mało i dużo jednocześnie. Mało, jeśli pomyśli się o czterech miliardach ludzi zamieszkujących Ziemię, i dużo, jeśli pomyśli się, jak niewielu dwa tysiące lat temu zdecydowało się podążać za tym, który miał tak samo ciężkie zadanie bycia wtajemniczonym i wtajemniczania ludzi prymitywnych swojej epoki. Tych siedemset, kim oni są? Czy są oni, jak chcieliby żartownisie, przeciętnymi "naiwniakami", którym można wszystko wmówić? No nie! Niektórzy spośród nich są magistrami lub doktorami filozofii, psychologii, teologii, socjologii, medycyny, fizyki, chemii itd. Ale mam być może takie same uznanie dla tych, którzy nie mają żadnego dyplomu, ponieważ bez żadnych studiów, dzięki którym mogliby zrozumieć, że żywa materia i ludzie jak my mogą być naukowo stworzone, mogli poczuć to intuicyjnie, jako ludzie zdolni do opanowania materii i bycia w harmonii ze wszechświatem, którego są częścią. Muszę jednakże powiedzieć, że jestem raczej optymistą i że wierzę odtąd, że wypełniłem misję, która została mi powierzona, ponieważ cokolwiek mi się przydarzy, MADECH (*Pierwsza nazwa Ruchu Raeliańskiego, zmieniona za zgodą Elohim w 1975 roku - przyp. tłum.*) ruszył w drogę i nic go nie powstrzyma.

W ciągu dwóch lat wygłosiłem prawie czterdzieści wykładów, pewne pytania powracają regularnie, przypuszczam, że niektóre punkty przekazu muszą zostać wyjaśnione i spróbuję zrobić to w tej pracy. Przede wszystkim, jaki rodzaj życia prowadziłem przed spotkaniem 13 grudnia 1973? Muszę wyznaczyć, że mało czasu poświęciłem, by wrócić pamięcią w przeszłość, by zobaczyć w jaki sposób moje życie było prowadzone, abym był do dyspozycji i gotów do działania z duchowego, psychicznego i nerwowego punktu widzenia w tym czasie. Pewne wydarzenia z mojego dzieciństwa rozpatrywane oddzielnie nigdy nie wydawały się znaczące, nabrały znaczenia, kiedy zebrałem wszystko razem. Teraz wszystko wydaje mi się jasne, wspominam z emocją momenty, o których myślałem wtedy, że są bez większego znaczenia. Nie zamierzałem opowiadać historii swojego życia uważając za wyjątkowe każde wydarzenie, lecz wydaje mi się, że wielu ludzi chciałoby więcej wiedzieć o tym, co przydarzyło mi się "przedtem". Zamiast pozwolić złośliwym językom mówić byle co, wolę sam powiedzieć wszystko o sobie.

## Dzieciństwo, UFO nad Ambert

Będąc zrodzonym z nieznanego ojca, nie mogę powiedzieć, że miałem normalne dzieciństwo. Byłem tak zwanym nieprawnym dzieckiem ( jak gdyby inne były dziećmi prawnymi), wypadek pewnego rodzaju, jak na małe miasto Ambert, stolicę różańca (sic), a w dodatku, o świętokradztwo, nieznanego ojciec (nie tak nieznanym...) był, ponoć, żydowskim uciekinierem! Moje narodziny były ukrywane, jak się dało, nie w grocie, lecz w klinice Vichy. Ten poród miał miejsce 30 września 1946 około godziny drugiej nad ranem i był bardzo trudny. Ale najważniejsze jest to, że byłem poczęty 25 grudnia 1945. Zapłodnienie, moment w którym istota zaczyna w rzeczywistości istnieć i się rozwijać w macicy matki, jest datą rzeczywistych narodzin każdego indywiduum. 25 grudnia, data ważna od prawie dwóch tysięcy lat. Dla tych, którzy wierzą w przypadek, moje życie zaczęło się więc przez przypadek...

Następnie nastąpił powrót do Ambert, gdzie moja biedna mama długo próbowała tłumaczyć swojemu ojcu, że jestem "synem przyjaciółki, którego przechowywała przez pewien czas". Jeśli zarzucał jej to po poznaniu prawdy, był on najmiłszym z dziadków w ciągu krótkiego czasu, kiedy go znałem. Niestety, on zmarł, kiedy byłem jeszcze bardzo małym dzieckiem. Później opowiadano mi o jego zabawnym spojrzeniu, kiedy widząc go przycinającego drzewa owocowe wziął nożyczki, by obciąć jego sałatę...

Zostałem wychowany przez babcię i ciocię, które mieszkały i zresztą do teraz mieszkają razem. One nauczyły mnie czytać i stawiać pierwsze kroki, co pamiętam dokładnie, jest to najwcześniejsza rzecz mojego życia, którą sobie przypominam.



Dopiero niedawno moja babka opowiadała mi, że w 1947 widziała nad Ambertem dziwny pojazd, który przelatywał bardzo szybko i bezgłośnie nad jej domem. Nigdy nie miała odwagi mówić o tym komukolwiek, obawiając się bycia posądzoną o halucynacje. Dopiero po przeczytaniu mojej książki zdecydowała się powiedzieć mi o tym, w tym samym czasie zdecydowała się przystąpić do Ruchu Raeliańskiego. Jej przystąpienie było w rzeczywistości jednym z największych wsparć jakie otrzymałem.

## Papież Druidów

Żył w Ambert stary człowiek, którego małe dzieci bały się, a z którego dorośli wyśmiewali się. Przezywali go Jezus Chrystus, ponieważ nosił bardzo długie włosy, związane w kok, oraz bardzo długą brodę. Był zawsze ubrany w długi płaszcz sięgający mu do kostek, mieszkał o jakieś sto metrów od domu, gdzie moja mama znalazła małe mieszkanie. Nie pracował i nikt nie wiedział, z czego żyje, w małym domku usytuowanym naprzeciwko liceum miejskiego. Dzieci dorastając przestały się jego bać i naśladować rodziców zaczynały się z niego wyśmiewać, chodziły za nim śmiejąc się i robiąc głupie miny. Osobiście nie lubiłem bawić się z innymi, wolałem obserwować owady i przeglądać książki. Wiele razy mijałem tego człowieka na ulicy i byłem zdziwiony jego twarzą emanującą wielką dobroć i jego swobodny uśmiech, który robił patrząc na mnie. Nie wiedziałem dlaczego, ale nigdy nie sprawiał, że się go bałem, nie widziałem w nim nic śmiesznego, nie rozumiałem dlaczego inne dzieci wyśmiewały się z niego.

Któregoś popołudnia śledziłem go, byłem ciekawy dokąd on idzie. Widziałem, jak wchodził do swojego małego domku, zostawiając otwarte drzwi do małej, ciemnej kuchni. Zbliżyłem się i zobaczyłem go siedzącego na taborecie. Wyglądał na czekającego na mnie, ze swobodnym uśmiechem. Dał mi znak, bym się zbliżył. Wszedłem i skierowałem się w jego stronę. Położył swoją rękę na mojej głowie i poczułem dziwne wrażenie. Jednocześnie popatrzył w górę i wymawiał słowa, których nie rozumiałem. Po paru minutach pozwolił mi odejść, bez słowa i z wciąż tym samym tajemniczym uśmiechem.

Wszystko to zaintrygowało mnie na pewien czas, lecz bardzo szybko zapomniałem. Dopiero w lecie 1974, czytając pożyczoną od matki książkę, która mówiła o tajemnicach Owernii, mogłem przeczytać, że ojciec Dissard, stary człowiek, o którym mowa, był ostatnim "Dissardem", to znaczy ostatnim "Papieżem" Druidów, jeszcze żyjącym, który zmarł parę lat temu. Wtedy przypomniałem sobie scenę z mojego dzieciństwa, znowu myślałem o tajemniczym uśmiechu starego człowieka, który robił każdego razu, kiedy mijałem go na ulicy, to znaczy codziennie, jako że byliśmy sąsiadami, lub prawie sąsiadami. Wiem teraz dokładnie, do kogo się zwracał patrząc w górę i wymawiając owe tajemnicze zdania, tak samo wiem również, czym był błyszczący i cichy pojazd, który widziała moja babka. Inna sprawa powraca mi na myśl, od wydarzenia u ojca Dissarda, zasypiałem każdego wieczoru kilka razy licząc do dziewięciu, jest to cyfra, która często powracała do mnie w życiu, jak gdybym został wyposażony w kod. Nie wiedziałem jak wytłumaczyć ten nagły zwyczaj, który nadszedł gdy umiałem liczyć od paru lat znacznie dalej niż do dziewięciu, i który nie mógł więc być wytłumaczony mechanicznym uczeniem się. Miałem siedem lat, gdy to wydarzenie miało miejsce.

## Poezja

W owym czasie, tym co interesowało mnie najbardziej, były zwierzęta, które uwielbiałem rysować w ciągu dni, kiedy nie organizowałem wyścigów ślimaków... Zafascynowany światem zwierzęcym nie marzyłem więc o niczym innym, niż o zostaniu badaczem, by móc poznać tajemniczą faunę dziewiczych lasów.

Lecz w wieku dziewięciu lat (znowu dziewięć) wszystko miało się zmienić. Przede wszystkim odkryłem to, co miało zostać moją prawdziwą pasją: szybkość wszystkiego co porusza się na kołach, z silnikiem lub bez, prędkość i zwłaszcza równowaga, odczuwanie tras przejazdu i walka z samym sobą, z własnym refleksem, całkowita dominacja umysłu nad ciałem.

Były to przede wszystkim szaleńcze zjazdy na małym rowerze, który prawie nie miał hamulców i pytam siebie, jakim cudem ani razu nie spadłem. Dla zwiększenia trudności, ustawiałem się na szczycie przełęczy i czekałem, aż przejedzie jakiś szybki samochód. Rzucałem się w zawrotny pościg, doganiałem i wyprzedzałem samochód, ku największemu zdziwieniu kierowcy i zjechawszy do podnóża zbrocza zawracałem, powracałem na górę i czekałem na następny samochód...

Kilka miesięcy później przypadkowo byłem przy tym, jak przejeżdżał wyścig samochodowy Tour de France i była to "miłość od pierwszego wejrzenia", przekonałem się, że można rozkoszować się szybkością bez potrzeby pedałowania, by powrócić na zbrocze. I to mogłaby być moja profesja. Postanowiłem więc mając dziewięć lat: zostanę kierowcą wyścigowym!

Od tego dnia moje życie było ukierunkowane na wyścigi samochodowe, nic innego mnie nie interesowało, nie widziałem sensu uczenia się tego wszystkiego, co opowiadano mi w szkole, przecież miałem zostać kierowcą wyścigowym! Komiksy zostały zastąpione przez poważne przeglądy samochodowe, odliczałem z niecierpliwością liczbę lat dzielących mnie od wieku, w którym można posiadać prawo jazdy.

Również w wieku dziewięciu lat poznałem po raz pierwszy życie w internacie. Moja mama zrozpaczona tym, że nie chciałem nic robić w szkole powtarzając bez przerwy, że to mi się nie przyda do zostania kierowcą wyścigowym, postanowiła mnie umieścić w pensjonacie Notre-Dame-de-France, w Puy-en-Velay. Miała nadzieję, że w ten sposób, bez przeglądów samochodowych, wezmę się do nauki i w pewnym sensie nie była bez racji. Ale mam złe wspomnienia z tego pierwszego internatu, z pewnością dlatego, że zostałem umieszczony będąc zbyt młodym. Pamiętam wiele nocy, które spędziłem płacząc w tej ogromnej sypialni, gdzie jak sądzę to, czego mi najbardziej brakowało, była możliwość bycia samym do medytowania. Ten brak, który sprawiał, że całe noce płakałem, podobnie jak inne moje potrzeby emocjonalne i uczuciowe, zwiększył moją wrażliwość. Wtedy odkryłem poezję.

Zawsze francuski interesował mnie bardziej, niż matematyka, ale jedynie jako biernego czytelnika. Wtedy pojawiła się chęć, potrzeba pisania, w miarę możliwości wersami. Jeśli matematyka zawsze mało mnie interesowała, byłem teraz przeciętny w tych i innych przedmiotach, poza francuskim, a zwłaszcza w kompozycji literackiej, w której byłem regularnie najlepszy jeżeli tylko podobał mi się temat. Pisałem cały zbiór poezji i wygrałem pierwszą nagrodę na konkursie poezji.

Najbardziej zdumiewającą rzeczą był fakt, że nie będąc ochrzczonym, byłem w pensjonacie utrzymywanym przez katolickich służebnych, ze wszystkimi tego konsekwencjami (modlitwa przed jedzeniem, przed pójściem spać, po wstaniu, przed uczeniem się itd.), włącznie z codziennymi mszami z komunią... Po sześciu miesiącach codziennej komunii bracia zakonni zorientowali się, że nie byłem chrzczony, wyglądali na kompletnie przerażonych. Mnie to wszystko śmieszyło, poza tym podczas ich mszy najbardziej lubiłem moment darmowej degustacji miękiszu chlebowego...

Także w wieku dziewięciu lat osiągnąłem wiek dojrzewania płciowego. Cieszyłem się z tego, było to pocieszeniem mojej samotności, odkryłem przyjemności nieznane i sekretne, wydawało się, że nikt spośród dziewięcioletnich dzieci z sypialni jeszcze tego nie znał.

Wreszcie w wieku dziewięciu lat pierwszy raz zakochałem się, na tyle, na ile można się zakochać w tym wieku. Mając dobre wyniki w szkole, moja mama zgodziła się nie wysyłać mnie z powrotem na pensję i znalazłem się w miejskiej szkole podstawowej w Ambert. Ona była tam, miała prawie dziewięć lat, nazywała się Brigitte. Ja byłem nieśmiały, rumieniący się, a więc śmieszny. Wystarczyło jedyne spojrzenie podczas wizyty u lekarza, gestu skromności, by ukryć przed moimi oczami tors, gdzie nie było oczywiście nic do zobaczenia, by pojawiła się we mnie czułość i ogromne pragnienie ochrony tej delikatnej istoty.

W roku następnym znalazłem się w tej samej szkole, w następnej klasie, w towarzystwie mojej pierwszej miłości, z którą nie śmiałem nawet rozmawiać. Na początku roku szkolnego udało mi się zająć stół znajdujący się tuż przed jej stołem, w ten sposób mogłem od czasu do czasu odwrócić się i podziwiać ukochaną twarz. Miałem jedynie dziesięć lat i myślałem zawsze o niej.

Sam fakt, że w klasie siedziałem blisko niej, stymulował mnie do pracy wystarczająco, by nie powtarzać klasy. Przeszedłem do następnej klasy bez najmniejszej ochoty do nauki. Niestety, zawsze zmienialiśmy klasy, mając teraz różnych nauczycieli przedmiotu zamiast jednego nauczyciela-wychowawcy. Byłem więc prawie zawsze daleko od niej, prawie nie uczyłem się więcej. Tak bardzo, że w następnym roku znalazłem się w internacie w małej wiosce położonej o 30 kilometrów od Ambert: Cunlhat.

Tam było jeszcze gorzej, niż w Puy-en-Velay. Byliśmy ciasno jeden obok drugiego w małej sypialni prawie nie opalanej, a przede wszystkim nie było tam dyscypliny, największe dzieci, czyli najsilniejsze narzucały swoje prawo. Myślę, że właśnie tam, zrodziła się we mnie nienawiść do przemocy. Któregoś dnia, mając dosyć znęcania się nade mną przez silniejszych chłopców, którzy nie ponosili żadnych tego konsekwencji, wyruszyłem pieszo w drogę, będąc zdeterminowanym by przebyć 30 kilometrów dzielących mnie od domu matczynego. Nikt nie zauważył mojego wyjścia i gdy dyrektor szkoły dogonił mnie samochodem, przebyłem już prawie dziesięć kilometrów.

Ku mojej wielkiej radości, zostałem wyrzucony w środku roku szkolnego i umieszczony z powrotem u braci w Ambert. Co za radość, mogłem codziennie mijać na ulicy Brigitte, zawsze coraz ładniejszą, której 12 letnia wiosna sprawiała, że jej biust zaczynał rozkosznie pączkować.

Coraz mniej zainteresowany nauką, zacząłem poznawać radości wagarów, zwłaszcza, że wcale nie doceniałem tego, że znalazłem się "u księży", którzy gorliwie nakłaniali mamę do ochrzzczenia mnie. Na szczęście, ona wolała poczekać, aż osiągnę wiek wystarczający do zrozumienia tego, by zapytać mnie o zdanie.

To, czego pragnąłem w tym czasie, było zostanie mechanikiem, gdyż przekonałem się, że jest to przydatne kierowcy wyścigowemu. Moja mama, która pragnęła, bym został inżynierem, chciała za wszelką cenę, bym kontynuował naukę, nie pozwalając na to, bym został praktykantem w garażu. Ten nowy przymus dodał mi znowu chęci do pisania poematów i zacząłem przemierzać okolice z zeszytem w rękę zamiast chodzić na lekcje.

W wieku czternastu lat znalazłem się w internacie, tym razem w Mont-Dore, w szkole, gdzie przyjmowano dzieci "których w żadnej innej szkole w całym departamencie nie chciano więcej tolerować". Byłem w grupie wałkoni i paru całkiem interesujących "ciężkich przypadków". Jeden z najcięższych przypadków, jeden z internatowych "liderów" był odpowiedzialny za ukierunkowanie następnych dziesięciu lat mojego życia. Nazywał się Jacques i grał na gitarze elektrycznej, co wywarło na mnie duże wrażenie. Gdy nadeszło Boże Narodzenie, babcia kupiła mi, po moich prośbach, wspaniałą gitarę, tak więc Jacques mógł mnie nauczyć kilku akordów. Zacząłem wtedy dopasowywać moje poematy do muzyki i zauważyłem, że podoba się to słuchającym. Gdy nadeszły wakacje letnie, zacząłem uczestniczyć w konkursach radiowych, które prawie zawsze wygrywałem.

Także w czasie tamtych wakacji letnich poznałem po raz pierwszy miłość fizyczną, z dziewczyną pracującą w barze, która była oczarowana moimi piosenkami. Ona miała dwadzieścia lat i nie nauczyła mnie niczego wielkiego, poza tym że moja gitara ma silny wpływ na płeć żeńską.

W roku następnym miałem piętnaście lat i miałem większe, niż kiedykolwiek indziej pragnienie żyć własnym życiem. Pewnego dnia wziąłem swoją gitarę w ramię i małą walizkę i żegnaj internacie ze swoimi nieciekawymi zajęciami i wyruszyłem w drogę do Paryża autostopem. Miałem w kieszeni dwa tysiące starych franków i serce pełne nadziei. Nareszcie zamierzałem samemu zarabiać na życie, oraz móc oszczędzać, by zdać na prawo jazdy w wieku osiemnastu lat, by w końcu zostać pilotem.

Szczęśliwym trafem zostałem zabrany przez kierowcę z pozoru zwykłego samochodu, który chował pod maską potężne przyspieszenie. Kiedy mi się przedstawił i powiedział mi, że jest kierowcą wyścigowym, powiedziałem mu jakim samochodem współzawodniczył, oraz klasyfikację, którą otrzymał. Czuł się dowartościowany, oraz zdumiony tym, że spotkał młodego chłopaka, który znał osiągnięcia jego, który nie był zbyt znany. Opowiedział mi, że był kiedyś kłownem i że teraz posiada garaż na południowym zachodzie. Kiedy przybyliśmy do Paryża, zaprosił mnie na kolację i nawet zaoferował pokój w hotelu, w którym się zatrzymał. Tam trochę gadaliśmy w salonie z dwiema młodymi kobietami, które były hostessami w barze i skończyły swój dzień w pracy, ja śpiewałem parę piosenek, następnie poszliśmy spać, każdy z jedną z tych czarujących kompanek. Zostałem tam naprawdę wprowadzony do spraw miłości fizycznej.

Następnego ranka dyskretnie opuściłem hotel, gdyż chciałem znaleźć pokój i kabarety, które byłyby zainteresowane moimi piosenkami. Nie znalazłem ani jednego ani drugiego i swoją drugą noc w Paryżu spędziłem w metrze z kloszardami. Nie miałem już ani centyma i następnego ranka głód dawał się we znaki. Cały dzień spędziłem poniewierając się, tracąc nadzieję na jakieś wyjście z tej sytuacji. Lecz wieczorem widziałem człowieka grającego na akordeonie na tarasie kawiarni, klienci rzucali mu monety. Postanowiłem robić to samo i od razu zaczęło iść dobrze. Byłem uratowany.

Żyłem w ten sposób przez trzy lata, często śpiąc byle gdzie, jedząc kanapkę od czasu do czasu. Robiłem jednakże ogromne postępy i pewnego dnia zostałem zaangażowany przez mały kabaret na lewym brzegu Sekwany. Zarabiałem dziesięć franków każdego wieczora, ale potrzebowałem piętnaście franków na taksówkę, by wrócić na wzgórze Montmartre, gdzie mieszkałem w małym pokoiku. Lecz moje imię było wydrukowane na afiszu (małym drukiem...) ! Wyobrażałem już sobie moje imię wielkimi literami na plakacie, po sukcesie odniesionym każdej nocy. Ktoregoś dnia spotkałem komedianta o imieniu Jean-Pierre Darras, który poradził mi chodzić na zajęcia z sztuki dramatycznej w celu poprawienia swojej prezentacji na scenie, a jako nie miałem na to środków, załatwił dla mnie kursy T.N.P. (*Narodowy Teatr Paryski -przyp. tłum.*) bezpłatnie. Przez trzy miesiące uczęszczałem na zajęcia Dullina, następnie porzuciłem, ponieważ nie czułem się w ogóle zainteresowany teatrem.

Używałem w tym czasie pseudonimu Claude Celler, który wybrałem w hołdzie narciarzowi i zwycięzcy wyścigów samochodowych Tony Sailer'owi, zmieniając ortografię, aby z moim prawdziwym imieniem moje inicjały były C.C.

Wygrałem w tym czasie liczne konkursy radiowe i występując w kilku kabaretach, mogłem żyć zupełnie niezależnie, a przede wszystkim oszczędzać, by móc zdać na swoje prawo jazdy w wieku osiemnastu lat, jak zawsze zamierzałem. Ale to nie wystarczyło, by zostać pilotem. Najpierw trzeba było wyrobić sobie imię, by móc zostać zaangażowany przez jakąś kompanię, a w tym celu trzeba było mieć samochód wyścigowy, samemu uczestniczyć w kilku wyścigach jako niezależny i w miarę możliwości wygrać je. Jednakże wyścigowy samochód jest bardzo drogi. Musiałem więc w dalszym ciągu oszczędzać, by móc nabyć taki pojazd. W dalszym ciągu śpiewałem i próbowałem oszczędzać. Wielu przyjaciół pisarzy-kompozytorów nagrało płyty i wydawało się, przynosiło im to pieniądze. Postanowiłem więc spróbować nagrać jedną, mając w zeszytach ponad sto pięćdziesiąt piosenek.

Pierwsze studio nagrań, gdzie zaprezentowałem się, zaoferowało mi trzyletni kontrakt, który zgodziłem się podpisać. Dyrektorem tego studia nagrań był Lucien Morisse, dyrektor stacji radiowej "Europe 1", który wylansował licznych znanych piosenkarzy. Moja pierwsza płyta odniosła niemały sukces, a drugie nagranie, dzięki piosence "Le miel et la cannelle", było jeszcze bardziej docenione. Być może słowa pozwolą wam przypomnieć sobie muzykę, gdyż często leciała ona w radiu:

## LE MIEL ET LA CANNELLE

Ca sent le miel et la cannelle  
Ca sent la vanille et l'amour  
Ca sent le miel et la cannelle  
Filles que j'aimerai toujours.

La premiere etait brune et s'appelait Margot  
Le soir au clair de lune nous jouions du flutiau  
Moi j'ai pris la route de ses yeux  
Et le chemin sans doute de ses cheveux.

La deuxieme etait blonde et s'appelait Marielle  
Les sentiers de sa ronde encore je me rappelle  
Moi j'ai pris la route de ses yeux  
Et le chemin sans doute de ses cheveux.

La troisieme etait rousse et s'appelait Marion  
Pour sa jolie frimousse et son coquin jupon  
Moi j'ai pris la route de ses yeux  
Et le chemin sans doute de ses cheveux.

Ne pleure pas l'ami, demain c'est le printemps  
Elles sont si jolies et tu n'as pas vingt ans  
Moi j'ai pris la route de ses yeux  
Toi tu prendras la route de ses cheveux.

## MIÓD I CYNAMON

Czuć miód i cynamon  
Czuć wanilię i miłość  
Czuć miód i cynamon  
Dziewczyny, które będą kochać przez wieczność.

Pierwsza była brunetką, nazywała się Margot  
Graliśmy na fujarkach wieczorem do światła księżyca  
Wyruszyłem w podróż do jej oczu  
I w drogę, bez wątpienia, do jej włosów.

Druga była blondynką, nazywała się Marielle

Pamiętam jej zaokrąglenia tak dobrze  
Wyruszyłem w podróż do jej oczu  
I w drogę, bez wątpienia do jej włosów.

Trzecia była ruda, nazywała się Marion  
Dla jej uroczej figury i jej uroczej spódniczki  
Wyruszyłem w podróż do jej oczu  
I w drogę, bez wątpienia, do jej włosów.

Nie płacz, przyjacielu, jutro będzie wiosna już  
One są tak piękne, a ty nie masz jeszcze lat dwudziestu  
Wyruszyłem w podróż do jej oczu  
A tu wyruszysz w podróż do jej włosów.

Dawałem wtedy liczne występy i uczestniczyłem w wielu wyścigach drogowych. Wszystko szło dobrze i miałem nawet przyjemność zostania wybranym do uczestnictwa w "Złotej Róży" piosenki francuskiej w Antibes.

Lecz ci, którzy mnie prowadzili, nie chcieli najwidoczniej, bym stał się artystą zbyt sławnym. Ten etap mojego życia był po to, abym rozwinął swoją wrażliwość i żebym przyzwyczał się do wyrażania się przed publicznością, ale nie więcej.

Chociaż codziennie rano informowano przez radio że jestem wśród wyselekcjonowanych uczestników konkursu "Złotej Róży", który miał się rozpocząć tydzień później, któregoś dnia Lucien Morisse przyszedł do mnie i wyjaśnił mi, że był zmuszony wycofać mnie z konkursu i że zrozumie kiedyś później, lecz teraz nie może mi nic teraz powiedzieć. W rezultacie nie uczestniczyłem w "Złotej Róży".

Żyłem w dalszym ciągu skromnie z piosenek, uświadamiając sobie, że nigdy nie zarobię wystarczająco, by kupić sobie samochód, który zawiódł by mnie na tor wyścigowy. Tak więc, gdy zaproponowano mi stać się przedstawicielem studia nagrań, gdzie nagrywałem swoje piosenki, zgodziłem się natychmiast, w przekonaniu, że będę mógł zaoszczędzić przez kilka miesięcy wystarczająco.

Znalazłem się w Bordeaux, skąd byłem przedstawicielem na jakieś piętnaście departamentów, za które byłem odpowiedzialny jako agent handlowy. Pozostawałem tam przez rok, zaprzestałem tego natychmiast, kiedy miałem środki by kupić (nareszcie... ) samochód wyścigowy.

Miałem, niestety, tylko czas aby go dotrzeć, gdy przyjaciel rozbił go w wypadku... Ale napisałem nowe piosenki w ciągu tego roku spędzonego na południowym zachodzie, jeden bogaty przyjaciel namówił mnie do nagrania nowej płyty, którą sam sfinansował.

Spędziłem następny rok żyjąc ze swojej poezji, po czym, jak gdyby zdecydowanie usiłowano spowodować zmianę kierunku mojego życia, miałem ciężki wypadek samochodowy. Podczas zbyt męczącego kursu przysnąłem nad kierownicą i uderzyłem w mur z prędkością około stu kilometrów na godzinę. W tym miejscu już ponad dziesięć osób się zabiło. Ja wyszedłem z tego z licznymi załamaniami, ale żywy.

Moje oszczędności wyczerpały się, kiedy byłem unieruchomiony przez ponad trzy miesiące, a ja nadal nie ściagałem się! Marzyłem o rozpoczęciu w wieku osiemnastu lat, mając dwadzieścia dwa nie uczestniczyłem jeszcze w żadnej próbie...

Wiele razy byłem na torach wyścigowych jako widz, zauważyłem uwielbienie młodych do tego sportu oraz to, że wielu chłopców pragnęło zostać kierowcą wyścigowym, nie wiedząc jak podejść do problemu. Ja sam zresztą niewiele więcej wiedziałem od nich, ale powiedziałem sobie, że najlepszym sposobem na to, by przybliżyć się do tego środowiska było znalezienie zajęcia wykorzystujące zamiłowanie młodych do tej dyscypliny. Umiałem pisać, rozwiązanie wydawało się być proste: mogłem być dziennikarzem magazynu sportów samochodowych. Skontaktowałem się ze specjalistycznymi dziennikami, lecz na próżno, gdyż wielu młodych ludzi miało taki sam pomysł.

Zauważyłem wtedy małe ogłoszenie w "L'Equipe", w dziale samochodowym. Poszukiwano reporterów-fotografów, nawet bez doświadczenia. Napisałem do nich i odpowiedziano, że moje podanie zostało przyjęte, oraz że mam przysłać sto pięćdziesiąt franków na pokrycie założenia kartoteki. W zamian otrzymałbym kliszę w celu zrobienia reportażu testowego na wybrany przeze mnie temat. Wysłałem pieniądze, otrzymałem kliszę i wykonałem reportaż, oczywiście o wyścigach samochodowych, który wysłałem pod wskazany adres.

Bardzo szybko otrzymałem list proszący mnie o zatelefonowanie do miasta Dijon, gdzie mieściła się siedziba przedsiębiorstwa, które zamieściło tamten mały anons. Następnie spotkałem gospodarza tego "wydawniczego" towarzystwa, człowiek około trzydziestki, który mówił, że wzbogacił się na fotografiach w Stanach Zjednoczonych. Wyglądał na bardzo zainteresowanego moim pomysłem odnośnie stworzenia magazynu poświęconego sportom samochodowym przeznaczonego dla młodych ludzi pragnących zostać pilotami wyścigowymi. Ostatecznie zaoferował zaangażowanie mnie jako redaktora naczelnego dziennika, który powinien wyjść kilka miesięcy później. Pokazał mi fabrykę, którą zamierzał kupić, by zainstalować w niej drukarnię, przedstawił mi drukarza z Dijon, którego zatrudnił jako dyrektora i pokazał mi dom, w którym mógłbym zamieszkać z żoną, w pobliżu mojego biura. Odpowiedziałem, że będzie to dla mnie wygodne pod warunkiem, że będę mógł uczestniczyć w wyścigach i być w kontakcie ze światem wyścigowym. Wtedy on powiedział, że jeśli ja bym wolał, będzie również potrzebować kogoś zdolnego, kto będzie kierował sekcją konkursową, ponieważ zamierzał równocześnie propagować nowy dziennik lansując samochody wyścigowe z wignetami jego dziennika. Pozwoliłoby mi to być dokładnie na miejscu akcji, więc zgodziłem się zostać kierownikiem sekcji konkursów tej spółki.

Tydzień później przeprowadziłem się z żoną z Paryża do Dijon. Byłem żonaty od około trzech miesięcy i żona była w ciąży z moją córką. Poznałem Marie-Paule w czerwcu i nie rozstaliśmy się więcej od pierwszego dnia naszego spotkania. Pobraliśmy się trzy miesiące później, jedynie ze względu na jej rodzinę, która była bardzo zaszokowana tym, że nie chcieliśmy zawrzeć ślubu kościelnego, rodzinę pełną starych zasad, w której początkowo mogłem słyszeć modlitwy przed posiłkiem...

Mój pobyt w Dijon trwał jedynie dwa miesiące, bez najmniejszej zapłaty. Okazało się, że bogaty Amerykanin, który chciał stworzyć dziennik, w rzeczywistości dopiero co wyszedł z więzienia i był bez grosza !!! Oszukał na sumę wahającą się pomiędzy sto pięćdziesiąt i trzysta franków ponad pięćset młodych ludzi, marzących jak ja o zostaniu kierowcą wyścigowym lub reporterem fotografem. Przepracowałem dwa miesiące za darmo, znalazłem się ze swoimi pomysłami i bez grosza w kieszeni.

Postanowiłem tym razem sam rzucić się w wielki świat wydawniczy. Przeniosłem się do Clermont-Ferrand, do mojej matki, by mogła poznać radość zostania wkrótce babcią. Utworzyłem wydawnictwo, aby publikować magazyn według własnego pomysłu. Magazyn ten wkrótce powstał dzięki pewnemu drukarzowi, który także kochał sporty samochodowe, i który zgodził się zaryzykować udzielając mi kredytu, mnie który nie mógł dać mu żadnej gwarancji.

Dziennik ten szybko wystartował i bardzo szybko stał się jednym z najlepszych na tym polu. Najlepszą częścią było to, co rezerwowałem dla siebie: testowanie nowych modeli na wspaniałym torze Mas-du-Clos, w Creuse, oraz na drodze. W ten sposób udało mi się zostać wprowadzonym do niezbyt przystępnego środowiska wyścigowego, oraz mieć możliwość wypożyczania samochodów na wyścigi. Nareszcie moje marzenie stało się rzeczywistością, mogłem stwierdzić, że byłem znacznie bardziej obdarowany odnosząc liczne zwycięstwa od początków, na samochodach, których nie znałem.

Przeżyłem trzy wspaniałe lata, bezustannie robiąc postępy w jeździe i technice, żyjąc całkowicie w tej dziedzinie, którą kochałem: sport samochodowy. Muszę powiedzieć, że odczuwałem ogromną radość, kiedy przekraczałem swoje ograniczenia, panując coraz lepiej nad swoimi reakcjami i refleksami. Nie interesował mnie ani hałas silnika ani odór spalanego paliwa, lecz muszę przyznać, że marzyłem o jakiejś regulacji prawnej zobowiązującej konstruktorów samochodów wyścigowych do projektowania pojazdów nie emitujących żadnego odoru, nie powodujących żadnego hałasu, aby móc jedynie odczuwać wrażenie kierowania na najczystszy poziomie.

I wszystko to zostało dogłębnie zmienione 13 grudnia 1973...

## Spotkanie

Oto jest w zarysie to, co wydarzyło się przed nadzwyczajnym dniem 13 grudnia 1973, kiedy w kraterze wulkanu w Owernii, Puy-de-la-Sola spotkałem po raz pierwszy przybysza z innej planety, dokładniej Elohę (w liczbie mnogiej Elohim), którego spotykałem przez sześć dni z rzędu w tym samym miejscu, który każdego razu przez około godziny dyktował mi Książkę, która mówi Prawdę i swoje niewiarygodne objawienia. Nazwałem zresztą błędnie to miejsce Puy-de-la-Vache, co jest nazwą wulkanu znajdującego się obok Puy-de-la-Sola.

Muszę przyznać, że w pierwszych dniach zastanawiałem się czy odważę się mówić o tym wszystkim komukolwiek. Przede wszystkim przepisałem na czysto notatki, które robiłem najlepiej jak mogłem, jednakże o wiele za szybko, podczas gdy mój rozmówca mówił. Kiedy wszystko było ukończone, wysłałem oryginalny rękopis do pewnego wydawnictwa, które uważałem za poważne, ponieważ o ile wiedziałem, nie wydawało ono dzieł ezoterycznych ani też science fiction, nie chciałem oczywiście, by ten przekaz ważny dla całej ludzkości znalazł się utopiony wśród kolekcji książek o tajemniczych przygodach lub czarnych ksiąg kultuwujących zainteresowanie ludzi pseudo-naukami. Marcel Jullian, który prowadził to wydawnictwo, poprosił mnie o przyjazd do Paryża i powiedział mi, że jest to sensacyjne, ale że jest konieczne absolutnie opowiedzieć o swoim życiu przed opowiadaniem o przekazie i że być może będzie "kilka drobnych poprawek do wniesienia". Nie mogłem tego wcale zaakceptować. Nie chciałem przeznaczyć stu stron na opowieść o swoim życiu i następnie przedstawić przekaz, który otrzymałem, jak gdyby moja osobowość była tak samo ważna jak to, co powierzono mi objawić. Chciałem, by opublikowano przekaz i tylko przekaz, nawet jeśli nie byłaby to zbyt gruba książka, a więc niezbyt interesująca dla wydawcy. Poprosiłem więc M. Julliana o zwrot rękopisu. Odpowiedział mi, że nie ma go, ponieważ ktoś wziął go do przeczytania, ale gdy tylko otrzyma go z powrotem, odeśle mi pocztą.

Powróciwszy do Clermont-Ferrand, wkrótce otrzymałem telegram proszący mnie o przyjazd do Paryża, by uczestniczyć w audycji telewizyjnej Jacques Chancel'a: Wielka Szachownica. Jako dyrektor księgozbioru w wydawnictwie, do którego wysłałem mój rękopis, czytał go i zrozumiał, że było to fantastyczne, bez względu na to, czy się mi wierzy, czy też nie. Uczestniczyłem więc w tej audycji i tysiące listów, które otrzymałem potem pokazały, że chociaż kilku się wyśmiewało, wielu potraktowało rzecz poważnie i chciało mi pomóc. Jednakże dni mijały, a mój rękopis ciągle nie przychodził. Wysłałem list polecony do wydawcy, który odpowiedział mi, że odesłano mi rękopis, ale nie został jeszcze odnaleziony. Po dziesięciu dniach udałem się znowu do Paryża, by zrobić "coś", ponieważ nikt nie chciał mi odpowiedzieć, gdy telefonowałem z pytaniem, czy już go odnaleziono. Słynny projektant mody Courreges, który skontaktował się ze mną po moim wystąpieniu w telewizji, gdyż to go zainteresowało, zgodził się pójść ze mną do wydawcy, by zobaczyć co się stało z moim rękopisem. M. Jullian powiedział nam, że osoba, która wzięła przekaz, wyjechała na wakacje zabierając go ze sobą i nikt nie wiedział, jak się z tą osobą skontaktować... niesłychane... niesłychane... Ostatecznie to pan Courreges był tym, który odzyskał rękopis i oddał mi go do rąk własnych. Ciągle się zastanawiam, czy on naprawdę się zapodział, czy starano się przeszkodzić w opublikowaniu. A jeżeli naprawdę w tym wydawnictwie tak łatwo zapodziejają się rękopisy, odradzam autorom wysyłanie tam swoich oryginałów...

Zasmucona tym opóźnieniem, oraz ilością listów od ludzi pragnących nabyć książkę zawierającą przekaz, gdy tylko się ukáže, Marie-Paule zaproponowała mi, że porzuci swoją pracę pielęgniarki, aby się poświęcić wydaniu i rozprowadzeniu tego wyjątkowego dokumentu. Zgodziłem się, ponieważ byłem pewien, że w ten sposób będę panował nad tym, w jaki sposób jest on wykorzystywany.

Przestałem zajmować się przeglądem samochodowym, zajęciem nie dorównującym ważności misji, jaka została mi powierzona. Jesienią 1974 książka wyszła z maszyn drukarskich wydawnictwa.

Szok nerwowy spowodowany nieprzewidzianym wstrząsem mojej egzystencji, objawił się następnie w postaci bólów żołądka, które o mało co nie doprowadziły do wrzodów. Cierpiałem na ten stan zapalny całą zimę. Żadne lekarstwa nie pomagały, jedynie po tym, jak zdecydowałem się odnaleźć trochę spokoju poprzez medytacje i seanse oddechowe, bóle zniknęły, jak gdyby za pomocą czarodziejskiej różdżki.

Uczestniczyłem w czerwcu w audycji telewizyjnej prowadzonej przez Philippe Bouvard'a, "Sobota wieczorem". On, jak zwykle sarkastyczny, przebrał swojego asystenta za "marsjanina", w zielony kombinezon z różowymi antenami, aby mnie zapytać czy osobnik, którego ja widziałem, był podobny do tego...

Jednakże widzowie, zainteresowani tą niewielką ilością spraw, które pozwolono mi powiedzieć, napisali wiele listów zarzucających Philippe Bouvard'owi to, że nie potraktował mnie poważnie. Otrzymawszy tysiące listów, postanowił ponownie mnie zaprosić, by zrobić jeszcze program, w którym mógłbym powiedzieć więcej...

Przekonany, że w żaden sposób nie pozwolono mi powiedzieć mi wystarczająco, postanowiłem wynająć Salę Pleyel na datę wkrótce po audycji telewizyjnej, w której zawiadomiłbym zainteresowanych widzów, że wygłoszę prelekcję za kilka dni. Wynająłem salę mogącą pomieścić sto pięćdziesiąt osób, mając w rezerwie salę mieszczącą pięćset osób, nie mając pojęcia ile ludzi zechciałoby przyjść, by mnie wysłuchać. Było ponad trzy tysiące osób! Trzeba było ewakuować salę ze względów bezpieczeństwa, zezwalając na wstęp jedynie przewidzianej liczbie osób, informując pozostałych, że wygłoszę kolejną prelekcję za parę dni w dużej sali mogącej pomieścić dwa tysiące osób. Oczywiście, wielu ludzi z ciężkim sercem opuściło salę, niektórzy przebywszy kilkaset kilometrów...

Ostatecznie wszystko poszło dobrze i mogłem stwierdzić, że poza żartownisiami, których zresztą udało się mi ośmieszyć i wykazać opierając się na ich pytaniach, że nie są ludźmi poważnymi. Było sporo ludzi gotowych, by

mi pomóc i mnie wspierać. Mimo że miałem straszną treść, treść jak nigdy w czasie, gdy śpiewałem, wszystko poszło bez problemów, odpowiedzi na najtrudniejsze pytania same przychodziły mi na usta. Czułem się naprawdę wspomagany z góry, jak mi obiecano. Miałem wrażenie, że słyszałem odpowiedzi na pytania, na które nie byłem w stanie odpowiedzieć sam. Kilka dni później miała miejsce druga prelekcja. Obawiałem się, że ludzie, którzy nie mogli wejść za pierwszym razem, nie przyjdą tym razem i zostaną zakłopotani salą prelekcyjną trzy czwarte pustą, której wynajęcie drogo kosztowało, tym bardziej, że nie było innej reklamy po tej audycji telewizyjnej, oprócz małej wzmianki w *France Soir*, jedynym dzienniku, który zgodził się poinformować, w trzech liniach, o tej drugiej prelekcji. Było ponad dwa tysiące osób i sala była wypełniona! To był triumf. Nie miałem tym razem żadnej wątpliwości co do powodzenia tej misji.

## Prelekcje

W ten sposób, od września, mogłem zobaczyć na około czterdziestu prelekcjach, pytania pojawiające się najczęściej, mogłem zobaczyć ilość członków MADECHu stale wzrastającą, oraz tworzące się biura regionalne we wszystkich większych miastach Francji, wokół najaktywniejszych członków. Widziałem także dziennikarzy wykonujących rzetelnie swój zawód, polegający na informowaniu społeczeństwa, pisząc lub mówiąc dokładnie to, co zobaczyli lub przeczytali. Lecz widziałem innych, jak ci z gazety *Le Point*, którzy pisali kłamstwa i nawet po listach poleconych przypominających im, że zgodnie z prawem do odpowiedzialności ich obowiązkiem jest umieszczenie sprostowania. Nie zrobili tego dokładnie. Inni jeszcze, jak ci z dziennika *La Montagne* po prostu odmówili poinformowania swoich czytelników o mojej prelekcji w Clermont-Ferrand, wykorzystując fakt, że byli oni jedyną gazetą codzienną w regionie. Szef działu informacji tego dziennika przyjął mnie i powiedział, że nigdy nie będzie żadnej wzmianki o mnie, ani mojej działalności w jego dzienniku. Wszystko dlatego, że nie spodobał się im fakt, że występując po raz pierwszy w telewizji, nie poinformowałem ich wcześniej, przed opowiadaniem o tym ORTF (*Rozgłośnia Francuska- przyp. tłum.*)... Mroczna historia i miły przykład wolności słowa. Odmówili nawet zamieszczenia płatnego ogłoszenia o mojej prelekcji. Podczas gdy w tej samej gazecie były całe strony reklam filmów pornograficznych... Jeśli chodzi o *Le Point*, ten dziennik po prostu przekształcił wycieczkę członków MADECHu do miejsc gdzie miały miejsce spotkania w nieudane spotkanie z Elohim... Tego typu posunięcia są robione w celu ośmieszenia organizacji, która rozpoczyna działalność. Niewątpliwie dziennikowi o szerokiej poczytności łatwiejsze i mniej niebezpieczne jest robienie tego przeciwko organizacji MADECH, niż przeciwko Kościołowi z jego dwutysięczną historią uzurpacji. Ale nadejdzie dzień, kiedy ci, co próbowali ukryć lub zniekształcić prawdę, będą żałować swoich błędów.

## ROZDZIAŁ II

### DRUGIE SPOTKANIE

#### Zjawisko z 31 lipca 1975

W czerwcu 1975 zdecydowałem się ustąpić z funkcji przewodniczącego MADECHu, po pierwsze wydawało mi się, że ruch ten może teraz rozwijać się bardzo dobrze bez mnie, a po drugie obawiałem się, że popełniłem błąd formując tę organizację stosownie do prawa z 1901 roku (*Ustawa o stowarzyszeniach o działalności niedochodowej we Francji - przyp. tłum.*), upodobniając ten ruch o takiej wadze dla całej ludzkości do kółka miłośników gry petanque (*Popularna gra w kulki we Francji - przyp. tłum.*) albo do kółka kombatantów... Wydawało mi się, że należy koniecznie stworzyć ruch stosowniejszy do fantastycznego przekazu, który otrzymałem od Elohim, to znaczy ruch respektujący dosłownie to, co doradzili nam nasi stwórcy, mianowicie geniokrację, humanitaryzm, zrzeczenie się wszystkich praktyk religii deistycznych, itd. Stowarzyszenie według prawa z roku 1901 było z definicji w sprzeczności z przekazem, przynajmniej w takiej formie, w jakiej my utworzyliśmy, gdzie wszyscy członkowie mogli głosować, a więc zasady geniokracji nie były uszanowane, które



postulują, by tylko najinteligentniejsi uczestniczyli w podejmowaniu decyzji. Musiałem więc skorygować ten zasadniczy błąd, nie poprzez rozwiązanie MADECHu, lecz poprzez przekształcenie go, w oczekiwaniu na modyfikacje skuteczniejsze z punktu widzenia swoich struktur, w stowarzyszenie wspierające (dla którego prawo z 1901 roku nie było krępujące) prawdziwy ruch, który zamierzałem stworzyć, czego pragnęli najbardziej otwarci członkowie MADECHu: kongregacja przewodników MADECHu. Ta nie deklarowana organizacja skupiała osoby pragnące otwierać ludzkie umysły na nieskończoność i na wieczność, skrupulatnie stosujące to, o co proszono w przekazie i stające się przewodnikami dla ludzkości. Próbowałem w ten sposób zainicjować osoby, które będą mogły iść przez świat, próbując otwierać umysły ludziom, w tym społeczeństwie dążącym wszelkimi środkami do zamknięcia ludzi w religiach deistycznych, ograniczającej edukacji, bezmyślnych programach telewizyjnych i krótkowzrocznych walkach politycznych. MADECH stawał się organizmem wspierającym, pierwszego kontaktu z ludźmi odkrywającymi przekaz, i zachowywał swoją ważność. W pewnym sensie MADECH stawał się ruchem wspierającym składającym się z "praktykujących", a kongregacja przewodników miała stać się ruchem składającym się z "mnichów" prowadzących praktykujących. Wiedziałem, że wśród członków MADECHu jest wielu zdolnych kierować ruchem, miałem tego potwierdzenie podczas wyborów do rady administracyjnej. Mój zastępca na stanowisku przewodniczącego, Christian, był fizykiem z perspektywami, reszta rady składała się również z osób całkowicie odpowiedzialnych i kompetentnych.

Również w czerwcu Francois, jeden z najbardziej oddanych członków MADECHu, równocześnie jeden z najbardziej otwartych umysłów, przyjechał do mnie do Clermont-Ferrand. Powiedziałem mu o swoim pragnieniu znalezienia domu na wsi, w jak najbardziej zacisznym miejscu, bym mógł trochę odpocząć, oraz bym mógł spokojnie napisać książkę, w której opowiem wszystko to, co zdarzyło się w moim życiu przed 13 grudnia 1973, zanim ktokolwiek zacznie opowiadać byle co o mojej przeszłości. Francois powiedział mi, że ma fermę na uboczu w Perigord, oraz że jeśli miejsce mi się spodoba, będę mógł spędzić tam jeden albo dwa miesiące, a nawet ile zechcę, ponieważ nikt tam nie mieszkał. Szybko więc wyruszyliśmy samochodem, by zobaczyć te miejsca, zauroczony ciszą i spokojem okolicy postanowiłem przeprowadzić się tam na dwa miesiące. Po piętnastu dniach tak mi się podobało na nowym miejscu, że zacząłem poważnie myśleć o przeniesieniu się tam na stałe. Francois przyjechał do nas w końcu lipca i zaczęliśmy rozważać moją przeprowadzkę na dzień po spotkaniu 6 sierpnia w Clermont-Ferrand. Nie byłem do końca zdecydowany, obawiając się trochę, że oddalenie się od miejsca tego wspaniałego spotkania mogłoby zaszkodzić mojej misji, lecz 31 lipca, gdy wyszedłem pospacerować w towarzystwie Marie-Paule i Francois i zaczerpnąć trochę świeżego powietrza, zobaczyliśmy latający pojazd sprawiający wrażenie ogromnego, ale bezdźwięcznego, jak wykonuje gwałtowne ruchy prawie nad domem, czasami z niewyobrażalną szybkością, następnie tkwiący nieruchomo, po czym ruszający zygżakiem około pięćset metrów od nas. Byłem niezmiernie szczęśliwy, że inne osoby były ze mną i mogły to widzieć, wypełniło mnie wtedy poczucie nieopisanego szczęścia. Francois powiedział mi, że włosy mu się zjeżyły na głowie z emocji. Dla mnie był to ewidentny znak zgody Elohim, bym przeniósł się do tego regionu.

Następnego dnia rano zauważyłem, że mam dziwny znak na ramieniu, na bicepsie, blisko zgięcia łokciowego. Nie skojarzyłem od razu tego z wydarzeniem poprzedniego dnia, lecz później inne osoby mówiły mi, że mógł być to jedynie znak zrobiony przez Elohim. Było to czerwone koło o średnicy trzech centymetrów i grubości pięciu milimetrów, w środku którego były 3 mniejsze okręgi. Znak ten pozostawał przez piętnaście następnych dni, następnie te trzy mniejsze koła przekształciły się w jeden, w efekcie były dwa koła, jeden wewnątrz drugiego. Następnie po upływie piętnastu dni oba koła zniknęły, pozostawiając białą plamę, którą mam do tej pory. Chciałbym podkreślić, że nigdy ten znak nie sprawiał bólu, ani nie czułem też najmniejszego swędzenia przez cały czas, kiedy go miałem. Paru naukowców o otwartym umyśle, którym pokazałem ten znak, wysunęło hipotezę, że mogło to być pobranie wykonane precyzyjnym laserem.

Spotkanie 6 sierpnia miało miejsce, tak jak było to zaplanowane, w kraterze Puy-de-la-Sola, i panowała tam podczas tego spotkania zadziwiająca atmosfera harmonii i braterstwa. Wyzaczyłem datę 6 sierpnia na to spotkanie członków MADECHu, nie bardzo wiedząc dlaczego, lecz w rzeczywistości Elohim pokierowali mną. Ludzie przybywszy na spotkanie przypomnieli mi, że jest to dzień trzydziestej rocznicy wybuchu bomby atomowej w Hiroszimie i jednocześnie dzień święta chrześcijańskiego: Przemienienie Pańskie. Głupcy powiedzą: przypadek.

Po tym spotkaniu członkowie MADECHu pomogli mi w przeprowadzce, tak więc przeniósłem się na stałe do Perigord.

## Drugi przekaz

7 października około godziny 23 poczułem nagle chęć, by wyjść popatrzeć na niebo. Ponieważ było chłodnawo, ciepło się ubrałem i wyruszyłem na spacer w ciemności. Obrałem, nie zdając sobie sprawy, określony kierunek i poczułem nagle potrzebę udania się w pewne miejsce, które pokazał mi w lecie Francois, miejsce pustynne, położone pomiędzy dwoma strumykami, otoczone przez lasy, zwane Roc Plat. Przybyłem do tego miejsca około północy zastanawiając się trochę, co będę tam robić, całkowicie idąc za intuicją od czasu, kiedy powiedziano mi, że będę prowadzony telepatycznie. Niebo było wspaniałe, wszędzie błyszcząły gwiazdy, to wskazywało że nie było ani jednej chmury. Zacząłem patrzeć na spadające gwiazdy, gdy nagle cała okolica stała się jasna i zobaczyłem ogromną ognistą kulę, jak iskra, wyłaniającą się zza krzaków. Zbliżyłem się w kierunku miejsca, gdzie ta kula ognista się zjawiała, wypełniony ogromną radością, ponieważ byłem prawie pewien tego, co odkryję.

Ten sam pojazd, który widziałem sześć razy w grudniu 1973 był tu, przede mną i ta sama istota, którą spotkałem dwa lata wcześniej, zbliżyła się do mnie z uśmiechem pełnym życzliwości. Zauważyłem od razu jedyną różnicę: nie miał on skafandra, który wyglądał za pierwszym razem jak halo wokół jego twarzy. Byłem ogromnie szczęśliwy po tym czasie spędzonym próbując przekonać świat, że mówię prawdę, mogąc ponownie zobaczyć tego, kto był odpowiedzialny za transformację mojego życia. Pokłoniłem się przed nim i on zaczął mówić:

- Proszę wstać i iść za mną. Jesteśmy bardzo zadowoleni z pana, oraz z tego wszystkiego, co zrobił pan od dwóch lat. Teraz jest czas, by przejść do następnego etapu, ponieważ dowiedział pan nam, że możemy mieć do pana zaufanie. Te dwa lata były jedynie wystawieniem na próbę. Może pan zauważyć, że dzisiaj nie mam ochrony wokół twarzy i że mój wehikuł zjawiał się panu od razu i nie jest wyposażony w migoczące światła. To wszystko było w celu uspokojenia pana, pokazując się panu stosownie do wyobrażeń odnośnie podróżnika z kosmosu. Ale teraz osiągnął pan taki poziom, by nie bać się więcej, tak więc nie stosujemy już tych "technik zbliżających".

Wchodząc za nim do pojazdu, zauważyłem, że wszystko było wewnątrz podobne do tego, co poznałem w czasie pierwszego spotkania: ściany o takim samym metalicznym wyglądzie jak powierzchnia zewnętrzna, żadnej tablicy kontrolnej czy przyrządów, żadnych okienek, oraz podłoga wykonana z niebieskiej przezroczystej substancji, na której były ustawione dwa fotele wykonane z przezroczystego materiału, trochę przypominające wypchane plastyczne fotele jednak nie mające tego samego przyjemnego dotyku. Zaprosił mnie, żebym usiadł w jednym z dwu foteli, sam usiadł w drugim i poprosił mnie, bym się nie ruszał. Wtedy wymówił kilka słów w jakimś niezrozumiałym języku i poczułem, że pojazd lekko się zakołysał. Następnie poczułem nagle ogromne wrażenie zimna, jak gdyby całe moje ciało przemieniło się w lodową bryłę, albo jeszcze lepiej, jak gdyby tysiące kryształów lodu weszło we wszystkie pory mojego ciała, aż do szpiku kości. Trwało to bardzo krótko, chyba kilka sekund, potem nie czułem niczego. Wtedy mój rozmówca wstał i powiedział:

- Może pan przyjść, już dotarliśmy.

Poszedłem za nim po schodkach. Maszyna była unieruchomiona w okrągłym pomieszczeniu o metalicznym wyglądzie o średnicy około piętnastu metrów i dziesięciu metrów wysokości. Drzwi się otworzyły i mój przewodnik poprosił mnie wejść i zupełnie się rozebrać. Powiedział mi, że otrzymam wtedy dalsze wytyczne. Wszedłem do innego okrągłego pomieszczenia bez żadnego kąta, o średnicy jakichś czterech metrów. Rozebrałem się, jakiś głos poprosił mnie wejść do pokoju przede mną. W tym momencie otworzyły się drzwi i znalazłem się w następnym pomieszczeniu, podobnym do tego, w którym zostawiłem swoje ubrania, lecz długim, bardziej przypominającym korytarz. Wzdłuż tego korytarza były różnokolorowe oświetlenia, które po kolei mijałem przechodząc. Głos powiedział, że idąc po strzałkach namalowanych na podłodze dotrę do pomieszczenia, gdzie czeka na mnie kąpiel. W następnym pomieszczeniu znalazłem rzeczywiście wannę wmurowaną w podłogę. Kąpiel była letnia, właściwie odpowiednia i dyskretnie perfumowana. Głos powiedział mi wtedy, że mogę zaspokoić swoje potrzeby naturalne, co zrobiłem, następnie poprosił mnie wypić zawartość szklanki znajdującej się na małej półce koło metalowej ściany. Był to biały płyn z rozkosznym aromatem migdałowym, bardzo orzeźwiający. Następnie podano mi rodzaj piżamy, bardzo miękkiej, przypominający jedwab. Była biała, przylegająca do ciała, czekała na mnie na innej półce. W końcu ostatnie drzwi się otworzyły i odnalazłem swojego przewodnika, był w towarzystwie dwóch istot podobnych do niego, których rysy nie były takie same a równocześnie do zaakceptowania.

Dołączyłem do nich w ogromnej hali, gdzie wszystko wywoływało podziw. Była przydatnie urządzona na kilku poziomach, o średnicy stu metrów. Była pokryta całkowicie przezroczystą kopułą, tak przezroczystą, że wydawało się na pierwszy rzut oka, że nie ma tam żadnej kopuły. Tysiące gwiazd było rozsianych na ciemnym niebie, a jednak cała hala była oświetlona, jak w pełni dnia, przez łagodne światło o naturalnym wyglądzie. Podłoga była pokryta futrami i dywanami o długich włosach z przepięknymi i zadziwiającymi efektami kolorystycznymi. Wszędzie były dzieła sztuki, bardziej zachwycające jedne od drugich, niektóre o kolorach zmiennych i ożywianych, gdzie indziej były rośliny w ognistoczerwonym kolorze, inne w niebieskim, tak piękne jak ryby egzotyczne, lecz wysokości wielu metrów. Brzmiąca w tle muzyka nastrojowa o dźwiękach podobnych organów i

piły muzycznej z okazjonalnymi akordami i z basem o niesłychanych wibracjach powodowała, że rośliny pochylały się w rytm i zmieniały kolory stosownie do melodii.

Za każdym razem gdy ktoś mówił, muzyka stawała się cichsza, aby można było słyszeć się nawzajem bez przeszkód, bez unoszenia głosu. Powietrze było wyperfumowane tysiącem zapachów, które również zmieniały się w zależności od melodii, oraz miejsca, w którym się znajdowano. Pomieszczenie było podzielone na około dziesięć miejsc znajdujących się na różnych poziomach, każdy miał swoisty charakter. Przez to całe pomieszczenie ciekł strumyczek.

Mój przewodnik, dla którego jego dwaj przyjaciele mieli najwyraźniej dużo szacunku i poważania, powiedział mi wtedy:

- Proszę za mną. Siądziemy wygodnie, gdyż mam dużo spraw do powiedzenia panu.

Poszedłem za nim do miejsca, gdzie stały fotele i kanapy wykonane z bardzo miękkiego czarnego futra, gdzie wszyscy czterej usiedliśmy.

Wówczas mój przewodnik powiedział:

- Dam panu dzisiaj drugi przekaz, który uzupełni pierwszy podyktowany przeze mnie w grudniu 1973. Nie ma pan nic do notowania, lecz proszę się nie martwić, wszystko co powiem, zostanie zakodowane w pańskiej pamięci, gdyż posiadamy techniczny sposób na to, by przypominał sobie pan wszystko, co pan usłyszy. Przede wszystkim chcemy pogratulować panu tego wszystkiego, co zrobił pan w ciągu ostatnich dwóch lat, lecz chcemy także ostrzec pana, że dalszy ciąg pańskiej misji może być trudniejszy. Proszę się jednakże nigdy nie zniechęcać, będzie pan wynagrodzony za swoje wysiłki, cokolwiek się teraz wydarzy.

Aby zacząć, trzeba skorygować fragment przekazu (*Zob. "Książka, która mówi Prawdę"*), który źle pan przepisał, dotyczący ewentualnej interwencji z naszej strony, by zniszczyć ludzkość. Trzeba wyraźnie podkreślić, że nie będziemy interweniować. Ludzkość dochodzi teraz do przełomowego punktu w swej historii i przyszłość zależy wyłącznie od niej samej. Jeśli potrafi ona kontrolować swoją agresywność w stosunku do siebie samej i środowiska, w którym się znajduje, to osiągnie złoty wiek cywilizacji międzyplanetarnej, uniwersalne szczęście i pełny rozwój. Lecz przeciwnie, jeśli pozwoli sobie na przemoc, zniszczy siebie samą pośrednio lub bezpośrednio. Nie ma naukowego lub technicznego problemu nie do pokonania dla ludzkiego geniuszu, pod warunkiem, że geniusz ludzki będzie u władzy. Istota z wybrakowanym mózgiem może zagrozić światowemu pokojowi, tak jak geniusz może przynieść szczęście. Im szybciej ustanowicie geniokrację (*Zob. "Książka, która mówi Prawdę"*), tym szybciej oddalicie ryzyko kataklizmu spowodowanego przez ludzi z mniej rozwiniętym mózgiem. W razie kataklizmu niszczącego ludzkość, jedynie ci, co podążają za panem, będą uratowani, oni będą musieli zaludnić zniszczoną Ziemię, gdy wszelkie niebezpieczeństwo będzie oddalone, tak jak się to już stało w epoce Noego.

## Buddyzm

To właśnie wyjaśnia Buddyzm mówiąc, że w momencie śmierci "dusza" umierającego powinna uratować się od licznych "demonów", inaczej będzie ponownie reinkarnowana, wpadając w ten sposób w cykl. Przeciwnie, jeśli zdoła wymknąć się "demonom", wyjdzie z cyklu osiągając stan szczęśliwości przez oświecenie. W rzeczywistości jest to bardzo dobry opis odnoszący się nie do jednostki, a do całej ludzkości, która powinna być odporna na demony, które mogą spowodować wpadnięcie do cyklu za każdym razem, gdy osiąga możliwość wyboru. Te demony to agresywność do swoich bliźnich lub przyrody, w której się żyje, a stan szczęśliwości poprzez oświecenie to wiek złoty cywilizacji, kiedy nauka jest w służbie ludzkości, jest to "ziemski raj" gdzie ślepi mogą widzieć, a głusi słyszeć dzięki wynalazkom naukowym. Jeśli ludzkość nie będzie wystarczająco uważać na te "demony", wpadnie z powrotem w cykl "reinkarnacji", gdzie będzie musiała zacząć wszystko od nowa, począwszy od stanu prymitywnego, żyjąc we wrogim świecie i doświadczając różnych cierpień, stopniowo ewoluując w kierunku bardziej rozwiniętego społeczeństwa. Dlatego też w naszym emblemie figuruje swastyka, którą można znaleźć w wielu starożytnych pismach, która oznacza cykl. Jest to wybór pomiędzy rajem, który umożliwia pokojowe wykorzystanie nauki, oraz piekłem powrotu do stadium prymitywnego, gdzie człowiek ulega naturze, zamiast panować nad nią, by z niej korzystać.

Jest to pewnego rodzaju selekcja naturalna gatunków na szczeblu kosmicznym mogących opuścić swoją planetę. Tylko te, które opanują całkowicie swoją agresywność, mogą osiągnąć to stadium. Pozostałe zniszczą się same, gdy tylko ich poziom naukowy i technologiczny pozwoli im na wynalezienie broni wystarczająco potężnych, by tego dokonać. Oto dlaczego nigdy nie obawiamy się istot przybywających skąd indziej, by skontaktować się z

nami. Tysiące kontaktów potwierdziło tę regułę, absolutną we wszechświecie: istoty, które mogą podróżować poza własny system planetarny są zawsze pokojowo nastawione. Z chwilą gdy jest się w stanie opuścić swój system planetarny, oznacza to, że opuściło się cykl postępu-zniszczenia spowodowanym brakiem opanowania agresywności w momencie odkrywania najważniejszych źródeł energii umożliwiających podróże na zewnątrz swojego własnego systemu, a jednocześnie umożliwiających wyprodukowanie broni ofensywnych z nieodwracalną siłą niszczycielską.

Aby pójść w tym kierunku, wasza część globu ziemskiego, Francja, która jest już na dobrej drodze, starając się utworzyć Europę, powinna stać się pierwszym krajem bez sił zbrojnych. Stałaby się w ten sposób przykładem dla całego świata. Jej zawodowi wojskowi podłożyliby podwaliny europejskiej armii utrzymującej pokój, czekając aż przekształci się ona w armię światową, która będzie strzec pokój. Zamiast być strażnikami wojny, wojskowi zostaliby strażnikami pokoju, jest to tytuł zasługujący nieskończenie więcej na szacunek. Jest konieczne, by ważny kraj pokazał drogę innym, i właśnie dlatego Francja zniósłaby obowiązkową służbę wojskową i przeznaczyłaby zawodowych wojskowych do służby Europie, którą stara się utworzyć, nie oznacza to bynajmniej, że sąsiednie kraje napadłyby na nią.

Przeciwnie, to spowodowałoby, że szybko inne kraje weszłyby na drogę obroną przez pański kraj naśladować go. Gdy siły zbrojne Europy będą zjednoczone, nie pozostanie nic innego, jak utworzenie Europy gospodarczej poprzez utworzenie waluty ogólnoeuropejskiej. Następnie ten sam proces odbyłby się w całym świecie dodając, jak już panu wspominałem w pierwszym przekazie, jeden język ogólnoswiatowy obowiązkowy we wszystkich szkołach na świecie. Jeśli któryś kraj miałby wskazać drogę, Francja powinna to uczynić. Opowiadając się za "siłą odstraszania" gromadzimy broń samozagłady. Każdy pragnąc odstrzążyć kogoś (praktycznie nigdy nie wie kogo) ryzykuje gestem nie na miejscu przekształcenie "siły odstraszania" w siłę interwencji, fatalną dla wszystkich.

Człowiek widzi przyszłość poprzez to, co wydarzyło się w przeszłości. To jest błąd. Przeszłość powinna być zignorowana, a teraźniejszość budowana dla przyszłości zamiast na przeszłości. Przecież zrozumcie, że zaledwie trzydzieści lat temu ludzie z krajów rozwiniętych byli prymitywni. Zaledwie z tego wychodzicie. A miliony ludzi na Ziemi są wciąż prymitywni i którzy nie są zdolni widzieć niczego na niebie bez postrzegania tego jako "boskie" zjawisko. Pan wie zresztą, że we wszystkich krajach mało rozwiniętych ekonomicznie religie deistyczne są wciąż bardzo silne. Nie należy czcić przodków lecz inteligencję, równocześnie umożliwiając starcom przyjemne życie. Nasi odlegli przodkowie nie powinni być szanowani, zamiast tego powinni być przedstawiani jako przykład biednych i ograniczonych prymitywnych, którzy nie umieli otworzyć się na wszechświat i którzy byli w stanie przekazywać z pokolenia na pokolenie małą ilość wartościowych rzeczy.

## Ani Bóg ani dusza

Im bardziej lud jest prymitywny, tym bardziej rozkwitają tam religie deistyczne. Taki stan rzeczy jest poza tym utrzymywany przez przybyszy z innych planet, którzy jedynie tym sposobem mogą spokojnie odwiedzać światy, gdzie agresywność nie jest jeszcze opanowana. Jeśli osiągniecie wkrótce ten etap rozwiniętych gości odwiedzających prymitywne światy, wy sami będziecie zmuszeni stosować ten system, bardzo zabawny zresztą, polegający na ukazaniu się im jako bogowie. Jest to bardzo łatwe, ponieważ dla pierwotnych to, co przybywa z nieba musi być boskie... Oczywiście, trzeba dodać trochę, by być poważanym i miło przyjętym, co nikogo nie krzywdzi. Kontynuujemy zresztą "ukazywania się" na Ziemi, by zobaczyć, czy w dalszym ciągu to działa oraz jakie są reakcje publicznych instancji, rządów i prasy. Często dobrze się bawimy...

Jak już wyjaśniliśmy panu w pierwszym przekazie, nie ma boga i oczywiście nie ma duszy. Po śmierci nie ma niczego, jeśli nauka nic nie robi, by coś było. Jak pan wie, można odtworzyć martwą istotę z jednej jej komórki, która zawiera plan fizyczny i intelektualny istoty, której jest częścią. Można było stwierdzić, że istota traci kilka gramów w momencie śmierci, w rzeczywistości chodzi tu o energię, którą dysponują wszystkie istoty, i która w owym momencie jest eliminowana. A jak pan wie, energia, podobnie jak materia, ma ciężar. Wie pan również, że odkryliśmy istnienie organicznego życia inteligentnego w nieskończoności małej, rozwiniętego tak jak my, porównywalnego do tego, czym sami jesteśmy, mogliśmy to udowodnić. Do tego odkryliśmy, że gwiazdy i planety są atomami gigantycznej istoty, która sama z pewnością obserwuje z ciekawością inne gwiazdy. Jest również możliwe, że istoty żyjące w nieskończoności małej bardzo dużej istoty i jej podobnych miały okresy wiary w niematerialnego "dobrego boga". Musi pan zrozumieć, że wszystko jest we wszystkim. W tej chwili w jednym atomie pańskiego ramienia, miliony światów powstają, a inne giną, wierząc lub nie w jakiegoś boga i duszę i podczas gdy upływa tysiąclecie, gigantyczna istota, której słońce jest atomem, miała czas zrobić krok. Czas jest w rzeczywistości odwrotnie proporcjonalny do masy lub raczej do poziomu formy życia. Lecz wszystko we

wszechświecie żyje i jest w harmonii z nieskończonością małą i wielką. Ziemia żyje, jak wszystkie planety i trudno małej pleśni, którą jest ludzkość, zdać sobie sprawę z powodu różnicy czasu spowodowanej ogromną różnicą masy, uniemożliwiającej uchwycić jej drgania. Jedna spośród naszych czerwonych krwinek albo lepiej jeden spośród atomów tworzących nasze ciało także nie może sobie wyobrazić, że tworzy on wraz z jemu podobnymi, żywą istotę. Ostatecznie, niezależnie od każdego, równowaga uniwersalna jest stała, natomiast jeśli chcemy, na naszym poziomie, być szczęśliwi, musimy żyć w harmonii z nieskończonością wielką i nieskończonością małą oraz z naszymi bliźniemi.

Żaden argument popierający egzystencję jakiegokolwiek boga lub jakiejś duszy nie utrzyma się, gdy nawet troszeczkę rozpatrujemy nieskończoność wszechświata. Nie może być nawet najmniejszego raju gdziekolwiek, ponieważ wszechświat będąc nieskończony, nie może mieć centrum. Poza tym wyjaśniłem już panu przedtem, że nie może być jakiegokolwiek komunikacji z powodu zbyt wielkiej różnicy w masie tworzącej różnicę w upływie czasu, między bytem w świecie nieskończenie wielkim a światem bardzo małych bytów. Wreszcie, jeśli można wyobrazić sobie "nieśmiertelną duszę" uchodzącą z ciała po śmierci, ten obraz bardzo poetycki, lecz trochę naiwny ponieważ powstał w umyśle pierwotnych, nie można bowiem wymyślić miejsca, do którego by się udawała, z powodu nieskończoności wszechświata. Ta ilość energii, która uwalnia się w momencie śmierci, rozprasza się w sposób nieuporządkowany i miesza się z wszystkimi energiami zawieszonymi w otaczającej przestrzeni, tracąc wszelką tożsamość. Tożsamość, która oczywiście znajduje się wyryta w materii ZORGANIZOWANEJ, w komórkach żyjącej istoty, która właśnie zmarła. Tej materii, która się zorganizowała według planu, określonego przez geny osobnika męskiego i żeńskiego formujące w chwili zapłodnienia pierwszą komórkę.

Niektórzy mogliby powiedzieć odnośnie pochodzenia życia na Ziemi że "wasze wyjaśnienie niczego nie zmienia, ponieważ nie możecie powiedzieć, co było na początku", głupie pytanie, które dowodzi braku świadomości o nieskończoności, która istnieje w czasie i przestrzeni. Nie ma ani początku ani końca materii, ponieważ "nic nie ginie, nic nie tworzy się, wszystko się przemienia", jak już na pewno pan słyszał, jedynie jej formy mogą być zmienione, stosownie do życzeń tych, którzy osiągnęli poziom techniczny, umożliwiający im zrealizowanie tego.

To samo odnosi się do nieskończoności poziomów życia, jest to tym, co przedstawia druga część naszego emblematu, gwiazda Dawida, złożona z dwóch trójkątów nakładających się jeden w drugi, co oznacza "jak jest na górze, tak jest na dole", ze swastyką, która oznacza że wszystko jest cykliczne, w środku sześcioramienną gwiazdy, taki jest nasz emblemat, który zawiera całą mądrość świata. Może pan zresztą znaleźć te dwa symbole związane w starożytnych pismach jak Bardo Thodol czyli Tybetańska Księga Umarłych i w wielu innych.

Dla ludzkiego mózgu ograniczonego jest naturalnie bardzo trudno uświadomić sobie nieskończoność, co wyjaśnia potrzebę ograniczania wszechświata w czasie i przestrzeni poprzez wierzenie w jednego lub więcej bogów, na których zrzuca się odpowiedzialność za wszystko. W rzeczywistości istoty, które nie osiągają wystarczającego poziomu ludzkiego zrozumienia wszechświata, z trudem mogą zaakceptować nieskończoność, która czyni z człowieka nie coś wyjątkowego, lecz jakąkolwiek istotę usytuowaną w jakimkolwiek wycinku czasu, w jakimkolwiek miejscu nieskończonego wszechświata. Człowiek woli oczywiście rzeczy dokładnie określone, dokładnie sprecyzowane, "ograniczone" w pewnym sensie na obraz i podobieństwo swojego mózgu. Ci, którzy pytają się czy jest możliwe istnienie życia na innych planetach są najlepszym przykładem tych ograniczonych mózgów i podobało się nam przyrównanie, jakiego dokonał pan podczas jednej ze swoich prelekcji, takich ludzi do żab, które na dnie swego bagienka pytają czy jest życie w innych bagnach.

## Ziemski raj

Moglibyście bardzo szybko żyć w prawdziwym raju ziemskim, jeśli technologia, którą dysponujecie obecnie, byłaby użyta w służbie dobrobytu ludzi zamiast być w służbie przemocy, armii lub korzyści osobistych pewnych osób. Nauka i technika mogą całkowicie uwolnić człowieka nie tylko od problemu głodu na świecie, lecz także od przymusu pracy, gdyż maszyny mogłyby się z łatwością podjąć codziennego trudu zupełnie same, dzięki automatyzacji. Już w waszych najnowocześniejszych fabrykach, gdzie jeszcze nie tak dawno potrzebowano kilkuset osób, by wyprodukować jeden samochód, obecnie wystarcza jedna osoba, która jedynie nadzoruje komputer, który wysyła polecenia i realizuje wszystkie operacje produkcji samochodu. A w przyszłości, nawet ta jedyna osoba będzie mogła być zastąpiona. Ale związki zawodowe są niezadowolone, ponieważ fabryka potrzebuje coraz mniejszą załogę i coraz więcej zwalnia. Jest to nienormalne. Te fantastyczne maszyny wykonujące pracę za pięćset osób powinny pozwolić żyć tym pięciuset osobom, zamiast służyć wzbogacaniu się tylko jednej osobie: właścicielowi. Żaden człowiek nie powinien być w służbie drugiego ani pracować dla innego za pieniądze.

Maszyny mogą wykonywać wszystkie prace pozwalając człowiekowi poświęcić się sprawie, do której jest przeznaczony: myśleć, tworzyć, rozwijać się. Jest to tym, co istnieje u nas. Nie można dłużej wychowywać waszych dzieci według trzech starych, pierwotnych wzorców: praca - rodzina - ojczyzna, lecz według następujących: pełny rozwój - wolność - powszechne braterstwo. Praca nie jest świętością, gdy jest motywowana jedynie potrzebą zarobienia, by mieć z czego nędznie przeżyć, jest to strasznie upadające sprzedawanie się, sprzedawanie w ten sposób swojego życia, by móc jeść, wykonując czynności, które mogą wykonywać proste maszyny. Rodzina była zawsze sposobem dla popierających niewolnictwo, zarówno dawnych jak i współczesnych, do zmuszania ludzi by pracowali jeszcze ciężiej dla dziwnego ideału rodziny. Wreszcie ojczyzna jest dodatkowym sposobem do wytworzenia współzawodnictwa pomiędzy ludźmi, do prowadzenia ich z jeszcze większym zapalem, do sakralno - świętej pracy. Te trzy terminy, praca - rodzina - ojczyzna były zresztą zawsze bronione przez religie pierwotne. Ale teraz nie jesteście już pierwotni! Porzućcie wszystkie te stare bezwartościowe zasady i korzystajcie z życia na tej Ziemi, którą nauka może przekształcić w raj! Nie dajcie się zwieść tym, którzy mówią o ewentualnym wrogu, by pozwolić fabrykom broni zatrudniać robotników za niskie wynagrodzenia, konstruujących broń niszczącą, przynoszącą korzyści wielkim przemysłowcom! Nie dajcie się zwieść tym, którzy mówią przestraszeni o spadku liczby urodzeń, gdyż młodzież zrozumiała, że jest lepiej nie mieć za dużo dzieci; warto mieć ich mniej po to, by mogły być szczęśliwe, kiedy nie będzie zbyt tłoczno na Ziemi. Nie dajcie się zwieść tym, którzy mówią o "narodach sąsiednich, które się rozmnażają i mogłyby się stać zagrożeniem"! To są ci sami, którzy aprobują gromadzenie broni atomowej pod pretekstem "odstraszania"... Wreszcie, nie dajcie się zwieść tym, którzy mówią, że służba wojskowa pozwala nauczyć się obchodzenia z karabinem i że "to może zawsze się przydać"; równocześnie gromadząc pociski nuklearne, chcą nauczyć was przemocy, nauczyć zabicia z zimną krwią człowieka takiego jak wy, pod pretekstem, że nosi inny mundur. Trenują ludzi w taki sposób, że zabijanie staje się mechanicznym odruchem po wielokrotnych powtórzeniach z celami ćwiczebnymi. Nie dajcie się zwieść tym, którzy mówią, że trzeba walczyć za ojczyznę! Żadna ojczyzna na to nie zasługuje. Nie dajcie się zwieść tym, którzy mówią wam: "A jeśli wrogowie napadną na nasz kraj, nie trzeba się bronić?" Odpowiedzcie im, że nieagresja jest zawsze skuteczniejsza od przemocy. Nie dowiedziono, że ci którzy "zginęli za Francję" mieli rację, niezależnie od tego, jak bardzo agresywni byli napastnicy. Proszę spojrzeć na tryumf Gandhiego w Indiach. Powiedzą wam, że trzeba walczyć za swoją wolność, lecz zapominają oni, że Galowie przegrali wojnę z Rzymianami a Francuzi nie czują się gorzej będąc potomkami zwyciężonych i korzystając z dobrodziejstw cywilizacji zwycięzców. Życie raczej w pełnym rozwoju, wolności i miłości zamiast słuchać tych ograniczonych i agresywnych ludzi.

Najważniejszym narzędziem, które może wam pomóc w osiągnięciu trwałego pokoju światowego, jest telewizja, prawdziwa świadomość planetarna, która pozwala widzieć to, co dzieje się każdego dnia we wszystkich częściach świata, oraz uświadomić sobie, że "barbarzyńcy" żyjący po drugiej stronie granicy mają te same radości, te same bóle i te same problemy jak my, umożliwia widzieć postęp w nauce, ostatnie dzieła artystyczne itd. Oczywiście, koniecznie trzeba uważać, by to cudowne narzędzie do szerzenia informacji i komunikacji nie wpadło w ręce ludzi posługujących się tym w celu sterowania tłumami przez wymanipulowane informacje. Możecie jednakże traktować telewizję jako faktycznie system nerwowy ludzkości, który pozwala każdemu uświadomić sobie istnienie innych, zobaczyć ich jak żyją, co odsuwa przekreślone wyobrażenie o nich wywołujące strach przed "obcymi". Ongiś istniał strach przed sąsiednim plemieniem, następnie przed sąsiednią wsią, sąsiednią prowincją, sąsiednim państwem, obecnie istnieje strach przed sąsiednią rasą, a jeśli ten by nie istniał, byłby strach przed ewentualnymi agresorami przybywającymi z innej planety... Przeciwnie, należy być otwartym na wszystko to, co przychodzi z zewnątrz, ponieważ wszelki strach przed obcym jest dowodem pierwotnego poziomu cywilizacji. W tym celu telewizja jest niezastąpiona, oraz jest jednym z najważniejszych etapów, jeśli nie najważniejszym, każdej cywilizacji, ponieważ pozwala, podobnie jak radio, wszystkim swoim izolowanym komórkom ludzkości, którymi są ludzie, być w każdym momencie informowanymi o tym, co robią inni, dokładnie jak system nerwowy robi to w ciele żywej istoty.

## Inny świat

Lecz pan na pewno zastanawia się, gdzie się pan znajduje. Jest pan obecnie w pewnej bazie usytuowanej stosunkowo blisko od Ziemi. W pierwszym przekazie zanotował pan, że przemieszczamy się siedem razy szybciej od światła, było to prawdą dwadzieścia pięć tysięcy lat temu, kiedy wylądowaliśmy na Ziemi. Od tamtej chwili dokonaliśmy dużego postępu i podróżujemy teraz jeszcze szybciej. Potrzeba nam jedynie kilka chwil, by przebyć trasę, na którą wtedy potrzebowaliśmy prawie dwóch miesięcy, i w dalszym ciągu postępujemy do przodu. Jeśli chce pan pójść ze mną, odbędziemy teraz małą podróż.

Wstałem i poszedłem za moimi trzema przewodnikami. Przeszliśmy przez służę powietrzną i w ogromnej sali zobaczyłem pojazd podobny do tego, który przywiózł mnie z Ziemi tutaj, ale o wiele większy. Musiał mieć dwanaście metrów średnicy na zewnątrz, w środku miał cztery krzesła zamiast dwu, ustawione naprzeciw siebie. Usiedliśmy jak za pierwszym razem, ponownie odczułem to samo intensywne zimno, lecz tym razem trwało to znacznie dłużej, w przybliżeniu jakieś dziesięć minut. Następnie pojazd zakołysał się lekko, po czym skierowaliśmy się w stronę klapy wyjściowej. Zobaczyłem krajobraz cudowny, rajski, nie znajduję w rzeczywistości odpowiedniego przymiotnika aby opisać zachwyty spowodowany ujrzeniem ogromnych kwiatów, jeden piękniejszy od drugiego, między którymi spacerowały niewyobrażalne zwierzęta, ptaki o wielobarwnym upierzeniu, różowe i niebieskie wiewiórki, o głowach niedźwiadków, pnące się po gałęziach drzew, na których były ogromne owoce i równocześnie gigantyczne kwiaty. Około trzydzieści metrów od pojazdu czekała na nas grupka Elohim, a za drzewami odkryłem zespół budynków, które były w doskonałej harmonii z roślinnością i były podobne do muszli o żywych kolorach. Temperatura była bardzo łagodna i powietrze naperfumowane tysiącami zapachów kwiatów egzotycznych. Szliśmy w kierunku szczytu pagórka, a panorama, jaka zaczynała mi się ukazywać, była cudowna. Niezliczone strumyczki wiły się wśród roślinności i w dali błyszczała w słońcu błękitny ocean.

Przybywając na polanę spostrzegłem ze zdumieniem grupę ludzi podobnych do mnie, to znaczy ludzi podobnych do tych, co żyją na Ziemi, a nie Elohim. Większość była nago lub odziana w suknie z barwnego jedwabiu. Pokłonili się z szacunkiem przed moimi trzema przewodnikami, następnie usiedliśmy wszyscy w fotelach na pozór wyciętych ze skały, przykrytych grubymi futrami, lecz które pomimo ciepła pozostawały bardzo orzeźwiająco i przyjemne. Osoby wychodzące z pobliskiej małej pieczary zbliżyły się do nas niosąc tace pełne owoców, upieczonego mięsa z najlepszymi sosami, każdy smaczniejszy od innych, oraz napojów o niezapomnianych zapachach. Przez cały czas, za każdym gościem czekały przykucnięte dwie osoby z tych, co przyniosły półmiski, gotowe zaspokoić każde najmniejsze życzenie uczujących. Ci ostatni prosili zresztą o to, czego chcieli, nie zwracając na nich uwagi. W czasie posiłku słychać było wspaniałą muzykę płynącą nie wiem skąd, a młode kobiety o figurach jak wyrzeźbionych, tak jak tych służących zaczęły tańczyć nago z nieporównywalnym wdziękiem, na otaczającym trawniku.

Musiało tam być około czterdziestu gości podobnych do Ziemi, oraz moich trzech przewodników. Byli biali, żółci i czarni, mężczyźni i kobiety, wszyscy mówili językiem, którego nie rozumiałem, a który przypominał hebrajski.

Siedziałem po prawej stronie Elohy, którego spotkałem dwa lata wcześniej, oraz po lewej stronie sześciu innych Elohim. Naprzeciw mnie siedział młody, brodaty mężczyzna, bardzo przystojny i bardzo szczupły, z tajemniczym uśmiechem i spojrzeniem pełnym uczuć braterstwa. Po jego prawej stronie był mężczyzna o szlachetnej twarzy, dumnie noszący bardzo długą, czarną brodę. Po lewej od niego był bardziej korpulentny mężczyzna, o azjatyckiej twarzy. Miał ogoloną czaszkę.

## Przedstawienie dawnym prorokom

Mój przewodnik pod koniec posiłku zaczął do mnie mówić:

- W moim pierwszym przekazie opowiadałem panu o rezydencji znajdującej się na naszej planecie, gdzie pewni ludzie z Ziemi są utrzymywani przy życiu dzięki naukowemu sekretowi wieczności, przy pomocy jednej komórki. Wśród nich znajduje się Jezus, Mojżesz, Eliasz itd... Ta rezydencja jest w rzeczywistości bardzo duża, ponieważ jest nią cała planeta, gdzie żyją także członkowie rady nieśmiertelnych. Ja nazywam się Jahwe i jestem przewodniczącym rady nieśmiertelnych. Na planecie, gdzie teraz jesteśmy, żyje w tej chwili osiem tysięcy czterysta ludzi z Ziemi, którzy w ciągu swojego życia osiągnęli wystarczający poziom zrozumienia nieskończoności, lub też umożliwiając ziemskiej ludzkości oddalić się od prymitywnego poziomu poprzez swoje odkrycia, swoje pisma, swój sposób organizowania społeczeństwa, swoje wzorowe akty braterstwa, miłości, altruizmu. Poza nimi żyje także siedemset Elohim, członków rady nieśmiertelnych. Jakikolwiek będzie rezultat pańskiej misji, ma pan tutaj zarezerwowane miejsce dla siebie wśród nas, w tym prawdziwym małym "raju", gdzie wszystko jest łatwe dzięki nauce, i gdzie my wszyscy żyjemy wiecznie i szczęśliwie. Mogę szczerze powiedzieć wiecznie, ponieważ jak na Ziemi, stworzyliśmy całe życie tutaj i zaczynamy doskonale rozumieć życie nieskończoności wielkiej, to znaczy planet i potrafimy wykryć oznaki starzenia się systemów słonecznych, co umożliwi nam opuścić go, aby stworzyć inny "raj" gdzie indziej, gdy tylko zaczniemy obawiać się o przetrwanie tego systemu.

Nieśmiertelni, którzy żyją tutaj, ludzie z Ziemi czy Elohim, mogą rozwijać się, tak jak pragną, robiąc tylko to, co im się podoba, odkrycia naukowe, medytację, muzykę, malowanie itd... albo w ogóle nic, jeśli tak im się spodoba!

Służący, których widział pan, jak nosili dania kilka minut temu, jak również tancerki, są tylko biologicznymi robotami. Zostali stworzeni na tej samej zasadzie, na jakiej zostali stworzeni ludzie na Ziemi, w całkowicie naukowy sposób, lecz są oni umyślnie ograniczeni i całkowicie nam posłuszni. Są niezdolni do działania bez naszego rozkazu, są także bardzo wyspecjalizowani. Nie mają własnych dążeń, ani żadnych przyjemności, poza tymi wymaganymi przez ich specjalizację. Oni starzeją się i umierają jak my, lecz maszyna, która ich wytwarza, może ich wykonać znacznie więcej, niż potrzebujemy. Poza tym, nie są zdolni cierpieć, doświadczać uczuć i nie mogą się rozmnażać. Ich długość życia jest podobna do naszej, to znaczy dzięki drobnej korekcie chirurgicznej, około siedemset lat. Kiedy któryś musi być zniszczony z powodu starego wieku, maszyna która go wytworzyła, produkuje jeden lub więcej nowych. Wychodzą z maszyny gotowi do funkcjonowania będąc normalnego wzrostu, ponieważ nie rosną, nie mają dzieciństwa. Potrafią robić tylko jedną rzecz - słuchać ludzi i Elohim, są niezdolni do najmniejszej przemocy. Są rozpoznawalni po małym, niebieskim klejnocie, który noszą, kobiety i mężczyźni, między oczami. Zajmują się wszystkimi ciężkimi pracami, oraz wykonują prace, które nie są interesujące. Są produkowani, konserwowani i niszczeni w suterenie, gdzie faktycznie wszystkie prace związane z zaopatrzeniem w materiały są wykonywane przez te roboty i ogromne komputery, które regulują wszystkie problemy wyżywienia, zaopatrzenia w surowce, energię itd. Każdy z nas ma przeciętnie po dziesięć robotów na nasze usługi, a więc jako, że jest nas troszeczkę powyżej dziewięć tysięcy Ziemi i Elohim, jest ich stale około dziewięćdziesiąt tysięcy, mężczyzn i kobiet.

Tak jak Elohim członkowie rady nieśmiertelnych, nieśmiertelni Ziemianie nie mają prawa mieć dzieci i zgadzają się na mały zabieg, który sterylizuje ich, lecz ta sterylność z łatwością może być usunięta. Ten układ ma na celu uniknięcie pojawienia się w tym cudownym świecie tych, którzy by na to nie zasługiwali. Natomiast nieśmiertelni mężczyźni i kobiety mogą łączyć się swobodnie jeżeli uznają to za dobre i jakakolwiek forma zazdrości jest wykluczona. Także mężczyźni, jeśli chcą mieć jedną lub więcej towarzyszek poza równorzędnymi związkami istniejącymi pomiędzy nieśmiertelnymi mężczyznami i kobietami, albo ci, którzy nie chcą żyć z kobietą na bazie równości, mogą posiadać jednego lub więcej całkowicie posłusznym żeńskich "robotów biologicznych", którym maszyna nadaje dokładnie upragniony wygląd fizyczny. Tak samo kobiety mogą posiadać jednego lub więcej całkowicie posłusznym męskich "robotów biologicznych".

Maszyna produkująca te roboty nadaje każdemu dokładny wygląd fizyczny i żądane przeznaczenie. Istnieje kilka typów "idealnych" kobiet i mężczyzn pod względem formy i fizjonomii, lecz można skorygować według życzenia wzrost, rozmiary ciała, kształt twarzy itd. Można nawet dostarczyć zdjęcie kogoś, kogo na przykład się podziwiał lub kochało na Ziemi, a maszyna wykona dokładną replikę.

W ten sposób stosunki pomiędzy nieśmiertelnymi obu płci są o wiele bardziej braterskie i pełne szacunku i związki seksualne pomiędzy nimi są cudownie czyste i wzniosłe.

Dzięki nadzwyczajnemu poziomowi otwartości umysłu osób dopuszczonych tutaj, nigdy nie ma problemów pomiędzy nimi. Większość prawie zawsze spędza czas na medytowaniu, badaniach naukowych, kompozycjach artystycznych, wynalazkach i tworzeniu wszystkich rodzajów rzeczy. Możemy mieszkać w różnych miastach o różnych stylach architektonicznych, różnym położeniu, i możemy zmieniać je stosownie do naszej woli. Każdy realizuje się tak jak chce, robiąc tylko to, na co ma ochotę. Niektórzy znajdują przyjemność w eksperymentach naukowych, inni w graniu muzyki, jeszcze inni w tworzeniu zwierząt coraz bardziej zdumiewających, inni w medytowaniu albo w niczym innym poza miłością i cieszą się wieloma przyjemnościami tego rajskiego otoczenia, pijąc z niezliczonych fontann i jedząc soczyste owoce, które rosną prawie wszędzie przez cały czas. Nie ma tu zimy, wszyscy żyjemy w regionie porównywalnym do waszego równika, ale ponieważ potrafimy naukowo kontrolować pogodę, jest tu zawsze pogoda umiarkowana, nie jest zbyt gorąco. Powodujemy opady deszczu w ciągu nocy kiedy i gdzie chcemy.

To wszystko i wiele innych spraw, jakich nie zrozumie pan wszystkich od razu sprawia, że ten świat jest prawdziwym rajem. Tutaj każdy jest wolny i może istnieć bez żadnego zagrożenia, ponieważ każdy zasługuje na tę wolność. Wszystko, co przynosi przyjemność, jest pozytywne, dopóki nie krzywdzi nikogo. Oto dlaczego wszystkie przyjemności zmysłowe są pozytywne, ponieważ zmysłowość jest zawsze otwarciem na świat zewnętrzny, a każde otwarcie jest dobre. Na Ziemi jesteście dopiero w trakcie uwalniania się od prymitywnych tabu, które wszystko związane z seksem lub nagością traktują jako złe, podczas gdy nie ma nic czystsze. Nic bardziej nie rozczarowuje waszych stwórców niż ludzie mówiący, że nagość jest czymś złym, nagość, obraz tego, co my stworzyliśmy. Jak pan widzi, wszyscy tutaj są nadzy, a ci, którzy noszą ubrania robią tak, gdyż ich ubrania są dziełami sztuki ofiarowanymi przez innych nieśmiertelnych, którzy własnymi rękami je wykonali, lub dla elegancji i dekoracji.



Gdy jakiś Ziemianin jest dopuszczony do świata wiecznych, przechodzi najpierw szkolenie chemiczne, aby nie go tutaj nie zdziwiło, oraz po to, by zrozumiał, gdzie się znajduje i dlaczego.

Mój przewodnik, Jahwe, przerwał na moment, następnie ponownie kontynuował:

- Siedzi pan teraz przed człowiekiem, który dwa tysiące lat temu był odpowiedzialny za utworzenie ruchu przeznaczonego do rozpropagowania szerzej przekazu, który zostawiliśmy ludowi Izraela, szerzenie, które miało umożliwić panu bycie obecnie zrozumianym. Tym człowiekiem jest Jezus, którego mogliśmy odtworzyć z jednej komórki, którą zachowaliśmy przed jego ukrzyżowaniem.

Przystojny, młody brodaty człowiek, siedzący naprzeciwko mnie, przesłał mi uśmiech pełen braterstwa.

- Po jego prawej stronie znajduje się Mojżesz, po lewej Eliasz, na lewo od Jezusa siedzi ten, który na Ziemi znany jest pod imieniem Budda. Dalej widzi pan Mahometa, w którego pismach jestem nazywany Allah, ponieważ oni nie ośmielali się nazywać mnie po imieniu przez respekt. Czterdzieści mężczyzn i kobiet obecnych na tym posiłku to przedstawiciele religii utworzonych w następstwie naszych kontaktów na Ziemi.

Wszyscy oni patrzyli na mnie ze spojrzeniami braterskimi, także zabawnymi, przypominając sobie z pewnością ich pierwsze zaskoczenie po przybyciu do tego świata. Mój przewodnik kontynuował:

- Teraz pokażę panu parę naszych instalacji.

Wstał i poszedłem za nim. Poprosił, bym założył bardzo szeroki pas, ozdobiony ogromną klamrą. On i jego dwaj przyjaciele zapięli pas z takim samym rodzajem ozdoby. Natychmiast poczułem się uniesiony do góry i "płynąłem" około dwudziestu metrów nad trawą, prawie na wysokości czubków drzew, z ogromną prędkością, chyba stu kilometrów na godzinę, może więcej, w określonym kierunku. Moi trzej towarzysze byli ze mną, Jahwe z przodu i dwaj jego przyjaciele z tyłu. Ciekawe było (między innymi), że nie czułem wcale wiatru dmuchającego w twarz.

Wylądowaliśmy na małej polanie, tuż obok wejścia do małej pieczary. Byliśmy faktycznie wciąż niesieni przez nasze pasy, lecz tylko metr nad gruntem i znacznie wolniej. Przeszliśmy korytarze o metalowych ściankach i przybyliśmy do obszernej sali, w środku której znajdowała się ogromna maszyna otoczona przez dziesiątkę robotów, które można było rozpoznać po ich czołowej ozdobie. Wtedy dotknęliśmy gruntu i zdjęliśmy pasy. Wówczas Jahwe powiedział:

- Oto maszyna, która produkuje biologiczne roboty. Zaraz zrobimy dla pana jednego z tych istot.

Dał znak ręką jednemu z robotów w pobliżu maszyny, a on dotknął pewnych części aparatu. Potem dał mi znak, bym przybliżył się do szyby o wysokości, około dwóch metrów i szerokości jednego metra. Zobaczyłem wówczas zarys ludzkiego szkieletu w niebieskawym płynie, niewyraźnie nabierający kształtu. Następnie kształty ukazywały się coraz wyraźniej, aby w końcu stać się prawdziwym szkieletem. Potem nerwy zarysowały się i uformowały na kościach, następnie mięśnie i w końcu skóra i włosy. Wspaniały atleta leżał teraz tam, gdzie jeszcze chwilę wcześniej nie było niczego. Jahwe powiedział:

- Proszę przypomnieć sobie ten opis w Starym Testamencie, Księga Ezechiela, rozdział XXXVII:

" Synu człowieczy, czy te kości powrócą znowu do życia?... oto powstał szum i trzask... a oto powróciły ścięgna i wyrosło ciało, a skóra pokryła je z wierzchu... ożyli i stanęli na nogach - wojsko bardzo, bardzo wielkie. "

Opis, który pan wykona, będzie z pewnością zbliżony do opisu Ezechiela, pomijając hałas, który mogliśmy usunąć.

Rzeczywiście, to co widziałem, dokładnie odpowiadało opisowi Ezechiela. Następnie leżący ześlizgnął się na lewo i całkowicie zniknął z mojego pola widzenia. Potem drzwi zapadowe otworzyły się i zobaczyłem postać, której tworzenie obserwowałem przez parę minut. Leżał na bardzo białej tkaninie. Był jeszcze nieruchomy, lecz nagle, otworzył oczy i wstał, zszedł parę stopni oddalających go od naszego poziomu i po zamienieniu kilku słów z innym robotem, podszedł do mnie. Podał mi rękę, którą uściśnąłem i mogłem poczuć jego miękką i ciepłą skórę.

Jahwe zapytał mnie:

- Ma pan fotografię kogoś bliskiego przy sobie?

- Tak, mam zdjęcie matki w portfelu, który został w moich ubraniach.

Pokazał mi ją i zapytał, czy to właśnie ta. Dlatego że się zgodziłem, dał je robotowi, który je włożył do maszyny i dotknął kilku części systemu. Przez szybę uczestniczyłem w nowym wytwarzaniu istoty. Gdy skóra zaczęła pokrywać mięśnie, zrozumiałem co się działo: wykonywano dokładną replikę mojej matki, z fotografii, którą im

dałem... Rzeczywiście, parę minut później mogłem ucałować moją mamę, albo raczej wyobrażenie mojej mamy jaką była przed dziesięciu laty, gdyż zdjęcie, które im dałem, było sprzed dziesięciu lat. Jahwe powiedział do mnie:

- Proszę teraz pozwolić nam zrobić małe uklucie na czole.

Jeden z robotów zbliżył się do mnie i przy pomocy małego przyrządu przypominającego strzykawkę wykonał uklucie na moim czole, którego prawie nie poczułem. Następnie włożył strzykawkę do ogromnej maszyny i dotknął innych części aparatu. Ponownie na moich oczach tworzona była istota. Kiedy skóra przykrywała już ciało, zobaczyłem drugiego siebie, stopniowo nabierającego kształtu. Rzeczywiście, istota, która wyszła z maszyny była dokładną moją kopią. Jahwe powiedział mi:

- Jak pan widzi, kopia pana nie ma małego klejnotu na czole, co jest cechą charakterystyczną robotów, i który miała kopia pańskiej matki. Posługując się fotografią, możemy wykonać jedynie replikę ciała fizycznego, bez psychicznej osobowości, lub prawie bez niej, podczas gdy z komórki takiej, jak ta, którą pobraliśmy z miejsca między pana oczami, możemy wykonać kompletną kopię indywiduum, od którego pobraliśmy komórkę wraz z pamięcią, osobowością, charakterem itp. Moglibyśmy teraz wysłać pańskie drugie ja z powrotem na Ziemię i nikt nie zauważyłby różnicy. Zniszczymy zaraz tę kopię, ponieważ nie przyda się nam do niczego. Ale w tej chwili są tutaj dwa pańskie ja, które mnie słuchają, jednakże osobowości tych dwóch istot stają się różne, ponieważ pan wie, że będzie pan żył, a on wie, że zaraz będzie zniszczony. Nic mu to nie przeszkadza, bo wie on, że jest jedynie drugim pańskim ja. Oto jeszcze jeden dowód, jeśli byłby potrzebny, na nieistnienie duszy, w co wierzą pewni prymitywni, lub w tylko niematerialny byt właściwy każdemu ciału.

Opuściliśmy pomieszczenie, w którym była ogromna maszyna, a potem przez korytarz weszliśmy do innej sali, w której były inne urządzenia. Zbliżyliśmy się do innej maszyny.

- W tej maszynie są przechowywane komórki przestępców, którzy będą odtworzeni, by zostać osądzonymi w odpowiednim czasie. Ci wszyscy, którzy na Ziemi nakładali do przemocy, niczemności, agresywności i obskurantyzmu i ci, którzy mieli w ręku wszystkie elementy, by zrozumieć swoje pochodzenie, lecz nie potrafili rozpoznać prawdy, będą odtworzeni aby ponieść karę po osądzeniu przez tych, którym wyrządzili krzywdę, lub przez swoich praojców i potomków.

Zasłużył pan teraz na mały odpoczynek. Ten robot będzie pańskim przewodnikiem i dostarczy panu wszystkiego, czego pan zapagnie, aż do jutra rana, wtedy będziemy mieli jeszcze parę spraw do omówienia, po czym będziemy towarzyszyć panu na Ziemię. Do tego czasu będzie pan miał przedsmak tego, co czeka pana, gdy pańska misja na pańskiej planecie będzie zakończona.

Zobaczyłem wtedy robota zbliżającego się w moim kierunku, powitał mnie z szacunkiem. Był dużym sportowcem, bardzo przystojnym, o ciemnej karnacji i z twarzą pozbawioną brody.

## Przedsmak raju

Robot zapytał mnie, czy chciałbym zobaczyć moją sypialnię i po wyrażeniu przeze mnie zgody podał mi pas służący do przemieszczania się. Ponownie byłem niesiony nad powierzchnią, kiedy wylądowałem, znajdowałem się przed budynkiem bardziej podobnym do muszli saint Jacques (*Francuska potrawa - przyp.tlum.*), niż domu mieszkalnego. Wnętrze było w całości pokryte futrami długowłosymi, było też ogromne legowisko, duże jak co najmniej cztery ziemskie łóżka, jakby wgłębione w powierzchnię, rozpoznawalne jedynie po innym kolorze przykrywających je futer. W kącie ogromnego pokoju była ogromna wanna, również zagłębiona w powierzchnię, duża jak basen, znajdowała się wśród roślin o cudownych formach i kolorach.

- Czy pragnie pan towarzyszek? - zapytał robot - proszę pójść ze mną, wybierze pan zaraz.

Założyłem swój pas i zostałem przeniesiony przed aparat służący do produkcji robotów. Przede mną pojawił się świecący sześcian. Posadzono mnie w fotelu naprzeciw sześcianowi i podano mi kask. Kiedy byłem już gotowy, w świecącym sześcianie pojawiła się w trójwymiarze wspaniała, młoda brunetka, o wymiarach cudownie harmonijnych. Poruszała się, by ukazać w ten sposób swój czar i gdyby nie znajdowałaby się w tym sześcianie unoszącym się metr nad ziemią, byłbym przekonany, że jest ona prawdziwa. Mój robot zapytał mnie, czy ona mi się podoba, czy może chciałbym, żeby zmienić jej kształt lub twarz. Powiedziałem mu, że jest ona doskonała. On odpowiedział, że z punktu widzenia estetyki była ona ideałem, właściwie jednym z trzech typów idealnej kobiety określonej przez komputer na podstawie gustów większości mieszkańców planety, lecz ja mogłem prosić o

wszystkie poprawki, które sprawiłyby mi przyjemność. Ja jednakże nie zgadzałem się na jakiegokolwiek korekty tego wspaniałego tworu, w świecącym sześcianie zaś pojawiła się druga kobieta, upajająca blondynka, inna, lecz tak samo doskonała jak pierwsza. Także i tu nie widziałem nic do poprawienia. Wreszcie trzecia dziewczyna, bardziej zmysłowa od dwu poprzednich, ruda tym razem, pojawiła się w sześcianie. Robot zapytał, czy życzę sobie zobaczyć inne modele, czy też te trzy typy idealne mojej rasy mi wystarczają. Odparłem, oczywiście, że te trzy osoby były nadzwyczajne.

W tym momencie w sześcianie pojawiła się wspaniała murzynka, następnie szczupła i zgrabna chinka, następnie młoda i zmysłowa kobieta o wschodniej urodzie. Robot zapytał mnie, którą osobę chciałbym do towarzystwa. Gdy powiedziałem mu, że wszystkie mi się podobają, podszedł do maszyny wytwarzającej roboty i rozmawiał chwilę z innym robotem. Wtedy maszyna włączyła się, zrozumiałem, co miało się stać.

Parę minut później wróciłem do swojej rezydencji z moimi sześcioma towarzyszkami. Wziąłem najbardziej niezapomnianą kąpiel spośród wszystkich kąpiele mego życia, w towarzystwie tych czarujących robotów całkowicie posłusznych na wszystkie moje życzenia. Następnie mój robot przewodnik zapytał mnie, czy lubię komponować muzykę. Na moją twierdzącą odpowiedź wyjął słuchawki podobne do tych, które dano mi przed projekcją modeli robotów kobiecych. Robot poprosił mnie: " Proszę myśleć o muzyce, której chciałby pan posłuchać". Natychmiast można było usłyszeć dźwięk dokładnie odpowiadający melodii, o której pomyślałem, i w miarę jak układałem melodię w mojej głowie, melodia ta stała się rzeczywistością z tonami o częstotliwości i wrażliwości bardziej nadzwyczajnymi, niż wszystkie jakie kiedykolwiek przedtem słyszałem. Marzenie każdego kompozytora stało się rzeczywistością: możliwość komponowania muzyki bezpośrednio, bez konieczności przechodzenia przez trudną pracę pisania i orkiestracji.

Następnie sześć moich czarujących towarzyszek zaczęło tańczyć do mojej muzyki, urzekający i zmysłowy taniec.

Po pewnej chwili mój robot zapytał, czy pragnę również tworzyć obrazy. Następny kask został mi podany i usiadłem przed półokrągłym ekranem. Zacząłem więc wyobrażać sobie różne sceny i te sceny pojawiały się na ekranie. W rzeczywistości na ekranie pojawiała się wizualizacja wszystkich myśli, które przyszły mi do głowy. Gdy pomyślałem o mojej babci, pojawiła się na ekranie, gdy pomyślałem o bukietach kwiatów, także i on się pojawiał, gdy wyobraziłem sobie różę w zielone groszki, pojawiła się. To urządzenie pozwalało natychmiast wizualizować swoją myśl, bez potrzeby wyjaśniania jej. Co za cud. Mój robot powiedział mi:

- Po treningu udaje się tworzenie całych opowiadań i powodowanie aby się rozwijały. Odbývają się tutaj liczne spektakle tego rodzaju, spektakle bezpośredniej twórczości.

Wreszcie, po pewnym momencie, poszedłem położyć się. Była to najbardziej szalona noc mojego życia, spędzona z moimi wspaniałymi towarzyszkami.

Następnego dnia wstałem i wziąłem pachnącą kąpiel, po czym robot podał nam smaczne śniadanie. Następnie poprosił mnie, bym poszedł z nim, ponieważ Jahwe na mnie czekał. Założyłem pas, służący do przemieszczania się i w chwilę potem znalazłem się przed dziwną maszyną, gdzie czekał przewodniczący rady nieśmiertelnych. Ona była mniejszych rozmiarów od tej, która produkowała roboty, lecz jednak była duża. W środku był wbudowany fotel. Jahwe zapytał mnie, czy spędziłem przyjemną noc, następnie wyjaśnił mi:

- Ta maszyna obudzi w panu pewne zdolności, które są uspięne. W ten sposób pański mózg będzie mógł wykorzystywać cały swój potencjał. Proszę usiąść tutaj.

Zająłem miejsce, które mi wskazał i coś w rodzaju muszli okryło moją czaszkę. Miałem wrażenie, że na moment straciłem świadomość, potem wydawało mi się, że głowa mi się rozleci. Przed oczami migotały wielokolorowe błyskawice. Wreszcie wszystko ustąpiło i jakiś robot pomógł mi zejść z fotela. Czuję się zupełnie odmieniony. Miałem wrażenie, że wszystko jest proste i łatwe. Jahwe powiedział:

- Od tej pory będziemy widzieć przez pańskie oczy, będziemy słyszeć przez pańskie uszy i będziemy mówić przez pańskie usta. Będziemy mogli nawet leczyć pańskimi rękami, jak robimy to już w Lourdes i w wielu innych miejscach na świecie, tych chorych, którzy naszym zdaniem będą zasługiwać, abyśmy coś dla nich zrobili, za ich chęć propagowania przekazu, który daliśmy, oraz za ich wysiłki w celu uzyskania umysłu kosmicznego uświadamiającego sobie nieskończoność. Obserwujemy wszystkich ludzi. Ogromne komputery zapewniają nieprzerwaną obserwację wszystkich ludzi żyjących na Ziemi. Każdy jest oceniany na podstawie swych uczynków w ciągu życia, czy dążył ku miłości i prawdzie, czy ku nienawiści i ciemności. Gdy nadchodzi czas podsumowania, ci, którzy szli w dobrym kierunku mają prawo do nieśmiertelności na tej rajskiej planecie, ci, którzy nie będąc złymi nie uczynili niczego pozytywnego nie są odtwarzani, natomiast ci, którzy w szczególności dopuścili się zła, będą odtworzeni i osądzeni, by ponieść karę, na którą zasługują. Komórka każdego z nich jest przechowywana i umożliwi nam ich odtworzyć w odpowiednim czasie. Wy, którzy przeczytacie ten przekaz zrozumcie, że możecie

mieć dostęp do tego wspaniałego świata, do tego raju, w którym będziecie przyjęci właśnie wy, którzy idziecie za naszym wysłannikiem Claude'm Raelem, naszym ambasadorem na drodze powszechnej miłości i harmonii kosmicznej, wy, którzy pomożecie mu zrealizować to, o co jego prosimy, ponieważ widzimy przez jego oczy, słyszymy przez jego uszy i mówimy przez jego usta.

Pański pomysł utworzenia zgromadzenia przewodników ludzkości jest bardzo dobry. Lecz proszę być surowym jeśli chodzi o ich dobór, aby nasz przekaz nigdy nie został zdeformowany lub tłumaczony niezgodnie z prawdą.

Medytacja jest niezbędna dla otwarcia umysłu, lecz asceza jest bezużyteczna. Trzeba cieszyć się życiem z całej siły swoich zmysłów, ponieważ przebudzenie zmysłów idzie w parze z przebudzeniem umysłu. Proszę kontynuować - jeśli pan chce i ma na to czas - uprawianie sportu, gdyż wszystkie sporty i gry są dobre, czy rozwijają muskulaturę czy też nawet lepiej opanowanie siebie jak sporty samochodowe i motocyklowe.

Gdy ktoś czuje się samotny, zawsze może spróbować skomunikować się z nami telepatycznie, równocześnie próbując być w harmonii z nieskończonością, w następstwie czego odczuje wielkie zadowolenie. Pańska rada dotycząca zbierania się wierzących w nas ludzi w każdym regionie w niedzielę rano o jedenastej, jest bardzo dobra. Niewielu członków robi to obecnie.

Media są potrzebne, poszukujcie ich, lecz należy je zrównoważyć, gdyż ich dar mediumizmu (który nie jest niczym innym jak talentem telepatii) zwodzi ich na drogę wiary w "nadprzyrodzone", magię i inne rzeczy, i nie znaleziono bardziej głupich jak wiara w ciało eteryczne, nowy sposób przekonywania o istnieniu duszy... która nie istnieje!!! Faktycznie komunikują się z ludźmi, którzy żyli wiele stuleci temu i których odtworzyliśmy na tej rajskiej planecie.

Jest jedno ważne objawienie, które może pan realizować już od teraz: Żydzi są naszymi bezpośrednimi potomkami na Ziemi. To dlatego jest zachowane dla nich specjalne przeznaczenie. Są oni potomkami synów Elohim i córek ludzi, mówi się o tym w Genezie. Ich grzechem pierworodnym były stosunki płciowe z naukowo stworzonymi istotami, przez to cierpieli przez tak długi czas. Lecz nastał dla nich czas przebaczenia, będą mogli teraz żyć spokojnie w swoim kraju, odzyskanym, chyba że popełnią nowy błąd nie uznając pana jako naszego wysłannika. Chcemy, by nasza ziemską ambasadę była zbudowana w Izraelu, na terenie odstąpionym panu przez rząd. Jeśli odmówią, pan zbuduje ją gdzie indziej, natomiast Izrael ponownie poniesie nową karę za nie uznanie naszego wysłannika.

Pan powinien poświęcić się wyłącznie swojej misji. Proszę być spokojnym, będzie pan miał dosyć na utrzymanie rodziny. Osoby, które wierzą panu, a więc także nam, powinny panu pomóc. Pan jest naszym wysłannikiem, naszym ambasadorem, naszym prorokiem, ma pan niezależnie od wszystkiego zarezerwowane miejsce tutaj, wśród wszystkich innych proroków. Pan jest tym, który powinien zjednoczyć ludzi wszystkich wyznań. Ponieważ ruch, który pan utworzył, Ruch Raeliański, powinien być religią religii. Nalegam, że jest to religia, lecz religia ateistyczna, jak już pan zrozumiał. A pan jest naszym ambasadorem, naszym prorokiem. Nie zapomnimy tych, którzy panu pomogą, nie zapomnimy także tych, którzy będą sprawiać panu kłopoty. Proszę się nikogo nie obawiać, gdyż niezależnie od tego, co się wydarzy, ma pan swoje miejsce wśród nas. Proszę trochę aktywizować tych, co tracą ufność! Dwa tysiące lat temu rzucono do jamy lwom tych, którzy wierzyli Jezusowi, naszemu wysłannikowi, lecz dziś co pan ryzykuje? Kpiny głupich? Szyderstwa tych, którzy niczego nie zrozumieli i wolą trzymać się swoich prymitywnych wierzeń? Czym jest to wszystko w porównaniu z pieczarą ze lwami? Czym jest to wszystko w porównaniu z tym, co oczekuje tych, co podążali za panem? Za prawdę powiadam panu, łatwiej jest, niż kiedykolwiek indziej, podążać za swą własną intuicją. Mahomet, który znajduje się wśród nas, mówił już w Koranie o prorokach:

"Zbliża się do ludzi rozrachunek, lecz oni beztrąsko się odwracają.

Nie przychodzi do nich żadne nowe napomnienie od ich Pana, żeby mu się nie przysłuchiwali, zabawiając się z lekkim sercem.

Ci, którzy byli niesprawiedliwi, potajemnie rozprawiają:

Czy on nie jest tylko człowiekiem, podobnie jak wy?(...)

To mieszanina marzeń sennych! On to wymyślił! On jest poetą!

Niechże on przyjdzie do nas z jakimś znakiem, tak jak byli wysłani dawni posłańcy!" (Koran, sura 21, wersety 1-5)

Już Mahomet musiał znosić zniewagi pewnych ludzi, lecz także i misja Jezusa nie była łatwiejsza. Gdy był on na krzyżu, niektórzy mówili:

" Jest synem Bożym, niechże teraz zejdzcie z krzyża! " (Mateusz XXVII - 42)

Mimo tego, jak pan się przekonał, Jezus czuje się dobrze i na całą wieczność, podobnie jak Mahomet i wszyscy, którzy w nich wierzyli i podążali ich drogą, podczas gdy ci, co ich krytykowali zostaną odtworzeni, by ponieść karę.

Komputery nadzorujące ludzi, którzy nie zapoznali się z przekazem, są przyłączone do systemu, który pobiera automatycznie na odległość w momencie ich śmierci komórkę, z której będą oni odtworzeni, jeśli będą na to zasługiwać.

Oczekując na zbudowanie naszej ambasady, byłoby dobrze, gdyby utworzył pan monaster przewodników MADECHu, blisko pana miejsca zamieszkania. Pan, który jest naszym prorokiem, Przewodnikiem Przewodników, będzie mógł pan szkolić tych, którzy będą odpowiedzialni za rozprzestrzenianie naszego przekazu na całej Ziemi.

## Nowe przykazania

Wszyscy, którzy chcą pójść za panem, powinni przyjąć zasady, które teraz Panu przedstawię:

- Przynajmniej raz w życiu pokażesz się Przewodnikowi Przewodników, aby przekazał on przez kontakt ręczny, lub polecił by uprawniony przewodnik przekazał twój plan komórkowy komputerowi, który w godzinę sądu wystawi bilans twojego życia.
- Będziesz myślał przynajmniej jeden raz dziennie o Elohim, twoich stwórcach.
- Będziesz wszystkimi sposobami próbować propagować wokół siebie przekaz Elohim.
- Przynajmniej raz w roku dasz Przewodnikowi Przewodników co najmniej jedną setną twoich rocznych dochodów, aby mógł on całkowicie poświęcić się swej misji i podróżować przez cały świat, propagując ten przekaz.
- Zaprosisz przynajmniej raz w roku do twojego stołu Przewodnika twojego regionu, zgromadzisz u siebie zainteresowane osoby, aby mógł on wytłumaczyć im znaczenie przekazu.
- W przypadku zniknięcia Przewodnika Przewodników, nowym Przewodnikiem Przewodników będzie ten, kogo wyznaczy poprzedni Przewodnik Przewodników. Przewodnik Przewodników będzie strażnikiem ziemskiej ambasady Elohim, w której będzie mógł mieszkać razem ze swoją rodziną i osobami wybranymi przez niego.

Pan, Claude Rael, jest naszym ambasadorem na Ziemi, a osoby, które wierzą panu, powinny ofiarować panu środki, aby mógł pan wypełniać swoją misję. Jest pan ostatnim prorokiem przed Sądem, jest pan prorokiem religii wszystkich religii, demistyfikatorem i pasterzem pasterzy. Jest pan tym, którego przyście było zapowiedziane we wszystkich religiach przez starożytnych proroków, naszych przedstawicieli. Jest pan tym, który przyprowadzi z powrotem trzode, zanim woda będzie wylana, tym, który przyprowadzi z powrotem do ich stwórców tych, których oni stworzyli. Ci, którzy mają uszy, mogą słyszeć, ci którzy mają oczy, mogą widzieć. Wszyscy ci, którzy mają oczy otwarte, zobaczą, że jest pan pierwszym prorokiem, który może być zrozumiany jedynie przez ludzi zaawansowanych naukowo. Wszystko co pan opowiada jest niezrozumiałe dla prymitywnych narodów. Jest to znak, który będzie zauważony przez tych, których oczy są otwarte, znak objawienia, apokalipsy.

## Narodowi Izraelskiemu

Państwo Izrael musi odstąpić Przewodnikowi Przewodników teren w pobliżu Jerozolimy, na którym będzie on mógł zbudować rezydencję, ambasadę Elohim. Czas nadszedł, narodzie Izraela, by zbudować nowe Jeruzalem tak jak było to przepowiedziane. Claude Rael jest tym, którego nadejście zostało oznajmione, przeczytajcie na nowo swoje pisma i otwórzcie oczy.

Pragniemy mieć naszą ambasadę wśród naszych potomków, ponieważ naród Izraela składa się z potomków dzieci narodzonych ze związków synów Elohim i ludzkich córek.

Narodzie Izraela, wyrwaliśmy ciebie ze szponów Egipcjan a ty nie okazałeś się wart naszego zaufania, powierzyliśmy tobie przekaz przeznaczony dla całej ludzkości, a ty strzegłeś go zazdrośnie, zamiast go rozprzestrzenić. Cierpiełeś przez długi czas by spłacić swoje winy, lecz nadszedł czas przebaczenia i tak jak to przewidziano, powiedzieliśmy Północy "oddaj" i Południu "nie przetrzymuj", sprowadziłem twoich synów i córki z krańców ziemi, tak jak napisał to Izajasz, i mogłeś odnaleźć z powrotem swój kraj. Będziesz mógł żyć tam w pokoju, jeśli posłuchasz ostatniego z proroków, tego który jest tobie przepowiedziany, i jeśli pomożesz mu spełnić to, czego od niego postulujemy.

Jest to twoja ostatnia szansa, w przeciwnym razie inny kraj przyjmie Przewodnika Przewodników i zbuduje naszą ambasadę na swoim terytorium i ten kraj będzie w pobliżu twojego, będzie ochraniały i zapanuje tam szczęście, a Izrael będzie ponownie zniszczony.

Wy, synowie Izraela, którzy jeszcze nie powróciliście na ziemię praojców, poczekajcie. Zanim wrócicie, upewnijcie się, czy rząd zgodzi się na zbudowanie tam naszej ambasady. Jeśli odmówią, nie wracajcie tam, będziecie tymi spośród ocalonych od zagłady, których potomkowie będą mogli odnaleźć obiecany kraj, gdy przyjdzie na to czas.

Narodzie Izraela, uznaj tego, który był wam zapowiedziany, daj mu teren na zbudowanie naszej ambasady i pomóż mu ją zbudować. W przeciwnym razie będzie zbudowana gdzie indziej, a wy ponownie będziecie rozproszeni, tak jak stało się to dwa tysiące lat temu.

Jeżeli dwa tysiące lat temu uznalibyście Jezusa za naszego wysłannika, wszyscy chrześcijanie na świecie byłiby nie chrześcijanami, lecz żydami, a wy nie mielibyście problemów, pozostalibyście naszymi ambasadorami. Zamiast was, zadanie to przejęli inni ludzie, którzy obrali Rzym jako swoją bazę. Dwa tysiące lat temu nie uznaliście naszego wysłannika i zamiast Jerozolimy promieniował Rzym. Teraz macie nową szansę, aby była to ponownie Jerozolima, lecz jeśli jej nie wykorzystacie, inny kraj przygarnie naszą ambasadę i nie będziecie mieli prawa do kraju, który wybraliśmy dla was.

Oto skończyłem. Będzie pan zdolny zrelacjonować to wszystko po powrocie na Ziemię. Proszę jeszcze trochę skorzystać z przebywania w tym raj, następnie powróci pan na Ziemię aby wypełnić swoją misję przed definitywnym powrotem do nas.

Pozostawałem tam jeszcze przez parę godzin, ciesząc się przyjemnościami tamtego świata, spacerując wśród licznych fontann i oddając się medytacjom w towarzystwie wielkich proroków, których poznałem dzień wcześniej. Później, po ostatnim posiłku w towarzystwie tych samych osób co w przeddzień, znalazłem się w wielkim pojeździe latającym, który odstawił mnie do stacji obserwacyjnej. Stamtąd wróciłem tą samą drogą, co dzień wcześniej i znalazłem się w moim ubraniu w małym pojeździe, który mnie zostawił tam skąd mnie zabrał, w Roc-Plat. Spojrzałem na mój zegarek ręczny: była północ. Wróciłem do domu i natychmiast zabrałem się do pracy, do napisania tego wszystkiego, co było mi powiedziane. Wszystko było doskonale jasne w moim umyśle, zdziwiłem się, zobaczywszy, że napisałem wszystko bez najmniejszej przerwy, bez chwili wahania, by przypomnieć sobie zdania, które tam usłyszałem. Słowa pozostawały w moim umyśle jakby nagrane, jak to zapowiedziano mi na początku.

Kiedy skończyłem relacjonowanie tego, co się wydarzyło, zacząłem jasno czuć, co się mi poprzednio nigdy nie zdarzyło, że coś we mnie zafunkcjonowało i zacząłem pisać obserwując wszystko, co pisałem i odkrywając to jako czytelnik. Pisałem, lecz nie czułem się autorem tego, co pojawiło się na papierze. Elohim zaczęły mówić przez moje usta, a raczej pisać za pośrednictwem mojej ręki. I to, co zostało napisane przed moimi oczami, dotyczyło wszystkich problemów, z którymi styka się człowiek w ciągu swojego życia, stosownego zachowania wobec tych problemów. Była to reguła życia, nowy sposób zachowania się w obliczu różnych sytuacji życiowych; zachowania się jak człowiek, to znaczy jak rozwinięta istota, która dąży wszystkimi środkami do otwarcia umysłu na nieskończoność i bycie z nią w harmonii. Te wielkie zasady podyktowane przez Elohim, naszych stwórców, naszych ojców, którzy są w niebie, jak mówili nasi praojcowie, nie rozumiejąc tego dobrze, są tutaj w całości.

## ROZDZIAŁ III

### KLUCZE

Te teksty są kluczami, które pozwolą otworzyć umysł, zamknięty w skorupie tysięcy lat obskurantyzmu.

Drzwi, które zamykają ludzki umysł, są blokowane przez liczne zamki, które należy otworzyć równocześnie, jeśli się chce wyjść na nieskończoność. Jeśli będziemy posługiwać się tylko jednym kluczem, inne rygle pozostaną zablokowane, i jeśli nie przytrzymamy wszystkich otwartych równocześnie, kiedy otwieramy oddzielnie następny, poprzedni zamyka się z powrotem. Społeczeństwo ludzkie obawia się nieznanego i wskutek tego odczuwa strach przed tym, co jest za tymi drzwiami, nawet jeśli jest to szczęście poprzez osiągnięcie prawdy, tak więc społeczeństwo wywiera naciski, by uniemożliwić niektórym uchylene tych drzwi i woli pozostawać w nieszczęściu i ciemności. To jest dalsza przeszkoda na progu, przez który umysł może się uwolnić. Ale jak Gandhi powiedział: " Nawet jeżeli nikt nie widzi prawdy, ona nie staje się błędem". Tak więc jeśli się zdecydujecie na otwarcie tych drzwi, zignorujcie sarkazmy tych, którzy nic nie widzieli, jak i tych, którzy wprawdzie widzieli, lecz ze strachu przed nieznanym sprawiają wrażenie, jakby również nie widzieli niczego. Jeśli otwarcie drzwi wydaje się wam trudne, skorzystajcie z pomocy przewodnika, ponieważ przewodnicy otworzyli już drzwi swojego umysłu i znają trudności manewru. Nie będą oni mogli otworzyć drzwi za was, jednakże będą mogli wytłumaczyć różne techniki umożliwiające osiągnięcie tego. Poza tym, oni są żyjącymi świadkami szczęścia, które wyzwala otwarcie drzwi. Stanowi to dowód, że ci, którzy boją się tego, co jest za drzwiami, są w błędzie.

## Człowiek

Musimy zawsze rozważać sytuacje i problemy w odniesieniu do czterech poziomów:

- w stosunku do nieskończoności,
- w stosunku do Elohim, naszych ojców, naszych stwórców,
- potem w stosunku do ludzkiej społeczności,
- w końcu w stosunku do jednostki.

Najważniejszym odniesieniem jest stosunek do nieskończoności, w stosunku do tego poziomu powinniśmy wszystko osądzać, ale uwzględniając jedną stałą: miłość. To oznacza, że należy brać pod uwagę innych, którym koniecznie trzeba dać miłość, ponieważ powinniśmy żyć w harmonii z nieskończonością, a więc i z innymi, którzy także stanowią część nieskończoności.

Następnie, trzeba brać pod uwagę rady, dane przez Elohim, naszych stwórców, oraz postępować w taki sposób, by ludzkie społeczeństwo słuchało rad tych, którzy ich stworzyli.

Następnie, należy brać pod uwagę społeczeństwo, które pozwoliło, pozwala i pozwoli ludziom rozwijać się na drodze prawdy. Trzeba brać je pod uwagę, lecz nie naśladować; przeciwnie, powinniśmy pomóc mu wyjść z prymitywnej skorupy poddając stale w wątpliwość wszystkie jego zwyczaje i jego tradycje, nawet jeśli są popierane przez przepisy prawne, które mają jedynie na celu zamknięcie umysłów w kolczatkę obskurantyzmu.

Wreszcie, trzeba także brać pod uwagę pełny rozwój jednostki, bez którego umysł nie osiągnie całego swego potencjału, a bez którego niemożliwe jest bycie w harmonii z nieskończonością i stanie się nowym człowiekiem.

## Narodziny

Nigdy nie narzucaj żadnej religii dziecku, które jest larwą niezdolną by zrozumieć co się mu dzieje. A więc nie należy dziecka ani chrzczyć, ani obrzezać, ani wykonywać jakichkolwiek innych aktów, których ono nie zaakceptowałoby. Trzeba poczekać, aż osiągnie wiek zrozumienia i wyboru, i jeśli w tym momencie będzie czuć się przyciągnięty przez którąś religię, należy dać mu wolność przyłączenia się do niej.

Narodziny powinny być świętem, ponieważ Elohim stworzyli nas na swoje wyobrażenie, czyli zdolnymi do rozmnażania się. Stwarzając żywą istotę zachowujemy gatunek, którym sami jesteśmy i okazujemy w ten sposób szacunek dziełu naszych stwórców.

Narodziny powinny być świętem i aktem miłości spełnionym w harmonii. Dotyczy to dźwięków, kolorów czy temperatury by istota mająca pierwszy kontakt z życiem przyzwyczała się do harmonii.

Trzeba przyzwyczać nowo narodzonego do respektowania wolności innych i kiedy płacze w nocy, należy pójść zobaczyć go dyskretnie, lecz nie można spowodować, by się przyzwyczał do tego, że płkanie przynosi pewne korzyści, gdyż się nim zajmują. Przeciwnie, trzeba iść do niego i zajmować się nim gdy nie płacze, natomiast nie iść (lub zrobić to tak, by tego nie zauważył) gdy płacze. W ten sposób przyzwycza się do faktu, że wszystko idzie lepiej, gdy jest on w harmonii z tym, co go otacza. "Pomóż sobie i Niebo tobie pomoże".

Jest niezbędne aby rodzice zrozumieli, że od momentu narodzenia dziecko jest przede wszystkim indywidualnością, oraz że żadna indywidualność nie może być traktowana jak dziecko.

Nawet nasi stwórcy nie traktują nas jak dzieci lecz jak indywidualia, dlatego nie interweniują bezpośrednio, by nam pomóc rozwiązać nasze problemy, wychodząc z założenia, że używając wyłącznie swojej inteligencji jako osoby odpowiedzialne pokonamy wszystkie przeszkody, z jakimi się borykamy.

## Edukacja

Od najwcześniejszych chwil życia, gdy mała istota jest zaledwie "larwą" człowieka, należy przyzwyczać ją do respektowania wolności i spokoju innych. Ponieważ jest zbyt młody, by myśleć racjonalnie i rozumieć, korekcyjne kary cielesne powinny być stosowane ze zdeterminowaniem przez osobę wychowującą, aby cierpiało, gdy zadaje cierpienie innym, lub gdy przeszkadza im i okazuje brak szacunku. Ta korekcyjna kara cielesna powinna być wymierzana jedynie bardzo małym dzieciom, następnie, gdy zaczyna ono już rozumować, powinna stopniowo zanikać, aby wreszcie zniknąć zupełnie. Od wieku siedmiu lat, kara powinna być stosowana wyjątkowo, od wieku czternastu lat nigdy nie powinna być wymierzana.

Karę cielesną będziesz stosował wyłącznie, aby ukarać dziecko za brak respektowania wolności albo spokoju innych, jak i siebie.

Nauczysz swoje dziecko żyć w pełni rozwoju, nauczysz je mieć dystans do tego, co społeczeństwo i jego szkoły chcą mu wbić do głowy. Nie zmusisz do uczenia się rzeczy nieprzydatnych, pozwolisz mu kontynuować wybrany przez niego kierunek, bo nie zapominaj, że najważniejszą sprawą jest jego pełny rozwój.

Nauczysz go osądzać rzeczy sukcesywnie w stosunku do nieskończoności, w stosunku do naszych stwórców, w stosunku do społeczeństwa i w stosunku do siebie samego.

Nie narzucisz żadnej religii twojemu dziecku lecz nauczysz je różnych wiar istniejących na świecie, bez faworyzowania którejkolwiek, przynajmniej najważniejszych, w porządku chronologicznym: judaizmu, chrześcijaństwa, islamu. Jeżeli możesz, spróbuj nauczyć go ważniejszych idei religii Wschodu. Wreszcie, wytłumaczysz mu najważniejsze punkty Przekazu danego ostatniemu z proroków przez Elohim.

Nauczysz je przede wszystkim kochać świat, na którym żyje, a poprzez ten świat naszych stwórców.

Nauczysz je otwierania się na nieskończoność oraz tego, aby starało się żyć w harmonii z nieskończonością.

Powiesz mu o wspaniałym dziele wykonanym przez Elohim, naszych stwórców. Nauczysz je zawsze myśleć i poszukiwać, aby ludzkość mogła kiedyś być zdolna zrobić to, co zrobili stwórcy, to znaczy stwarzać naukowo w innym miejscu inne ludzkości.

Nauczysz je, by czuło się częścią nieskończoności, to znaczy jednocześnie dużo i mało. "Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz".

Powiesz mu, że zło wyrządzone innym nie może być naprawione przez żadną spowiedź ani rozgrzeszenie, nie wystarczy tuż przed śmiercią zacząć wierzyć w jakiegoś boga albo Elohim, by mieć prawo do wieczności.

Powiesz mu, że jesteśmy sądzeni z tego, co robimy w ciągu naszego życia, oraz że droga do mądrości jest długa i potrzeba całego życia by się w nią wystarczająco zaangażować. Ten kto w ciągu całego życia nie szedł w właściwym kierunku, nie osiągnie prawa do naukowego odtworzenia na planecie nieśmiertelnych tylko dlatego, że zdążył nagle zmienić kierunek na właściwy, chyba że jego żal jest szczery i spróbuje intensywnie nadrobić stracony czas oraz postara się, by jego winy przebaczyli mu ci, którym wyrządził krzywdy, i poświęci wszystkie środki, by dać im miłość i szczęście. I będzie to wciąż niewystarczające dla tego co spowodował cierpienie innym. Nawet jeśli inni mu wybaczyli i otrzymują od niego miłość, osiągnie on jedynie to, że jego błędy zostaną



wymazane, lecz wciąż nie będzie miał na koncie niczego pozytywnego. Będzie musiał rozpocząć nowe działania przynoszące szczęście także tym osobom, których nigdy nie skrzywdził, oraz pomagając tym, którzy szerzą prawdę, przewodnikom. Lecz jest już za późno dla tych, którzy żałują swych win dopiero w momencie śmierci, lub na krótką przed nią, ich winy nie zostaną wybaczone.

## Wychowanie zmysłowe

Wychowanie zmysłowe jest jedną z najważniejszych spraw, która obecnie praktycznie nie istnieje.

Przebudzisz umysł twojego dziecka, lecz także przebudzisz jego ciało, ponieważ przebudzenie ciała idzie w parze z przebudzeniem umysłu.

Ci, którzy starają się uśpić ciało, usypiają także umysły.

Nasi stwórcy dali nam zmysły i są one po to, by się nimi posługiwać. Nos służy do wąchania, oczy do patrzenia, uszy do słuchania, jama ustna do smakowania i palce do dotykania. Musimy rozwinąć nasze zdolności zmysłowe, by lepiej korzystać z tego wszystkiego, co nas otacza, a co zostało tu umieszczone przez naszych stwórców, abyśmy z tego korzystali.

Zmysłowa istota ma o wiele więcej szans być w harmonii z nieskończonością, gdyż ją odczuwa bez medytowania czy zastanawiania się. Medytacja i refleksja pomogą jej zrozumieć lepiej tę harmonię i promieniować nią wokół siebie, nauczając jej.

Być zmysłowym oznacza pozwolić otoczeniu, w którym żyjesz, dawać ci przyjemności. Edukacja seksualna jest także bardzo ważna, lecz uczy tylko technicznych funkcji organów albo ich wykorzystania, podczas gdy edukacja zmysłowa powinna nauczyć nas, jak otrzymywać przyjemność z naszych organów, mając na celu tylko przyjemność, bez wykorzystywania koniecznie swoich organów w użytecznym celu, który jest im właściwy.

Jest źle nie mówić swoim dzieciom o seksie, wytłumaczyć im, do czego jest przydatny, już lepiej, lecz to nie wystarcza, trzeba objaśnić w jaki sposób posługiwać się nimi, by otrzymać przyjemność.

Wytłumaczenie jedynie "do czego służy" można porównać do mówienia, że muzyka służy do maszerowania w takt lub jakiejś innej głupoty, albo że umiejętność pisania służy jedynie do pisania zażaleń, a kino służy do wykładów audiowizualnych. Na szczęście, dzięki artystom i poprzez przebudzenie naszych zmysłów możemy otrzymać przyjemność ze słuchania, czytania i oglądania dzieł, które zostały wykonane do niczego innego, poza sprawieniem przyjemności. To samo dotyczy seksu. Nie służy on tylko do zaspokajania naszych naturalnych potrzeb lub zapewnienia reprodukcji, lecz także do dania przyjemności innym i sobie. Dzięki nauce nie żyjemy już w czasach, kiedy pokazanie swego ciała było "grzechem", i kiedy każda kopulacja niosła w sobie karę: poczęcie dziecka. Obecnie, dzięki środkom antykoncepcyjnym jest możliwy wolny stosunek seksualny, nie musi on przekształcać się w definitywne zobowiązania. Nauczysz swoje dziecko tego bez wstydu, przeciwnie, z miłością, tłumacząc mu, że jest po to, by być szczęśliwym i osiągnąć pełny rozwój, to znaczy korzystać z życia pełnią swych zmysłów, wszystkich swoich zmysłów.

Nie będziesz wstydział się swojego ciała lub swojej nagości. Nie ma niczego, co obrażałoby bardziej naszych stwórców niż to, że mogą widzieć tych, których stworzyli jak wstydzą się wyglądu zewnętrznego, który został im dany.

Nauczysz swoje dzieci kochać swoje ciało, jako że powinno się kochać każdą część dzieła Elohim, gdyż kochając to, co oni stworzyli, kocha się także ich samych.

Każdy nasz narząd był stworzony przez naszych ojców, Elohim, abyśmy się nimi posługiwali bez najmniejszego wstydu, przeciwnie, czując się szczęśliwi, że robimy to, do czego one służą. A jeśli posługiwanie się którymś z naszych narządów sprawia przyjemność, oznacza to, że nasi stwórcy chcieli, byśmy mogli otrzymywać przyjemność z ich używania.

Każdy człowiek jest jak ogród, który nie może pozostawać nieuprawiany. Życie bez przyjemności jest jak nieuprawiany ogród. Przyjemność jest nawozem otwierającym umysł. Ascetyzm jest beзуżyteczny poza przypadkami, kiedy jest stosowany czasowo w celu wyćwiczenia umysłu w panowaniu nad ciałem. Lecz kiedy ten cel jest już osiągnięty, na którego osiągnięcie czas powinien być ograniczony, powinniśmy się ponownie cieszyć przyjemnościami życia. Ascetyzm może być zaakceptowany jako ugór ogrodu, którym jest człowiek. To znaczy, chwilowa przerwa w szukaniu przyjemności, umożliwiającą później lepiej ją cenić.

Przyzwyczajasz swoje dzieci do coraz większej wolności, traktując je zawsze i przede wszystkim jako indywidualności.

Będziesz szanował ich tendencje i gusty tak jak sam chciałbyś, żeby twoje tendencje i gusty były szanowane. Musisz powtarzać sobie, że twoje dziecko jest tym, czym jest, i nie zrobisz z niego tego, czym ty chciałbyś, żeby było, podobnie jak ono nie robi z ciebie tego, czym z kolei ono by chciało, żebyś był. Respektuj je, aby ono ciebie respektowało, szanuj jego gusta, aby i ono szanowało twoje.

## Pełny rozwój

Człowiek powinien szukać samorealizacji zgodnie ze swoimi dążeniami i gustami, bez przejmowania się tym, co sądzą o tym inni, pod warunkiem że nie wyrządza nikomu żadnej krzywdy.

Jeśli pragniesz coś zrobić, zastanów się najpierw, czy nie wyrządza to nikomu krzywdy, następnie zrób to, nie martwiąc się zdaniem innych.

Jeśli pragniesz doświadczenia zmysłowego lub seksualnego z jedną lub wieloma osobami bez względu na płeć, możesz postępować tak, jak pragniesz, o ile te osoby się zgadzają.

Wszystko dla przebudzenia ciała, a przez to i umysłu, jest dozwolone na drodze pełnego rozwoju.

Nareszcie mijają prymitywne czasy, kiedy kobiety były traktowane jako jedynie organy rozrodcze, należące do społeczeństwa. Obecnie, dzięki nauce kobieta może szukać pełnego rozwoju pod względem zmysłowym, będąc całkowicie wolną, bez strachu przed karą w postaci ciąży. Nareszcie kobieta jest równa mężczyźnie, gdyż może już używać swego ciała bez strachu przed ponoszeniem samej konsekwencji swoich czynów.

Poczęcie dziecka jest czymś zbyt ważnym, aby mogło być przypadkowe. Kiedy zamierzasz spłodzić dziecko, zrobisz to będąc tego świadomym, zdecydowawszy to zrobić, w cudownym akcie miłości postanowionym z całą dojrzałością, i naprawdę tego pragnąc. Dziecko może być doskonałe jedynie wtedy, gdy było szczerze upragnione w momencie poczęcia. Moment poczęcia jest momentem najważniejszym, gdyż właśnie wtedy pierwsza komórka powstaje, a więc plan indywidualny. Ten moment powinien być upragniony, aby ta pierwsza komórka powstała w doskonałej harmonii dwóch umysłów rodziców, którzy myślą intensywnie i świadomie o ludzkiej istocie, której dają początek. Jest to jedna z tajemnic nowego człowieka.

Jeśli pragniesz jedynie pełnego rozwoju ciała i tym samym umysłu, stosuj środki oferowane tobie przez naukę, to jest zacznij antykoncepcję.

Pocznij dziecko jedynie wtedy, gdy sam osiągnąłeś pełny rozwój, aby życie, któremu dajesz początek, było owocem związku dwóch osób, które się zrealizowały.

Aby osiągnąć pełny rozwój używaj środków, które nauka daje do twojej dyspozycji, umożliwiając przebudzenie ciała do przyjemności, bez jakiegokolwiek ryzyka. Przyjemność i prokreacja są dwiema różnymi rzeczami, których nie wolno mylić. Pierwsza jest pożyteczna dla jednostki, druga dla gatunku. Tylko wtedy, gdy jednostka osiągnęła pełny rozwój, będzie mogła stworzyć w pełni zrealizowaną istotę.

Jeśli przez przypadek doszło do zapłodnienia nie chcąc tego, używaj środków, które nauka daje tobie do dyspozycji: stosuj aborcję. Istota, która nie była chciana w momencie zapłodnienia, nie może osiągnąć pełni rozwoju, ponieważ nie została stworzona w harmonii. Nie słuchaj tych, którzy próbują ciebie przestraszyć mówiąc o fizycznych, a zwłaszcza moralnych następstwach, które mogłaby spowodować aborcja. Nie ma żadnych, jeśli jest wykonana przez osoby kompetentne. Przeciwnie, to posiadanie niepragnionego dziecka spowodowałoby fizyczne i moralne obciążenia, które przejdą na to dziecko, które wydasz na świat, zadając mu cierpienie.

Posiadanie dziecka nie koniecznie oznacza bycie zamężną, albo nawet życie z mężczyzną. Wiele kobiet postanowiło mieć jedno lub więcej dzieci nie będąc zamężnymi i nawet nie żyjąc z mężczyzną. Niekoniecznie rodzice są tymi, którzy muszą wychować dziecko, które także jest od momentu narodzenia indywidualnością. Czasami byłoby lepiej, by zajęłyby się tym osoby, które są fachowcami w tej dziedzinie, które wniosłyby znacznie więcej dla rozwoju dziecka, niż niektórzy rodzice.

Jeśli chcesz mieć dziecko nie żyjąc z mężczyzną, rób tak, jak pragniesz. Realizuj się jak sobie tego życzysz bez martwienia się tym, co inni myślą. I jeśli zdecydujesz się na to, nie czuj się skazana na życie samotne, przyjmuj mężczyzn, którzy się tobie podobają i którzy będą wzorcami męskości dla twojego dziecka. Możesz także kiedyś

postanowić zacząć życie z mężczyzną, to nie tylko nie spowoduje żadnych problemów twojemu dziecku, lecz przyczyni się do pełnego rozwoju jego osobowości. Zmiana otoczenia dla dziecka jest zawsze pozytywna.

Spółeczeństwo powinno zorganizować się, by wziąć na siebie częściowo lub całkowicie obowiązek wychowywania dzieci, w porozumieniu z rodzicami. Ci, którzy chcą pracować, powinni zostawiać dzieci pod opieką osób kompetentnych, a ci, którzy pragną, by ich dzieci były całkowicie wychowane przez osoby kompetentne powinny powierzać swoje dzieci powołanym w tym celu instytucjom.

Jeśli urodziwszy chciane dziecko, rozstaniesz się ze swoim partnerem, lub z jakichkolwiek innych powodów nie będziesz chciała dłużej mieć owego dziecka, będziesz mogła powierzyć je społeczeństwu, aby było wychowane przez nie w harmonii potrzebnej dla jego wszechstronnego rozwoju.

Dziecko jest wzajemnym dążeniem do pełni rozwoju. Jeśli staje się ono kłopotliwe, zauważy to, i jego rozwój będzie naruszony. Tak więc powinno być z tobą, jeśli jego obecność jest odczuwana jako wszechstronny rozwój. W przeciwnym razie należy umieścić je w instytucjach, które społeczeństwo powinno ustanowić, aby mogło się rozwijać, bez najmniejszego żalu osoby powierzającej, lecz wprost przeciwnie, z ogromną radością, gdyż osoby odpowiedzialne lepiej zadbają o to, by mała istota mogła osiągnąć wszechstronny rozwój.

Mogą mieć miejsce regularne odwiedziny, jeśli dziecko, którego życzenia są najważniejsze, będzie je lubić. Osoby, na których spoczywa obowiązek wychowania, powinny zawsze opisywać dzieciom rodziców, jako ludzi wyjątkowych, ponieważ na głównym miejscu postawili pełny rozwój dziecka przed egoistycznym pragnieniem wychowania samemu swoje dzieci, powierzając je osobom bardziej kompetentnym.

Wybierz swobodnie swojego partnera, jeśli pragniesz jednego. Ślub, niezależnie od tego, czy jest cywilny, czy religijny, jest niepotrzebny. Nie można podpisać kontraktu, jak przy sprzedaży ropy, aby połączyć żyjące istoty, które się zmieniają ponieważ żyją.

Odrzucisz więc ślub, który jest tylko proklamacją własności drugiej osoby. Mężczyzna i kobieta nie mogą być własnością nikogo. Każdy kontrakt może tylko zniszczyć harmonię istniejącą między dwiema istotami. Kiedy czujemy się kochani, czujemy się wolni kochać; kiedy podpisaliśmy kontrakt, czujemy się jak więzieni zmuszeni kochać i tego lub innego dnia zaczynamy się nawzajem nienawidzić.

Żyj z osobą wybraną przez siebie tak długo, dopóki czujesz się z nią dobrze. Kiedy przestaje się razem układać, nie pozostawajcie razem, ponieważ wasze współżycie stałoby się piekłem. Każda istota żywa się rozwija i tak jest dobrze. Jeśli ewolucje są podobne, związek jest trwały, lecz jeśli ewolucje są odmienne, związek nie jest już możliwy. Osoba, która ci się podobała, teraz już ci się nie podoba, ponieważ ty (lub druga osoba) zmieniłeś się. Trzeba się rozstać zachowując jeszcze świeże wspomnienie wspaniałych chwil spędzonych razem zamiast niszczyć to poprzez bezużyteczne napięcia, które powodują agresję. Dziecko nosi na sobie ubrania, które pasują na nie, lecz gdy wyrasta i owe ubrania już nie są odpowiednie, musi je zdjąć, aby założyć inne, w przeciwnym razie podrze je. Ze związkiem jest tak samo, trzeba się rozstać zanim się rozerwie.

Przede wszystkim, nie martw się o swoje dziecko, dla niego będzie lepiej, jeśli będzie tylko z jednym z rodziców, lecz w harmonii, niż gdy pozostanie z dwoma rodzicami i w atmosferze niezgody lub bez doskonałej harmonii. Nie zapominaj, że dzieci są przede wszystkim indywidualnościami.

Spółeczeństwo musi absolutnie zapewnić ludziom starszym szczęśliwe życie, bez problemów materialnych.

Lecz fakt, iż powinniśmy okazywać szacunek, oraz robić wszystko, by byli ludzie starsi szczęśliwi, nie oznacza, że musimy ich słuchać jedynie z racji ich starszego wieku. Człowiek inteligentny udzieli dobrych rad, bez względu na to, w jakim byłby wieku. Natomiast osoba głupia, nawet jeśli ma sto lat, nie zasługuje na to, by ją słuchano ani przez sekundę, i tym gorzej - nie ma żadnego usprawiedliwienia, gdyż miała całe życie na przebudzenie się, podczas gdy ktoś głupi, a młody może jeszcze wzbudzać nadzieje. Jednakże nawet starsza głupia osoba powinna mieć wygodne życie. Jest to obowiązkiem społeczeństwa.

Śmierć nie powinna być okazją do smutnych zgromadzeń, lecz przeciwnie radosnym świętem, ponieważ jest to moment gdy ukochana osoba może wchodzić do raju nieśmiertelnych w towarzystwie Elohim, naszych stwórców.

Zażądasz więc, by nie odprowadzono pogrzebu religijnego, lecz oddasz twoje ciało do dyspozycji nauki albo poprosisz żeby go usunięto możliwie jak najdyskretniej za wyjątkiem kości czołowej, dokładniej części znajdującej się nad początkiem nosa, 33 mm powyżej osi łączącej źrenice. Przynajmniej jeden centymetr kwadratowy tej kości powinien być odesłany Przewodnikowi Przewodników, aby przechowywał ją w ziemskiej ambasadzie. Każda osoba jest obserwowana przez komputer rejestrujący wszystkie uczynki, które zostaną podsumowane w chwili śmierci, lecz ludzie, którzy dowiadują się o Przekazie przekazywanym przez Claude'a Raela, będą odtworzeni z

komórek pozostawionych w naszej ambasadzie, ich odtworzenie będzie miało miejsce jedynie wtedy, jeśli po ich śmierci zostanie przesłany Przewodnikowi Przewodników wymagany wycinek z ich ciała, ponieważ dnia gdy poznają Przekaz, mechanizm komputera rejestrującego informacje służące do osądzenia będzie nadal funkcjonować, lecz system umożliwiający pobranie automatycznie komórki w chwili śmierci jest odłączony, ponieważ jedynie ci, którzy dowiedziawszy się o Przekazie będą wypełniali wszystko to, co jest w nim wymagane, będą w ten sposób odtworzeni.

Postarasz się spotkać przynajmniej raz w życiu Przewodnika Przewodników, lub przewodnika uprawnionego przez niego, aby przekazać Elohim twój plan komórkowy, aby mogli przebudzić twój umysł i pomóc tobie pozostawać w stanie przebudzenia.

Stosownie do tego, co jest napisane w Książce, nie zostawiaj dzieciom żadnego spadku, z wyjątkiem mieszkania lub domu rodzinnego. Resztę przekażesz Przewodnikowi Przewodników, a jeśli obawiasz się, że twoi potomkowie nie uszanują twojej ostatniej woli próbując odebrać twoje dobra poprzez sądy, kiedy jesteś jeszcze przy życiu możesz ofiarować je Przewodnikowi Przewodników, aby pomóc mu szerzyć na całym świecie Przekaz naszych stwórców.

Wy, którzy pozostajecie, nie smućcie się ani nie rozpaczajcie z powodu śmierci kogoś ukochanego. Lepiej spróbujcie ofiarować miłość tym, których kochacie gdy żyją jeszcze, ponieważ kiedy umierają, tym co powoduje, że jesteście nieszczęśliwi jest myśl, że być może niedosyć kochaliście zmarłego i teraz jest już za późno.

Jeśli był dobry, ma prawo do ogrodów Elohim na wieczność, zazna szczęścia, natomiast jeśli nie był dobrym, nie zasługuje na żal.

W każdym razie, nawet jeśli nie ma go wśród wybranych, nie znika tak realnie. Śmierć nie jest ważną sprawą, nie należy obawiać się śmierci. Jest to całkiem tak samo kiedy się zasypia przy czym jest to sen wieczny. Jako że jesteśmy częścią nieskończoności, materia z której się składamy nie znika. Istnieje w dalszym ciągu w glebie, albo w roślinach, albo w zwierzętach, oczywiście tracąc wszelką jednolitość, a więc wszelką tożsamość. Lecz ta część nieskończoności, która była zorganizowana przez naszych stwórców według bardzo dokładnego planu, wraca do nieskończoności, pozostając częścią tej małej kuli, która jest nazywana Ziemią i która żyje.

Każdy ma prawo do życia, prawo do miłości i prawo do śmierci. Każdy jest panem swojego życia i swojej śmierci. Śmierć nie jest ważna, lecz cierpienie jest straszne i trzeba zrobić wszystko, by je usunąć. Istota, która zbyt cierpi ma prawo popełnić samobójstwo. Jeśli postępowała dobrze w ciągu całego życia, zostanie dopuszczona na planetę nieśmiertelnych.

Jeśli ktoś, kogo kochasz, cierpi zbyt mocno i pragnie umrzeć, nie mając siły na samobójstwo, możesz mu dopomóc w tym.

Gdy dzięki nauce ludzie będą potrafili usuwać cierpienie swych bliźnich, będzie można wtedy pytać się, czy ma się prawo do samobójstwa, czy nie.

## Spoleczeństwo

### RZĄD

Konieczne jest istnienie rządu podejmującego decyzje, podobnie jak istnieje w ciele ludzkim mózg, który je podejmuje.

Zrobisz więc wszystko, aby utworzyć rząd realizujący założenia Geniokracji, która skupi u władzy inteligencję.

Weźmiesz udział w powstaniu światowej partii Humanitarnej, opowiadającej się za humanitaryzmem i geniokracją, które są opisane w Książce, która mówi Prawdę, i będziesz popierał jej kandydatów.

Jedynie geniokracja może umożliwić człowiekowi na pełne wejście w złoty wiek.

Demokracja absolutna nie jest dobra. Ciało, w którym rządzą wszystkie komórki nie może przetrwać. Tylko osoby inteligentne powinny podejmować decyzje dotyczące ludzkości. Tak więc odmówisz głosowania poza przypadkami, gdy kandyduje w wyborach ktoś, kto postuluje geniokrację i humanitaryzm.

Nie mogą sprawować władzy ani powszechne głosowania, ani sondaże opinii publicznej. Rządzić to przewidywać oraz nie podążać za reakcjami tłumu, którego jedynie mała część jest wystarczająco przebudzona,

aby kierować ludzkością. Niewiele osób jest przebudzonych, a więc jeśli wierzy się powszechnym głosowaniom lub sondażom, decyzje są podejmowane przez większość, a więc przez tych, którzy nie są przebudzeni, i którzy kierują się swoimi natychmiastowymi korzyściami lub instynktownymi reakcjami nieświadomie ukrytymi w ich skorupie zaściankowych uwarunkowań.

Tylko geniokracja, która jest selektywną demokracją, jest pełnowartościowa. Jak już zostało powiedziane w Książce, która mówi Prawdę, jedynie osoby, których iloraz inteligencji jest wyższy o co najmniej 50 % od przeciętnej, powinny być wybierane, natomiast wyborcami mogą zostać ci, których iloraz inteligencji jest wyższy o co najmniej 10 % od przeciętnej. Naukowcy już doskonałą techniką, które pozwolą określać właściwy iloraz inteligencji. Słuchajcie ich rad, zadbajcie o to, by najcenniejszy kruszec ludzkości czyli niezwykle inteligentne dzieci mogły otrzymać wykształcenie stosowne do ich geniuszu, gdyż normalne wykształcenie jest dla normalnych dzieci, to znaczy dla dzieci o przeciętnej inteligencji.

Liczy się nie ilość otrzymanych dyplomów, gdyż zawdzięcza się to mało interesującej zdolności, pamięci, którą mogą zastąpić maszyny. Wrodzona inteligencja jest tym, co powoduje że niektórzy chłopcy lub robotnicy są inteligentniejsi od niektórych inżynierów czy profesorów. Może to być porównane do zdrowego rozsądku, do geniuszu twórczego, ponieważ większość wynalazków jest tylko kwestią zdrowego rozsądku.

Rządzić to przewidywać, a wszystkie wielkie problemy, z którymi boryka się teraz ludzkość, świadczą o tym, że rządy nie umiały przewidywać, a wskutek tego nie potrafiły rządzić. Nie jest to problem personalny, lecz sposobu wyboru odpowiedzialnych. To system wybierania nie jest dobry. Trzeba zastąpić dziką demokrację demokracją selektywną: geniokracją, która skupi u władzy ludzi inteligentnych. Jest to minimum.

Prawa ludzkie są niezbędne i będziesz je przestrzegał, modyfikując te, które są niesprawiedliwe lub przestarzałe.

Nie zawahasz się ani przez chwilę między prawami ludzkimi i prawami naszych stwórców, gdyż nawet ludzcy sędziowie będą kiedyś sądzeni przez naszych stwórców.

Policja jest niezbędna, dopóki człowiek nie odkryje środków medycznych pozwalających usunąć z człowieka przemoc, uniemożliwiając działalność kryminalistom i innym osobom ograniczającym wolność innych. W przeciwieństwie do wojskowych będącymi strażnikami wojny, policjanci są strażnikami pokoju i są niezbędni prowizorycznie, w oczekiwaniu że nauka rozwiąże ten problem.

Odmówisz służby wojskowej powołując się na statut gwarantujący wolność sumienia i umożliwiający odbycie służby zastępczej, gdzie nie nosi się broni, jako że masz do tego prawo, jeśli twoje przekonania religijne lub filozoficzne zabraniają zabicia twego bliźniego. Jest tak w przypadku tych, którzy wierzą w Elohim, naszych stwórców, i którzy pragną postępować według zaleceń Przewodnika Przewodników Madechu. W przeciwieństwie do tego, co myśli wielu młodych, odmawiający służbę wojskową nie idą do więzienia, lecz odbywają służbę zastępczą, gdzie nie nosi się broni, lecz czas której jest dwukrotnie dłuższy od czasu trwania zwykłej służby wojskowej. Lepiej siedzieć za biurkiem przez dwa lata, niż przez rok zapoznawać się z technikami zabijania bliźniego.

Służba wojskowa powinna zostać zniesiona natychmiast we wszystkich państwach świata. Wszyscy zawodowi wojskowi powinni przekształcić się w strażników pokoju, to znaczy służyć wolności i prawom człowieka.

Jedynym pełnowartościowym systemem rządzenia jest geniokracja wprowadzająca w praktykę humanitaryzm.

Kapitalizm jest zły, ponieważ przekształca człowieka w niewolnika pieniądza i przynosi zysk jednym kosztem drugich.

Komunizm także jest zły, ponieważ nadaje większe znaczenie równości niż wolności. Powinna istnieć równość pomiędzy ludźmi w momencie narodzenia, lecz nie później. Każdy ma prawo do życia w godnych warunkach, ci którzy robią więcej niż inni dla swych bliźnich mają prawo posiadać więcej od tych, którzy nie robią nic dla wspólnoty.

Oczywiście, jest to zasada tymczasowa, oczekując że człowiek będzie mógł wkrótce mieć roboty wykonujące całą pracę, aby mógł poświęcić się całkowicie swemu rozwojowi, zlikwidowawszy uprzednio całkowicie pieniądze.

Jest hańbą to, że podczas gdy jedni ludzie umierają z głodu, inni wyrzucają żywność, aby ceny nie spadły. Zamiast wyrzucania, powinno się rozdzielać żywność tym, którzy nie mają nic do jedzenia.

Praca nie powinna być traktowana jako coś świętego. Każdy ma prawo mieć z czego żyć, nawet jeśli nie pracuje. Każdy powinien próbować samo realizować się w dziedzinie, przez którą czuje się przyciągnięty. Ludzie, jeśli się zorganizują, nie będą daleko od dnia, w którym wszystkie niezbędne prace będą całkowicie zmechanizowane i zautomatyzowane. Wtedy będą mogli swobodnie rozwijać się.

Jeśli wszyscy ludzie naprawdę zaangażowaliby się w to, zostałyby zaledwie kilka lat na to, by człowiek został uwolniony od obowiązku pracy. Wystarczyłoby, aby wszystkie osiągnięcia naukowe i techniczne były użyte, aby wszyscy ludzie pracujący, we wspaniałym zrywieniu entuzjazmu i solidarności, intensywnie pracowali na rzecz uwolnienia ludzkości od ograniczeń materialnych. Musieliby wszyscy być szczerze zaangażowani do intensywnej pracy dla dobra całej ludzkości zamiast dbania o swe egoistyczne cele. Należałoby użyć wszystkich środków, które są obecnie marnowane na cele militarne, realizację broni atomowych lub lotów w przestrzeń kosmiczną, które mogłyby być lepiej zaplanowane i o wiele lepiej realizowane, jeśli ludzkość pozbyłaby się ograniczeń materialnych. Macie komputery i wyposażenie elektroniczne, które może z lepszym efektem zastąpić ludzi. Wszystkimi siłami dążcie aby środki techniczne oddano w służbę ludzkości. W ciągu kilku lat moglibyście zbudować całkiem inny świat. Już doszliście do złotego wieku.

Zróbcie wszystko, aby wykreować robota biologicznego, który uwolni was od ciężkich prac i umożliwi wasz pełny rozwój.

Urbanizacja powinna być traktowana tak, jak mówi się o tym w Książce, która mówi Prawdę. Ludzie powinni budować wspólne domy bardzo wysokie zlokalizowane wśród wiejskich krajobrazów, aby indywidualne domy nie "zjadły" przyrody. Nie można zapominać, że jeśli każdy by miał swój domek na wsi z ogrodem, nie byłoby wsi. Te wspólne bloki powinny być miastami posiadającymi wszystko, co jest potrzebne ludziom do życia, i powinny pomieścić około pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców.

Człowiek powinien szanować przyrodę, dopóki nie umie jej odtworzyć i dopóki sam nie zostanie stworzycielem. Szanując przyrodę szanujesz tych, którzy ją stworzyli, naszych ojców, Elohim.

Nigdy nie sprawisz cierpienia zwierzętom. Możesz je zabić jedynie w przypadku, gdy musisz spożyć ich mięso, lecz nie wolno zadawać im cierpienia. Chociaż śmierć jest niczym, zadawanie cierpienia jest ohydne i nie wolno dopuścić do cierpienia zwierząt, tak jak nie wolno dopuścić do cierpienia ludzi.

Nie mniej jednak, nie jedz zbyt dużo mięsa, będzie to korzystniejsze dla ciebie.

Możesz odżywiać się wszystkim, co daje ci ziemia. Nie musisz przestrzegać specjalnej diety, możesz jeść mięso, jarzyny, owoce, produkty roślinne i zwierzęce. Jest niemądre przestrzeganie diety wegetariańskiej pod pretekstem, że nie chce się spożywać mięsa innych żywych stworzeń. Rośliny również żyją i cierpią w ten sam sposób, co ty.

Nie będziesz sprawiał roślinom cierpienia, które tak samo jak ty żyją.

Nie będziesz zatruwał swojego organizmu poprzez napoje alkoholowe. Możesz pić trochę wina przy posiłku, gdyż jest to produkt ziemi, lecz nie wolno się upijać. Wyjątkowo możesz spożywać napoje alkoholowe, lecz w minimalnej ilości i przy solidnych posiłkach, aby nigdy się nie upić. Jeśli człowiek się upija, nie może być w harmonii z nieskończonością i traci kontrolę nad sobą, jest to żalosne w oczach naszych stwórców.

Nie będziesz palić tytoniu, gdyż ludzkie ciało nie jest zrobione do wchłaniania dymu. Ma to straszne skutki dla organizmu, szkodzi całemu rozwojowi i harmonii z nieskończonością.

Nie będziesz brać narkotyków, nie będziesz się zatruwać gdyż przebudzony umysł nie potrzebuje niczego, aby przybliżyć się do nieskończoności. W oczach naszych stwórców jest obrazą myślenie, że człowiek potrzebuje narkotyków, aby być lepszym. Człowiek nie ma potrzeby ulepszać się, ponieważ jest doskonały, gdyż został stworzony na obraz swych stwórców. Mówienie, że człowiek jest niedoskonały jest obrażaniem tych, którzy stworzyli nas na swe podobieństwo. Człowiek jest doskonały, jednakże staje się niedoskonały, gdy myśli w ten sposób. Wysiłek, by utrzymać się w stanie przebudzenia w każdym momencie, pozwoli na to, by być doskonałym, to znaczy takim, jakimi stworzyli nas Elohim.

## **Medytacja i modlitwa**

Będziesz medytował przynajmniej raz dziennie, to znaczy usytuuj siebie w stosunku do nieskończoności, w stosunku do Elohim, społeczeństwa i siebie samego.

Medytuj, kiedy budzisz się, aby cała twoja istota była doskonale świadoma nieskończoności, abyś władał w pełni swoimi zdolnościami.

Medytuj przed każdym posiłkiem, aby całe ciało się pożywiło, kiedy sam jesz, a kiedy się pożywasz, myśl o tym co robisz.

Niech twoja medytacja nie będzie medytacją bezowocną, lecz przeciwnie, medytacją zmysłową, pozwól opanować się przez pokój i harmonię, aż przemieni się w przyjemność.

Twoja medytacja nie powinna być odczuwana jako obowiązek, lecz przynosząca przyjemność. Lepiej nie medytować, niż robić to nie czując wcale chęci.

Nie narzucaj swoim dzieciom ani swoim bliskim medytacji, lecz wytłumacz im przyjemność, jaką to przynosi i pożytek, jaki ofiaruje. Gdy poczują wówczas chęć medytowania, spróbuj nauczyć ich tego, co sam umiesz.

Myśl intensywnie o Elohim, naszych stwórcach, przynajmniej raz dziennie, próbując nawiązać kontakt telepatyczny z nimi. W ten sposób odnajdziesz pierwotne znaczenie modlitwy. Jeśli nie wiesz, jak to robić, możesz inspirować się modlitwą "Ojciec Nasz", której tekst jest doskonale zaadoptowany do komunikacji z naszymi stwórcami.

Przynajmniej raz w tygodniu zrób próbę kontaktu telepatycznego w grupie, w towarzystwie osób z twojego regionu, które wierzą w Elohim, i w miarę możliwości z przewodnikiem.

Postaraj się uczestniczyć co roku w spotkaniu wszystkich tych, co wierzą w Elohim, i w przekazy, które przekazali ostatniemu z proroków.

## TECHNIKA PRÓBY NAWIĄZYWANIA KONTAKTU TELEPATYCZNEGO Z ELOHIM

Oto model tekstu, który można odmawiać, intensywnie myśląc o słowach w nim zawartych, patrząc w niebo.

Elohim, jesteście tam, gdzie blisko tych gwiazd,

Elohim, jesteście tam i wiem, że mnie obserwujecie,

Elohim, jesteście tam i tak chciałbym spotkać się z wami,

Elohim, jesteście tam i kimże jestem by zasługiwać na kontakt,

Elohim, uznaję was jako moich stwórców i pokornie oddaję się w waszą służbę,

Elohim, uznaję Claude'a Raela, waszego wysłannika, jako swojego przewodnika, wierzę mu, oraz w przekazy, które mu przekazaliście,

Elohim, zrobię wszystko co w mojej mocy, by wokół mnie wszyscy wiedzieli o was, ponieważ wiem, że nie zrobiłem wystarczająco,

Elohim, kocham wszystkich ludzi jako moich braci, gdyż są oni stworzeni na wasz obraz,

Elohim, staram się przynieść im szczęście otwierając ich umysły na nieskończoność i objawiając im to, co zostało mnie objawione,

Elohim, staram się usunąć ich cierpienia poświęcając się całkowicie służbie ludzkości, której stanowią część,

Elohim, próbuję maksymalnie wykorzystać umysł, który mi daliście, aby wyprowadzić ludzkość z ciemności i cierpień,

Elohim, mam nadzieję, że tyle co zrobię, na końcu mego życia, osądzicie za wystarczające, abym otrzymał prawo do życia wiecznego na planecie mędrców,

Kocham was, jako że musieliście kochać ludzi, aby przyjąć najlepszych spośród nich między waszych wiecznych.

## Sztuki piękne

Zrobisz wszystko, co w twojej mocy, by zachęcić artystów do twórczości, oraz by pomóc swojemu dziecku, jeśli będzie się czuło przyciągnięte przez sztukę.

Sztuka jest jedną z rzeczy umożliwiających najlepszą harmonię z nieskończonością.

Traktuj wszystkie rzeczy naturalne jako sztukę, a każdą sztukę jako rzecz naturalną.

Otoczaj się przedmiotami artystycznymi, przeznaczonymi dla uszu, oczu, dotyku, powonienia czy smaku.

Wszystko, co przeznaczone jest zmysłom, jest artystyczne. Jest to nie tylko muzyka, malarstwo, rzeźba i wszystkie oficjalnie uznane sztuki piękne, lecz także gastronomia jest sztuką, podobnie jak wyroby perfumowe, ponieważ oddziałują na zmysły, i przede wszystkim miłość.

Każda sztuka piękna wykorzystuje harmonię, i w konsekwencji doceniającym to, umożliwia opanować się czemuś harmonijnemu, co z kolei pozwala lepiej być w harmonii z nieskończonością.

Literatura jest o szczególnym znaczeniu, ponieważ przyczynia się do otwarcia umysłów, ukazując nowe horyzonty. Literatura dla samej literatury nie jest niczym innym jak paplaniną, tym co się liczy nie jest układanie pięknych zdań, lecz przekazywanie nowych idei za pośrednictwem literatury.

Środki przekazu audiowizualne są jeszcze ważniejsze, ponieważ zwracają się jednocześnie do zmysłów wzroku i słuchu. Mogą z lepszym efektem zastąpić literaturę, ponieważ są kompletniejsze. Lecz na razie, literatura jest jeszcze prowizorycznie niezbędna.

## Medytacja zmysłowa

Jeśli pragniesz osiągnąć wyższy poziom harmonii z nieskończonością, powinieneś urządzić sobie miejsce do medytacji zmysłowej. Zgromadź parę dzieł sztuki, obrazy, reprodukcje, dywany, plakaty, rzeźby, rysunki, fotografie lub cokolwiek, co przedstawia miłość, nieskończoność i zmysłowość, wszystko to jest dla przyjemności oczu. Ulokuj się w miejscu, gdzie możesz sięść na podłodze, na przykład na poduszce, lub ułożyć się na kanapie lub na futrze, by odczuwać przyjemność dotyku. Zapal parę kadzidełek zapachowych, jest to dla przyjemności węchu. Spraw sobie magnetofon i kasety z muzyką, która podoba się tobie, jest to dla przyjemności słuchu. Przynieś tace z pożywieniem oraz naczynia z napojami, jest to dla przyjemności smaku. Zaprosz do siebie jedną lub więcej osób, które kochasz i z którymi czujesz się dobrze i w harmonii, razem syćcie swoje zmysły i otwórzcie swe ciała, aby umysły otworzyły się na miłość i braterstwo.

Jeśli ktoś pociąga ciebie fizycznie i czujesz, że jest to wzajemne, zaprosz tę osobę w to miejsce, gdzie razem będziecie mogli osiągnąć sublimację harmonii, która pozwoli przybliżyć się do nieskończoności poprzez zadowolenie pięciu zmysłów, dodając do tego stanu syntezę wszystkich przyjemności, jedność fizyczną dwóch osób w kompletnej harmonii i spełnieniem aktu miłości.

Oczywiście, musi zaistnieć najpierw harmonia duchowa, to znaczy że umysły, a przez to i ciała, w sposobie podejścia i traktowania, powinny czuć się pociągane jedno przez drugie. Lecz miłość duchowa zawsze jest uwznioślona spełnioną miłością fizyczną. Kochać to dawać nie oczekując niczego w zamian. Jeśli kochasz kogoś, powinieneś oddać się całkowicie tej osobie, jeśli ona tego pragnie.

Nigdy nie będziesz zazdrosny, ponieważ zazdrość jest przeciwieństwem miłości. Jeśli się kocha kogoś, powinno się szukać jego szczęścia wszystkimi sposobami i przede wszystkim jego szczęścia. Miłość to poszukiwanie szczęścia innych, a nie swojego. Jeśli osoba którą kochasz, czuje się pociągana przez kogoś innego, nie bądź zazdrosny, lecz przeciwnie, powinieneś czuć się szczęśliwy, gdyż osoba którą kochasz, jest szczęśliwa, choć jest to dzięki komuś innemu. Kochaj również osobę, która tak samo jak ty chce ofiarować szczęście istocie, którą ty kochasz, a więc ma taki sam cel co ty. Zazdrość to strach, że osobę, którą ty kochasz, ktoś inny uszczęśliwi zamiast ciebie i że utracisz tę ukochaną osobę. Przeciwnie, trzeba starać się robić maksimum, aby ukochana osoba była szczęśliwa i jeśli ktoś inny daje jej więcej szczęścia, należy także być szczęśliwym, ponieważ ważne jest nie to, by kochana osoba była dzięki nam szczęśliwa, lecz to, żeby po prostu była szczęśliwa, ktokolwiek by dawał jej to szczęście.

Jeśli ukochana osoba jest szczęśliwa z kimś innym, ciesz się z jej szczęścia.



Rozpoznasz osobę, która ciebie kocha po tym, że nie sprzeciwi się twojemu szczęściu z kimś innym. Ze swojej strony, powinieneś kochać tego kogoś, kto obdarza ciebie aż taką miłością, dając mu także szczęście. To jest ścieżka uniwersalnej miłości.

Nie odrzucaj kogoś, kto chce uczynić ciebie szczęśliwym, akceptując go ty także dajesz mu szczęście i to jest akt miłości.

Ciesz się ze szczęścia innych, aby inni cieszyli się ze szczęścia twojego.

## **Sprawiedliwość ludzka**

Nie zawahasz się ani przez chwilę między prawami ludzkimi i prawami naszych stwórców, gdyż nawet ludzcy sędziowie będą kiedyś sądzeni przez naszych stwórców.

Prawa ludzkie są niezbędne, lecz powinny być ulepszone, ponieważ nie biorą wystarczająco pod uwagę miłości i braterstwa.

Należy znieść karę śmierci, ponieważ żaden człowiek nie ma prawa zadać śmierć drugiemu bez emocji i to w sposób przemyślany i zorganizowany. Oczekując, że człowiek dzięki nauce zapanuje nad przemocą, która może istnieć w pewnych osobnikach, i będzie mógł wyleczyć ich z tej choroby, trzeba odizolować kryminalistów od społeczeństwa, ofiarując miłość której im brakowało i postępując w taki sposób, by zrozumieli potworność swego czynu i poczuli pragnienie poprawy.

Nie łącz zatwardziałych kryminalistów, którzy cierpią na chorobę, która może być bardzo zaraźliwa, z osobami, które popełniły drobne przestępstwa, by się nie zarazili.

Nigdy nie zapominaj, że każdy przestępca jest chorym i tak go traktuj. Czujemy się oburzeni, gdy przypominamy sobie, że kiedyś duszono materacami osoby, które miały ataki hysterii, kiedyś także będziemy myśleć z oburzeniem, że w dawnych czasach dokonywano egzekucji osób, które nauczymy się leczyć i przede wszystkim zapobiegać chorobie zbrodni.

Przebacz tym, którzy niechcący wyrządzili ci krzywdę. Nie bądź mściwy wobec tych, którzy zrobili to celowo, są chorzy, gdyż trzeba być chorym, by krzywdzić bliźniego. Natomiast myśl, że są oni bardzo nieszczęśliwi, ci co czynią zło innym, ponieważ nie będą mieli prawa na życie wieczne w ogrodach Elohim.

Lecz jeśli jakaś istota próbuje wyrządzić krzywdę tym, których kochasz, lub tobie samemu, staraj się powstrzymać go, a jeśli nie powiedzie się to, masz prawo bronić się aby ocalić życie swoje lub twoich ukochanych. Nigdy nie uderzaj z zamiarem zabicia nawet w usprawiedliwionej obronie, powinieneś jedynie pozbawić go możliwości wyrządzania krzywdy. Jednakże w przypadku, gdy skutek twojej samoobrony napastnik ginie, przy czym nie miałeś wcale takiego zamiaru, nie masz sobie nic do zarzucenia.

Ponieważ powstrzymasz ludzi stosujących przemoc poprzez przemoc, a w razie potrzeby stosując siłę. Przemoc jest niedopuszczalna i nie będziesz jej tolerować, nawet gdyby oznaczało to obezwładnienie atakującego siłą lecz nieszkodliwą siłą, zrównoważoną siłą, którą nie powinieneś stosować z zamiarem wyrządzenia krzywdy atakującemu, lecz tylko z zamiarem przeszkodzenia tym, którzy to robią.

Każda groźba użycia przemocy również powinna być traktowana z całą surowością tak samo, jak dokonany akt przemocy. Grozić przemocą to danie do zrozumienia, że owa groźba może być spełniona i może przekształcić się w środek do osiągnięcia celu. Osoba, która potrafi grozić przemocą innej osobie jest tak samo niebezpieczna, jak osoba, która popełniła akt przemocy. Oczekując, że będzie można leczyć grożących przemocą, należy ich odizolować od społeczeństwa i starać się, by zrozumieli, do jakiego stopnia potworne jest ich postępowanie.

Stykając się z problemem uprowadzania zakładników, myśl najpierw jak ratować życie niewinnych, którzy są w rękach tych chorych, lecz nie realizuj ich żądań. Społeczeństwo nie może ulegać żądaniom tych, którzy biorą zakładników, ponieważ zaakceptowanie szantażu tego typu równoznaczne jest z zachęceniem innych kryminalistów do tego samego.

Wszyscy ludzie muszą być równi pod względem swych praw i możliwości w momencie urodzenia, jakiegokolwiek są rasy. Bądź rasistą wobec głupców, obojętnie jakiego są koloru skóry. Wszystkie rasy zaludniające Ziemię są dziełem Elohim i muszą być tak samo respektowane.

Ludzkość musi się zjednoczyć i sformować światowy rząd, tak jak jest to napisane w Księżce, która mówi Prawdę.

Należy wprowadzić do szkół na całym świecie nowy język światowy. Istnieje już Esperanto i jeśli nikt nie zaproponuje niczego lepszego, można wykorzystać Esperanto.

Zanim nadejdzie moment, w którym będzie można znieść pieniądze, należy utworzyć nową światową walutę, zastępującą waluty narodowe. To jest rozwiązanie kryzysu monetarnego.

Jeśli nikt nie będzie miał lepszego pomysłu, zastosuj system federacyjny. Utwórzcie federację państw świata.

Pozostawcie niezależność regionom, które powinny się zorganizować same, jak pragną. Świat będzie żył w harmonii, jeśli nie będzie składać się z państw, lecz regionów połączonych w federację, która będzie kierować losem Ziemi.

## Nauka

Nauka jest najważniejszą rzeczą dla człowieka. Będziesz się interesował wszystkimi odkryciami dokonywanymi przez naukowców, którzy mogą rozwiązać wszystkie problemy. Nie pozwól, by odkrycia naukowe znalazły się w rękach tych, którzy zamierzają ciągnąć z nich korzyści, ani w rękach wojskowych, którzy trzymają w tajemnicy kilka wynalazków, aby utrzymywać rzekomą przewagę nad iluzorycznymi wrogami.

Nauka powinna być twoją religią, jako że Elohim stworzyli ciebie naukowo. Będąc naukowcem podobasz się Elohim, ponieważ postępujesz w ten sam sposób co oni, oraz pokazujesz im, że rozumiesz to, że zostałeś stworzony na ich obraz i że pragniesz wykorzystać wszystkie zdolności, które są w tobie.

Nauka musi mieć zastosowanie w służbie człowieka i czynienia go wolnym, nie zaś zniszczeniu i zakuciu w kajdany.

Miej zaufanie wyłącznie do uczonych, którzy nie są manipulowani przez interesy finansowe i tylko im.

Możesz praktykować sport, jest to bardzo dobre dla twojej równowagi, przede wszystkim sporty rozwijające panowanie nad samym sobą.

Spółeczeństwo powinno zezwolić na sporty brutalne a nawet bardzo brutalne. Są one jakby wentylem bezpieczeństwa. Spółeczeństwo rozwinięte i pokojowe powinno mieć gwałtowne gry, które zachowują pewien obraz przemocy umożliwiającej pragnącym tego młodzieńcom pokazać się brutalnymi wobec tych, którzy także tego pragną, oraz wobec tych, którzy będą mieli okazję obejrzeć gwałtowne widowiska, aby uwolnić się od fal agresywności.

Możesz uczestniczyć w grach pobudzających pracę umysłu i refleks, lecz dopóki nie zniesie się pieniędzy, nie graj po to, by wygrać pieniądze, lecz dla przyjemności płynącej z funkcjonowania twojego umysłu.

Będziesz datował swoje pisma licząc rok 1946 jako rok pierwszy po Claude Raelu, ostatnim z proroków. W ten sposób rok 1976 będzie rokiem 31 po Claude Raelu, lub rokiem 31 ery Wodnika lub rokiem 31 wieku apokalipsy lub rokiem 31 złotego wieku.

## Mózg ludzki

Jeszcze nie wszystkie możliwości mózgu ludzkiego są znane. Szósty zmysł, postrzeganie bezpośrednie powinno być rozwijane u małych dzieci. Chodzi o to, co nazywamy telepatią. Telepatia umożliwia nam bezpośrednią komunikację z naszymi stwórcami, Elohim.

Liczne media przysły do mnie z pytaniem co powinni robić, gdyż otrzymali przekazy z tego co nazywają "zaświatem" polecające skontaktowanie się ze mną, aby pomóc mi i abym ofiarował im światło. Media są ludźmi bardzo ważnymi, ponieważ mają oni dar telepatii wyższy od przeciętnego i ich mózg jest na drodze do stanu przebudzenia. Powinni czynić wysiłki w medytacji, aby opanować w pełni swoje możliwości.

Czekam z niecierpliwością na kontakt ze mną wszystkich mediów, które otrzymały takie polecenie, abyśmy mogli organizować regularne spotkania. Wszystkie prawdziwe media, które będą starały się zostać poinformowane, otrzymają instrukcje.

Możliwości jednego mózgu są duże, lecz możliwości wielu mózgów są nieskończone. Oby ci co mają uszy usłyszeli.

Nigdy nie zapominaj, że wszystko, czego nie rozumiesz i czego naukowcy nie mogą wytłumaczyć, istnieje dzięki Elohim, ponieważ zegarmistrz zna wszystkie mechanizmy zegarka, który on wykonał.

## Apokalipsa

Nie zapominaj, że apokalipsa, to jest dosłownie wiek objawienia, nadeszła jak było przepowiedziane.

Jest powiedziane, że kiedy nadejdą czasy, będzie wielu fałszywych proroków: popatrz dookoła, by spojrzeć, że czasy już nadeszły. Fałszywi prorocy układający horoskopy, pełno ich w dziennikach, fałszywi prorocy, którzy chcą trzymać się co do joty starożytnych pism, czyli przekazów danym przez Elohim ludziom pierwotnym dawnych epok, którzy odrzucają dobra nauki. Wolą wierzyć w to, co pierwotni i ograniczeni ludzie przepisywali drżąc ze strachu, kiedy słuchali tych, których brali za bogów, gdyż przybywali z nieba. Wolą w to wierzyć zamiast słuchać przekazu danego istotom, które już nie klękają głupio przed wszystkim, co przybywa z nieba, które starają się zrozumieć wszechświat, do których można zwrócić się jak do dorosłych. Popatrz dookoła i zobaczysz mnóstwo fanatycznych sekt religijnych i obskurantkich, które pociągają młodych, spragnionych prawdy ludzi.

Pewien filozof powiedział: "Jezus przyszedł, by wskazać drogę, którą należy pójść, a ludzie strzegli oczu przykutych do jego palca." Przemyśl to zdanie. Ważnym nie jest wysłannik, lecz osoba wysyłająca przekaz, i sam przekaz.

Nie daj sprowadzić się z drogi wschodnim sektom, prawda nie znajduje się na szczytach Himalajów, ani nawet w Peru, ani gdzie indziej. Prawda jest w tobie, lecz jeżeli pragniesz podróżować jak turysta lub podoba się tobie egzotyka, odwiedź te dalekie kraje i zrozumiesz po podróży, że zmarnowałeś swój czas i że to, czego szukałeś jest w tobie. Podróżuj w głąb siebie samego, w przeciwnym razie będziesz jedynie turystą, jakimś człowiekiem, który przechodzi i wierzy, że spotka prawdę patrząc na innych, którzy szukają jej w sobie. Oni być może ją odnajdą, na pewno nie odnajdzie jej obserwujący. Podróżując w głąb siebie nie trzeba samolotu.

Wschód nie ma nic do nauczania Zachodu, jeśli chodzi o mądrość i otwarcie umysłu, raczej wprost przeciwnie. Jak ty możesz znaleźć mądrość wśród ludzi, którzy umierają z głodu patrząc na przechodzące stada "świętych" krów? Przeciwnie, to Zachód, poprzez swoją naukę i umysł, idzie z pomocą narodom, które zostały zamknięte w wierzeniach prymitywnych i zabójczych. Nie przez przypadek Zachód nie zna problemów trzeciego świata. Tam, gdzie króluje mądrość, ciało nie umiera z głodu, tam, gdzie króluje ciemnota, ciało nie może przetrwać. Czy pierwotni mogą rozwiązać problemy głodu na świecie i dać jeść głodującym? Oni mają wystarczająco problemów z wyżywieniem samych siebie, a ty chcesz znaleźć wśród nich mądrość?

Wszystkie narody Ziemi miały na początku tę samą szansę, jedni rozwiązali swoje problemy i nawet posiadają zbyt dużo, podczas gdy inni nie mają z czego żyć. Według ciebie kto może pomóc drugiemu? Narody Zachodu mają jeszcze ogromną odległość do przebycia na drodze do otwarcia umysłu, lecz narody Wschodu nie przebyły nawet dziesiątej części przebytej przez narody Zachodu.

## Komunikacja telepatyczna

"Umysł i materia są wiecznie tym samym"

*(Tybetańska Księga Zmarłych)*

Jeśli pragniesz otrzymać komunikację telepatyczną wysokiej jakości, nie obcinaj włosów ani brody. Pewne osoby mają narząd telepatii wystarczająco rozwinięty, aby dobrze funkcjonował, nawet mając ogoloną czaszkę,

lecz jeśli pragniesz, by szanse były po twojej stronie, nie obcinaj tego, co wykonali stwórcy, aby rosło na twojej głowie i twarzy. Jeśli to rośnie, jest ku temu przyczyna, ponieważ żadna z cech fizycznych człowieka nie została dana bez powodu. Respektując rzecz stworzoną respektujesz swojego stwórcę.

Najlepszym momentem dla wejścia w łączność z naszymi stwórcami jest moment przebudzenia, gdyż kiedy budzi się ciało, budzi się również umysł. Wówczas uruchamia się pewien mechanizm, mechanizm przebudzenia, który musisz uaktywnić otwierając się na wszystko, co ciebie otacza, oraz na nieskończoność, pilnując by nie zatrzymać tego procesu.

Usiądź z nogami skrzyżowanymi, albo jeszcze lepiej połóż się na plecach, w miarę możliwości na podłodze, a w miarę możliwości na wolnym powietrzu i popatrz na niebo.

Umysł jest jak róża. Rano zaczyna otwierać się, lecz jeśli wówczas ją zetniesz, będzie zaledwie pączkiem. Jeśli trochę poczekałbyś, rozkwitnęłaby.

Dobrze jest uprawiać kulturę fizyczną, ale jeszcze lepiej uprawiać sprawność umysłową.

Nie zniecierpliwiaj się, jeśli nie uzyskasz od razu natychmiastowych rezultatów. Jeśli jakiś narząd nie jest używany, obumiera. Jeśli przez dłuższy czas miałaś jakąś część ciała w gipsie, będzie potrzeba dłuższej reedukacji, aby osiągnąć poprzednią sprawność zabandażowanej w gipsie kończyny.

Patrz w niebo i myśl o miejscu które zajmujesz, względem wszystkiego, co ciebie otacza. Usytuuj się w stosunku do domu, w którym mieszkasz, małego punktu wśród kamiennych ścian, w stosunku do wszystkich ludzi, którzy budzą się w tym samym czasie, co ty, w stosunku do tych, którzy w innych częściach świata kładą się spać, do tych wszystkich, którzy się rodzą, łączą się fizycznie, cierpią, pracują lub umierają, podczas gdy ty budzisz się ze snu. Usytuuj się stosownie do twojego poziomu.

Usytuuj się także w stosunku do nieskończoności wielkiej, myśl o mieście, w którym się znajdujesz, małym punkcie zagubionym gdzieś na terytorium kraju, kontynentu albo wyspy, na której mieszkasz, wyobraź sobie, że lecisz samolotem oddalającym się od powierzchni coraz bardziej, aż wreszcie miasto, a następnie kontynent staje się maleńkim punktem. Bądź świadomy, że znajdujesz się na Ziemi, maleńkiej kulce, na której ludzkość nie jest niczym innym jak pasożytem, która krąży, chociaż wcale tego nie odczuwasz że się obraca, usytuuj się w stosunku do niej i do Księżyca, który krąży dookoła Ziemi, i w stosunku do Ziemi, która krąży wokół Słońca, w stosunku do Słońca obracającego się wokół siebie oraz krążącego dookoła środka naszej galaktyki, w stosunku do gwiazd, które są innymi słońcami, mającymi wokół siebie planety zamieszkałe przez nieskończoną ilość innych istot, wśród których znajduje się planeta naszych stwórców, Elohim, także planeta nieśmiertelnych, gdzie kiedyś zostaniesz dopuszczony na całą wieczność, w stosunku do wszystkich światów, na których żyją inne istoty bardziej zaawansowane od nas, i inne bardziej prymitywne, niż my, w stosunku do galaktyk krążących dookoła środka wszechświata, w stosunku do naszego wszechświata, który sam jest drobną cząsteczką atomu molekuly znajdującej się być może w dłoni pewnej istoty, która patrzy na niebo zastanawiając się, czy jest życie na innych planetach. Jest to w stosunku do nieskończoności wielkiej.

Usytuuj się w stosunku do swojego ciała, do wszystkich narządów które się na nie składają i w stosunku do wszystkich kończyn, które je tworzą. Myśl o wszystkich narządach wykonujących pracę właśnie teraz, chociaż tego nie zauważasz, o sercu, które bije bez twojego prośenia o to, o krwi, która krąży i odżywia całe twoje ciało i nawet twój mózg, co pozwala myśleć i być świadomym tego, o wszystkich twoich krwinkach w krwi i o wszystkich komórkach powstających w twoim ciele, powielających się czując z tego powodu przyjemność i ginących, chociaż nie jesteś tego świadomy, i które pewnie nie są świadome tego, że tworzą istotę taką jak ty. Myśl o wszystkich molekułach tworzących te komórki, o atomach tworzących te molekuly, i które krążą jak słońca dookoła środka galaktyki, o cząsteczkach tworzących atomy i o cząsteczkach tychże cząsteczek, na których żyją istoty pytające się, czy istnieje życie na innych planetach. Jest to w stosunku do nieskończoności małej.

Bądź w harmonii z nieskończonością wielką i z nieskończonością małą wysyłając miłość do góry i do dołu, oraz będąc świadomym, że ty sam jesteś częścią nieskończoności.

Wówczas próbuj przekazać, myśląc intensywnie o nim twoje przesłanie miłości do Elohim, naszych stwórców, przekazując im twoje pragnienie zobaczenia ich i być kiedyś wśród nich, oraz mieć siłę zasłużyć na to, by być wśród wybranych.

Będziesz czuć się wtedy lekkim i gotowym do czynienia dobra wokół ciebie, z całej siły i przez cały dzień, ponieważ będziesz w harmonii z nieskończonością.

Możesz także wykonywać te ćwiczenia w pokoju przeznaczonym do medytacji zmysłowej, w ciągu dnia, sam lub w towarzystwie innych osób.

Lecz moment kiedy zbliżysz się najbardziej do doskonałej harmonii z nieskończonością będzie wtedy, gdy ma to miejsce w pokoju przeznaczonym do medytacji zmysłowej w towarzystwie osoby, którą kochasz, i kiedy możecie połączyć się fizycznie i zharmonizować się oboje z nieskończonością podczas waszego zespolenia.

W nocy, kiedy niebo jest pokryte gwiazdami i temperatura umiarkowana, połóż się na ziemi i kontempluj gwiazdy myśląc intensywnie o Elohim i pragnąc zasłużyć, by znaleźć się kiedyś wśród nich, oraz myśląc intensywnie, że możesz i jesteś przygotowany, by robić dokładnie to, o co mogą cię poprosić, nawet jeśli nie rozumiesz zbyt dobrze, dlaczego cię o to proszą. Być może zobaczysz jakiś sygnał, jeśli będziesz wystarczająco przygotowany.

Kiedy będziesz tam leżeć na wznak, zdaj sobie sprawę do jakiego stopnia są ograniczone twoje narządy postrzegania, co tłumaczy trudności, na jakie możesz natrafić starając się zrozumieć nieskończoność. Pewna siła przykuwa cię do Ziemi i nie możesz ruchami łędźwi ulecieć do gwiazd, także nie możesz zobaczyć liny, która cię powstrzymuje. Miliony osób słucha tysięcy stacji radiowych i ogląda setki programów telewizyjnych, które są nadawane poprzez atmosferę, a jednak nie możesz zobaczyć ani usłyszeć tych fal, a wszystkie kompasy mają swoje igiełki przyciągane na północ, a ty nie widzisz i nie słyszysz sił, które to powodują. Powtarzam, twoje narządy postrzegania są ograniczone, a energie tak samo jak wszechświat są bezgraniczne. Przebudź się i przebudź swoje organy, które są w tobie żebyś mógł złapać fale których nie możesz złapać, albo których nie możesz nawet sobie wyobrazić. Zwykle gołębie potrafią znaleźć północ, a ty, człowieku nie potrafiłbyś tego dokonać? Zastanów się trochę.

Ucz tego wszystkiego swoje dzieci, których organy są w procesie rozwoju, tak urodzi się nowy Człowiek, którego zdolności będą nieskończenie wyższe od tych obecnego człowieka.

Człowiek, który nigdy nie uczył się chodzić, kiedy jego wzrost jest ukończony, zawsze będzie inwalidą, nawet jeśli potem będzie go się uczyć, on zawsze pozostanie niepełnosprawnym nawet jeżeli jest zdolny.

To podczas dorastania należy otworzyć umysł swych dzieci, aby wszystkie ich zdolności umysłowe mogły się w pełni rozwinąć, będą to nowi ludzie, których nie będzie można porównać z tym, czym jesteśmy my: biedni ograniczeni prostacy.

## Nagroda

Oby ta książka prowadziła tych, którzy uznają i kochają naszych stwórców, Elohim.

Którzy wierzą w nich i nie zapominają łączyć się z nimi telepatycznie, odkrywając na nowo pierwotny sens modlitwy, i czynią dobro dla swych bliźnich.

Którzy wierzą w to, co zostało mnie objawione i w to, co było objawione przede mną, i którzy są pewni, że reinkarnacja naukowa jest rzeczywistością.

Ci mają przewodnik i cel w życiu, i są szczęśliwi.

Jeśli chodzi o tych, którzy nie są przebudzeni, mówienie im o Przekazie jest bezużyteczne, istota śpiąca nie może słuchać i nie można przebudzić się momentalnie z umysłowego snu, przede wszystkim jeżeli ten kto śpi uważa, że jego sen jest bardzo wygodny.

Jednakże szerz ten Przekaz wokół ciebie, wśród tych, którzy czynią dobro innym ludziom, przede wszystkim wśród tych, którzy używając swojego mózgu, który został im dany przez Elohim, uwalniają ludzi od strachu z powodu braku pożywienia, chorób i codziennych wysiłków, umożliwiając im w ten sposób dysponować swoim czasem dla własnego rozwoju, dla nich są zarezerwowane ogrody i tysiące fontann na planecie nieśmiertelnych.

Ponieważ nie wystarcza zaprzestać czynienia zła innym, bez czynienia im dobra. Osoba, której życie było neutralne, będzie miała prawo do neutralności, to znaczy nie będzie odtworzona ani dla zapłacenia za swoje zbrodnie ponieważ ich nie popełniła, ani dla otrzymania nagrody za swoje dobre uczynki, ponieważ także ich skąpiła.

Osoba, która sprawiała cierpienie innym ludziom przez część swojego życia, następnie poprawiła się, czyniąc tyle dobra, ile wcześniej uczyniła zła, także będzie kimś neutralnym.

Aby uzyskać prawo do odtworzenia naukowego na planecie nieśmiertelnych, bilans w końcu życia musi być zdecydowanie pozytywny.

Zadowolenie się czynieniem dobra na małą skalę wokół siebie jest wystarczające dla kogoś, kto nie jest wybitny lub nie dysponuje odpowiednią ilością środków, lecz jest to niewystarczające dla kogoś wybitnego lub bogatego. Osoba wybitna powinna uruchomić swój umysł, który otrzymała od Elohim, aby przynosić szczęście innym ludziom, wynajdywując nowe technologie, ulepszające ich warunki życia.

Ci, którzy nabędą prawo do naukowego odtworzenia na planecie Elohim, będą żyć wiecznie w świecie, w którym żywność będzie im dostarczana bez najmniejszego wysiłku z ich strony, gdzie będą cudownie piękni żeńscy i męscy partnerzy, tworzeni naukowo w celu przyniesienia im przyjemności, będą oni żyć wiecznie, starając się jedynie samo realizować się i robić to, co im się podoba.

Ci natomiast, którzy wyrządzali innym krzywdę, zostaną odtworzeni i ich cierpienie będzie tak wielkie, jak przyjemności nieśmiertelnych.

Jak można nie wierzyć w to wszystko, w chwili gdy nauka i dawne religie pokrywają się doskonale. Byliście tylko materią, pyłem i Elohim zrobili z was żyjące istoty zdolne do opanowania materii, na swoje podobieństwo, następnie przekształcicie się w materię, pył i oni przywrócą was do życia, w taki sam sposób, w jaki was stworzyli, naukowo.

Elohim stworzyli pierwszych ludzi nie wiedząc, że zrobili to, co już zostało zrobione dla nich. Myśleli, że robią jedynie naukowy eksperyment o małym znaczeniu, i dlatego zniszczyli prawie całą ludzkość za pierwszym razem. Lecz kiedy zrozumieli, że oni sami zostali kiedyś stworzeni jak my, zaczęli nas kochać jak swoje własne dzieci i przysięgli, że nie będą nigdy próbować nas zniszczyć, pozwalając nam samym przewyciężyć naszą własną przemoc.

Chociaż Elohim nie interweniują bezpośrednio na korzyść lub przeciw całej ludzkości, jednakże oddziałują na niektóre osoby, których sposób działania podoba im się, lub razi ich. Biada tym, którzy twierdzą, że spotkali ich lub otrzymali od nich przekaz, jeśli nie jest to prawdą. Ich życie przekształci się w piekło i będą oni żałować swoich kłamstw, wobec przykrości których doznają.

Życie tych, którzy działają przeciw Przewodnikowi Przewodników i próbują go powstrzymać przed swoją misją, lub zbliżają się do niego po to, by rozsiewać niezgodę wśród podążającym za nim, także przekształci się w piekło i będą wiedzieli dlaczego, a pozornie bez żadnego wpływu z góry będą nękani w życiu ziemskim chorobami, problemami rodzinnymi, zawodowymi, emocjonalnymi i innymi, oczekując na wieczną karę.

Wy, którzy uśmiechacie się czytając te linijki, należycie do tych, co ukrzyżowaliby Jezusa, jeśli żyłoby w tamtych czasach. Obecnie pragniecie widzieć swych bliskich, jak się rodzą, pobierają się i umierają pod jego godłem, ponieważ stało się to częścią obyczajów i zwyczajów.

A wy drwicie z tych, którzy wierzą w te pisma mówiąc, że powinni spędzić trochę czasu w szpitalu psychiatrycznym, i postępujecie podobnie do tych, którzy szli oglądać lwy pożerające pierwszych chrześcijan, ponieważ obecnie ci co mają "niewłaściwe" poglądy nie są już krzyżowani lub rzucani na pożarcie dzikim zwierzętom - byłoby to zbyt barbarzyńskie, lecz są raczej wysyłani do szpitali dla psychicznie chorych. Gdyby dwa tysiące lat temu istniały te instytucje, Jezus oraz wierzący w niego zostaliby w nich umieszczeni.

Natomiast tych, co wierzą w życie wieczne zapytajcie, dlaczego ronią łzy, gdy umiera im ktoś bliski.

Tak długo, jak człowiek nie mógł zrozumieć naukowo dzieła Elohim, wiara w niewidzialnego boga była rzeczą normalną, lecz obecnie, kiedy człowiek może zrozumieć materię, nieskończoność wielką i nieskończoność małą, nie powinien już w dalszym ciągu wierzyć w boga, w którego wierzyli jego pierwotni przodkowie. Elohim, nasi stwórcy, oczekują zostania uznanymi przez tych, którzy są w stanie zrozumieć, w jaki sposób może być stworzone życie, i porównać ze starożytnymi pismami. Wszyscy oni będą mieć prawo do wieczności.

Ty, chrześcijaninie, czytałeś sto razy, że Jezus wróci, lecz gdyby teraz naprawdę to zrobił, umieściłbyś go w szpitalu psychiatrycznym. Jak to?! Otwórz oczy!

A ty, synu Izraela, w dalszym ciągu oczekujesz swego mesjasza i nie otwierasz swych drzwi!

A ty, buddysto, twoje pisma wskazują, że nowy Budda narodzi się na Zachodzie, patrz na zapowiadające to znaki!

A ty, muzułmaninie, Mahomet przypomniał tobie, że Żydzi popełnili błąd zabijając proroków, oraz że chrześcijanie popełnili błąd adorując bardziej proroka niż tego, który tegoż proroka posłał, przyjmij ostatniego z proroków i kochaj tych, którzy go wysyłają!

Jeśli uznajesz Elohim jako swoich stwórców, jeśli ich kochasz i pragniesz przyjąć ich, jeśli starasz się czynić dobro innym ludziom robiąc wszystko, co w twojej mocy, jeśli myślisz regularnie o twoich stwórcach, starając się

przekazać im telepatycznie, że ich kochasz, jeśli pomagasz Przewodnikowi Przewodników wypełnić jego misję, niewątpliwie będziesz miał prawo do naukowego odtworzenia na planecie nieśmiertelnych.

Człowiek, kiedy odkrył energię wystarczającą na to, by dotrzeć na Księżyc, odtąd ma także wystarczającą energię, by zniszczyć wszelkie życie na Ziemi.

" Nadchodzi godzina, kiedy Księżyc się rozrywa." (Koran, sura 54, pierwszy werset)

Nieoczekiwanie człowiek może zniszczyć samego siebie. Uratują się z tej katastrofy jedynie ci, którzy idą za ostatnim z proroków.

Kiedyś, nikt nie wierzył Noemu i ludzie wyśmiewali się z niego, gdy przygotowywał się na zniszczenie. Lecz nie byli oni ostatnimi, co się śmiali.

A gdy Elohim mówili mieszkańcom Sodomy i Gomory, by opuścili miasto bez patrzenia za siebie, niektórzy nie wierzyli w to, co było obwieszczone i zostali zniszczeni.

Teraz nastąpi epoka, w której człowiek być może zniszczy sam siebie i całe życie na Ziemi, a uratują się tylko ci, którzy wierzą w Elohim jako naszych stwórców. Możecie jeszcze nie wierzyć w nic, co zostało tu opisane, lecz kiedy przyjdzie czas, wspomnicie te linijki, lecz wówczas będzie za późno.

Kiedy będzie miał miejsce kataklizm, co jest prawdopodobne i to już wkrótce, zważywszy na obecne postępowanie ludzi, będą dwa rodzaje ludzi: ci, którzy nie uznali swoich stwórców i nie podążali za ostatnim z proroków, oraz ci, którzy otworzyli swe uszy i oczy i uznali to, co od dawna było zapowiadane.

Ci pierwsi przejdą cierpienia w końcowym tornadzie zniszczenia, drudzy będą ocaleni i zabrani z Przewodnikiem Przewodników na planetę nieśmiertelnych, gdzie będą cieszyć się cudownym życiem w spełnieniu i przyjemności ze światłymi ludźmi dawnych epok. Będą obsługiwani przez wspaniałych atletów z rzeźbionymi ciałami, którzy będą podawać im wyszukane potrawy, które będą oni smakować w towarzystwie kobiet i mężczyzn o niesłychanej urodzie i wdzięku, którzy będą spełniać każde ich życzenie.

" Na łóżach ozdobnie wyszywanych,

wyciągnięci, podparci na łokciach,

zwróceni do siebie twarzami.

Pośród nich krążą młodzieńcy nieśmiertelni

z czaszami, dzbanami i kielichami

napełnionymi napojem z płynącego źródła,

od którego nie cierpią na ból głowy,

ani nie doznają upojenia z owocami,

dobrowolnie wybieranymi,

i z mięsem ptaków jakiego zapragną.

Będą tam hurysy o wielkich oczach

podobne do perły ukrytej

w nagrodę za to, co czynili." (Koran, sura 56, wersety 15 - 23)

Wy, którzy wierzycie we wszystko to, co jest tu napisane, gdy Przewodnik Przewodników wezwie was w jakieś miejsce, odłóżcie na bok wszystkie swoje zmartwienia, być może będzie to oznaczać, że otrzymał on informację o zbliżającym się końcu. Jeśli znajdziecie się w tym momencie blisko niego, uratujecie się i razem z nim będziecie zabrani daleko od cierpień.

Wy, którzy wierzycie, nie powinniście osądzać czynów lub słów Elohim. Istota stworzona nie ma prawa osądzać swojego stwórcy. Szanujcie naszego proroka i nie osądzajcie jego postępowania ani słów, ponieważ słuchamy przez jego uszy, widzimy przez jego oczy i mówimy przez jego usta. Okazując brak szacunku dla proroka okazujecie brak szacunku dla tych, którzy go wysłali, waszym stwórcom.

Przekazy dane od Elohim, oraz ludzie, którzy się z nimi związali, są w prawdzie. Jednakże zacofane systemy powstałe na bazie tych przekazów, zmuszające ludzi do całkowitego podporządkowania się, są w błędzie. Kościół zaczyna zanikać i nie zasługuje niczego innego. Jeśli chodzi o ludzi związanych z Kościołem, oby ci, co mają oczy

otwarte przyłączyli się do ostatniego z proroków, pomagając mu rozprzestrzenić na cały świat przekazy, które przez niego przesłaliśmy. On przyjmie ich z otwartymi ramionami, będą oni mogli dalej realizować się, pozostając wysłannikami tych, w których zawsze wierzyli, lecz tym razem wreszcie i w pełni rozumiejąc dzieło Elohim, kiedy tworzyli oni ludzi i kiedy wysłali Jezusa.

Będą rzeczywiście mogli wzrastać, daleko od ograniczeń narzucanych przez Kościół zamknięty w tysiącletniej jałowej skorupie, splamiony zbrodniami i działalnością Inkwizycji. Będą mogli robić to, co powinni robić, mianowicie robić użytek z narządów, które otrzymali od swych stwórców, gdyż stwórcom nie podoba się, jeśli nie używamy narządów, które od nich otrzymaliśmy. Będą mogli oni radośnie korzystać ze swych pięciu zmysłów i połączyć się na zawsze lub na moment w fizycznej szczęśliwości z osobami, które im się podobają, nie czując się winnymi, ponieważ to teraz powinni czuć się winni, winni nie robiąc użytku z tego wszystkiego, co otrzymali od swych stwórców.

I będą oni rzeczywiście tymi, którzy otwierają umysły, zamiast być tymi, co je usypiają.

Już teraz, jest praktycznie niewiele seminarzystów, lecz jest wielu nieszczęśliwych, którzy mają w sobie powołanie do niesienia miłości i otwierania umysłów. Pięćdziesiąt lat temu we Francji było pięćdziesiąt tysięcy seminarzystów, obecnie jest ich zaledwie pięciuset, co oznacza, że jest co najmniej czterdzieści dziewięć tysięcy pięćset osób nieszczęśliwych, które mają w sobie potencjał przyniesienia światła, który otrzymali od stwórców, aby robili z niego użytek. Lecz nie czują się przyciągnięci przez ten Kościół pokryty zbrodniami i ciemnotą.

Wy, którzy należycie do tych czterdziestu dziewięciu tysięcy pięciuset osób, którzy odczuwacie potrzebę robienia czegoś dla swych bliźnich, którzy chcecie pozostawać wierni swym stwórcom i Jezusowi, który mówił, żeby kochać się nawzajem i szanować stwórców, "ojca, który jest w niebiosach", wy którzy myślicie, że ten Przekaz jest prawdziwy, chodźcie z nami, by przekształcić się w przewodników, to znaczy w ludzi, którzy poświęcą się Elohim, zachowując tradycję Mojżesza, Eliasza i Jezusa, oraz propagowaniu ich przekazów, równocześnie prowadząc życie normalne, to znaczy w pełni samo realizując się, korzystając ze wszystkich zmysłów, które wam dali wasi stwórcy.

Wy, którzy jesteście aktualnie ludźmi Kościoła, porzućcie te smutne habity, smutne z powodu swego koloru, który z kolei jest kolorem zbrodni popełnianych pod ich przykryciem, przyłączcie się do nas, aby przekształcić się w przewodników ludzkości, głosząc uniwersalny pokój i uniwersalną miłość.

Porzućcie te kościoły, które są niczym innym jak pomnikami wzniesionymi przez prymitywnych, świątyniami, w których mogli czcić bezwartościowe przedmioty, kawałki drewna i kawałki metalu. Elohim nie potrzebują świątyń w każdym mieście, aby czuć się kochanymi, im wystarcza to, że ludzie próbują kontaktować się z nimi telepatycznie, odkrywając w ten sposób początkowy sens modlitwy, otwierając się na nieskończoność i nie zamykając się w ciemnych i mistycznych kamiennych budynkach.

Wystarczająco długo panowały hipokryzja i mistyfikacja, na bazie prawdziwych przekazów wyrosły organizmy, które dzięki tym przekazom czerpały zyski, żyjąc w luksusie i wykorzystując strach ludzi, aby osiągnąć swoje cele. Toczono wojny pod pretekstem szerzenia tych przekazów. Hańba!

Wykorzystywano pieniądze biednych, by wznosić finansową potęgę. Hańba!

Głoszono miłość do bliźniego z bronią w rękach. Hańba!

Głoszono równość ludzi wspierając dyktatury. Hańba!

Mówiono "Bóg jest z nami", by zachęcać ludzi do wojen bratobójczych. Hańba!

Czytano wiele razy ewangelie, które mówią: " Nikogo też na Ziemi nie nazywajcie waszym ojcem, jeden jest bowiem ojciec wasz, ten w niebie." (Mateusz XXIII - 9) i nadawało się, przy każdej okazji, tytuły ojca, eminencji, itd... Hańba!

Czytano wielokrotnie teksty mówiące: " Nie bierzcie na drogę torby ani dwóch sukien ani sandałów ani laski. " (Mateusz X-10) i żyło się w przepychu Watykanu. Hańba!

Jeżeli papież nie wyprzeda wszystkich dóbr Watykanu, by pomóc biednym, nie będzie dopuszczony do planety nieśmiertelnych, ponieważ jest hańbą pławienie się w zbytku uzyskanym kosztem biednych ludzi, używając prawdziwych przekazów oraz zbierając opłaty od narodzin, ślubów i śmierci ludzi.



Lecz jeśli to wszystko się zmieni, jeśli ludzie, którzy należeli do tej potwornej organizacji nie rozumiejąc błędu, porzuca ją odczuwając żal za swoje zbłądzenie, uzyskają przebaczenie i prawo do nieśmiertelności, ponieważ Elohim, nasi stwórcy, kochają nas, swoje dzieci i wybaczą tym, którzy prawdziwie żałują swych błędów.

Kościół nie ma już żadnej racji bytu, jego zadaniem było rozprzestrzenienie przekazu Jezusa w oczekiwaniu na czas apokalipsy, ten czas już nadszedł i Kościół używał dla rozprzestrzenienia swych idei środków, które są hańbą dla niego.

Chociaż już wypełnił swą misję, będzie rozliczony ze wszystkich swoich zbrodni. Ci, którzy jeszcze noszą ubrania, na których widnieje krew ofiar, będą wśród winnych.

Obudź się ty, który śpisz! To wszystko nie jest bajka. Powróć do pism dawnych proroków, dowiedz się o ostatnich odkryciach naukowych, zwłaszcza w dziedzinie biologii, i obserwuj niebo. Zapowadane znaki mają miejsce aktualnie! Codziennie pojawiają się niezidentyfikowane obiekty latające, które zostały ochrzczone przez ludzi jako "latające spodki". "Będą znaki na niebie", to zostało już dawno napisane...

Podsumuj to wszystko po tym, jak dowiedziałeś się tego wszystkiego i obudź się. Claude Rael istnieje, żyje, nie napisał tego, co napisali Mojżesz, Ezechiel, Elias, Jezus, Mahomet, Budda i wszyscy pozostali, nie jest on biologiem, lecz ostatni z rodu proroków, prorokiem Apokalipsy, czyli epoki, w której wszystko może być zrozumiane. I żyje on w tej chwili bardzo blisko ciebie, masz okazję być jemu współczesnym i otrzymać jego nauki. Obudź się, otrząśnij i podejmij drogę, przyjdź zobaczyć go i pomóc mu, on ciebie potrzebuje! Będziesz jednym z pionierów religii ostatecznej, religii wszystkich religii i będziesz miał swoje miejsce, niezależnie od tego co się wydarzy, wśród zasługujących na wieczność i przyjemności na planecie nieśmiertelnych, w towarzystwie cudownych istot przeznaczonych do spełnienia twoich pragnień.

## Przewodnicy

Będziesz podążać za Przewodnikiem Przewodników, ponieważ jest on ambasadorem Elohim, naszych stwórców, naszych ojców, którzy są w niebie.

Przyjmiesz wszystkie rady, które tobie oferujemy w tej książce, ponieważ są to rady twoich stwórców, przekazane przez usta Claude'a Raela, naszego ambasadora, ostatniego z proroków, pasterza pasterzy i pomożesz mu utworzyć religię religii.

Wyznawco judaizmu, chrześcijanie, muzułmanie, buddysto, oraz ty który wyznajesz inną religię, otwórz swoje oczy i uszy, przeczytaj ponownie twoje święte pisma i zrozumiesz, że ta książka jest ostatnią, tą którą zapowiadali prorocy, i chodź z nami przygotować przybycie naszych stwórców. Napisz do Przewodnika Przewodników, on skontaktuje ciebie z innymi osobami, które jak ty są raelianami, to znaczy wierzą w to, co zostało przekazane przez Claude'a Raela. On skontaktuje ciebie z przewodnikiem twojego regionu, abyś miał możliwość brania udziału w regularnych spotkaniach, aby medytować i uczestniczyć w działalności mającej na celu przybliżenie całemu światu tego ważnego Przekazu.

Ty, który czytasz ten Przekaz, powinieneś zdać sobie sprawę z tego, że jesteś uprzywilejowany i myśl o tych, którzy jeszcze nie dowiedzieli się, postaraj się, by wokół ciebie każdy mógł dowiedzieć się o tych fantastycznych rewelacjach, lecz nie próbuj nigdy przekonywać tych, do których mówisz. Zaznajom ich z tymi przekazami i jeśli będą w stanie, sami otworzą się na nie. Powtarzaj sobie te słowa Gandhiego: " Nawet jeżeli nikt nie widzi prawdy, ona nie staje się błędem".

Ty, który czujesz się wypełniony radością czytając ten Przekaz i czujesz pragnienie szerzenia jego wokół ciebie, ty który chcesz poświęcić życie naszym stwórcom, robiąc skrupulatnie to, o co nas proszą, próbując przewodzić ludziom po ścieżce rozwoju, powinieneś stać się przewodnikiem, jeśli chcesz móc robić to w pełni. Pisz do Claude'a Raela, Przewodnika Przewodników, on ciebie przyjmie i sprawi, że otrzymasz inicjację, która pozwoli promieniować w pełni, ponieważ nie można otwierać umysłu innym mając własny zamknięty.

Miłość stwórców do własnego stworzenia jest ogromna i ty powinieneś odwzajemnić tę miłość, powinieneś kochać ich, jak oni ciebie kochają, okazywać im to pomagając ich ambasadorowi i wszystkim tym, którzy mu pomagają, angażując wszystkie swoje środki i siły, aby mogli zbudować ambasadę aby przyjąć Elohim, oraz aby mogli podróżować po całym świecie propagując ten Przekaz.

Jeśli pragniesz pomóc mi w realizacji celów wyznaczonych przez Elohim, pisz:

Rael

Międzynarodowy Ruch Raeliański

Case Postale 225

CH - 1211 Geneva 8 , Switzerland

Nie zapominaj o spotkaniach w ustalonych terminach, zjazdach osób, które wierzą w przekazy, każdego roku w pierwszą niedzielę kwietnia, 6 sierpnia, 7 października i 13 grudnia. Jeśli chodzi o miejsce i godzinę spotkań, skieruj się do Ruchu Raeliańskiego twojego kraju.

### **Bibliografia:**

- Biblia Edouard Dhorme'a w jęz. francuskim

Przekład oparty na Biblii Tysiąclecia, wydanie trzecie poprawione. Wydawnictwo Pallotinum.

- Koran

PIW Bibliotheca Mundi

- Bardo Thodol - Tybetańska Księga Zmarłych

Librairie d'Amerique et d'Orient, Edition Maisonneuve, 11 rue Saint-Suplice, Paris

KONTAKT INTERNETOWY: [rael\\_polska@go2.pl](mailto:rael_polska@go2.pl)

[www.rael.org](http://www.rael.org)

SYMBOL NIESKOŃCZONOŚCI



## ZAŁĄCZNIKI:

### NOWE PRZESŁANIE OD ELOHIM! PRZESŁANIE Z DN. 13 GRUDNIA 52

(Otrzymane drogą telepatyczną)

Już 24 lata przez usta naszego proroka RAELA - naszego umiłowanego syna, dawaliśmy Mężczyznom i Kobietom z Ziemi nasze Ostateczne Posłanie, które miało obalić „Tajemnicę Boga”, tak jak to było przewidziane.

24 lata, podczas których wy Raelianie oficjalnie i publicznie uznawaliście nas za waszych Twórców i działaliście, by została wybudowana Ambasada, o którą prosimy. Wasze oddanie i wysiłek sprawiły nam dużo radości, a najwierniejsi są pośród tych, którzy zostaną w przyszłości wynagrodzeni.

We wszystkich religiach są ludzie, którzy zasługują na naszą miłość, ale Raelianie są tymi, którzy są najbliżsi nam. Są naszym nowym Ludem Wybranym i pewnego dnia będą mieli nową Ziemię Obiecaną, ponieważ miłość ich opiera się na świadomości i zrozumieniu, a nie na ślepej wierze.

Ci, którzy kochali nas w postaci jednego lub wielu nadprzyrodzonych bogów mieli dla nas duże znaczenie i nie mieli innego wyboru w czasach przed-naukowych, ale ci, którzy wiedzą że nie jesteśmy nadnaturalni lecz na ich obraz i podobieństwo, i którzy mimo tego nadal nas kochają lub kochają jeszcze bardziej, mają na naszych oczach jeszcze większe znaczenie i zostaną za to wynagrodzeni. Oni kochają nas swoją świadomością, nie tylko wiarą. To świadomość powoduje, że stają się podobni do nas.

Prosililiśmy o to, by została wybudowana Ambasada niedaleko Jerozolimy, do której zostalibyśmy zaproszeni. Niestety, autorytety narodu żydowskiego wiele razy odmówiły pozwolenia oraz przyznania wymaganej neutralności terytorialnej.

Z pobudek czysto sentymentalnych wybraliśmy Jerozolimę, ale dla nas Jerozolima jest wszędzie tam, gdzie ludzie nas kochają, szanują i pragną nas przyjąć z szacunkiem, który nam się należy. Naród wybrany to ten, który chce nas ugościć wiedząc kim jesteśmy; tym narodem wybranym są Raelianie. Prawdziwymi Żydami na Ziemi nie jest lud Izraela, ale ci wszyscy, którzy uznają nas za swoich stwórców i pragną ujrzeć nasz powrót.

Więzi, które nas łączyły z narodem Izraela powoli się rozpadają i Nowe Przymierze dobiega końca. Zostało im niewiele czasu na zrozumienie błędu, zanim ponownie zostaną rozproszeni.

Niemniej jednak, od tej pory będziecie musieli zwrócić się do każdego narodu Ziemi z osobna o pozwolenie i neutralność terytorialną niezbędne do wybudowania naszej Ambasady, a okolice w promieniu jednego kilometra będą mogły składać się z wody lub być stałym lądem, pod warunkiem, że będzie zabroniona nawigacja.

W momencie, w którym jakieś państwo udzieli pozwolenia, zostanie przyznany Izraelowi krótki okres do namysłu i zachowa on pierwszeństwo, inaczej Ambasada zostanie wybudowana w innym miejscu, a lud Dawidowy utraci naszą protekcję i zostanie rozproszony.

Kraj, na którego terytorium nasza Ambasada zostanie wzniesiona, albo który odda lub sprzeda teren przeznaczony do tego celu i przyzna neutralność terytorialną, będzie miał zagwarantowaną i świetlaną przyszłość, otrzyma naszą protekcję i stanie się ośrodkiem duchowym i naukowym całej planety na tysiąclecia.

Godzina naszego Wielkiego Powrotu jest bliska i będziemy wspierać i ochraniać najbardziej oddanych pośród was. Wasi wrogowie ujrzą jak ich uderza nasza silna ręka, a w szczególności rzymski uzurpator, jego biskupi oraz ci wszyscy, którzy działają w naszym imieniu nie będąc do tego upoważnieni.

Rok dwutysięczny nie oznacza nic dla nas oraz dla większości ziemian, którzy nie są chrześcijanami ale wielu fałszywych proroków będzie usiłowało wykorzystać tę zmianę tysiąclecia by zwieść ludzi na manowce. Było to przewidziane i jest to selekcja ludzi najbardziej świadomych. Podążajcie za waszym Przewodnikiem Przewodników; on wam wskaże, jak pokonać przeszkody związane z tym przejściowym okresem ponieważ jest on Drogą, Prawdą i Życiem.

Buddyzm cieszy się coraz większym powodzeniem na Ziemi i jest to dobre ponieważ religia ta jest najbliższa zarazem Prawdy jak i nowej równowagi naukowo-religijnej potrzebnej ludziom nowej ery. Buddyzm oczyszczony z niepotrzebnych naleciałości mistyki daje Raelianizm i będzie coraz więcej buddystów przystępujących do Raelianizmu.

Oby wasza radość zbliżającego się momentu naszego przybycia dodawała wam otuchy i pozwoliła pokonać ostatnie przeszkody. Do tego Dnia nie pozostało dużo czasu i jesteśmy tak bliscy was, że powinniście w waszym umyśle odczuć naszą obecność...

A odczucie te rozjaśni wasze dni oraz noce i spowoduje, że wasze życie stanie się piękne niezależnie od przeszkód, jakie zostają wam do przewyciężenia. Przyjemność spotkania się z nami będzie o wiele mniejsza, aniżeli przyjemność dążenia to tego, by ten dzień kiedyś nastąpił. To w spełnianiu waszej misji doznacie najwięcej satysfakcji, nie w jej urzeczywistnieniu.

W oczekiwaniu na ten dzień, nasza Miłość i nasze Światło będą was kierować przez usta naszego Umiłowanego Proroka i nie zapominajcie, że nawet jeśli bezustannie obserwujemy wasze poczynania, za każdym razem, kiedy on spogląda na was, widzimy was jeszcze dokładniej ponieważ on upiększa człowieka stojącego przed nim przez Miłość, jaką do niego czuje...

Im bardziej go kochacie, tym bardziej kochacie nas, ponieważ jest on częścią nas na Ziemi. Jeśli wydaje wam się czasem trudne okazać nam wasze uczucie, to dlatego że znów nie uświadamiacie sobie, iż nasz Umiłowany Syn chodzi po tej samej planecie co wy.

Nie możecie kochać nas i lekceważyć go ponieważ ponownie przybywacie do Ojca poprzez jego Syna. Jest on pośród was, spożywa posiłek razem z wami, śpi, kiedy śpicie, cieszy się, kiedy się cieszyicie i płacze, kiedy płacze.

Nie mówcie że kochacie nas jeżeli nie traktujecie go jako najdroższego pośród nas. Jego Miłość dla was jest tak wielka, że bezustannie prosi nas o przebaczenie rzeczy, które uważamy za nieprzebacalne. Jest waszym najlepszym adwokatem na oczach waszych Stwórców. A na waszej planecie, gdzie Miłość i Przebaczenie stają się coraz rzadsze w społeczeństwie, które popada w barbarzyństwo z braku wartości, jest on waszym najcenniejszym skarbem.

Brakuje wam Miłości? Spójrzcie na niego, on żyje pośród was!

Oby jego światło kierowało was ku nam, niezależnie od tego czy powrócimy czy też nie, bo w każdym razie oczekujemy was pośród naszych nieśmiertelnych.

Pokój i Miłość wszystkim Ludziom dobrej woli.

#### POSŁOWIE: NAPISANE PRZEZ RAELA W 1997 ROKU

„Wiele rzeczy wydarzyło się od czasów, gdy napisałem dwie pierwsze książki, opublikowane w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Wpierw opublikowałem Książkę, która mówi prawdę w swoim ojczystym języku we Francji w 1974 roku, następnie Przybysze z kosmosu zabrali mnie na swoją planetę w 1976 roku.

Dotąd nic nie dopisałem do tych obu tekstów. Były one przetłumaczone w 25 językach przez raeliańskich wolontariuszy i ponad milion moich książek zostało wydrukowanych, opublikowanych i sprzedanych.

Podczas tych 24 pierwszych lat istnienia, Międzynarodowy Ruch Raeliański powiększył się i liczy około 50 000 członków aktywnych na całym świecie. Filie narodowe Międzynarodowego Ruchu Raeliańskiego istnieją w 84 krajach, a pośród nich najważniejsze państwa. Bezustannie osoby przychodzą proponować swoją pomoc w celu szerszego poinformowania ludzkości o ostatnim Przesłaniu od Elohim.

Nadal potrzebujemy kompetentnych osób, ale w tym momencie, gdy piszę te zdania, Ruch Raeliański jest dobrze zorganizowany we Francji, Kanadzie i Japonii. Rozwija się prężnie w Stanach Zjednoczonych, Australii, Południowo-wschodniej Azji, Ameryce Łacińskiej oraz w Afryce Południowej.

Pod koniec lat 70 i na początku 80, napisałem i wydałem inne książki, które miały za cel obszerniej rozwinąć niektóre informacje zawarte w Przesłaniu: Powitajmy naszych ojców z kosmosu (1979) i Medytacja Zmysłowa (1980).

Odtąd, podczas seminariów regularnie organizowanych na każdym kontynencie, nauki Elohim, które spisałem w książkach, zostały przekazane tysiącom osób o różnym wieku, przeze mnie lub przez członków Międzynarodowego Ruchu Raeliańskiego, zwanych przewodnikami. Dziś, jest ich 130 na całym świecie.

Ruch publikuje również czasopismo ukazujące się co kwartał: „Apokalipse”, w którym raelianie oraz ja rozwijamy niektóre aktualne tematy. „Apokalipsa” pozwala promować filozofię i mądrość Elohim.

Przygotowania związane z budową Ambasady, o którą proszą Elohim, w bezpiecznym miejscu, idą w dobrym kierunku. Ambasada i rezydencja muszą być chronione eksterytorialnością jak wszystkie misje dyplomatyczne na świecie, i być urządzone według dokładnych instrukcji przekazanych przez Elohim. Raeliańscy architekci już sporządzili plany tego kompleksu zabudowań, gdzie odbędzie się najważniejsze spotkanie w historii ludzkości. W niedługim czasie po jej wybudowaniu, zbudujemy kopię ambasady w mniejszej skali. Niektóre koła zbożowe odnalezione w Anglii są bardzo podobne do tej Ambasady. Mniej więcej 7 milionów dolarów zostało zebranych do tej pory na budowę Ambasady, a pieniądze nadal są zbierane.

Muszę jednak powiedzieć że, finanse nie są główną przeszkodą w realizacji tego projektu. Kwestie polityczne i dyplomatyczne są większym problemem. Aby je rozwiązać, należy się uzbroić w cierpliwość i zawziętość.

Międzynarodowy Ruch Raeliański wielokrotnie stosował oficjalne podania do rządu Izraela oraz wielkiego rabina Jerozolimy, by uzyskać eksterytorialność na budowę Ambasady niedaleko Jerozolimy, gdzie Elohim stworzyli pierwszych ludzi. Pierwsza Wielka Świątynia religii judaistycznej była tak naprawdę pierwszą ambasadą, wokół której wybudowało się stare miasto. Odtąd Elohim oczekują od rządu Izraela eksterytorialności na wybudowanie nowej ambasady - Trzeciej Świątyni - ale nie było żadnej pozytywnej odpowiedzi ze strony Izraela do tej pory.

Pierwsza prośba została wystosowana 8 listopada 1991, w dzień Żydowskiego Nowego Roku, a inna oficjalna prośba została złożona w ręce Wielkiego Rabina Izraela kilka miesięcy później. Podanie zostało rozpatrzone. Latem 1993 roku, komisja izraelskiego rządu wywnioskowała, że Ruch Raeliański ma pokojowe zamiary i nie stanowi zagrożenia dla bezpieczeństwa Izraela. Dwaj rabini w swoim raporcie wywnioskowali, że lepiej nic nie czynić przeciwko Raelowi, w przypadku gdyby był naprawdę oczekiwanym Mesjaszem.

W listopadzie 1993 roku, bardziej bezpośrednia prośba została wystosowana do Premiera Yitzhaka Rabina, podczas jego pobytu w Kanadzie z okazji Żydowskiego Konwentu w Montrealu. Ale miesiąc później, Pan Rabin odpowiedział za pośrednictwem jednego ze swoich reprezentantów, że nie wyrazi zgody.

Jeżeli Izrael nie udzieli nam zgody na eksterytorialność, jest wielce prawdopodobne, że wybudujemy Ambasadę na terytorium palestyńskim lub egipskim, lub w innym państwie. Dobrze mógłby się do tego nadawać region leżący niedaleko Góry Synaj; to w tym miejscu Jahwe, prezydent Elohim, pojawił się po raz pierwszy przed Mojżeszem.

Mimo tego, Elohim woleliby dać szansę Izraelowi, gdyż państwo Izrael istnieje właśnie dla tego konkretnego celu. Już w 1990 roku, w dowód swoich szczególnych uczuć wobec narodu Izraela, oni wyrazili mi ich zgodę na moją propozycję zastąpienia pierwotnego symbolu nieskończoności używanego przez Ruchy Raeliańskie na Zachodzie. Swastyka w środku (słowo „svastika” w sanskrycie znaczy „stan szczęśliwości”) reprezentująca nieskończoność w czasie została zastąpiona spiralą w kształcie galaktyki. Zmiana ta została przyjęta w celu przyspieszenia negocjacji w sprawie budowy ambasady Elohim w Izraelu, oraz w dowód szacunku wobec ofiar reżimu spod znaku nazistowskiej swastyki podczas drugiej wojny światowej. W Azji, gdzie swastykę można odnaleźć w wielu świątyniach buddyjskich, pierwotny symbol nie stanowi żadnego problemu.

Ta zmiana symbolu Międzynarodowego Ruchu Raeliańskiego została przyjęta w świecie zachodnim, a dziś, gdy spoglądam wstecz i gdy widzę, jaką drogę przebyliśmy od 1973 roku, mogę stwierdzić, że wszystko odbywa się wedle planu. Pewnego dnia Międzynarodowy Ruch Raeliański spełni wszystkie cele Przekazu danego nam od Elohim - z moim lub bez mojego udziału. Wiem, że Ruch jest teraz samodzielny, i mógłby funkcjonować beze mnie.

Wiele pozostaje do zrobienia, nawet, gdy nadejdzie ten Wielki Dzień, gdy Elohim wylądują na oczach przedstawicieli rządów świata, otwarcie i oficjalnie, przed wszystkimi kamerami i dziennikarzami z całego świata. Wiem, że jeszcze wielu sceptyków będzie się nadal zastanawiać, czy wysoko zaawansowani naukowo ludzie mogli naprawdę stworzyć w laboratorium życie na naszej planecie. Członkowie Międzynarodowego Ruchu Raeliańskiego wraz ze mną są świadomi, że tak mogłoby być. Ale to nas nie zniechęca - przeciwnie.

Od 1973 roku, wiele odkryć naukowych potwierdziło Przesłania, które otrzymałem od Elohim. Szczególnie w tym roku w Wielkiej Brytanii, gdy ogłoszono, że szkoccy naukowcy sklonowali owcę. Wraz z tym kluczowym wydarzeniem w historii nauki, stało się jasne, że klonowanie ludzi staje się możliwe. Tak jak na planecie Elohim, stanie się to dla ludzi sposobem osiągnięcia nieśmiertelności. Żaden komitet etyczny na świecie nie powstrzyma ludzi w ich dążeniach do stania się nieśmiertelnymi.

Następnym etapem będzie wynalezienie metody na transfer informacji psychicznej, pamięci i osobowości z mózgu starzejącego się człowieka do mózgu młodego sklonowanego ciała. Ten transfer pamięci spowoduje, że ta sama osoba będzie mogła żyć wiecznie. Prawa ludzkie będą musiały być zaadaptowane do zmiany kultury, oraz do nowych pojawiających się technologii, które kompletnie zmienią nasze obyczaje. Ja natomiast jestem dumny z tego, że założyłem Clonaid, pierwszą firmę zajmującą się klonowaniem człowieka. Wiele czasu jeszcze upłynie, zanim to wszystko się wydarzy, ale muszą być wprowadzone nowe ustawy i prawa definiujące kryteria posługiwania się tymi technologiami. Tutaj, tak jak jest to na planecie Elohim, ilość klonów będzie musiała być ograniczona do jednego na osobę i jedynie po jej śmierci.

Elohim powrócą na Ziemię w niedalekiej przyszłości: za 38 lat lub wcześniej, jeżeli prawda opisana w moich książkach rozprzestrzeni się szybciej na całym świecie. Elohim przybędą wtedy z dawnymi Prorokami, takimi jak Mojżesz, Elias, Budda, Jezus i Mahomet.

Będzie to najwspanialszy moment w dziejach całej ludzkości. Mam nadzieję, że i wy będziecie obecni, gdy powrócą na Ziemię do ich ambasady, i będziecie podzielać ich szczęście, wiedząc, że uczestniczyliście w tej niesamowitej przygodzie i wsparliście finansowo budowę tej ambasady.

Miejsce gdzie zostanie wybudowana Ambasada stanie się ośrodkiem kulturowym i religijnym na następne tysiąclecie. Ludzie ze wszystkich nacji będą przybywać do tego świętego miejsca. Replika Ambasady zostanie zbudowana niedaleko prawdziwej, i będzie otwarta dla publiczności, by ludzie mogli zobaczyć, jak jest wewnątrz. Ale czy misja Ruchu Raeliańskiego zakończy się wraz z przybyciem naszych stwórców? Nie! Przeciwnie, to będzie prawdziwy początek naszej misji. Wraz z zniknięciem wszystkich zacofanych religii, pustka duchowa będzie musiała być wypełniona nową religijnością - w harmonii z rewolucją technologiczną przyszłości.

Jesteśmy współczesnymi ludźmi, posługującymi się technologiami jutra, a wyznającymi religie przeszłości, żyjącymi według dawnych pojęć. Dzięki Elohim, będziemy mogli wspiąć się na nowe szczeble religijności, przyjmując ich religię - ateistyczną - religię nieskończoności, którą reprezentuje ich symbol. Przewodnicy Ruchu Raeliańskiego staną się kapłanami tej nowej religii, i będą nauczać ludzi, jak odczuć harmonię z nieskończonością małą i nieskończonością dużą, a także uświadamiać, że jesteśmy gwiazdowym pyłem i energią na zawsze.

Laboratoria i uniwersytety zostaną wybudowane niedaleko Ambasady, i z pomocą Elohim, naukowcy z naszej planety będą mogli poszerzać zakres swojej wiedzy. W ten sposób przybliżymy się do naukowego poziomu Elohim. To pozwoli nam odkrywać inne planety, i tworzyć na nich życie, i w ten sposób, sami będziemy Elohimami dla tych, których stworzymy.

Religia i nauka połączą się, uwolnione ze średniowiecznych obaw i lęków, które panowały w przeszłości. To pozwoli nam stać się „bogami”, tak jak to zostało napisane, dawno temu w świętych pismach.

Ale wpierw zbudujmy Ambasadę!”

RAEL  
Quebec  
Kanada  
Lato 1997